

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii i Nauk Politycznych

STUDIA PODLASKIE

TOM XXV

Białystok 2017

Rada Naukowa

Adam Czesław Dobroński, Edmund Jarmusik (GUP im. Janki Kupały),
Ēriks Jēkabsons (UŁ, Ryga), Elżbieta Kaczyńska, Jan Kofman, Rafał Kosiński (UwB),
Cezary Kukło (UwB), Adam Manikowski, Rimantas Miknys (LII, Wilno),
Halina Parafianowicz (UwB), Jerzy Urwanowicz (UwB), Barbara Stępniewska-Holzer,
Oleksandr Zaytsew (UUK, Lwów)

Redakcja

Elżbieta Bagińska (sekretarz naukowy), Józef Maroszek (redaktor naczelny), Joanna Sadowska,
Jan Snopko (zastępca redaktora), Wojciech Śleszyński (zastępca redaktora), Jan Tęgowski

Recenzenci

Radosław Bania (UŁ), Kazimierz Bem (First Church in Marlborough (Congregational) UCC),
Adam Czesław Dobroński, Marcin Hintz (ChAT), Janusz Hochleitner (UWM),
Urszula Kuszyńska (Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie), Jarosław Ławski (UwB),
Karol Łopatecki (UwB), Jan Jerzy Milewski, Paweł Siwiec (UJ), Grzegorz Skommer (UAM)

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych, Uniwersytet w Białymstoku
pl. NZS 1, 15-420 Białystok, tel. +48 85 745 74 44, tel./fax +48 85 745 74 43
e-mail: studiapodlaskie@uwb.edu.pl, <http://www.studiapodlaskie.pl>

ISSN 0867-1370

DOI: 10.15290/sp.2017.25

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2017

Redakcja i korekta wersji polskiej: Janina Demianowicz
Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski
Opracowanie streszczeń i tłumaczenie spisu treści w języku angielskim: Ewa Wyszczelska
Native speaker: Kirk Palmer

Indeksacja: BazHum, CEJSH, Index Copernicus

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 85 745 71 20
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: Volumina.pl. Daniel Krzanowski

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

Margriet Gosker – Luther's Legacy after 500 Years. Some thoughts from a Dutch point of view	7
Józef Maroszek – Kształtowanie się osadnictwa w obszarze gminy Korycin w XVI–XVIII wieku	33
Adam Kuciński – Bartnictwo a uprzywilejowanie ludności w puszczech północnego Mazowsza (XIII–XVIII wiek)	65
Joanna Schmidt – O poziomie życia w mieście prywatnym doby stanisławowskiej na przykładzie Siemiatycz – wizja właścicielki miasta Anny Jabłonowskiej	81
Monika Kozłowska – Rynek obrotu nieruchomościami w Białymstoku w XVIII wieku	103
Krystyna Szelałowska – Norweskie Towarzystwo Naukowe w Trondheim w XVIII wieku i jego międzynarodowe kontakty	129
Emil Kalinowski – Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasianina	143
Wiesław Charczuk – Działalność Podokręgu IVA Siedlce (Podlasie) Batalionów Chłopskich w latach 1942–1944	163

II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

Grzegorz Zackiewicz – Wojenne zapiski byłego premiera	195
--	-----

III. RECENZJE

Bartłomiej Gapiński, <i>Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939</i> (Joanna Schmidt)	213
<i>Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa, t. 12, z. 3: Województwo podlaskie. Powiat białostocki</i> , red. Marcin Zgliński i Katarzyna Kolendo-Korczak (Piotr Sobieszczak)	219
Więcej niż przyczynek do historii Białegostoku. Recenzja książki Arkadiusza Puchalskiego <i>Historia Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymstoku w latach 1944–1983</i> (Joanna Sadowska) ..	225

I

ARTYKUŁY

MARGRIET GOSKER

LUTHER'S LEGACY AFTER 500 YEARS. SOME THOUGHTS FROM A DUTCH POINT OF VIEW¹

DOI: 10.15290/sp.2017.25.01

Abstrakt. Niniejszy artykuł poświęcony jest Marcinowi Lutowi, znaczeniu jego pracy oraz postrzeganiu „Roku Lutra” w Holandii z ekumenicznej perspektywy. Czy istnieje ekumeniczna chęć do przeprowadzenia nowej oceny Reformacji? Czy możemy świętować pięćsetlecie protestantyzmu czy tylko pamiętać o tej rocznicy? Nie powinniśmy zapominać o ciemnych stronach Reformacji. Osobiście postrzegam Reformację jako retusz błogosławieństwa. Artykuł opisuje kilka ważnych doświadczeń w życiu Lutra. W roku 2017 potrzebujemy pełnego ekumenicznego zaangażowania jako kościoły przyszłości. Apeluję o to oraz o pozostawienie za sobą starych sporów i dążenie do zjednoczenia.

Słowa kluczowe: protestantyzm, Niderlandy, Marcin Luter, 1517, Reformacja 500, ekumenizm

Abstract. In this article, I focus on Martin Luther's legacy and the ecumenical perspectives of the 'Luther Year' in the Netherlands. Is there willingness to re-evaluate the Reformation in an ecumenical perspective? Can we celebrate 500 years of Protestantism or just commemorate it? We should not forget the dark sides of the Reformation. I see the Reformation as a blessing in disguise. I summarize some important experiences in Luther's life. In 2017, we need whole-hearted ecumenical commitment as churches for the future. I make a plea for it, leaving behind our conflicts from the past and looking forward towards communion.

Key words: Protestantism, Netherlands, Martin Luther, 1517, Reformation 500, Ecumenical

In 2015, when I started my work on the 500 years of Reformation in the Netherlands I chose a double focus. On the one hand I wanted to put the focus on the ecumenical perspectives of the 'Reformation Year' in the Netherlands, and on the other hand I wanted to give special attention to the women of the Reformation², because these are the two big topics in my life as a theologian. In the beginning it was not the intention of our Church Leadership to focus so much on Luther (we are mostly Calvinists), but the image

¹ Rev. Harvey Richardson, Methodist minister in Britain, corrected my English. I thank him for his kind help.

² M. Gosker, *Vrouwen van het Protestantisme – Tegendraads*, "Ouderlingenblad", 94, 2017, 1081, pp. 10–13.

of Luther's 95 theses is apparently so strong that we could not avoid it. And we had of course already celebrated the Calvin Year in 2009. In March 2017 we organised in the Netherlands an event on the theme *Women of the Reformation* and in September 2017 we organised several (at least four) events on the theme *Rome-Reformation*. In this article I do not offer a complete view on Luther's theology. That would be impossible. I just focus here on some aspects of Luther, the importance of his work, and the ecumenical perspectives of the 'Luther Year' in the Netherlands. Is there any willingness to re-evaluate the Reformation from an ecumenical perspective? Can we celebrate 500 years of Protestantism?

Ecumenical commitment

The Protestant Church in the Netherlands (PCN) was born in May 2004. Three denominations: the *Netherlands Reformed Church*, the *Reformed Churches in the Netherlands*, and the *Evangelical Lutheran Church in the Kingdom of the Netherlands* have been united as the result of a long process of unification, including a number of French-speaking *Walloon* congregations.³ The greater part of our church (about 2 000 000 members) has a Calvinistic origin.⁴ The Evangelical Lutheran part of our church is relatively small.⁵ It counts only 55 communities and just 10 000 members. The process of unification has taken more than forty years and was closely linked to Jesus' appeal for unity.⁶ In our country we organised the 'Luther Year 2016–2017' in an ecumenical way, because we think this is our ecumenical task, and as the Germans say: *Gebot der Stunde*. From the very beginning the PCN worked together with the *Council of Churches in the Netherlands*, with the Dutch part of the well known *Refo500 International Platform* (with 160 partners all over the world), with the *Catholic Association for Ecumenism* (*Katholieke Vereniging voor Oecumene*), with the *Ecumenical Women's Synod in the Netherlands* (*Oecumenische Vrouwen Synode in Nederland*), and with the Roman Catholic organisation named *Marienburg Association* (*Mariënburgvereniging*).

³ A. Plaisier/L. Koffeman (eds.), *The Protestant Church in the Netherlands: Church Unity in the 21st Century*, Lit Verlag GmbH & Co. KG Wien, Zürich/Berlin, 2014, pp. 11–37.

⁴ M. van Veen, *Een nieuwe tijd, een nieuwe kerk. De opkomst van het 'calvinisme' in de Lage Landen*, Meinema, Zoetermeer, 2009.

⁵ M. van Veen, *Luther en calvinistisch Nederland*, Boekencentrum, Zoetermeer, 2017.

⁶ K. van den Broeke, *Preface*, in: A. Plaisier/L. Koffeman, "The Protestant Church", pp. 1–2, 1.

Celebrate or commemorate?

The PCN as a whole is ecumenically involved, but there are also wings within the PCN who think less ecumenically. Those who are not so ecumenically involved, or those who want to use (or misuse) this 500 years in order to promote especially their own church, may preferably speak of '500 Years of Protestantism' or a 'Jubilee Year' and emphasize only the positive side of the Reformation. From this viewpoint it is emphasised that God has granted our church many blessings in the 500 years of Protestantism. It is the time to be deeply grateful for all the efforts and fruits of the Reformation and to celebrate the jubilee. I agree of course: we have so many reasons indeed to celebrate. To the crown jewels of the Reformation I count: the focus on the Holy Scriptures, the Priesthood of all Believers, the Freedom of a Christian, and last but not least the emphasis on God's free amazing Grace. But we also recognise that the Reformation brought many things which fill us with shame. There was much misunderstanding, prejudice, and many struggles. Consequently, others prefer to speak of the 'Reformation Anniversary' or the 'Reformation Commemoration'. This is because they have developed an ecumenical sensitivity, thereby teaching us that we cannot just look back and celebrate the fruits of the Reformation. We must also be aware of some dark aspects of the Reformation. Can we celebrate? Hardly, I say.⁷ And according to René de Reuver, General Secretary of the PCN, it seems inappropriate.⁸ Also our own Roman Catholic bishop for ecumenical affairs, Mgr Hans van den Hende, has said the same. If we realize that Protestants and Roman Catholics have been divided and have gone separate ways for the last 500 years, we must regret our failures and confess our guilt. Therefore it is rather difficult to celebrate the 500 years as a festivity.⁹ Cardinal Kurt Koch, the head of the Vatican Pontifical Council for promoting Christian Unity, said in 2016 at the opening of the Plenary Assembly, that the schism of the Churches turned out to be exactly the opposite of what the Reformation was

⁷ M. Gosker, *500 Jahre Protestantismus in den Niederlanden*, in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), *Zeit der Versöhnung*, Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 88–93, 91. F. Trento, *500 Jahre Reformation sind kein Grund zum Feiern*, <https://www.kath.ch/newsd/500-jahre-reformation-sind-kein-grund-zum-feiern/> (9th Augustus, 2017).

⁸ R. de Reuver, *Protestant: samen één. Oecumene behoort tot het DNA van het protestantisme*, "Woord & Weg", August, 2017, p. 16.

⁹ G. Bausenhart, *Feiern oder begehen? Eine katholische Perspektive auf 1517/2017*, "Ökumenische Rundschau", 61, 2012, 1, pp. 6–22. V. Leppin, 2017 – *ein Jubiläum*, "Ökumenische Rundschau", 61, 2012, 1, pp. 23–35, 23.

supposed to be. The 500 years of Reformation can be commemorated, but hardly celebrated, because of the pain and the guilt of the separation.

Blessing in disguise

It is clear that Luther and the other great Reformers did not want to divide the church. They just wanted renewal, refreshment. They wanted to reset the church, as we would say today. Luther knew how much the church needed reformation. As an ecumenical theologian he just wanted to make the church more catholic,¹⁰ but he was also well aware of his own frailty. He knew very well that the Reformation of the church is not our human work, but it is God's own work.¹¹ Unfortunately, we are all aware that the Reformation was also the work of sinful human people. Despite all good intentions, the Reformation brought to the Netherlands and Europe many struggles and divisions, much violence and aggression. People were called heretics and were sentenced to death. The iconoclastic fury in the Netherlands (1566), for example, was outrageous. There was conflict without communion everywhere. Everything was focused on heresy and heretics. Both parties emphasized the things that separated us from each other instead of looking for what united us.

We accepted that the Gospel was mixed with the political and economic interests of those in power. Their failures resulted in the deaths of hundreds of thousands of people. Families were torn apart, people imprisoned and tortured, wars fought and religion and faith misused. Human beings suffered and the credibility of the Gospel was undermined with consequences that still impact us today. We must deeply regret the evil things that Catholics and Lutherans have mutually done to each other.¹²

However, all things considered, the Reformation can be seen as a blessing in disguise. I am very grateful for the fact that, for the first time in history, we can commemorate the Reformation centenary in a truly ecumenical way.

¹⁰ J. Vercammen, Archbishop of the Old Catholic Church in the Netherlands during a Summer School of the Protestant Theological University, gathering in the Dominican Monastery in Huissen, 11th July, 2017.

¹¹ H.J. Selderhuis, *Luther. Een mens zoekt God*, Uitgeverij De Banier, Apeldoorn, 2016, [further HJS], p. 71.

¹² *Common Prayer. From Conflict to Communion: Lutheran-Catholic Common Commemoration of the Reformation in 2017*. Text by the Liturgical Task Force of the Lutheran-Roman Catholic Commission on Unity, p. 14.

We cannot just celebrate and if we do, we do it in a different way than in previous times and contexts. "What happened in the past cannot be changed, but what is remembered of the past and how it is remembered can, with the passage of time, indeed change. Remembrance makes the past present. While the past itself is unalterable, the presence of the past in the present is alterable".¹³ We are not able to tell a different history now, but we are able to tell that same history differently. This is precisely what we should do. The Reformation anniversary 2017 is different from previous Reformation centenaries. The first centenary of the Reformation took place in 1617 on the eve of the Thirty Years' War, with numerous victims. In those circumstances we can imagine that all parties emphasized their own identities. During the second centenary (1717) Luther was 'praised to the heavens'. Both in Germany¹¹ and in the Netherlands¹² a lot of commemorative medals were made, bearing a text in honour of Luther and his teachings. During the third centenary in 1817 (after the French Revolution and the fall of Napoleon), Luther was portrayed as a truly strong national hero. And in 1917 (in the middle of the first World War), Luther was considered – together with Bismarck and Hindenburg – as one of the founding fathers of the National German Empire, and the Luther song *A Mighty Fortress is our God* was misused as a military song.¹⁴ Of course, it was not seen that way in the Netherlands. Although we are mainly Calvinists, Luther's song was also popular in the Netherlands until c. 1970. I think we should reinstate it in an ecumenical way, as a song against the power of all evil in the world. In 2017 the Reformation centenary in the Netherlands is mainly being celebrated in an ecumenical context. Our Roman Catholic friends are greatly interested in it. If I were asked by them to briefly explain the significance of Luther and the Reformation, what would I say? It is impossible to be comprehensive, since there are so many themes and biographies¹⁵, but I would mainly tell them the following.

¹³ *From Conflict to Communion*. Lutheran – Catholic Common Commemoration of the Reformation in 2017. Report of the Lutheran-Roman Catholic Commission on Unity, Leipzig, 2013, II, § 16.

¹⁴ K. Breitenborn, *Zwei "Deutsche Eichen" – Bismarcks 100. Geburtstag 1915 und das Reformation-sjubiläum 1917 im Zeichen des Ersten Weltkrieges*, in: F. Kadell, B. Kießling, B. Lüdke-meier (eds), *Lutherland Sachen-Anhalt*, Mitteldeutscher Verlag, Halle, 2015, pp. 301–327. I thank Dr. J.D. Wassenaar who draw my attention to: M. Fischer, *Religion, Nation, Krieg. Der Lutherchoral 'Ein feste Burg ist unser Gott' zwischen Befreiungskriegen und Erstem Weltkrieg* (Münster/New York 2014).

¹⁵ S. Hiebsch, M. van Wijngaarden, *Luther, zijn leven, zijn werk*, Uitgeverij Kok, Utrecht 20173. L. Roper, *Luther. Een biografie*, Uitgeverij Ambo/Anthos, Amsterdam, 2017.

Luther's theses

I would say: the Reformation is not just a date, but an ongoing process and we are obliged not only to look backwards, but also to look forwards, – a new era has begun. What we now call the Reformation started in Wittenberg and soon spread out across the whole of Germany, Europe, and later throughout the world. We can hardly overestimate its significance for the life of the church, for politics, culture, music and for all kinds of art, sculpture, architecture, and painting. On 31st October, 1517, Luther nailed his famous 95 theses¹⁶ to the door of the Wittenberg Castle Church. Probably he never did so literally, because no historical evidence of it has ever been found. But the 95 theses were published immediately after Luther wrote them, and they rapidly spread throughout Europe. And so – to Luther's own surprise – a crisis arose. Luther wrote his 95 theses in Latin in order to start a discussion with his colleagues at the University of Wittenberg about the indulgences trade, a practice which brought the church of the 16th century a great deal of money. Ecclesiastical punishments were imposed on the people, and no one could escape this regime. Many people thought that by buying indulgences they could save their souls and secure a place in heaven. Luther knew very well that this was not the official teaching of the church. No Pope could impose or waive punishment other than that which he himself had imposed. But Luther criticised anyone who claimed that fines for the dying were valid in purgatory. In his theses he stated: "Ignorant and wicked are the actions of those priests who impose canonical penances on the dead in purgatory" (thesis 10). "This changing of the canonical penalty to the penalty of purgatory is quite evidently one of the tares that were sown while the bishops slept" (thesis 11). "In former times the canonical penalties were imposed not after, but before absolution, as tests of true contrition" (thesis 12). So in fact Luther was defending the church's authority and he was deeply disturbed that the ecclesiastical authorities thought differently. Division in the church was the last thing he wanted. He wanted to renew the church from within. In his own specific and pertinent way, Luther protested loudly against the trade in indulgences and other abuses in Roman Catholic theology and practice. Ordinary people still had the idea that they could earn their eternal salvation with good works or buy it with money, and so they

¹⁶ H.J. Selderhuis, *De 95 stellingen (1517)*, in: H.J. Selderhuis, *Luther Verzameld*. Deel I, Uitgeverij Kok, Utrecht, 2016, pp. 35–45. *Disputatio pro declaratione virtutis indulgentiarum* [further LV, I], WA 1, pp. 233–238.

paid promptly. Luther knew that our eternal salvation is only in God's hands and that it is impossible to pay an amount of money for it. But Luther also saw quite sharply how greed is the twin brother of money. Money is a good servant, but a bad master, and the love of money is the root of all evil, even within the church.

Three important texts

Who was Martin Luther (1483-1546)? What was it that drove him? He was a gifted writer, that's for certain. In April 1518 he wrote a pamphlet about the indulgences: *A Sermon on Indulgences and Grace*.¹⁷ Within two years it was printed 22 times. This sermon has been seen as the start of the Reformation movement. In 1520 Luther produced twenty titles. Three of them were the most important and fundamental treatises – in Latin as well as in German – that characterized his theology of the Reformation. In August 1520 an open letter appeared: *To the Christian Nobility of the German Nation*.¹⁸ It was already obvious that the ecclesial hierarchy had not listened to his complaints. Consequently Luther now approached the political leadership and asked the secular authorities to support him in his attempt to reform the church. If the church leadership did not wish to cooperate, there was only one way to proceed: the Reformation should be supported by ordinary believers, especially those who had influence and authority. Two months later came *The Babylonian Captivity of the Church* (October 1520).¹⁹ Here Luther was severely attacking the papacy. In his view the pope and the Roman Curia had misused their power by numerous unbiblical regulations and traditions, and were transforming church governance into a sacramental system of coercion and control. Papal absolutism also claimed many privileges for its own sake. Then a third important text was published in November 1520: *On the Freedom of a Christian*, wherein Luther expressed the total freedom

¹⁷ C.-J. Smits, *Een preek over aflaat en genade. Stellingen over de vergeving van zonden* (1518), in: LV, I, pp. 112–121. *Ein Sermon von den Anblass und Gnade*, 1518, WA 1, pp. 243–246, WA 1, pp. 630–633.

¹⁸ D. Timmerman, *Aan de christelijke edelen van de Duitse natie, over het herstel van de christelijke stand* (1520), in: LV, I, pp. 211–300. *An den christlichen Adel deutscher Nation von des christlichen Standes Besserung*, WA 6, pp. 404–469.

¹⁹ H.J. Selderhuis, *De Babylonische gevangenschap van de kerk* (1520), in: LV, I, pp. 301–407. *De captivitate Babylonica ecclesiae praeludium Martini Lutheri. Von der babylonischen Gefangenschaft der Kirche*, WA 6, pp. 497–573.

of every Christian life.²⁰ A Christian is the most free of all and subject to no one, but at the same time the most humble servant of all and a servant of everyone.

Martin Luther, a phenomenon

Luther was a gifted writer. He wrote an endless stream of publications during his lifetime. He was a fascinating personality, a great theologian and a hard worker. He was spiritual and creative, he had musical talent, he was intelligent and humorous, but on the other hand also quick-tempered and obstinate. He had a rich vocabulary, great faith and deep insights, but he was not diplomatic. Sometimes it would have been better if he had kept his mouth shut! He had a coarse tongue, had a difficult character and he did not make things easy for himself or others. With advancing years, things became worse than ever. The most interesting insights were discussed during meal-times. In Luther's household the meals were often shared by students, colleagues, or visitors from abroad. These conversations (*Table Talk*) became world famous. Luther loved the good life; he was certainly not an ascetic. He had gigantic self awareness and a big ego. He had a phenomenal knowledge of the Bible, a wonderful way of preaching and he gave fascinating lectures to his students. He had so many new thoughts and ideas. And what he said was heard indeed, not only in Wittenberg, but all over Europe. Almost everything he stated was immediately printed and distributed throughout Europe, thanks to the invention of the printing-press some decades earlier. It was also very helpful that from 1516 everyone could use the National Post, which was founded in 1491. This gave 'wings' to the Reformation.

Luther was neither an angel nor a saint. He was a man full of errors and he made many mistakes. He was a sinner 'first class', so to say. He was very much aware of his own shortcomings and therefore he was constantly struggling with himself. But he had to accept himself and others as well. "You have to take him as he is", John Calvin once said.²¹ Nearly everyone had quarrels and disagreements with Luther, including his own family, especially his father, who had a difficult personality too. It is obvious where Luther got that from!

²⁰ C. Boerke, *De vrijheid van een christen* (1520), in: LV, I, pp. 408–451, *Von der Freiheit eines Christenmenschen*, WA 7, pp. 49–73.

²¹ HJS, p. 7.

As early as 1519 he wrote a sermon about marriage as a precious gift of God.²² Six years later he married Katharina von Bora (1499–1552) in June, 1525.²³ This caused a major scandal. No wonder: how could a former Catholic monk – already middle-aged – marry a former Catholic nun sixteen years his junior? Two years earlier Katharina von Bora – together with eight other nuns – escaped from the monastery Marienthron in Nimbschen and fled to Wittenberg. Katharina was a fine partner for her demanding husband. She was intelligent, self-confident, with a critical discerning mind and she really settled everything on his behalf. At the same time she always could bring out the best in him. He called her affectionately *Herr Kätthe*, and that is significant. Of course Luther received contradictions, objections, and protests not only from his own wife. He endured many attacks during his lifetime and he had to be on the defensive constantly. He withstood princes, nobles, and other persons of high rank. He was persuasive and stuck firmly to his principles: *Here I stand. I can do no other*. He wrote some very beautiful spiritual songs, but he could also be incredibly sniping at everything and everyone. What he wrote about Jews, especially in 1543, *About the Jews and their lies*, is disgusting and indefensible. Luther's appeal to burn their synagogues and schools can never be justified.²⁴ In short, Martin Luther was a man with many flaws and defects, but also blessed with a deep faith and a huge persuasive power.

The young Luther

Luther was baptised on 11th November, 1483, the name day of Saint Martin and therefore he was called Martin. He had been born a day earlier on 10th November. His mother was Margarethe Lindemann, his father Hans Lüder (Loder, Lotter, Lutter, Ludher or Lauther).²⁵ They lived in Eisleben.

²² T. Noort, *Een preek over de huwelijks staat*, in: H.J. Selderhuis, *Luther Verzameld*. Deel II, Utrecht, 2016, pp. 1044–1052, [further LV, II], *Ein Sermon von dem ehelichen Stand*, WA 2, pp. 166–171.

²³ M. Treu, *Katharina von Bora*. Biographien zur Reformation, Drei Kastanienverlag, Wittenberg, 20107. H.-C. Sens, *Katharina Luther und Torgau und weitere Beiträge zum Katharina-Luther-Haus*, Torgauer Geschichtsverein E.V., Torgau, 2006.

²⁴ K.H. Büchner, B.P. Kammermeier, R. Schlotz, R. Zwilling (eds.), *M. Luther, Von den Juden und ihren Lügen (1543). Erstmals in heutigem Deutsch mit Originaltext und Begriffserläuterungen*, Alibri, Aschaffenburg, 2016. M. Mulder, *Over de Joden en hun leugens (1543)*, in: LV, I, pp. 645–663. *Von den Juden und ihren Lügen*, WA 53, pp. 412–552, 655.

²⁵ HJS p. 12.

As a child Luther grew up with a strong devotion to the Virgin Mary. But in his theology Mary had a different place, and later he rejected the practice of praying to Mary. He brought her high position down to earth, because he wanted to give all the glory to God. But he also acknowledged that God had done great things through Mary, the mother of God (theotokos). He wrote a beautiful commentary on the *Magnificat*. Everybody should know that God chose a Cinderella (Aschenbrödel) to become the mother of God (Immanuel).²⁶ But to the fundamental insights of his theology also belonged the conviction that Jesus Christ was central. God gives us all the space and the grace and the freedom through Jesus Christ and in Christ alone. According to legend he prayed in that famous storm: Holy Anna, help me, I will become a monk. Was the young Luther more attached to Saint Anne than to the Virgin Mary?

Luther grew up in late Medieval times, a period filled with many new inventions, but also with devils and witches, as we know them from the paintings of our Dutch painter Hieronymus Bosch. People were frightened at that time. They feared the Last Judgement, and priests were preaching hell and damnation. Also the Black Death was ravaging Europe.²⁷ Sometimes – at a rough estimate – a third of the European population died from this terrible plague. Times were hard and a culture of fear ‘ruled the roost’. In the church much emphasis was laid on sin, repentance and confession. People had to confess and atone for all their sins. The young Luther was suffering under this burden. He was a serious young man and he wanted to do all that was right. He did his utmost, but if it went wrong time and time again, it often made him desperate. His father had wanted his son to study Law, in order to ensure a good future for him, but after a spiritual experience during a violent storm Martin decided – against the wishes of his parents – to follow his calling. He would go into the monastery and be a monk.

²⁶ J. Boendermaker, *Het Magnificat. Luthers uitleg van de lofzang van Maria (1521)*, in: H.J. Selderhuis, LV, II, pp. 812–868, 812, WA 7, pp. 545–601. *Het Magnificat in de volkstaal overgezet en uitgelegd door Maarten Luther (1521)*. Met een inleiding van prof. H. Riedlinger, Unistad, Antwerpen, 1983.

²⁷ F. Kadell, *Blicke auf das Alltagsleben Martin Luthers und seiner Zeit*, in: F. Kadell, B. Kießling, B. Lüdckemeier (eds.), *Lutherland Sachsen-Anhalt*, Mitteldeutscher Verlag, Halle, 2015, pp. 108–147, 114.

Luther became a monk

In 1505 he entered the Augustinian monastery in Erfurt.²⁸ There he got, supposedly for the first time, a Bible in his hands, and his eye fell on the book of Samuel. He found it captivating. He read and read and read. He exercised himself in the biblical texts and in the scholastic theologies of his time: Johannes Duns Scotus, Gabriel Biel, William of Ockham, Petrus Lombardus²⁹, and he read also Thomas Aquinas, at least according to O.H. Pesch.³⁰ As a young theologian he developed an aversion to the philosophy of Aristotle, which was very much in vogue, yet he still retained something of Aristotle.³¹ But Luther had a genuine preference for Augustine. In 1507 he was ordained priest. And even long after 1517 he remained a monk. He wore a monk's habit until 1523. The regular monastic life, the seasons, the prayers, the fasting, the liturgy, the awareness and respect for sacred things and holiness formed him, but his fears did not leave him alone. He suffered under his thought, convinced he was not good enough. For God you never do well enough, however much you try to pray and follow all the rules. God's punishing justice pursued the young Luther. Christ was for him a severe judge, who will judge every man on the day of his Last Judgment. Thereby Luther suffered under self-blame and self-torment.

Luther's discovery

Luther studied the Bible and gradually discovered its liberating message, that God does not want us to be perfect, but accepts us in grace (*Sola Gratia*). God gives us all the space and freedom in Jesus Christ and in Christ alone (*Solus Christus*). He learned and taught that we come to Christ through the Bible (*Sola Scriptura*). Luther recognised something which is still very real ev-

²⁸ The oldest report of Luther's entrance into the monastery comes from Crotus Rubianus, confer C. Augustijn, *Luthers intrede in het klooster*, Kok, Kampen, 1968, p. 6.

²⁹ G. den Hertog, *Disputatie tegen de scholastieke theologie (1517)*, in: LV, I, pp. 25–34. *Disputation gegen die Scholastische Theologie, 1517*, WA 1, pp. 224–228.

³⁰ O.H. Pesch, *Martin Luther, Thomas von Aquin und die reformatorische Kritik an der Scholastik. Zur Geschichte und Wirkungsgeschichte eines Missverständnisses mit weltgeschichtlichen Folgen*, vorgelegt in der Sitzung der Joachim Jungius-Gesellschaft der Wissenschaften vom 1. Juli 1994, 12, 1994, 3, Hamburg, 1994.

³¹ E.H. Erikson, *De jonge Luther*, De Arbeiderspers, Amsterdam, 1967, p. 94.

ery day – the actuality of our justification.³² We are both justified and sinful at the same time (*Simul iustus ac peccator*). For God we are good as we are, even if we make big mistakes. Christ has taken the burden from us and therefore we are free. Free for God and free for each other. Luther also said that no one has the right to rule over someone else. No one is ever somebody else's servant. At the same time, he stated, a believer is always willing to help. Voluntarily. A lovely paradox! Luther's big discovery was that God is not always demanding and judging us. The righteousness of God is a gift for all believers in Jesus Christ. We get everything, just for nothing. Romans 1:17: "The righteous will live by faith". By faith alone (*Sola fide*), Luther stated and he resisted vehemently, after being criticised, that in his Bible translation he had smuggled in the word *only*. That was true indeed, because *only* is not in the original Greek Bible text. But in Luther's opinion a Bible translation had to be clear and in this way he provided clarity. So he persisted: *by faith alone*. We are all sinners. Even if you do things wrongly or worse, even if you show criminal behaviour, Jesus is our Saviour. By faith alone you receive God's goodness. God will give you his love and grace, you only need to open yourself to it. If you are doing well, do it happily. To do good works is not a *conditio sine qua non*, but a sign of joy and gratitude.³³ We are not righteous or holy from ourselves as we are, but in Christ we are made righteous and holy. We were poor sinners. Christ was righteous. Christ took our sins upon himself and brought salvation and freedom for all believers: *the wonderful exchange*.³⁴ This is our faith, and thanks to God's grace we bring glory to God (*Soli Deo gloria*). The five sola's are seen as the crown jewels of the Reformation.³⁵ Luther himself did not say or write it that way, but it is certainly derived from his mental legacy.³⁶ In 1517 Luther decided to write his name in the future as *Luther*.

³² H. de Leede, *De theoloog van het kruis spreekt de werkelijkheid uit. De prediking van de rechtvaardiging van de goddeloze*, "Kontekstueel", 31, 2017, 3, pp. 10–13, 13.

³³ R. den Hertog-van 't Spijker, *Over de goede werken* (1520), in: LV, I, pp. 126–210. *Von den guten Werken*, WA 6, 204–250. C.P. Burger, *Over de goede werken*, in: J.T. Bakker/K. Zwanepol (eds.), "Door het donkere venster van het geloof", Meinema, Zoetermeer, 1993, pp. 115–124.

³⁴ R. Schwager, *Der wunderbare Tausch. Zur Geschichte und Deutung der Erlösungslehre*, Kösel, München, 1986. J.T. Bakker, *Beeld dat blijft spreken: De vrolijke ruil*, in: K. Zwanepol (ed.), *Luthers erfenis*. Teksten van het Luthercongres 22 Februari 1996 te Kampen, Boekencentrum, Zoetermeer 1996, pp. 88–106.

³⁵ H. Zorgdrager, "Lecture at the Reformation Event of the Protestant Church in the Netherlands", held on 4th March, 2017, in Appingedam.

³⁶ But it is also said, that they are exclusive (Exklusivpartikel) and their sharpness needs to be softened. It should be: Christ with the Church, Grace with Freedom, the Word with the Sacraments, the Holy Scriptures with the tradition and Faith with Love. C. Link,

Luther is similar to the Greek ἐσγυηέχιολ, which means: freed.³⁷ From then on Martin Luther was a free and freed man, living by grace alone. But at the same time always in temptation (tentatio) and standing under the Cross.³⁸

Luther not the first one to reform the Church

Of course, there were in Europe many predecessors of the Reformation who also wanted to reform the church. The Reformation is not a date. It is a process of renewal that had already started well before 31st October, 1517, and is still going on.³⁹ In Italy Francis of Assisi wanted a church without great pomp and circumstance like Petrus Valdes in North of Italy. In Bohemia Johannes Hus fought against abuses, such as the trade in church posts, relics, and indulgences. The English reformer John Wycliff wanted to go back to the Bible and the Church Fathers. It is interesting, that in our country Geert Groote and Thomas à Kempis were pioneers of an important spiritual movement (*Devotio Moderna*), which pursued Church renewal and personal sanctification. This Modern Devotion movement has actually been the real Reformation movement in Netherlands, you could say, with far more influence than Luther ever had in our country. Luther fought against the trade in indulgences, but Geert Groote protested in 1374 against the construction of the famous Domtower in Utrecht. He wrote a protest note: *Contra Turrim Traiectensem*. Money, intended for the poor, should not be used for the haughtiness of that monstrous tower. So he was strongly opposed to the collection of the money which was held in order to pay for its construction, and nobody should obey the bishop, when it came to such overly expensive buildings. But Geert Groote was no Luther. In order not to risk his church career he never published the document. Only one manuscript was preserved, and it finally resurfaced after six

"Umstrittene Reformation- Thesen zum Jubiläum 2017", in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), *Zeit der Versöhnung*, Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 15–20, 19.

³⁷ C. Link, "Umstrittene Reformation", p. 17.

³⁸ T. Karttunen, "Die Luther-Lektüre Bonhoeffers", in: K. Grünwald//C. Tierz/U. Hahn (eds.) *Bonhoeffer und Luther. Zentrale Themen ihrer Theologie*, VELKD, Hannover 2017, pp. 9–31, 13–14.

³⁹ It is often forgotten, that also a reform movement at the Roman Catholic side came under the inspiring leadership of Carolus Borromeus (1538–1584) and later Franciscus de Sales (1567–1622).

centuries.⁴⁰ All these forerunners paved the way to what became the Reformation in the end. But it was Luther who hit the nerve. He went to the heart of the matter. The effect of his 95 theses was – so to say – more by luck than judgement. You might call it an accident, because of all the additional negative consequences, such as schisms, the hunting of heretics, the Inquisition, iconoclasm and pyres. But one thing is for certain: the time was ripe for Church renewal. Somebody had to show up. Someone like Martin Luther, who had the faith, the personality, the intelligence, the energy, the character structure, and the intransigence to say: *Here I stand, I can do no other*. Admittedly he needed to be corrected by his friend and fellow reformer Philipp Melanchthon, who was much more subtle. But Luther was the man who hit a nerve. He said exactly what was needed to be said at the time. He was unsurpassed. He touched the core and so he got a Reformation movement going, which changed Europe forever.

Luther excommunicated, but the Reformation goes on

Popes and emperors had to determine their position in front of the man from Wittenberg. In June 1520 Pope Leo X sent Luther a warning: *Exsurge Domine*. The bull's name is derived from a Psalm text: "Arise, O Lord against the enemy". It was clear who the enemy was. Luther now had to revoke his position. If not, things didn't look good for him. But Luther didn't think of it! He burned the papal bull on 12th December of that same year.⁴¹ On 3th January, 1521, Luther was resolutely excommunicated by Pope Leo X. His excommunication was formally pronounced in the bull *Decet Romanum Pontificem*. For political reasons Emperor Maximilian had not taken action in the former years. His successor Emperor Charles V was crowned in October 1520. Three months after the papal excommunication, Luther was interrogated at the Imperial Diet in Worms by Emperor Charles V, who placed Luther under the Imperial Ban. From now on he was an outlaw. Anyone could kill him, unpunished. These were the rules in the *Holy Roman Empire of the German Nation*. Sometimes even this assumption emerged: if the Dutch pope Adrianus VI

⁴⁰ Geert Groote's Treatise '*Contra Turrim Traiectensem*' was found backc in 1967, http://www.dbnl.org/tekst/grot001rrpo01_01/grot001rrpo01_01_0002.php (3th Augustus 2017).

⁴¹ M. Raveling, *Waarom de boeken van de paus en zijn volgelingen door doctor Martin Luther zijn verbrand* (1520), in: LV, I, pp. 452–463. *Warum des Papstes und seiner Bücher von D.M. Luther verbrannt sind*, 1520, WA 7, pp. 161–182.

had not died so early after a short papacy (he became pope on the 9th January, 1522, and died on the 14th September, 1523), could he have prohibited the schism and could he have saved the renewal of the Church?⁴² I doubt it, for it was already too late. Pope Adrianus (Adriaan Floriszoon Boeyens) was not insensitive to the abuses of the past. He was well aware of the need for reform. He even composed a *Confession* of the sins of the hierarchy and had it read at the Imperial Diet in Nuremberg on 3th January, 1523, by his legate, Chiericati.⁴³ But the pope would not hear of any compromise. On the contrary, he wrote letters to Erasmus and Eck, asking them for their help in the battle against Luther. And he also confirmed Luther's condemnation. Luther was furious and wrote a pamphlet against him, calling him *The Antichrist* and the *Donkeypope of Leuven*. Luther was lucky to have the strong support of the powerful Elector of Saxony Frederick the Wise, who always remained faithful to the Mother Church. Nevertheless he was Luther's patron and as a precaution he arranged for Luther to be kidnapped, and Luther was kept in the Wartburg Castle, under the name of *Jonker Jörg*. It was here that Luther had time and opportunity to translate the Bible into the vernacular German language. In eleven weeks the New Testament was ready. Quite a performance. Luther's opposition to the trade in indulgences was the immediate cause of the Reformation, and his protest was very effective. But also some opposing forces manifested themselves. In 1529 the Reformation was threatened to be nipped in the bud. A violent protest came up from princes and cities, who disagreed with the decision to curtail religious freedom. This is known as the Protest of Speyer. And so the word *Protestant* was born. Not only those following the Reformation, but also those who remained in the Roman Catholic Church had to deal with the situation. Erasmus remained a Roman Catholic, but he developed many innovative thoughts. A common saying is: 'Erasmus has laid the egg of the Reformation and Martin Luther has hatched it out'.

⁴² H. Berkhof, *Geschiedenis der kerk*, Callenbach, Nijkerk, 19505, pp. 197–198. T. Geurts, *De Nederlandse paus, Adrianus van Utrecht 1459–1523*, Uitgeverij Balans, Amsterdam, 2017. A. Bodar and P. van Geest also take this position.

⁴³ H. Scott Hendrix, *Luther and the Papacy. Stages in a Reformation Conflict*, Fortress Press, Philadelphia, 1981, p. 142.

Luther's spirituality

What can we say about Luther's spirituality? His life was a big search. He was looking for God all his life. He struggled with the big question: how do I find a merciful God? He wrote numerous spiritual songs; many of them are still in our Dutch Worship Book and are sung in our services. Luther was also a comforter.⁴⁴ He wrote in July 1523 a comforting letter to fellow believers in the Netherlands. After the Imperial Diet in Worms the Antwerp Augustinian monastery was destroyed by the Inquisition and those who were in sympathy with the Reformation had to flee or recant. Hendrik Vos and Jan van Esschen did neither. They were burned as heretics on the market-place in Brussels. As Luther heard of it, he was very distressed. He wrote a consoling song.⁴⁵ And he also wrote a comforting letter *To the Christians in the Netherlands*.⁴⁶ Luther also knew about mysticism, though he was not a mystic himself. And he was a man of prayer. For him prayer was of vital importance. On 18th January, 1518 he wrote to his friend Georg Spalatin, who was the secretary of Frederick the Wise, that it is impossible to understand the Holy Scriptures solely by keen insight. Prayer. You must always start with prayer, asking the Lord that something will really happen with his words. Not for your own glory, but to the glory of the Lord.⁴⁷ And you should pray all the time, everywhere, but prayer is most powerful and strong if people are praying together.⁴⁸ For Luther the celebration of the Eucharist was really intense and holy. He was extremely nervous when he celebrated the Eucharist for the first time. But theologically he saw the sacraments misused as chains

⁴⁴ A. Bas, *Troost voor wie ten zeerste aangevochten wordt*, in: LV, II, pp. 1090–1093, WA 7, pp. 785–789. S. Hiebsch, *Een kort troostbriefje voor christenen, dat zij zich in het gebed niet van de wijs laten brengen*, in: LV, II, pp. 1094–1096, *Ein kurzer Trostzettel für die Christen, dass sie sich im Gebet nicht beirren lassen*, WA 51, pp. 455–456.

⁴⁵ Ein neues Lied heben wir an, – das walt Gott, unser Herre – zu singen, was Gott hat getan zu seinem Lob und Ehre. Zu Brüssel in dem Niederland wohl durch zwei junge Knaben hat er sein wunder g'macht bekannt, die er mit seinen Gaben so reichlich hat gezieret. HJS, p. 182.

⁴⁶ Luther wrote "allen lieben brudren ynn Christo, so ynn Holland, Barband, und Flandren sind", *An die Christian ym Nidderland*, WA B 12, pp. 73–80.

⁴⁷ S. Hiebsch, 'Luther en de Schrift', "Alleen de Schrift", 1, 2017, pp. 15–22. J.P. Boendermaker, *Luther. Brieven uit de beslissende jaren van zijn leven*, Ten Have, Baarn, 1982, pp. 79–81, <http://www.theologienet.nl/documenten/Luther%20brieven.pdf>.

⁴⁸ "Man kann und soll überall, an allen Orten, und alle Stunden beten; aber das Gebet ist nirgendwo so kräftig und stark, als wenn der ganze Haufe einträchtiglich mit einander betet." M. Luther, *Predigt Dr. Martin Luthers gehalten am 5. Oktober 1544 zur Einweihung der Schlosskirche Torgau*, A. Rothe (ed.), Druckerei Kopielski, Torgau, 2006, p. 7.

and so he developed a different view on the sacraments and introduced the term *Supper*, which is not a biblical word. Not only the clergy, but all believers could now receive both the bread and the wine, he argued in *De Captivitate Babylonica*.⁴⁹ The Bohemian reformer Johannes Hus had already introduced this earlier. Luther was certainly familiar with mysticism and he could also appreciate it. He knew the works of Bernard of Clairvaux, Johannes Tauler, Meister Eckhart and the work *Theologia Deutsch*, that he wrongly attributed to Tauler. Luther was also familiar with mystical language. The Lutheran theologian H.-M. Barth gave us a good example of it. In a sermon on Jesus' baptism (Matthew 3:17)⁵⁰ Luther writes in this mystical language. In those few sentences we recognize great mystical words, which were important in medieval mysticism, like pouring, sweetness, comforting, creature, abyss. Luther himself also had had a special mystical experience. He went up into the third heaven. Yet Luther was not woolly or bigoted. It is well known how he disliked and fought against what he called the "Schwärmer". He just wanted to base his theology on the Scriptures and he avoided the pitfall to rely more on mystical experience than on faith. For him it remained anyway: *Sola fide*. By faith alone. Luther died in 1543. I saw his handwritten testament with my own eyes in Budapest. Katharina was the only heiress, but she did not get anything, because Luther's will was against the law of that time.⁵¹

Renewed ecumenical commitment

After 500 years Luther is still speaking to us. His strength, his faith, his theology and his songs can inspire us to be free Christians willing to serve the world. As protestants we are various and always different. Diversity is

⁴⁹ H.J. Selderhuis, *De Babylonische gevangenschap (1520)*, in: LV, I, pp. 301–407, 311. WA 6, pp. 497–573. C.J. Munter, *Het avondmaal bij Luther*, Drukkerij Oppenheim, Groningen, 1954, p. 11. WA 6, p. 507.

⁵⁰ In einer Predigt über "Dies ist mein lieber Sohn" führt er aus: "Mit diesen Worten macht Gott aller Welt Herz lachend und fröhlich und durchgießt alle Kreatur mit lauter göttlicher Süßigkeit und Trost... Nun wie könnte sich Gott mehr ausschütten und lieblicher und süßer dargeben? Müsste uns da nicht das Herz "vor Freude in hunderttausend Stücke zerspringen"? Denn da würde der Mensch "in den Abgrund des väterlichen Herzens sehen". H.-M. Barth, *Mystik bei Luther*, in: Luther, "Zeitschrift der Luther-Gesellschaft", 88, 2017, 1, pp. 48–58, 55.

⁵¹ S. Hiebsch, *Maarten Luthers laatste wil*, in: K. Zwanepol (ed.), *Luthers erfenis*. Teksten van het Luthercongres 22 Februari 1996 te Kampen, Boekencentrum, Zoetermeer 19962, pp. 145–156.

typically protestant, in a positive and a negative way, but in our times the search for unity is getting stronger.⁵² The Reformation year can be used to strengthen our ecumenical relations and ties. We are grateful for the *Joint Declaration on the Doctrine of Justification* by the Lutheran World Federation and the Roman Catholic Church in 1999.⁵³ In 2017 also the World Communion of Reformed Churches signed the Agreement. In the Netherlands we want to use this Reformation year for the healing of memories,⁵⁴ and the removal of misunderstandings and prejudices. We work cooperatively together with a new ecumenical vision. Cardinal Koch reminded us that ecumenical commitment is one of the main priorities.⁵⁵ Ecumenism is an essential part of the church's mission. Without hope for unity faith would be lost. In Amsterdam at the start of the Reformation Year it was emphasised that, for the first time in history, the Roman Catholic Church is officially taking part in the commemoration of the Reformation.⁵⁶ The church leadership of both sides emphasizes this with joy. On the same day, 31st October 2016, Pope Francis came to Sweden to be present at the opening of the Reformation year in Lund. Modern technology is wonderful, so we could follow this significant event partly by streaming on a screen in Amsterdam. A new ecumenical liturgy was celebrated in Lund: a common prayer, specially made for this occasion by the Lutheran World Federation and the Pontifical Council for promoting Christian Unity. It appeared together with a new Study Document: *From Conflict to Communion*. Now it is time to put our conflicts behind us. "*Restoration of Unity is today's Reformation.*" These words come from a joint declaration in the Netherlands, which came out on 18th March, 2017.⁵⁷ Another (new) ecumenical joint declaration (I call it an ecumenical Love Letter) was released in Utrecht on 31st October, 2017. It is friendly and nice, but not more

⁵² M. Gosker, *500 Jahre Protestantismus in den Niederlanden*, in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), *Zeit der Versöhnung*, Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 88–93, 88.

⁵³ http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/chrstuni/documents/rc_pc_chrstuni_doc_31101999_cath-luth-joint-declaration_en.html, (16th August 2017). H.-G. Link, *Aufbruch zu einem "Jahr der Versöhnung" zwischen den Konfessionen*. Ein Vorschlag im Namen des Altenberger Ökumenisches Gesprächskreises für das Jahr 2017, in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), *Zeit der Versöhnung*, Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 27–42, 27.

⁵⁴ M. Hein *Impulse aus der Reformation für die Zukunft der Kirche*, "Perspectief", 37, 2017, pp. 27–38, 29.

⁵⁵ We can read it in the first sentence of the Decree on Ecumenism, *Unitatis Redintegratio*, 21 Nov. 1964, <https://www.rkddocumenten.nl/rkd docs/index.php?mi=600&doc=618>.

⁵⁶ http://www.raadvanckerken.nl/pagina/4179/oecumene_bijjubileum-500, (20th July 2017).

⁵⁷ This declaration was presented in Nieuwkuijk by G. de Korte, bishop of 's Hertogenbosch and K. van den Broeke, President of the General Synod of the PCN.



Lucas Cranach the Elder,
'The Reformers Luther and Hus Giving Communion to the Princes'

innovative and not more courageous than the earlier one. If Protestants and Roman Catholics could finally know, recognize, and accept that what unites us is greater than what is dividing us, we would be more and more aware of the gift of God, and that we are one in Christ. In *From Conflict to Communion*,⁵⁸ we read: "The Church is the body of Christ. As there is

⁵⁸ *Common Prayer. From Conflict to Communion: Lutheran-Catholic Common Commemoration of the Reformation in 2017*. Text by the Liturgical Task Force of the Lutheran-Roman Catholic Commission on Unity, § 219.

only one Christ, so also he has only one body". In the programme of the Protestant Church in the Netherlands which we organised in September 2017 in the South of our country there was a rich and varied Reformation Programme with several activities, focusing on the relationship between Protestants and Roman Catholics.⁵⁹ I find it really wonderful that so many Roman Catholic people (including bishops) want to give their cooperation to commemoration of the Reformation 2017 in the Netherlands.

*Jesus Christ, Lord of the Church,
send your Holy Spirit!
Illumine our hearts
and heal our memories.
O Holy Spirit: help us to rejoice
in the gifts that have come
to the Church through the Reformation,
prepare us to repent
for the dividing walls
that we, and our forebears, have built,
and equip us for common witness
and service in the world.
Amen⁶⁰*

Bibliography

- Augustijn, C., *Luthers intrede in het klooster*, Kok, Kampen, 1968.
- Bakker, J.T., *Beeld dat blijft spreken: De vrolijke ruil*, in: K. Zwanepol (ed.), "Luthers erfenis. Teksten van het Luthercongres 22 Februari 1996 te Kampen", Boeken-centrum, Zoetermeer 1996, pp. 88–106.
- Barth, H.-M., *Mystik bei Luther*, in: "Luther, Zeitschrift der Luther-Gesellschaft", 88, 2017, 1, pp. 48–58.
- Bas, A., *Troost voor wie ten eerste aangevochten wordt*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel II, Kok, Utrecht, 2016, pp. 1090–1093, WA 7, pp. 785–789.
- Bausenhardt, G., *Feiern oder begehen? Eine katholische Perspektive auf 1517/2017*, in: "Ökumenische Rundschau", 61, 2012, 1, pp. 6–22.

⁵⁹ Activities in Bergen op Zoom, Oosterhout, 's-Hertogenbosch and Gennep. Speakers: Prof. Dr. Martin Hein, Lutheran Bishop of the Evangelical Church of Kurhessen Waldeck, Mgr Dr. Hans van den Hende, Bishop of Rotterdam, Dr. Arjan Plaisier, former General Secretary of the PCN, Mgr Dr. Jan Liesen, Bishop of Breda and Mgr Dr. Gerard de Korte, Bishop of 's-Hertogenbosch.

⁶⁰ *Common Prayer*, p. 12.

- Berkhof, H., *Geschiedenis der kerk*, Callenbach, Nijkerk, 19505.
- Boendermaker, J.P., *Het Magnificat. Luthers uitleg van de lofzang van Maria (1521)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 812–868; WA 7, pp. 545–601.
- Boendermaker, J.P., *Luther. Brieven uit de beslissende jaren van zijn leven*, Ten Have, Baarn, 1982.
- Boerke, C., *De vrijheid van een christen (1520)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 408–451; *Von der Freiheit eines Christenmenschen*, WA 7, pp. 49–73.
- Breitenborn, K., *Zwei "Deutsche Eichen" – Bismarcks 100. Geburtstag 1915 und das Reformationsjubiläum 1917 im Zeichen des Ersten Weltkrieges*, in: F. Kadell, B. Kießling, B. Lüdke-meier (eds.), "Lutherland Sachsen-Anhalt", Mitteldeutscher Verlag, Halle, 2015, pp. 301–327.
- Broeke, K. van den, *Preface*, in: A. Plaisier/L. Koffeman, "The Protestant Church", pp. 1–2.
- Büchner, K.H./B.P. Kammermeier, R. Schlotz, R. Zwilling (eds.), *M. Luther, Von den Juden und ihren Lügen (1543). Erstmals in heutigem Deutsch mit Originaltext und Begriffserläuterungen*, Alibri, Aschaffenburg, 2016.
- Burger, C.P., *Over de goede werken*, in: J.T. Bakker/K. Zwanepol (eds.), "Door het donkere venster van het geloof", Meinema, Zoetermeer, 1993, pp. 115–124.
- Common Prayer. From Conflict to Communion: Lutheran – Catholic Common Commemoration of the Reformation in 2017*. Text by the Liturgical Task Force of the Lutheran-Roman Catholic Commission on Unity, Leipzig, 2013.
- Erikson, E.H., *De jonge Luther*, De Arbeiderspers, Amsterdam, 1967.
- Fabiny T., *Martin Luthers letzter Wille, Das Testament des Reformators und seine Geschichte*, Luther Kiadó, Budapest, 2016.
- Fischer, M., *Religion, Nation, Krieg. Der Lutherchoral 'Ein feste Burg ist unser Gott' zwischen Befreiungskriegen und Erstem Weltkrieg*, Münster/New York, 2014.
- From Conflict to Communion*. Lutheran-Catholic Common Commemoration of the Reformation in 2017. Report of the Lutheran-Roman Catholic Commission on Unity, Leipzig, 2013.
- Geurts, T., *De Nederlandse paus, Adrianus van Utrecht 1459–1523*, Balans, Amsterdam, 2017.
- Gosker, M., *Vrouwen van het Protestantisme – Tegendraads*, in: "Ouderlingenblad", 94, 2017, 1081, pp. 10–13.
- Gosker, M., *500 Jahre Protestantismus in den Niederlanden*, in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), "Zeit der Versöhnung", Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 88–93.
- Groote, G., *Contra Turrim Traiectensem*, (Manuscript published in 1967), http://www.dbnl.org/tekst/grot001rrpo01_01/grot001rrpo01_01_0002.php.

- Hein, M., *Impulse aus der Reformation für die Zukunft der Kirche*, in: "Perspectief", 37, 2017, pp. 27–38, http://www.oecumene.nl/files/Books/Perspectief/37/files/assets/common/downloads/perspectief_2017_37.pdf.
- Hendrix H. Scott, *Luther and the Papacy. Stages in a Reformation Conflict*, Fortress Press, Philadelphia, 1981.
- Hertog, G. den, *Disputatie tegen de scholastieke theologie (1517)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 25–34. *Disputation gegen die Scholastische Theologie, 1517*, WA 1, pp. 224–228.
- Hertog-van 't Spijker, R. den, *Over de goede werken (1520)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 126–210; *Von den guten Werken*, WA 6, 204–250.
- Hiebsch, S.,/M. van Wijngaarden, *Luther, zijn leven, zijn werk*, Kok, Utrecht 20173.
- Hiebsch, S., *Een kort troostbriefje voor christenen, dat zij zich in het gebed niet van de wijs laten brengen*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel II, Kok, Utrecht, 2016, pp. 1094–1096; *Ein kurzer Trostzettel für die Christen, dass sie sich im Gebet nicht beirren lassen*, WA 51, pp. 455–456.
- Hiebsch, S., 'Luther en de Schrift', in: "Alleen de Schrift", 1, 2017, pp. 15–22.
- Hiebsch, S., *Maarten Luthers laatste wil*, in: K. Zwanepol (ed.), "Luthers erfenis. Teksten van het Luthercongres 22 Februari 1996 te Kampen", Boekencentrum, Zoetermeer 19962, pp. 145–156.
- Joint Declaration on the doctrine of Justification by the Lutheran World Federation and the Catholic Church*, 1999; http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/chrstuni/documents/rc_pc_chrstuni_doc_31101999_cath-luth-joint-declaration_en.html.
- Kadell, F., *Blicke auf das Alltagsleben Martin Luthers und seiner Zeit*, in: F. Kadell, B. Kießling, B. Lüdckemeier (eds.), "Lutherland Sachen-Anhalt", Mitteldeutscher Verlag, Halle, 2015, pp. 108–147.
- Karttunen, T., "Die Luther-Lektüre Bonhoeffers", in: K. Grünwald//C. Tierz/U. Hahn (eds.), "Bonhoeffer und Luther. Zentrale Themen ihrer Theologie", VELKD, Hannover 2017, pp. 9–31.
- Leede, H. de, *De theoloog van het kruis spreekt de werkelijkheid uit. De prediking van de rechtvaardiging van de goddeloze*, in: "Kontekstueel", 31, 2017, 3, pp. 10–13.
- Leppin, V., 2017 – ein Jubiläum, in: "Ökumenische Rundschau", 61, 2012, 1, pp. 23–35.
- Link, C., "Umstrittene Reformation – Thesen zum Jubiläum 2017", in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), "Zeit der Versöhnung", Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 15–20.
- Link, H.-G., *Aufbruch zu einem "Jahr der Versöhnung" zwischen den Konfessionen. Ein Vorschlag im Namen des Altenberger Ökumenisches Gesprächskreises für das Jahr 2017*, in: H.-G. Link/D. Sattler (eds.), "Zeit der Versöhnung", Vanden hoeck & Ruprecht, Göttingen, 2017, pp. 27–42.

- Luther, M., *Het Magnificat in de volkstaal overgezet en uitgelegd door Maarten Luther (1521)*. Met een inleiding van prof. H. Riedlinger, Unistad, Antwerpen, 1983.
- Luther, M., *Allen lieben brudren ynn Christo, so ynn Holland, Barband, und Flandren sind, An die Christian ym Nidderland*, WA B 12, pp. 73–80.
- Luther, M., *Predigt Dr. Martin Luthers gehalten am 5. Oktober 1544 zur Einweihung der Schlosskirche Torgau*, A. Rothe (ed.), Druckerei Kopielski, Torgau, 2006.
- Mulder, M., *Over de Joden en hun leugens (1543)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 645–663; *Von den Juden und ihren Lügen*, WA 53, pp. 412–552, 655.
- Munter, C.J., *Het avondmaal bij Luther*, Drukkerij Oppenheim, Groningen, 1954.
- Noort, T., *Een preek over de huwelijks staat*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel II, Kok, Utrecht, 2016, pp. 1044–1052; *Ein Sermon von dem ehelichen Stand*, WA 2, pp. 166–171.
- Pesch, O.H., *Martin Luther, Thomas von Aquin und die reformatorische Kritik an der Scholastik. Zur Geschichte und Wirkungsgeschichte eines Missverständnisses mit weltgeschichtlichen Folgen*, vorgelegt in der Sitzung der Joachim Jungius-Gesellschaft der Wissenschaften vom 1. Juli 1994, 12, 1994, 3, Hamburg, 1994.
- Plaisier, A./L. Koffeman (eds.), *The Protestant Church in the Netherlands: Church Unity in the 21st Century*, Lit Verlag GmbH & Co. KG Wien, Zürich/Berlin, 2014, pp. 11–37.
- Reuver, R. de, *Protestant: samen één. Oecumene behoort tot het DNA van het protestantisme*, in: "Woord & Weg", Augustus 2017, p. 16.
- Raveling, M., *Waarom de boeken van de paus en zijn volgelingen door doctor Martin Luther zijn verbrand (1520)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 452–463; *Warum des Papstes und seiner Bücher von D.M. Luther verbrannt sind, 1520*, WA 7, pp. 161–182.
- Roper, L., *Luther. Een biografie*, Ambo/Anthos, Amsterdam, 2017.
- Schwager, R., *Der wunderbare Tausch. Zur Geschichte und Deutung der Erlösungslehre*, Kösel, München, 1986.
- Selderhuis, H.J., *Luther. Een mens zoekt God*, De Banier, Apeldoorn, 2016.
- Selderhuis, H.J., *De 95 stellingen (1517)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 35–45; *Disputatio pro declaratione virtutis indulgentiarum*, WA 1, pp. 233–238.
- Selderhuis, H.J., *De Babylonische gevangenschap van de kerk (1520)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 301–407; *De captivitate Babylonica ecclesiae praeludium Martini Lutheri. Von der babylonischen Gefangenschaft der Kirche*, WA 6, pp. 497–573.
- Sens, H.-C., *Katharina Luther und Torgau und weitere Beiträge zum Katharina-Luther-Haus*, Torgauer Geschichtsverein E.V., Torgau, 2006.
- Smits, C.-J., *Een preek over aflaat en genade. Stellingen over de vergeving van zonden (1518)*, in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 112–121. *Ein Sermon von den Anblass und Gnade, 1518*, WA 1, pp. 243–246, WA 1, pp. 630–633.

- Timmerman, D., *Aan de christelijke edelen van de Duitse natie, over het herstel van de christelijke stand* (1520), in: H.J. Selderhuis, "Luther Verzameld", Deel I, Kok, Utrecht, 2016, pp. 211–300; *An den christlichen Adel deutscher Nation von des christlichen Standes Besserung*, WA 6, pp. 404–469.
- Trento, F., *500 Jahre Reformation sind kein Grund zum Feiern*, <https://www.kath.ch/news/500-jahre-reformation-sind-kein-grund-zum-feiern/> (9th Augustus, 2017).
- Treu, M., *Katharina von Bora*. Biographien zur Reformation, Drei Kastanienverlag, Wittenberg, 20107.
- Unitatis Redintegratio, 21 Nov. 1964, <https://www.rkddocumenten.nl/rkd docs/index.php?mi=600&doc=618>.
- Veen, M. van, *Een nieuwe tijd, een nieuwe kerk. De opkomst van het 'calvinisme' in de Lage Landen*, Meinema, Zoetermeer, 2009.
- Veen, M. van, *Luther en calvinistisch Nederland*, Boekencentrum, Zoetermeer, 2017.
- Vercammen, J., *Contribution of the Archbishop of the Old Catholic Church in the Netherlands during a Summer School of the Protestant Theological University*, gathering in the Dominican Monastery in Huissen, 11th July, 2017.
- Zorgdrager, H., "Lecture at the Reformation Event of the Protestant Church in the Netherlands", held on 4th March, 2017, in Appingedam, not yet published.

Dziedzictwo Lutra po upływie 500 lat. Kilka refleksji z holenderskiej perspektywy

Streszczenie

Niniejszy artykuł poświęcony jest Marcinowi Lutrowi, znaczeniu jego pracy oraz postrzeganiu „Roku Lutra” w Holandii z ekumenicznej perspektywy. Czy istnieje ekumeniczna chęć do przeprowadzenia nowej oceny Reformacji? Kościół protestancki w Holandii jest ekumenicznie zaangażowany. Czy możemy świętować pięćsetlecie protestantyzmu (1517–2017), czy raczej musimy upamiętniać tę rocznicę? Nie powinniśmy zapominać o ciemnych stronach Reformacji. Osobiście postrzegam Reformację jako retusz błogosławieństwa. W roku 2017 potrzebujemy pełnego ekumenicznego zaangażowania jako kościoły przyszłości. Katolicy są bardzo oddani idei „Roku Reformacji” w Holandii. Co powiedziałabym moim katolickim przyjaciółom, jeśli zapytaliby mnie o znaczenie i wpływ Lutra? Wskazuję na jego najważniejsze osiągnięcia: trzy podstawowe prace napisane w 1520 roku: *Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego*, *Niewola babilońska kościoła* oraz *O wolności chrześcijańskiej*. Luter nie był ani pierwszą, ani ostatnią osobą pragnącą zreformować Kościół. Ale Luter to prawdziwy fenomen. Artykuł opisuje kilka ważnych doświadczeń w życiu Lutra: jego młodość, decyzję o wstąpieniu do zakonu, ekskomunikę, małżeństwo oraz jego duchowość. Wnoszę o odrodzone ekumeniczne zaangażowanie, pozostawienie za sobą starych sporów i dążenie do zjednoczenia.

Luther's Legacy after 500 years. Some thoughts from a Dutch point of view

Summary

In this article, I focus on Martin Luther, the importance of his work, and the ecumenical perspectives of the 'Luther Year' in the Netherlands. Is there willingness to re-evaluate the Reformation in an ecumenical perspective? The Protestant Church in the Netherlands is ecumenically involved. Can we celebrate 500 years of Protestantism (1517–2017), or do we just have to commemorate it? We should not forget the dark sides of the Reformation. I see the Reformation as a blessing in disguise. In 2017, we need whole-hearted ecumenical commitment as churches for the future. Roman Catholics are very much involved in this 'Reformation Year' in the Netherlands. What would I say if I was asked to tell my Roman Catholic friends about the significance of Luther and his influence? I show his most important work: three fundamental texts written in 1520: *To the Christian Nobility of the German Nation*, *The Babylonian Captivity of the Church*, and *On the Freedom of a Christian*. Luther was not the first or the last wishing to reform the Church. But Luther is really a phenomenon. I summarize some important experiences in Luther's life: his youth, his decision to become a monk, his excommunication, his marriage, his spirituality. I make a plea for a renewed ecumenical commitment, leaving behind our conflicts from the past and looking forward towards communion.

Rev. Dr. Margriet Gosker is an ordained minister and an ecumenical theologian. She received in 2014 the Royal Honour of *Officier in de Orde van Oranje Nassau*. She is the leader of the 'Luther Year' in the Netherlands. She is a member of Faith and Order in the Netherlands, she was a member of the Joint Working Group in order to institute the WCRC and she was a member of the Doctrinal Study Group on Ministry, Ordination and Episkope (CPCE).

e-mail: dr.m.gosker.venlo@hetnet.nl

JÓZEF MAROSZEK

KSZTAŁTOWANIE SIĘ OSADNICTWA W OBSZARZE GMINY KORYCIN W XVI–XVIII WIEKU

DOI: 10.15290/sp.2017.25.02

Abstrakt. Dotąd niewykorzystywane materiały źródłowe są przechowywane w Metryce Litewskiej w Moskwie. Kwerenda w tym zespole archiwalnym ukazuje kształtowanie osadnictwa przez królów z dynastii Jagiellonów i późniejszych władców, zwłaszcza w ramach ekonomii grodzieńskiej.

Słowa kluczowe: Królowie, Jagiellonowie, osadnictwo, młyny, ekonomia grodzieńska, Korycin, miasteczko

Abstract. The Lithuanian Metrica in Moscow stores resources that have not been used so far. A query of this archive depicts development of settlement by the Jagiellonian kings and subsequent rulers, particularly within Grodno "table estate" (*bona mensae regiae*).

Key words: Kings, the Jagiellons, settlement, mills, Grodno "table estate" (*bona mensae regiae*), Korycin, burgh

Obszar współczesnej nam gminy Korycin do 1795 r. był własnością wielkich książąt litewskich. Nie rozwinęła się tam dziedziczna własność szlachecka, a istniejące dwory były jedynie w czasowym posiadaniu dożywotników-dzierżawców. W latach 1524–1557 był własnością królowej Bony, później w latach 1557–1588 należały do dóbr własnych króla Zygmunta Augusta i jego sióstr: Anny, Zofii i Jadwigi, a w okresie 1588–1795 terytorium to wchodziło w skład ekonomii grodzieńskiej, będącej dobrami stołu królów polskich. W latach 1358–1795 obszar ten pozostawał w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego i przylegał od zachodu do granicy państwowej, jaką była rzeka Brzozówka, która stale stanowiła rubież tego terytorium.

Przeszłość terenu gminy, zwłaszcza XVI i XVII-wieczna, gdy ukształtowało się tu osadnictwo, jest niezwykle słabo poznana. Tajemnica tkwi w niezbadanych dotąd przez historyków źródłach pisanych. Wynika z faktu niedostępności archiwaliów, głównie akt centralnej kancelarii państwowej Wielkiego Księstwa Litewskiego – Metryki Litewskiej, po rozbiorach wywiezionej do Petersburga, a później do Moskwy, gdzie dotąd archiwum to się znajduje.

W 1524 r. Zygmunt I, wielki książę litewski i król polski, ofiarował wieczyście swej małżonce Bonie ogromny pas puszczański, ciągnący się od górnej Narwi po Niemen pod Kownem, długości ok. 240 km, a szerokości do 80 km, ze znajdującymi się tam dworami¹. Nadanie obejmowało również bezludny teren dzisiejszej gminy Korycin. Ważny był ogólnokrajowy kontekst – przede wszystkim powstanie na terenie: północnego Podlasia, wschodniego Mazowsza, Grodzieńszczyzny dóbr własnych Zygmunta Augusta (1520–1572), nienależących do królewszczyzn, ale stanowiących własność prywatną ostatniego Jagiellona. Centrum owych dóbr własnych – Knyszyn – znajdował się niemal w bezpośrednim sąsiedztwie terenu.

Zapotrzebowanie na żelazo dla dworów królewskich i osadników przyczyniło się do powstania w pobliżu miejsc występowania rudy darniowej kuźnic żelaza. Szczególnie licznie powstawały one na terenie Puszczy Grodzieńskiej. Zwraca uwagę liczebność młynów wspomnianych w źródłach pisanych. Zastanawia ona wobec faktu, że lesiste przestrzenie nie dostarczały ziarna i brak było pól uprawnych oraz konsumentów dla wytwarzanych w tego rodzaju zakładach mąki i krup. Przy młynach tych najwidoczniej istotne były inne urządzenia – kuźnicze, do kowania rudy żelaznej. Krukowszczyzna, Kumiała vel Mielniki, Rudka, Kujbiedy (młyn Lenarta Kujbiedy), Wojtachy, Dobrzyniówka należały pierwotnie do sieci kuźnic żelaznych. Pociągało to za sobą rozwój przetwórstwa metalurgicznego.

Po 1559 r. lokowano na zachodnim skraju puszczy Nowodworskiej i Kuźnickiej „przy granicy podlaskiej na rozkaz króla”, wzdłuż jednej drogi biegnącej równolegle do biegu rzeki Brzozówki ciąg wsi od Olszanki po Czarnystok, stanowiący na zachodzie odpowiednik wschodniej Długiej Wsi. Wśród nich zapewne pierwsze były wsie osockie: Chodorówka i Dryja – w części nowodworskiej, Skindzierz i Czarnystok – w części kuźnickiej. Dalej na południe był młyn Kujbiedy oraz osada strzelca Wojcieszka (Wojtachy).

Nie były to wówczas wsie chłopskie nastawione na uprawę roli czy hodowlę, a osockie, gdzie zamieszkiwali strzelcy, posiadający niewielkie kawałki gruntu, a ich siedziby ciągnęły się wzdłuż ściany lasy, przy jednej łączącej je drodze. Pojedyncze osady osockie dały początek wsiom: Krukowszczyzna, Czarnystok, Dąbrowa (późniejszy Korycin), Zagórze i Skindzierz.

W ramach akcji osadniczej król w 1571 r. założył kościół w Dąbrówce (późniejszym Korycinie). Taką datę podaje historyk diecezji wileńskiej ks. Jan Kurczewski. Niestety, nie znamy źródła, z którego ten wspomniały znawca zawartości archiwum biskupiego w Wilnie ją zaczerpnął. Datę 1601 r., po-

¹ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim*, Białystok 1963, s. 55–57.

dawaną jako początek powstania korycińskiego kościoła, należy niewątpliwie odnieść do ostatniego etapu powstawania tej placówki duszpasterskiej, w pełni już zorganizowanego duszpasterstwa parafialnego. Aby przyciągnąć osadników do nowo powstających wsi, trzeba było ich zachęcić możliwością na miejscu zaspokajania ich potrzeb religijnych, choćby początkowo jedynie w kaplicy. Ksiądz Jan Kurczewski podaje też, że już wcześniej w 1561 Zygmunt August miał ufundować w Kuźnicy kościół rzymskokatolicki². Dąbrówka (późniejszy Korycin) leżała w leśnictwie kuźnickim, może więc planowano utworzenie parafii obejmującej tę strukturę leśną, a wówczas Dąbrówka (Korycin) byłaby jej filią?

Data 1571 jest zgodna z innymi faktami osadniczymi. Akcję kolonizacyjną na terenie leśnictwa kuźnickiego w czasach własności króla Zygmunta Augusta (1556–1572) prowadził Maciej Rykaczewski, który w 1572 r. za usługi otrzymał 3 włóki grunty w Połomiu (późniejsze Rykaczewo). Król Stefan Batory odebrał mu je, wynagradzając stratę 4½ włók we wsi Białymstoku (późniejszy folwarczek Gaynostok vel Białystoczek)³.

Drugą osobą odpowiedzialną za zorganizowanie osadnictwa był miernik Fronc Porowski. Król wynagrodził geodetę za jego prace nadaniem 5 włók w Połomiu (później Rykaczewo) i 1 włóki we wsi Sakówce (dziś nieistniejącej, sąsiadującej z Rykaczewem). Otrzymał też 12-letnią wolniznę od podatków i ciężarów. W 1576 r. twierdził, że pozostało jeszcze 9 lat owej wolnizny. Nadanie miało miejsce w 1572 r. Geodeta miał obowiązek wymierzać ściany obrębów i dzielić je na włóki, doglądać, aby miedze nie zarastały, a na pustych włókach miał osadzać poddanych⁴. Król Stefan Batory odebrał to uposażenie miernikowi. Na jego prośbę, w nagrodę za dokonane prace mierniczo-osadnicze 19 XII 1576 r. dał mu 7½ włóki lasu położone po obu stronach rzeczki Białystok, w leśnictwie kuźnickim (późniejszy folwarczek Gaynostok vel Białystoczek)⁵.

W czasach trwania oprawy królowej Marii Ludwiki Gonzagi nastąpiły istotne zmiany. Siedzibę zarządu leśnictwa przeniesiono z Kuźnicy do Sokółki, gdzie zbudowano obszerną drewnianą rezydencję królewską. Około

² J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 246–249.

³ Centralne Archiwum Akt Dawnych (dalej: CAAD) Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 136–136v.

⁴ „Służbu mernickuju z nich [wołok] służiwati i dogliedati wsjakogo porjadku pomiery wołocznoje, w siełach w toj puszczi Gorodenskuju, lesnictwa kuznickogo, na Podljaszju, na woli osażonych, granicy, stieny i mieży obrubow i wołok ich, aby nie zarastali poprawowaty, a na pustych wołokach tych wol osażiwati, liudi i wszelakije poradok wołocznyj cziniti” – CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 135–135v.

⁵ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 135–135v.

Tabela 1. Wielkość wsi (we włókach) w kluczu kumialskim w latach 1708–1720

Wieś	Rok											
	1708				1712				1720			
	osiadłość			naddatki	osiadłość			naddatki	osiadłość			naddatki
	ogółem	zarobione	puste		ogółem	zarobione	puste		ogółem	zarobione	puste	
Mielniki	2	2		1	2	2		1	2	2		1
Skindzierz osoka	13	12 ⁵ / ₈	³ / ₈	4 ⁴ / ₅ ^b	13	10 ¹ / ₄	2 ³ / ₄	26 ¹ / ₂ (7)	13	13		41 ¹ / ₄
Skindzierz kopni	26 ^a	4 ³ / ₈	21 ⁵ / ₈		13	4 ¹ / ₄	8 ³ / ₄		26	25 ¹ / ₄	³ / ₄	
Skindzierz ciągli					13	2	11					
Kumiała					32	11 ¹ / ₆	20 ¹⁵ / ₁₆	5 ¹ / ₃	31	30 ³ / ₈	⁵ / ₈	5 ¹ / ₃
Wyłudy					4	2 ³ / ₁₆	1 ¹³ / ₁₆	4 ¹ / ₃	4	4		10 ¹ / ₆
Romaszkówka	3 ¹ / ₂	3 ³ / ₁₆	⁵ / ₁₆	7(2) ^c	3 ¹ / ₂	3 ³ / ₁₆	⁵ / ₁₆	6 ¹ / ₃	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		5 ¹ / ₆
Zabrodzie	4	3 ¹ / ₄	³ / ₄	6 ¹ / ₁₆	4	3 ¹ / ₄	³ / ₄	5	4	4		4 ¹ / ₅
Szacilówka	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		6 ² / ₅	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		6 ² / ₅	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		6 ² / ₅
Popiołówka	4	4		4	4	4		4	4	4		3 ⁴ / ₅
Wojtachy	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		1 ¹ / ₃	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		1 ⁴ / ₅	3 ¹ / ₂	3 ¹ / ₂		≈2
Kujbiedy	4	³ / ₄	3 ¹ / ₄	2 ¹ / ₂	4	1 ¹¹ / ₁₆	2 ⁵ / ₁₆	2 ¹ / ₂	4	3	1	2 ¹ / ₂
Dobrzyniówka	1		1		1	¹ / ₈	⁷ / ₈		1	1		
Siemienówka	18	13 ³ / ₈	4 ⁵ / ₈	6 ¹ / ₂	18	12	6	6 ¹ / ₂	18	15 ⁷ / ₈	2 ¹ / ₈	6 ¹ / ₂
Czarny Stok	26	7 ⁵ / ₈	18 ³ / ₈	12	26	14 ¹ / ₈	11 ⁷ / ₈	12	26	16 ¹ / ₄	9 ³ / ₄	11
Dzięciołówka	2	2		5 ⁵ / ₆	2	2		5 ⁵ / ₆	2	2		5
Suma	110 ¹ / ₂	60 ³ / ₁₆	50 ⁵ / ₁₆	55 ¹ / ₂₄	146 ¹ / ₂	69 ¹ / ₄	77 ¹ / ₄	≈76 ¹ / ₂	145 ¹ / ₂	131 ¹ / ₄	14 ¹ / ₄	104 ¹ / ₃

^a W inwentarzu 1708 r. w Skindzierzu kopni i ciągli traktowane są łącznie.

^b Naddatki całego Skindzierza podane są łącznie. W 1712 r. razem z włókami późniejszej wsi Białousy.

^c Przy naddatkach podano w nawiasie liczbę włók niezarobionych, leżących odłogiem.

Źródło: Inwentarze klucza kumialskiego z lat: 1708 – Centralne Archiwum Historyczne (dalej CAH) Wilno, f. SA, nr 11290; 1712 – Tamże, f. SA, nr 11290; 1720 – Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), AK, I/13.

Opracował: S. Stocki, *Dzieje obszaru parafii Korycin*, Białystok 2004, s. 94–95.

1643 r. z niedużych puszczy Kuźnickiej, Odelskiej, Molawickiej i Kryńskiej utworzono leśnictwo sokólskie, a puszcze te nazwano kwaterami puszczy sokólskiej. Był to efekt zmniejszenia się puszczy wskutek prowadzonej kolonizacji. Powstawały zaścianki, wydepczyska, małe folwarczki z niewielką osadą chłopską zakładane na nadanych przez króla lub dzierżawców puszczy.

czy w dożywocie urzędnikom, wysłużonym sługom dworskim, różnym funkcjonariuszom królewskim i leśnym, wysłużonym żołnierzom, szlachcie oraz chłopom. Usytuowane one były za ścianą puszczy, na porębach leśnych, pogorzeliśkach, zaroślach, opuszczonych budach smolarzy, drwali, popielarzy⁶.

Wsie i folwarki

1. Białystoczek

a) Włóki Miernickie

Król Zygmunt August dał Froncowi Porowskiemu, miernikowi, 7½ włók w leśnictwie kuźnickim, w siele Biały Stok dożywotno: 3 włóki na służbie miernickiej, a 4½ włóki na czynszu, jemu samemu i potomkom jego⁷. Po śmierci Fronca, za zaleceniem Jarosza Wołłowicza⁸, starosty żmudzkiego, własności te otrzymali synowie Fronca – Paweł Porowski, miernik królewski, dożywotnio one 3 włóki, na tejże służbie miernickiej, a 4½ włóki tenże Paweł Porowski, miernik i jego brat Walerian, mieli po połowie trzymać, płacąc czynsz pieniężny, „a przy leśniczym też naszym i nas samych z rusznicami do puszczy jeździć, do tego za ukazaniem potrzeby, z rozkazania naszego, jednego konia w boru naszym, przykładem inszych strzelców stawić”⁹.

Paweł Porowski miernik w 1633 r. otrzymał „konserwację przy 3 włókach miernickich i 4½ na czynszu”¹⁰. W źródłach metrykalnych z tego roku w zaścianku *Białystok Nobilium* rzeczywiście występowali: pan Paweł i Elżbieta Porowscy¹¹. Potomkowie Pawła Porowskiego, Stanisław i Jan otrzymywali kolejno w 1670 r. i za panowania Augusta II potwierdzenie przywilejów na te grunty¹². Posiadali oni pod koniec XVII w., jak wynika z późniejszych

⁶ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostocczyzny*, Acta Baltico-Slavica, t. 11, Wrocław 1977, s. 7–80.

⁷ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 105, k. 365–365v; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), nr 22, k. 439–440, nr 24, k. 52.

⁸ Hieronim Wołłowicz, podskarbi wielki litewski, starosta generalny żmudzki (1618–1641), podkanclerzy litewski od 1618. *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 250.

⁹ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 105, k. 365–365v.

¹⁰ AGAD, APP, nr 23, k. 55.

¹¹ Archiwum Archidiecezjalne Białystok, Archiwum Parafii Korycin, *Księga chrztów i małżeństw 1632–1660*.

¹² AGAD, Archiwum Kameralne (dalej cyt. AK), I/12, k. 24; S. Stocki, dz. cyt., s. 65.

inwentarzy, łącznie 7½ włóki ziemi¹³. W 1720 r. odnotowano: „Biały Stoczek włók 7½. JM pan Porowski, likwidując swe prawa produxit, poczynszy od śp. króla Stefana, Zygmunta, Zygmunta III, Władysława IV, Michała, in personas rodziców swych konferowane przywileje, datami w nich wyrażonymi, oryginalne”¹⁴.

b) Włóki Rykaczewskich – nagroda za utracone Połomie

Król Batory wynagrodził Macieja Rykaczewskiego za odebrane mu 3 włóki w uroczysku Połomie, dał 4½ włóki na innym miejscu, we wsi Białym Stoku, las po części *rozrobiony*, nad rzeczką Białym Stokiem vel Kobylanką¹⁵.

Rewizor Grzegorz Dzielnicki w 1587 r., po wyjściu lat przeznaczonych na wolniznę, zjechał do Białego i Czarnego Stoku i określił Maciejowi Rykaczewskiemu i jego potomkom należny płat do skarbu królewskiego – czynsz, co roku, z każdej włóki po 2 kopy i 12 gr litewskich. Potwierdził to król 30 lutego 1589 r.¹⁶

20 maja 1596 r. Zygmunt III wyraził zgodę na cesję tych gruntów na rzecz braci Pawła i Jakuba Rykaczewskich, bratanków Macieja Rykaczewskiego i dokonania między nimi równego podziału. Włóki te mieli posiadać z obowiązkiem płacenia czynszu do skarbu królewskiego. Po śmierci Pawła Rykaczewskiego 24 stycznia 1630 r. władca wyraził zgodę na ponowną cesję połowy zmarłego na rzecz brata Jakuba Rykaczewskiego. 29 maja 1633 r. potwierdził te zmiany synom Jakuba Rykaczewskiego – Mikołajowi i Maciejowi Rykaczewskim¹⁷.

c) Włóki Orłowszczyzna

Pomiędzy wsiami Białostockiem a Czarnym Stokiem znajdowały się 2 włóki nazwane Orłowszczyzną, które na mocy przywileju Jana III z 8 marca 1693 przejął Jakub Bajerski z rąk Jerzego Pogorzelskiego¹⁸.

2. Dąbrówka wieś (późniejszy Korycin od 1670 r.)

Nadań wsi Dąbrówka (Dubrowkę) i Kumiała dokonał król Henryk Walezy (panował 21 luty – 18 kwiecień 1574 r.) dla Juliana Węgorzewskiego.

¹³ CAH Wilno, S.A., nr 11290.

¹⁴ AGAD, AK, I/13, k. 48.

¹⁵ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 136–136v.

¹⁶ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 74, k. 464–465.

¹⁷ CAAD Moskwa, f. 389, op.1, nr 105, k. 361–361v.

¹⁸ AGAD, AK, I/12, k. 13.

Węgorzewski założył dwie wsie – Kumiałę (liczącą 26 włók) i Dąbrówkę (24 włóki). W 1576 r. Węgorzewski okazał przywilej nadawczy królowi Stefanowi Batoremu¹⁹. 15 grudnia 1576 r. król Stefan Batory polecił leśniczemu kuźnickiemu odebrać wsie i wcielić do dóbr wielkopsiadających, wynagradzając nadaniem włók w Połomie i Sakówce²⁰.

3. Holakowszczyzna (Aulakowszczyzna)

Przy ujściu strumienia Rosochatki do rzeczki Kumiałki w XVII w. powstała wieś Aulakowszczyzna. Swą nazwę zawdzięcza nazwisku myśliwca Piotra Aulaka, który w 1652 r. otrzymał 3 włóki zwane Rosochatka²¹.

W 1792 r. we wsi funkcjonowała karczma, należąca do klucza kumialskiego²².

4. Krukowszczyzna

Pierwszą wzmiankę o Krukowszczyźnie zamieszczono w opisie granicy puszczy kuźnickiej, na której położony był młyn o tej nazwie, należący do Wojciecha Jasieńskiego, kuchmistrza nadwornego króla Zygmunta Augusta²³. Krukowszczyzna, mimo że była położona na prawym brzegu rzeki Brzozówki w granicach leśnictwa kuźnickiego wchodziła w skład dzierżawy Krzywa, położonej na przeciwnym brzegu rzeki, na Podlasiu.

Krzywa była siedzibą wójta brzozowskiego, starostwa knyszyńskiego, do którego należało 5 włók wójtowskich we wsi Brzozowej i 5 włók we wsi Bobrówka²⁴. Od 1547 r. wójtem brzozowskim był Wojciech Jasieński, nadworny kuchmistrz litewski króla Zygmunta Augusta, od 1551 r. pisarz ziemi bielskiej²⁵. Stale powiększał on swoją własność. 18 czerwca 1550 r. Zygmunt

¹⁹ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 40v.

²⁰ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 135–135v.

²¹ <http://opencaching.pl/viewcache.php?cacheid=6673> [dostęp: 16.09.2014].

²² AGAD, AK, III/182, k. 26. Znajduje się tam także opis wszystkich zabudowań ekonomicznych w guberni janowskiej.

²³ *Revizja pušč i perechodov zverinyh v byvošem Velikom Knjažestvie Litovskom, s prisovokupleniem gramot i privilegii na vchody v pušč i na zemli, sostavlennaja starostoju mstibogovskom G. B. Volovičem v 1559 godu*, Vilna 1867, s. 29.

²⁴ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 62; *Poczet rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV i XVI wieku*, oprac. A. Boniecki, Warszawa 1887, s. 106.

²⁵ Wojciech Jasieński w 1551 r. został mianowany pisarzem ziemi bielskiej. Na obradującym w tym roku sejmiku ziemi bielskiej ostro protestował przeciw temu poseł Jan Krassowski, twierdząc, że nominacja ta odbyła się *sine nulla legitime electione praemissa*. Zob. I. T. Baranowski, *Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej*, „Przegląd Historyczny” 1908, R. 7, s. 69.

August wydał wyrok w sporze pomiędzy Jasieńskim a Łukaszem i jego braćmi Kurzenieckimi, o dobra Sikory pod Knyszynem²⁶. Podejrzewać nawet można, że etymologia nazwy Jasionówka (dawniej też zwanej Jasienówką), graniczącej z Krzywą i Krukowszczyzną pozostaje w jakimś związku z Wojciechem Jasieńskim, może odstąpił ją starościcom pińskim – *Kurzenieckim* właścicielom pobliskiej Kalinówki.

Już w kwietniu 1555 r. Piotr Chwalczewski, starosta knyszyński, zakwestionował prawa Wojciecha Jasieńskiego do Krzywej, wójtostwa brzozowskiego i młyna zwanego Krukowski. Król nakazał Jasieńskiemu *pokazanie prawa*²⁷. W efekcie władca zawyrokował o odebraniu wójtostwa i w odmiennie dał położoną w starostwie knyszyńskiej dziś już nieistniejącą 10-włókową wieś Olszanek²⁸. Nie odebrano Wojciechowi Jasieńskiemu samego dworu Krzywa. Założenie dworsko-ogrodowe w Krzywej zyskało wówczas swój renesansowy kształt przestrzenny, rozmierzony na planie szachownicy, a podziały kwaterowe podkreślały drogi i nasadzenia²⁹. Starosta knyszyński nie ustawał jednak w zabiegach o odebranie Krzywej potomkom zmarłego wkrótce po 1555 r. Wojciecha Jasieńskiego i jego żony Zofii Skopówny³⁰. Ich synem był Mikołaj Jasieński, również dworzanin i pisarz królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, dzierżawca luboszański, wzmiankowany w 1568 r.³¹

W 1561 r. w inwentarzu wójtostwa i dworu grodzkiego starostwa knyszyńskiego Piotr Chwalczewski zamieścił istotną uwagę: „Podle granic dworu tego przyległ dworzec i imienie nieboszczyka pana [Wojciecha] Jasieńskiego, nazwane Krzywa. Którego imienia, jako mi pan starosta knyszyński sprawę dał jest włók 3 albo więcej, które imienie leży pod puszcą Grodzieńską, nad rzeką Brzozową, na której rzece jest młyn Kruk zwany, prawie

²⁶ Muzeum Narodowe (dalej: MN) Kraków, Biblioteka Czartoryskich (dalej: Bibl. Czart.), TN nr 77, dok. nr 82, s. 487–488.

²⁷ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 85, k. 6; AGAD Warszawa, APP, nr 19, s. 222.

²⁸ *Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w.*, oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1876, s. 280.

²⁹ E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Katalog parków i ogrodów zabytkowych woj. białostockiego*, t. VII, Białystok 1988, s. 413–417, (maszynopis PSOZ Białystok).

³⁰ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 85, k. 129 i 140; AGAD Warszawa, APP, nr 19, s. 242 i 245.

³¹ Wówczas sprzedał biskupowi Walerianowi Protasewiczowi swoją kamienicę, w Wilnie naprzeciw pałacu biskupiego z przeznaczeniem na kolegium jezuitów. Por. Akademia Nauk (dalej: AN) Wilno, f. 2, nr 54; *Opisanie ROVPB*, t. 3, nr 54, s. 34; R. Jasas, nr 614, s. 244; *Arch. sb.*, t. 3, nr 20, s. 26–29. Był pisarzem królewskim Stefana Batorego, wzm. 29 IV 1580 r., AN Wilno, f. 1, nr 192, R. Jasas, nr 675, s. 271; 13 IV 1582 r., AN Wilno, f. 1, nr 195; R. Jasas, nr 685, s. 275; 6 III 1600 r., AN Wilno, f. 6, nr 260; R. Jasas, nr 761, s. 305.

pod samą puszcą zbudowany, przy którym młynie jest kilku poddanych tegoż imienia, którzy czynią na puszczy szkodę, bo są strzelcy. A iż jako mi sprawa jest dana, nieboszczyk pan Jasieński to imienie prawem wójtowskim dzierżał, a nie dziedzicznym, tedy by dobrze było, aby KJM raczył tam wysłać komisarze swe, aby się dowiedzieli, za czym potomkowie pana Jasieńskiego to imienie dzierżą? Jeśli prawem wójtowskim, aby byli skupieni, a jeśli prawem dziedzicznym dzierżą, aby im była za to imienie odmiana na inszem miejscu dana. Albo też aby JKM potomki pana Jasieńskiego przed się pozwawszy, prawa, za czym to imienie dzierżą położyć rozkazać raczył. Bo gdzieby to imienie do ręki JKM przyszło, byłoby wielką obroną puszczy, ponieważ też tam pod puszcą imiona ziemieńskie, jako pana [Jana – dop. J.M.] Karpia i panów [Kurzenieckich – dop. J.M.] starościców pińskich leżą. A na tem miejscu, gdzie młyn jest, mógłby być za dobrym porządkiem młyn lepszy i staw, bo jest po temu łożysko i brzeg”³². Do odebranie majątności Krzywa wówczas nie doszło, a w księdze wpisów Metryki Litewskiej z lat 1559–1563 odnotowano, że syn kuchmistrza – Mikołaj Jasieński dopełnił obowiązek przedłożenia ojcowskiego prawa na majątność Krzywą³³.

W grudniu 1576 r. jako dzierżawca Krzywej wzmiankowany był inny dworzanin królewski – Jan Lisowski. Na tę niewielką dzierżawę królewską składały się wsie: Krzywa 6½, Olszanka 5½ i Krukowszczyzna 3 włóki³⁴. Zmarł w 1579 r., a król Stefan Batory ok. 1579 r. nadał dożywotnio Krukowszczyznę Janowi Zamoyskiemu³⁵.

13 czerwca 1593 r. Jan Zamoyski, starosta knyszyński i dzierżawca krzywski dokonał cesji wsi: Krzywa, Olszanka i Krukowszczyzna, położonych w województwie podlaskim, w ziemi bielskiej urodzonemu Florianowi Komorowskiemu (synowi Piotra) z Krzywej. Ten pewnie przekazał prawa te swemu bratu Pawłowi Komorowskiemu.

Po śmierci Pawła Komorowskiego, w 1625 r. król Zygmunt III dał Jaroszowi Wołłowiczowi, staroście żmudzkiemu, prawa na wieś i folwark Krukowszczyznę, którą ten za zgodą tegoż władcy ustąpił Januszowi Wołłowiczowi, dworzaninowi królewskiemu. Z kolei Janusz Wołłowicz postanowił zrzec się tych praw na rzecz Stanisława Lewickiego, podczaszego podla-

³² W. Chomętowski, dz. cyt., s. 247–248 i 280.

³³ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 95, k. 313; AGAD Warszawa, APP, nr 19, s. 637.

³⁴ *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Warszawa–Wrocław 1959, s. 144–146; A. Jabłonowski, *Podlasie*, Warszawa 1909, t. 2, s. 265; *Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego r. 1576–1586 w dwóch częściach*, t. 9, cz. 2, s. 265.

³⁵ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 270–270v.

skiego, na co 22 maja 1633 r. wyraził zgodę król Władysław IV³⁶. Potwierdzono to w 1644 r.³⁷

Dzierżawca Krukowszczyzny Stanisław Lewicki był synem Macieja Maciejowicza Lewickiego. Tytułował się panem na Kożanach i Niewodnicy Lewickich. 9 stycznia 1631 r. Zygmunt III nadał mu urząd podczaszego podlaskiego, wakujący po śmierci Jakuba Iwanowskiego³⁸. Był też dworzaninem królewskim, elektorem królów Władysława IV (27 wrzesień – 13 listopad 1632) i w 1648 r. Jana Kazimierza. Ożenił się pewnie w 1631 r., bo 4 kwietnia tego roku uczynił zapis dóbr Niewodnica Lewickich swej żonie Zofii z Karniewa³⁹. 21 października 1648 r. awansował na urząd podkomorzego bielskiego⁴⁰. Nominowany był na urząd podczaszego podlaskiego 9 stycznia 1631. Później, 21 października 1648 r. awansował na urząd podkomorzego bielskiego. Był dworzaninem królewskim, posłował na sejm i dokonywał elekcji króla Władysława IV. Ożenił się pewnie w 1631 r., bo 4 kwietnia tego roku uczynił zapis swej żonie Zofii z Karniowa zapis⁴¹. Zmarł 20 kwietnia 1669 r.⁴²

Po śmierci Stanisława Lewickiego dzierżawa przeszła w ręce Wawrzyńca Stefana Rukiewicza, sędziego grodzkiego grodzieńskiego i podkomorzego parnawskiego, którego syn był ożeniony z Justyną z Lewickich. Justyna z Lewickich Rukiewiczowa, bratanica Stanisława Lewickiego (córką zmarłego w 1658 r. Krzysztofa), żona Stanisława, sekretarza JKM⁴³ w 1677 r. scedowała dobra na rzecz Stanisława Niemiry, podczaszego lubelskiego, a potem podlaskiego (zmarł w 1696 r.)⁴⁴.

W 1698 r. syn Stanisława Niemiry wystarał się o dożywocie w Krukowszczyźnie w kluczu kumialskim⁴⁵. Jako posesora Krukowszczyzny wymieniają go inwentarze z 1712 i 1720 r., z obowiązkiem płacenia 300 zł czynszu⁴⁶. Niemira niewątpliwie był stronnikiem króla Augusta II, wobec czego w 1708 r.

³⁶ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 105, k. 341–341v.

³⁷ AGAD, APP, nr 23, k. 52, 406.

³⁸ CAH Sztokholm, RA Enskilda, nr 8636, k. 88–88v; *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, nr 1260, s. 142.

³⁹ AGAD, Kapicjana, p. 16, s. 238.

⁴⁰ *Urzędnicy podlascy*, nr 1260, s. 142–143.

⁴¹ CAH Mińsk, f. 1708, op. 1, nr 38, k.

⁴² AGAD, Kapicjana, p. 19, s. 153; J. Maroszek, *Pięć wieków Ziemi Juchnowieckiej*, Białystok 2014.

⁴³ Stanisław Rukiewicz, sekretarz JKM zmarł 4 lutego 1710 r.

⁴⁴ AGAD, Księgi grodzkie goniądzkie, nr 2, k. 182–182v.

⁴⁵ S. Stocki, dz. cyt., s. 74.

⁴⁶ AGAD, Zbiór Popielów, nr 324, k. 164

odnotowano „teraz tę wieś objął Buczyński”, zapewne stronnik króla Stanisława Leszczyńskiego, ale zapewne na krótko⁴⁷. Inwentarze z 1712 i 1720 r. stwierdzają, że dzierżawa Krukowszczyzna obejmował 28 włók.

5. Kumiała

Pierwsza pisana wiadomość o wsi Kumiała pochodzi z czasów rządów króla Henryka Walezego (1573–1574). Władca ten ofiarował wówczas wieś Julianowi Węgorzewskiemu. Służebnik Mikołaja Radziwiłła Rudego, kancleza litewskiego, oskarżył Węgorzewskiego w 1576 r., że wsie Kumiałę i Dąbrówkę, z poddanymi i ich gruntami, trzyma samowolnie, nie posiadając na nie przywileju. Stefan Batory wezwał Węgorzewskiego do okazania prawa, co ten uczynił przedkładając dokument nadawczy króla Henryka Walezego⁴⁸. Mimo to król jednak odebrał Juliuszowi Węgorzewskiemu te wsie, wynagradzając go nadaniem w zamian 6 włók lasu w Połomie i Sakówce⁴⁹. Władca oddał wówczas Kumiałę w dożywotnią posesję swemu dworzaninowi Janowi Lisowskiemu, którą ten posiadał w latach 1576–1579.

Po śmierci Lisowskiego Stefan Batory, ok. 21 września 1579 r. nadał dożywotnio wieś Kumiałę Janowi Zamoyskiemu, kanclerzowi koronnemu, staroście bełzkiemu i knyszyńskiemu⁵⁰. Ten zmarł 3 sierpnia 1605 r. Jedyny spadkobierca kanclerza, syn Tomasz Zamoyski nie dokonał rozliczenia z tej posesji ojca, co zaznaczono w akcie z 1633 r., że kolejny posesor – Jarosz Wołłowicz folwark Kumiałę trzyma bez uprzedniego *czynienia liczby*⁵¹.

Zygmunt III król polski 7 sierpnia 1601 r. nazaczył kościołowi w Dąbrówce (Korycinie) z wioski i folwarku Kumiała oraz części wsi Sakówki, zamiast dziesięciny zbożowej, z każdej włóki po gr 6 litewskich, które należało oddawać na święto Bożego Narodzenia⁵².

Kolejny posesor Hieronim (czyli Jarosz) Wołłowicz, podskarbi i pisarz WKL, zmarł w 1643 r. Temu dzierżawę Kumiały, jeszcze za życia Hieronima Chodkiewicza, król Władysław IV 19 lutego 1633 r. rozszerzył także na osobę jego żony Halszki z Gosławicz. Jak zaznaczono, аренда dotyczyła położonej w leśnictwie kuźnickim folwarku Kumiała, ze wszystkimi jego przynależ-

⁴⁷ CAH Wilno, S.A., nr 11290, k. 84v.

⁴⁸ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 40v.

⁴⁹ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 135–135v.

⁵⁰ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 270–270v.

⁵¹ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 106, k. 80v–81.

⁵² MN Kraków, Bibl. Czart., nr IV. 1777, k. 287v–289.

nościami: „A po śmierci obojga małżonków takowy folwark do leśnictwa kuźnickiego wracać się ma”. Zwolnił ponadto małżonków od podatku nadzwyczajnego, tzw. sympli⁵³.

6. Mielniki

W dekrete wydanym w 1632 r., w sporze pomiędzy młynarzami wsi Mielniki a dzierżawiącą Kumiałę Anną Wołłowiczówną Lewicką, młynarze wskazywali, że podczas rozmierzania wsi w 1600 r. ich przodkowie otrzymali 3 włóki, 14 morgów i 15 prętów ziemi przyległej do stawu. Jednak część ich gruntów została przyłączona do dóbr kumialskich i zamieniona na inne, na co nie otrzymali żadnego dokumentu, w wyniku czego po 19 latach ówczesna posesorka kumialska chciała im te grunty odebrać. Osadę Mielniki rozmierzył Porowski przed 1600 r.⁵⁴

Królowa Maria Ludwika Gonzaga (zm. 1667) udzieliła przywileju na młyn w Kumiale *szlachetnemu* Stefanowi Pruszyńskiemu. Młyn przypadkowo spłonął 22 listopada 1683 r. „i cały się pomieniony Pruszyński, arendarz młyna kumialskiego, przez ten ogień zrujnował, za tym i czynszu nie mógł, albo arendy, przez 2 lata, ad quo na erekcję młyna ważyć musiał, wypłacić. Tedy tak prędko szlachetny Pruszyński młyn proprio sumptu ex fundamento wystawił, ex nunc i arendę za 2 lata wypłacić musiał. Nihilominus⁵⁵ i po wypłaceniu arendy zeszły Katyński, podstarości kumialski, młyn od niego odebrawszy, z aukcją Żydom kumialskim arendował”. Ostatecznie król Jan III 26 czerwca 1685 r. napisał: „wszystkie prawa na grunt jego i na młyn służące, stwierdzamy, wzmacniamy i aprobujemy, i przy dawnym młyna i gruntów z płaceniem arendy po zł 120 corocznie, onego samego, małżonkę, i potomków ich wiecznymi czasy nienaruszenie zachowujemy, i młyn za aukcją Żydom korycińskim podany, temuż Pruszyńskiemu przywracamy, i kontrakt z Żydami uczyniony jako niesłuszny kasujemy, annihilujemy i za nieważny być dekasujemy”⁵⁶.

7. Mielewszczyzna (Milewszczyzna) i Rudka

Dwa młyny wodne na rzeczce Kumiałka, z których jeden wodny młyn mączny usytuowany był w Mielewszczyźnie, a drugi wodny młyn rudny, ob-

⁵³ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 106, k. 80v–81.

⁵⁴ AP Białystok, Kamera, nr 929, k. 33.

⁵⁵ Wszakże.

⁵⁶ AP Białystok, Kamera, nr 929, k. 36–36v.

sługujący kuźnicę żelaza, w Rudce. Grunty co najmniej od 1632 r. dzierżawili Milewscy, a w jednym z dokumentów czytamy, że dożywotnicy – Milewscy posiadali przywileje „Zygmunta, Władysława, Kazimierza, królów, po rusku pisane”. Dzierżawa mierzyła wówczas 5 włók i 12 prętów. Krzysztof Milewski i jego żona 10 kwietnia 1670 r. otrzymali przywilej na włók 5 i 3 morgi nazwane Ruda, oraz na 2 młyny, jeden mączny, drugi rudny na rzece Kumiale, z wolnym łowieniem ryb na swą potrzebę i wraz ze stawkiem tamże przy młynach będącym, inny grunt 4 morgi i 12 prętów „paśnego, także sianożęci”, wolne branie drewna na opał z puszczy. Ponadto zwolnieni zostali z obowiązku mliwa dworskiego. Mieli płacić z włóki po zł 60 rocznego czynszu⁵⁷. Dzierżawa wzmiankowana też była w 1676 r.⁵⁸

W 1690 r. Rudką władał Aleksander Kazimierz Stocki⁵⁹. Po śmierci Krzysztofa Milewskiego wdowa po nim Konstancja z Mroczków wyszła po wtórnie za mąż za Hiacynta Głębockiego. Król Jan III w 1693 r. wyraził zgodę na cesję praw na rzecz małżonków Stefana Głębockiego, skarbnika łukowskiego i Konstancji Libickiej⁶⁰. Stefana Głębockiego, skarbnika łukowskiego, a potem podkomorzego derpskiego odnotowano jako posesora Rudki w 1720, 1708 i zdaje się w 1712 r.⁶¹ W posiadaniu Głębockich Rudka znajdowała się do ok. połowy XVIII w.

29 października 1759 r. Jan Wołkowyski, viceadministrator ekonomii polecił jej instygatorowi Antoniemu Dunin Borkowskiemu przekazanie „5 włók Rudki, folwarku tam znajdującego się, młyn, staw, zasiewy ozime oraz poddanych, Janowi Nepomucenowi Chęckiemu oraz jego małżonce Franciszce z Loupów”⁶².

Eufemia Milewska, pewnie siostra lub córka Krzysztofa Milewskiego, wyszła za mąż za Jana Trzyńskiego. Królowa Maria Ludwika Gonzaga, wpraw od 1645 r. żona króla Władysława IV, a od 1649 r. żona króla Jana Kazimierza, która od 1646 r. posiadała oprawę m.in. na leśnictwie sokólskim, dała temu małżeństwu w dzierżawę 4 włóki gruntu nierozrobionego w kluczu kumialskim. Przywilej ten zatwierdził król Jan Kazimierz 30 grudnia 1651 r. Być może także Trzyńskich dotyczyła konfirmacja przywileju

⁵⁷ AGAD, AK, dz. I, nr 12, k. 22.

⁵⁸ AGAD, Zbiór Popielów, nr 324, k. 164.

⁵⁹ AGAD AK, dz. III, nr 184; *Metryka Litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo trockie 1690 r.*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2000, s. 128.

⁶⁰ AGAD, AK, I/12, k. 22.

⁶¹ CAH Wilno, S.A., nr 11565, k. 8v, nr 11290, k. 84v, nr 11291, k. 117v; A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1906, t. 6, s. 99.

⁶² CAH Wilno, f. 110, op. 1, nr 581, k. 1.

na włókę 1, morgów 18 w leśnictwie kuźnickim z 1654 r.⁶³ Po śmierci Jana Trzyńskiego, Eufemia Milewska zaślubiła Aleksandra Stockiego. Król Michał Wiśniowiecki 20 marca 1673 r. dał Stockim inny przywilej, tym razem „na włók 2 i morgów 8, do wyrobienia”. Aleksander Stocki w 1690 r. notowany był jako posesor Rafałówki (= Mielewszyczny?) i Rudki. Słyszymy jeszcze o innym przywileju „konsensie Najjaśniejszego KJM, teraz szczęśliwie panującego, tejże Eufemii Stockiej protunc wdowie, na ustąpienie praw pomienionych dóbr alias Rafałówka nazwanych in persona JMM panów Kazimierza Kurzenieckiego, miecznika ziemi bielskiej i Teresy Zwierzchowskiej małżonków”⁶⁴. Kazimierz Kurzeniecki (ur. 1666 r.) był synem Gabriela i Zofii z Turowskich. Pierwszą jego żoną była Konstancja Nieroszyńska, a w 1697 r. wszedł w związek małżeński z Teresą z Zagórza Zwierzchowską. W 1729 r. Kazimierz już nie żył, ale żyła wdowa, Teresa Zwierzchowska. Doczekali się trzech synów i tyleż samo córek⁶⁵.

Młyn przynależny do dzierżawy Rudka notowano w latach 1700, 1712 i 1720⁶⁶. W 1784 r. opisywano młyn i tartak Mielewszczyzna należące do klucza czerłońskiego⁶⁷.

8. Ostra Góra

Ostra Góra, Długi Ług i Przystawka powstały na terenie wyodrębniającej się dzierżawy trochimowskiej, czyli janowskiej, która od 1713 r. należała do Jerzego Stanisława Sapiehy, wojewody mścisławskiego, a po jego śmierci do wdowy po nim Teodory z Sołtanów⁶⁸. Wykaz zatytułowany *Dobra Janowskie alias Trochimowskie za dawnymi dokumentami i przywilejami w dożywotniej posesji JW JM pani Teodory Sapieżynej, wojewodziny mścisławskiej będące zawierał pozycje: „wieś Ostra Góra, poddanych 38, włók 20, wieś Przystawka, poddanych 73, włók 28, wieś Długi Ług, poddanych 38, włók 173/4, tamże folwark włók 21/4”*⁶⁹.

⁶³ AGAD, APP, nr 24, k. 88.

⁶⁴ AGAD, AK, I/12, k. 18; APP, nr 25, k. 21.

⁶⁵ A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1909, t. 13, s. 267; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 7, Warszawa 1910, s. 236.

⁶⁶ CAH Wilno, S.A., nr 11565, k. 8v, nr 11290, k. 84v, nr 11291, k. 117v; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 6, s. 99.

⁶⁷ *Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat knyszyński i dekanat augustowski*, oprac. W. Wernerowa, Warszawa 1996, s. 169.

⁶⁸ A. Rachuba, *Sapieha Jerzy*, PSB, t. 35, z. 144, Warszawa – Kraków 1994, s. 18–22; *Sapiehowie*, t. 2, s. 158–219; t. 3, s. 58, 82.

⁶⁹ AGAD, AK, II/184, k. 305. W cytowanym tekście opuszczone zostały fragmenty dotyczące kreścencji dwornej, powinności w dziale od poddanych oraz czynszu dwornego.

Później jednak Ostra Góra wraz z Krukowszczyzną, Długim Ługiem i Popiołówką należała do folwarku czerłońskiego. Karczmy stały w Ostrej Górze, Długim Ługu, Szaciłówce, Krukowszczyźnie, Popiołówce, Wojtachach⁷⁰.

9. Romaszkówka

W 1606 r. król Zygmunt III nadał Adamowi Turowskiemu i jego żonie Katarzynie z Wilskich i ich potomkom grunty na Romaszkówce 5 włók, a w drugim miejscu na Sołtance 4 włóki 24 morgi (ta położona była w sąsiedztwie Krukowszczyzny)⁷¹. Grunty nie były jeszcze wytrzebione i dlatego władca zezwolił na lata wolnizny, po upływie których obowiązał do płacenia czynszu pieniężnego. W skład nadania wchodziły ponadto sianożęcie – włóka nad rzeką Brzozową i 2 morgi na Trochimówce.

Jednak wskutek rokoszu Zebrzydowskiego (1606–1609) nadanie zostało cofnięte. Na prośbę Turowskiego król pozostawił go przy nadaniu. 17 sierpnia 1620 r. ponownie, na wniosek podskarbiego Jarosza Wołłowicza, przywrócił pierwotne nadanie⁷². Adam Turowski, stolnik wiski, miał zasługi na dworze królewskim i podskarbiego, toteż w dokumencie z 1620 r. stwierdzono: „mając wzgląd na usługi jego, które on przy wielmożnym Jaroszu Wołłowicza, staroście żmudzkiemu, za podskarbstwa jego nadwornego i ziemskiego, także też i za podkanclerstwa⁷³, pilnie i dbale, ale też i w ekspedycjach inflanckich służąc nam oddawał i na rokoszu, z uszczerbkiem zdrowia swego i kosztem niemałym, poczet swój stawiać służył”. Był właścicielem majątku ziemskiego Strabla nad Narwią, na pobliskim Podlasiu, gdzie w 1617 r. ufundował istniejący do dziś kościół parafialny. Adam Turowski żył jeszcze 6 lutego 1639 r.⁷⁴ Ożeniony był dwukrotnie. Z drugiego małżeństwa posiadał córkę Zofię, małżonkę Gabriela Kurzenieckiego.

⁷⁰ AP Białystok, Kamera, nr 1316, k. 16–18v.

⁷¹ Sołtanka – dziś łąka przy kolonii wsi Krukowszczyzna. Zob. N. Barszczewska, J. Głuszkowska, T. Jasińska, E. Smułkowa, *Słownik nazw terenowych północno-wschodniej Polski*, Warszawa 1992, s. 466.

⁷² CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 96, k. 262–262v.

⁷³ Hieronim (Jarosz) Wołłowicza, nominowanym został na podskarbstwo ziemskie litewskie 28 lutego 1605 r. Zrezygnował z tej funkcji 15 marca 1618 r., po awansie na podkanclerzego. Zob. *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku*, nr 1216, s. 157.

⁷⁴ Wówczas oznajmił: „przetom w tej mojej majątności strabelskiej, kościół z gruntu mурowany wystawił”. Zob. *Narodowy Instytut Dziedzictwa Warszawa*, Teki Glinki, nr 412, s. 1

Władysław IV król polski zezwolił 24 maja 1633 r. Adamowi Turowskiemu, by ten scedował swe prawa do 5 włók w Romaszkówce i 4 włók 24 morgów w Sołtance na rzecz swego syna Kazimierza Turowskiego⁷⁵.

W 1672 r. Kazimierz Turski, stolnik wiski, dokonał cesji „pewnych włók nazwanych Sołtanka i Romaszkowka, włók przy tym półtory, in personam, urodzonemu. Gabryliu Korzeniewskiemu”⁷⁶. Gabriel Kurzeniecki był szwagrem Kazimierza Turskiego. Przekazany został jednocześnie znajdujący się tam młyn o dwóch kamieniach wraz z foluszem na stawie. Przywilej ten został potwierdzony w r. 1697. Tenże Kurzeniecki wszedł w r. 1699 także w posiadanie dóbr Rafałówka.

Gdy ok. 1700 r. w leśnictwie sokólskim miała miejsce komisja badająca prawa poszczególnych osób do dzierżawionych dóbr, nie uznała ona praw Kurzenieckich do Sołtanki i Romaszkówki i nakazała odebranie ich i zwrot administracji dworu kumialskiego. Jednak ostatecznie przekazała sprawę do dalszego rozpatrzenia do Grodna⁷⁷. W 1708 w kluczu kumialskim, wśród tych którzy płacili należności odnotowano pana Kazimierza Kurzenieckiego, który miał swoje przynależności w Sołtance, Romaszkówce i Rafałówce⁷⁸.

10. Rykaczewo (wcześniej Karpanowo i Połomie)

Osadę Karpanowicz Mylniczyszczę spotykamy już w 1559 r. Położona była na granicy leśnictw nowodworskiego z kuźnickim, na wschód od Mylniczyszczu Żakowa (późniejszej Sakówki, dziś grunty wsi Skindzierz). Obie miejscowości – mylniczyszczu łączyła wówczas ścieżka, po której biegła granica leśnictw⁷⁹.

Król Zygmunt August (zm. 1572 r.) dał Karpanowo Maciejowi Rykaczewskiemu. We władanie wprowadził go rewizor Jakub Łaszkowski. Przed 1632 r. Piotr Rykaczewski był w posiadaniu „włók 2 gruntu paśnego, przy tym 9 morgów lasu i morgów 6 sianożęci i morgów 5 gaju Karpanowa nazwanego, niedaleko wsi Skindzierza”, który w 1672 r. przekazał je najprawdopodobniej swemu synowi, Ostafiejowi oraz jego małżonce, Barbarze Grodzkiej⁸⁰.

⁷⁵ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 105, k. 326v–327v.

⁷⁶ Powinno być Kurzenieckiemu, podkomorzemu ziemi bielskiej. AGAD Warszawa, APP, nr 24, k. 688–689.

⁷⁷ AGAD, AK, I/12, k. 13–28.

⁷⁸ CAH Wilno, f. S.A., nr 11290, k. 84v–85.

⁷⁹ *Revizja...*, s. 29.

⁸⁰ AGAD, AK, I/12, k. 13.

W 1698 r. Piotr Przebendowski, rotmistrz JKM, otrzymał wiele włók ziemi na obszarze kluczy chodorowskiego, kamieńskiego, i kumialskiego. W tym ostatnim dostał budzisko Karpanowe Góry włók 40 „z wolnym także wstępem do puszczy na opał i budynki et cum liberatione od czynszu do lat sześciu względem wyrobienia gruntów”⁸¹.

11. Sakówka (dziś Rykaczewo)

Wieś Sakówka vel Zakówka położona była przy samej granicy leśnictw kuźnickiego z nowodworskim. Osadę Zakowe Mylniczyszczę spotykamy już w 1559 r., leżącą na granicy leśnictw nowodworskiego z kuźnickim, na zachód od Mylniczyszczu Karpanowicz. Oba mylniczyszczu łączyła wówczas ścieżka, po której biegła granica leśnictw⁸².

Miernik Fronc Porowski w 1572 r. otrzymał od króla za jego prace nadaniem 5 włók w Połomiu (Perelomie) i 1 włókę we wsi Sakówce. Otrzymał też 12-letnią wolniczną od podatków i ciężarów. W 1576 r. twierdził, że pozostało mu jeszcze 9 lat owej wolniczny. Miernik miał obowiązek: „służbu mernickuju z nich služivati i dogledati, vsjakogo porjadku pomery voločnoje, w selach, v toj pušči gorodenskoju, lesnictva kuznickogo, na Podljašju, na voli osażonych, granicy, steny i meży, obrubov i volok ich, aby ne zarastali popravovaty, a na pustych volokach tych vol osaživati, liudi i všelake poradok voločnyi činiti”⁸³.

Stefan Batory 15 grudnia 1576 r. na prośbę Juliana Węgorzewskiego, wynagradzając go za odebraną mu wieś Dąbrówkę, dał dożywotnio włók osiadłych 13 we wsi Sakówce (Zakówce). W akcie zamiany czytamy, że Jerzemu Węgorzowskiemu „pervo sego KJM Gendrik dati emu račil v povete gorodenskom, v lesnictvie kuznickom, dve seli, to est selo Kumelu, v kotorem est volok 26, a v sele Dubrovce volok 24, do žyvota ego. Nižli deliž, selo Dubrovka do kgruntov sela ego Kumely, ne est bližše, jako selo našo Sakovka. Tody bil nam čolom, abychmo v sele Dubrovce volok 21 k rukam i do stolu našogo gospodarskogo vzjavšy, za to emu v otmene v sele našom Sakovicy, do kgruntov sela ego Kumeli prileglych, oselich volok 13 i zastenok pustyi, prozyvaemyi Perelomyi, tež pri kgruntech sela Kumeli ležačich, v kotorem est volok 8, emu dali i postupiti roskazali, jakož nekotorye ich milosty panove rady našy o to v prityne za nem nas gosudara žadali. A tak my gosudar na

⁸¹ AGAD, AK, I/12, k. 21, 24.

⁸² *Revizja...*, s. 29.

⁸³ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 63, k. 135–135v.

čolom bite ego i na pričynu ich milosti panov rad našich to činečy v pomene-
nom sele Dubrovce volok 21..., nam i do stolu našogo gospodarskogo vzjali
a to emu v otmene v sele Zakovce oselych volok 13, a v zastenku Perelom-
skom pustych volok 8 emu esmo dali i sim listom našym, tymže pravom jako
on selo Dubrovku deržal – do žyvota svojego potveržaemo. Maeti, pomene-
nyi Julian Venkgorevskij, onych volok 13 v sele Sakovce i volok 8 v zastenku
Perelelomskom, takimže pravom, jak v sele Dubrovce volok 21, mel, deržati
i vživati vszelake počytki tem sobe pribavljati i rošyrati do žyvota svojego,
a my gosudar s togo ego rušati i nekotoroje trudnosti v tom emu zadavati ne
dopustym, do žyvota ego, takož lesničomu krynytskomu i kuznickomu Jurju
Lisovskomu prikazuem, iżby esm o tom vedajučy a v sele Dubrovce volok 21
i rukam našym a do lesnicstva svojego vzjavšy, za to emu v sele Zakovce do
kgruntov ego prileglych, oselych volok 12 a zastenok Perelomski v ktorom
est volok 8, vsego volok 21 otmenoju postupil”⁸⁴.

Wieś Sakówkę spotykamy później w dokumencie z 27 lipca 1601 r. dla
kościół w Dąbrówce⁸⁵.

Po wojnie północnej, przed 1720 r. doszło do scalenia we władaniu tych
samyh gospodarzy gruntów Skindzierza i Sakówki. Inwentarz z 1720 r.
stwierdzał: „Powinność wsi Skindzierza Ciągłych. Ta wieś przed tym była
na włókach 13 nazwanych Sakowka, tempore calamitoso, za opuszczeniem
gruntów i dyspersją poddaństwa po różnych koloniach pod różnych JMM,
a za wyrobieniem się podłego gruntu, przeniosła się na włók 111/2 powin-
nościom kopnym podległe, gdzie osiadłwszy przy gruncie użyteczniejszym,
też powinność ciągłą do dworu kumialskiego pełnią”.

12. Skindzierz

Nazwa Skindzierz wywodzi się od nazwy osobowej pochodzenia litew-
skiego Skinderas, Skinderis. Historyk Jerzy Wiśniewski przypuszczał, że mo-
gła pochodzić od rodu Skinderowiczów⁸⁶. Wieś wymieniono w dokumencie
dla kościoła w Dąbrówce z 27 lipca 1601 r.⁸⁷ Wieś była zamieszkała przez
osoczników, których wykaz zachował się do dnia dzisiejszego. W 1639 r. było
ich tylko 31. Ze względu jednak na swe przywileje, a jednocześnie i obo-

⁸⁴ CAAD Moskwa, f. 389, nr 58, k. 147v–158.

⁸⁵ MN Kraków, Bibl. Czart., nr IV. 1777, k. 285v–287.

⁸⁶ M. Kondratiuk, *Elementy białoruskie i ukraińskie w oikonimii polsko-wschodniosłowiańskiego po-
granicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folio Linguistico” 1993, nr 9, s. 67; J. Wiśniewski,
Osadnictwo..., s. 46.

⁸⁷ MN Kraków, Bibl. Czart., nr IV. 1777, k. 285v–287.

wiązki, wyróżniali się w społeczności lokalnej. W Skindzierzu wsi osoczników z dziesiętnikiem N^o 15, włók 8: 1. Stanisław Rogowski – dziesiętnik, 2. Matyasz Poroga, 3. Bartosz Stasieluk, 4. Wincenty Dziegluk, 5. Piotr Sadownicey, 6. Maciej Brozeluk, 7. Janczał Kuzicz, 8. Marcin Rogowski, 9. Stanisław Korobka, 10. Fłacka Grodzik, 11. Woyciech Molawicki, 12. Matyasz Dołęga, 13. Zynos Rowlin, 14. Ławryn Gabryel, 15. Grygiel Gołko⁸⁸.

Kolonią wsi Skindzierza była wieś Białousy. Początkowo posiadała ona wyrobionych na terenie przyszej wsi 6 włók nazwanych Brzegowa Dolina. Z czasem mieszkańcy Skindzierza, zarówno osocznicy, jak i chłopci pańszczyźniani tam się przenieśli. Ustronne położenie Brzegowej Doliny zapewniało ochronę przed przemarszami wojsk w czasie wojny północnej (1700–1721). Przesiedlenie odbyło się za zgodą podłowczego Rothenberga. Bardzo dobrze charakteryzuje to tekst inwentarza: „A że osocznicy skindzierscy z starej sadziby skindzierskiej, na nowiny nazywające się Brzegowa Dolina, na włók 6 przeniósłszy się, Białousami nazwali się, z przeszkodą dworowi kumialskiemu. I ciągli⁸⁹, z uszczerbkiem robocizny tamże się poddawali. Tedy onych wszystkich na stare sadziby rewokujemy, i na przyszłą wiosnę przenosić się rozkazujemy. Grunt zaś tamten Brzegowa Dolina z płaceniem czynszu do skarbu JKM podług inwentarza przy nich że samych zostawać ma, ale czynsz od zł 10 jak płacywali augeri może do zł 20, salvo moderamine komisji generalnej. A że ta wieś Białousy gospodarze co najcelniejsi na ustroniu dla pokoju sub tempus calamitosum wynieśli się, in antecessum na wszystką wieś długi a mianowicie na Kumiałkę⁹⁰ u JM pana Roschackiego in communi pozaciągawszy, a potym udawszy się w protekcję JM pana Rechenberga podłowczego, osoką się zrobili, ani do dworu pełniąc powinności, ani się do długów przykładając, z uciemżeniem pozostałych w Skindzierzu, przez co wieś zginęła. Przeto aby się więcej osoką ta wieś nie mieniła a do wypłacania długów, aby się przykładali tam mieszkający poddani, nakazujemy, ponieważ rejestrowa osoka jest naznaczona i kopni do wsi Skindzierza przenieść się dla robocizny dwornej powinni”⁹¹.

Franciszek Michał Denhoff, łowczy litewski, leśniczy sokólski na suplikę wsi Skindzierza „wszelki porządek i pomiarkowanie uczynił” i zatwierdził prawo na wytrzebiecie **wydepczyśka** przez kopnych, ze Skindzierza od króla otrzymane. Uznał to za rzecz słuszną, że się „przez to żadna przeszkoda

⁸⁸ S. Stocki, dz. cyt., s. 107–108.

⁸⁹ Chłopi pańszczyźniani.

⁹⁰ Później powstała tam wieś o nazwie Kumiałka.

⁹¹ AGAD, AK, I/13, k. 26–27; S. Stocki, dz. cyt., s. 97–98.

puszczy, jako i ostępów dzać nie może, wydzielił im włók 4, z jednej strony leśnictwa nowodworskiego, a z drugiej strony od gruntów nowo zajętych wyludzkich, końcem jednym od gruntów skindzierskich, z dawna wyrobionych, a drugich od pustoszy puszczańskich. Mieli tych włók używać, zboże na nich siał, dawać co rok z tych wyrobków, tak jako i z inszych czynsz na św. Marcina". Postanowienie zatwierdził król August II 20 lutego 1700 r.⁹²

Wieś była ludna. W 1789 r. zamieszkiwało w niej 199 osób i było 40 dymów gruntowych i 9 chałupniczych⁹³. W Skindzierzu półwólczek ziemi otrzymał bojar Bartosz Borowski⁹⁴. Jego potomkowie cały XVII w. zamieszkiwali w tej wsi. Za panowania Jana III wielkość ich nadziału zwiększyła się do 1½ włóki. Osiadł tam wtedy także bojar Maruc, którego potomek występował w 1720 r. jako współwłaściciel tejże ziemi.

13. Sołtanka

Syn Macieja Rykaczewskiego, Franciszek (ur. 1633) dostał 26 lutego 1677 przywilej na 45 morgów w Sołtance (1 włóka 15 morgów).

14. Szaciłówka

Atanazy Miączyński, starszy pokojowy królewski i pułkownik JKM, administrator leśnictwa sokólskiego dał poddanym z Szaciłówki wydepczy-sko nazwane Stoylisko za rzeczką Rosochatką liczące 67 morgów, „bokami – jednym do Zimozieloney granicy, a drugim do Zielonej Wólki, końcami – jednym do gruntu Szaciłowskich, a drugim zaś do puszczy sokólskiej przypierające”. Mieszkańcy Szaciłówki nigdy nie opłacali do dworu i nie dawali podwód nigdzie, dlatego też oni i ich potomkowi będą dalej zwolnieni z podatku. Nadanie potwierdził król August II 20 czerwca 1700 r.⁹⁵

15. Wojtachy

Nad rzeką Brzozową, po stronie grodzieńskiej, osiadł przed 1559 r. strzelec królewski Wojteszko: „nad riekou Berezowou strielecz KJM Wojteszko na szkodę puszczy”⁹⁶. Najprawdopodobniej dał on początek wsi Wojtachy, której nazwa wywodzi się od jego imienia.

⁹² CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152, k. 75v–76.

⁹³ CAH Wilno, f. SA, nr 4056, k. 76v–77, 95v–96, 102–102v.

⁹⁴ AGAD, APP, nr 23, k. 307.

⁹⁵ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 70–71.

⁹⁶ *Revizja...*, s. 31; Por. J. Wiśniewski, *Osadnictwo...*, s. 45.

W r. 1596 nastąpiło „potwierdzenie młynaru Wojtachu Konopce postanowienia rewizorskiego, opisanej powinności ze stawu i młyna czerez jeha samoho na rece Berezowej, w leśnictwie kuźnickom zbudowanoho po [...] wolnosti za nakład jeha w budowaniu toho młyna i folusza podniosły”⁹⁷. Być może był to potomek strzelca Wojteszki, który posiadał młyn już w 1559⁹⁸. W posiadaniu tego młyna Konopkowie znajdowali się przez cały XVII w. Wtedy też, być może nawet już wspomniany Wojtach, lub któryś z jego synów otrzymał wspólnie z Szaciłowskim 2½ włóki ziemi w tejże wsi. Nie było tam wówczas ludności włościańskiej⁹⁹. W 1792 r. w osadzie egzystowała karczma.

16. Wyłudzy

Wieś Wyłudzy wydzieliła się w 1628 r. z dzierżawy zwanej Romaszkówka. 15 maja tego roku Adam Turowski, posesor Romaszkówki, zyskał pozwolenie sprzedaży 3 włók czynszowych, zarosłych surowym lasem, leżących przy samej granicy puszczy kuźnickiej, Szymonowi Puzanowskiemu, Jakubowi Rodakowskiemu i Wojciechowi Wróblewskiemu, według dawnego ograniczenia z trzema morgami sianożętnymi, pierwszym nad rzeką Brzozówką, w uroczysku zwanym Głęboka, drugie na Trochimówce nad strumieniem Kupowata¹⁰⁰. Poddani po objęciu gruntów mieli je między siebie równo podzielić. Winni nie pełnić innych powinności, tylko dawać goły czynsz pieniężny do skarbu królewskiego, „aż do żywotów swych i która osoba z nich najdłużej żywa będzie”. Sprzedaż zatwierdził król Zygmunt III 13 marca 1632 r.

Jednak następne pokolenia tych chłopów nadal pozostawały w posesji gruntów. Ekonom sokólski Cyprian Paweł Brzostowski 11 maja 1660 r. dał na czynszu dla poddanych królewskich ze wsi Romaszkówki [sic!], Jerzemu i Hieronimowi Puzanowskiemu, Grzegorzowi Pieńdoków, Jerzemu Marcinowi Wróblów, wydepczysko, liczące 40 morgów, leżące odlegiem w puszczy i chrustami zarosłe i sposobne do wyrobienia i pożytku. Dla wyrobienia wydepczyska otrzymali 2 lata wolnizny. W 1662 r. zaczęli płacić po 12 gr z każdego morga i powinni dawać owsa poleśnego po 1 beczce (mierzącej 4 korce krakowskie). „Co poddanym naszym wsi Wyudow [sic!] do wolnego

⁹⁷ ADAG, APP, nr 22, k. 74.

⁹⁸ J. Wiśniewski, *Osadnictwo...*, s. 45.

⁹⁹ AGAD, AK, I/13, k. 41; CAH Wilno, S.A., nr 11291, k. 116.

¹⁰⁰ Kupowata – strumień, dopływ Kumiałki, płynący przez Trochimówkę.

używania i morgami między się rozebrania dajemy i pozwalamy zatwierdziła królowa Cecylia Renata 12 VIII 1660 r. Podane ograniczenie wydepczyska: jednym bokiem do stawu na rzece Kumiale, drugim bokiem do puszczy królowej JM, końcem jednym do wydepczysk kumielskich, drugim końcem siola Romaszковского”¹⁰¹.

Potwierdzenie króla Jana III z 28 lutego 1677 r. zatwierdzało zakup morgów 90, położonych w kluczu kumialskim, w uroczysku Zagłębokie, pomiędzy rzeką Kumiałą a gruntami wsi Skindzierza, końcami od urodzonego Wawrzyńca Sobolewskiego do zarośli. Król Jan 10 kwietnia 1679 konfirmował poddanym ze wsi w kluczu kumialskim Mateuszowi Wróblewskiemu, Stanisławowi Borowskiemu, Janowi Możejce, Marcinowi, Józefowi i Wawrzyńcowi Krutulewskiemu, Mateuszowi Piekuciowi, Kasprowi Bojarzynowi, Kasprowi i Maciejowi Chwieckom, Danielowi, Janowi i Błaskowi Dudzikiewiczom, Adamowi i Szczepanowi Matkuciom, Piotrowi Sobolewskiemu, Grzegorzowi Kowalczykowi i innym kupno 4 włók od Marcina Grota i 2 włók od Zachariasza Rykaczewskiego. W kolejnym potwierdzeniu zakupu od Grota przez króla Augusta II z 1699 r. stwierdzono: „do żadnych robót dwornych, do orania, bronowania, straży, koszenia, drew wożenia do dworu, na komięg i na szkuty drzewa wożenia, ani budowania, talek przedzenia, podwód odprawowania nie mają być pociągani, ani przymuszani”. Władca ponadto stwierdził że, Marcina Krutulewskiego i jego sukcesorów wieczyście zachowuje, „przy używaniu morgów 6 sianożętnych, w puszczy naszej Sokolskiej będących, na uroczyszczu Olchowe Błoto, za Trochimówką, końcem jednym od Węgielnicy do Kuziowej Sianożęci”.

Mieszkańcy Wyłud zwolnieni byli od płacenia podatku ulowego, wolno im było wywozić z puszczy drewno zgodne – na opał, budowy i grodzenie płotów, także „wolne piwa robienie: na wesela, krciny, święta uroczyste, za umarłe dusze, na różne obiady i na swą własną potrzebę, bez żadnego płacenia powinności pozwalamy, szynkować jednak tych piw nie wolno”¹⁰².

Uformowanie wsi Wyłudy nastąpiło później; 16 kwietnia 1695 r. pisze się o gruntach nowo zajętych wyłudzkich¹⁰³. W 1702 r. król wyraził zgodę „na ustąpienie [wsi] Wyłudy, na wyrobienie nowych gruntów, w puszczech WXL w leśnictwie sokolskim przez urodzonego Rozborskiego na osobę urodzonego Józefa Szpillowskiego, skarbnika rzeczyckiego”¹⁰⁴.

¹⁰¹ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152, k. 142–146.

¹⁰² CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152, k. 64–65.

¹⁰³ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152, k. 75v–76.

¹⁰⁴ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152.

17. Zabrodzie

Na prośbę poddanych z Zabrodzia 15 maja 1701 r. król August II dokonał *Konfirmacji prawa poddanym wsi Zabrodzie w leśnictwie sokolskim*. Składały się na nie dokumenty:

„List urodzonego Pawła Porowskiego, miernika, pod datą w Białym Stoku dnia 23 VIII roku 1634, zawierający w sobie ograniczenie i wymierzenie włók 4 zaścianku pusto leżącego, kopcami osypanych, końcami jednym ode wsi Romaszkowki aż do rzeki Kumiały, drugim końcem od gruntu szlachetnego Wawrzencza Perskiego, ku tejże rzece ściągającego się, bokiem jednym przy gruncie tejże wsi Romaszkowki, aż do gruntu pomienionego Perskiego, drugim bokiem nad rzeką Kumiałą, do pewnego kopca zasypanego...

List podpisany ręką najjaśniejszego śp. Jana Kazimierza, króla polskiego, antecesorą naszego i pieczęcią Wielkiego Księstwa Litewskiego ztwierdzony, zawierający w sobie prawo na włók 4 i morgów 6, od szlachetnego Krzysztofa Osieckiego nabytych, pod datą w Nowym Dworze dnia 1 miesiąca maja roku pańskiego 1668..., z aprobacją komisarzy 13 VIII 1668, 7 XI 1670 i 7 I 1676 r.

List, zawierający w sobie prawo na morgów 30, pod datą w Kumiale, die 6 miesiąca VII, roku 1679...

List Froykowi, żołnierzowi dany... zawierający w sobie prawa na morgów 30, pod datą w Korycinie, dnia 19 XI roku 1678, Według tego listu poddani wsi Zabrodzia za cesją od Troyba nabyli tych morgów 30...

List urodzonego Michała Karwowskiego, zawierający w sobie prawo na włók 2, pod datą: w Korycinie, dnia 27 X anno 1696..."¹⁰⁵

August II zapewnił jednocześnie mieszkańców Zabrodzia: „Przy używaniu włók 4 i morgów 6 osiadłych, z płaceniem czynszu do skarbu naszego co rok na św. Marcin (11 listopada), podług dawnych praw z każdej włóki po zł 12 pol. i po beczie owsa, we 4 korce krakowskie, a z morgów 60, z każdego morgu po gr 10 pol., co rok na św. Marcin, do skarbu naszego poddani nasi wyżej mianowani płacić mają. Z włók zaś 2, przy ograniczeniu puszczy, podług dawnych zwyczajów, od płacenia czynszu, do lat 3 wolni być mają, a po wyjściu lat 2 wolni być mają, a po wyjściu 3 lat z każdej włóki po zł 10 czynszu, co rok, do skarbu naszego wspólnie z innymi, płacić powinni będą. Od wszelkich zaś robót dwornych, tj. orania, bronowania, podwód odprawowania, żniwa, talek przędzenia i innych powinności, od płacenia także ulowego wolnemi być mają. Piwa na dni weselne, krzciny, święta uroczyste i na obiady za dusze zmarłe bez żadnej płacenia powin-

¹⁰⁵ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152, k. 107v–108v.

ności wolne robienie mają. Na opał drew i na grodzenie płotów, z puszczy naszej sokólskiej chrustów i na poprawę budynków bez wgajnego, drzewa wywozu pozwalamy”.

18. Zgierszczyna

Zgierszczyna zwą nazwę zawdzięcza Józefowi Górskiemu, namietnikowi króla Zygmunta III Wazy i królewicza Władysława IV. Ze względu na zasługi w zakresie szycia i konserwacji tkanin, także arrasów i gobelinów, namietnicy byli cenieni na dworach monarszych. Władysław IV nadając na swym sejmie koronacyjnym 14 lutego 1633 r. Józefowi Górskiemu i jego żonie Annie z Milewskich 4 włóki w leśnictwie kuźnickim pisał: „Mając w pamięci zasługi szlachetnego Jozepha Gurskiego, namietnika naszego, który przez czas niemały, a prawie od młodości lat swych, jeszcze za żywota śp. KJM pana ojca i dobrodzieja naszego, wiernie, pracowicie i pilnie oddawał, jak i teraz będąc obecnym na posługach naszych oddawać nie przestaje”. Włóki końcami sięgały z jednej strony do własności Anny Milewskiej, z drugiej do rzeczki Rosochaki, bokiem swym ciągnęły się nad stawem na Kumiale, a z drugiej strony wzdłuż gruntów wsi Sułtanki, należącej do Adama Turowskiego. Nadał też 8-letnią wolniznę z tych włók od czynszów: „względem rozrobienia tych gruntów, w których koszt i nakład niemały, zarabiając je, podejmować szlachetny Gurski i małżonka jego musi, woli na lat 8 po sobie idących, pozwalamy, a skoro ta wola pełna wynidzie, tedy z nich czynsz goły, pieniężny, według ustawy rewizorskiej, których im na potym, do tych dóbr zesłać dla postanowienia czynszu, nam płacić powinni będą”¹⁰⁶.

Wielkość dóbr powiększyła przez cesję, położonej w sąsiedztwie osady Milewszczyzna – 2 włóki 7 morgów, Anna z Wrocieńskich, wdowa po Stanisławie Milewskim. Zgodę na cesję wyraził król Władysław IV, który pisał: „mając wzgląd i miłościwe baczenie na zasługi przerzeczonego Gurskiego, które on prawie od młodości lat swych za żywota śp. KJM panu ojcu i dobrodziejowi naszemu, jako też i nam samym teraz i zawsze pracowicie, pilnie i wiernie oddaje, a chcąc na to łaską naszą nagrodzić i do dalszych posług naszych ochotniejszym uczynić, łaskawieśmy na to pozwolili, i tym listem, przywilejem naszym, te wyżej mianowane włók dwie, morgów siedm i młyn mączny na rzece Kumiale zbudowany, także sadzibę starą, z budowaniem, pożytkiem, z ogrodami, sadami, z gruntami, gajami, sianożęciami, z wymiarkiem z tego młyňa i ze wszytkimi inszemi przynależnościami, pożytkami,

¹⁰⁶ CAAD Moskwa, f. 389, op. 1, nr 152, k. 45–45v.

tak jako ich pomieniona Milewska dzierżącemi była, przerzeczonemu namietnikowi naszemu i małżonce jego dajemy i konferujemy”. Odrębną kwestią był remont grobli młyńskiej wymagającej remontów, dlatego król nakazał: „A jeśliby też kiedy grobla u tego młyna rozerwać się miała, tedy według dawnego zwyczaju i postanowienia rewizorskiego leśniczy kuźnicki terażniejszy i na potym następujący mają im poddanych z włości tamtejszej, dla naprawienia jej prędko zbudować, żeby się w tym ujma i szkoda skarbu naszego nie działa”.

Powstanie i znaczenie Korycina oraz jego rozwój wynikało z położenia na Gościńcu Królewskim, który miał znaczenie państwowe. Łączył ze sobą Wilno (poprzez Grodno, Janów, Sokółkę) z Warszawą (poprzez Jasionówkę, Knyszyn, Tykocin). Podróżowali tędy monarchowie pomiędzy dwiema stolicami kraju – Wilnem w Wielkim Księstwie Litewskim i Warszawą w Koronie Polskiej.

Miejsce na granicy Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie wielka droga z Wilna do Warszawy przekraczała granice państwowe, wyznaczała tradycja dworu królewskiego, który podróżując tu zatrzymywał się, celem symbolicznego przekazania władzy przez dygnitarzy nadwornych litewskich koronnym i odwrotnie. Taki rytuał opisał w swym pamiętniku Albrycht S. Radziwiłł, gdy 24 marca 1644 roku zmarła w Wilnie królowa Cecylia Renata, żona Władysława IV.

15 stycznia 1671 r. król Michał Wiśniowiecki nadał osadzie Korycin miejskie prawo¹⁰⁷. Miasteczko wówczas zyskało nową nazwę, nawiązującą swą formą gramatyczną do nazw innych miast położonych na tym samym trakcie z Wilna do Warszawy: Tykocin, Knyszyn, Korycin, podobieństwo nazw wskazywać miało na podobną rangę w kategorii i funkcji osad miejskich. Stara nazwa Dąbrówka stała się myląca, wobec faktu, że kościół w niedalekiej Małyszówce w XVII w. konsekwentnie nazywano Dąbrową (współczesna nam Dąbrowa Białostocka). Mieszkańcy Korycina otrzymali 5-letnią wolność, a dopiero komisarze królewscy 8 stycznia 1676 precyzyjnie określili zakres zwolnień z danin w naturze i nowe zamiast nich powinności w gotówce. Pisali wówczas: „Miasteczko Korycin, klucza kumialskiego leśnictwa sokolskiego, wieś przedtym bywała Dąbrowka rzeczona, w miasteczko dla wygody poddanych JKM i innych postronnych ludzi obrócona, Korycinem nazwana, do przysądu dworu kumialskiego należy”¹⁰⁸.

¹⁰⁷ *Miasta polskie w Tysiącleciu*, red. S. Pazyra, t. 1, Warszawa 1965, s. 266.

¹⁰⁸ CAAD Moskwa, f. 389, nr 152, k. 126–129.

Nie jest dziś znany tekst dokumentu lokacyjnego z 1671 r., wobec czego nie wiemy, czy powoływano się w nim na wzorce któregoś z praw miejskich. Autor hasła Korycin w publikacji z 1965 r. *Miasta polskie w Tysiącleciu* podał, że było to prawo chełmińskie, jednak nie znamy źródła jego informacji. Inni historycy byli odmiennego zdania. Sławomir Stocki uważał, że było to prawo magdeburskie. Przemysław Borowik i Grzegorz Ryżewski zanegowali obie opinie, pisząc, że nie wskazano przy lokacji zapewne żadnego konkretnego wzorca. Według nich, miasteczkiem Korycin był tylko z nazwy, dlatego że jedynie nadano osadzie kształt urbanistyczny z rynkiem, gdzie odbywały się targi i jarmarki, osadzali się Żydzi, choć w źródłach historycznych konsekwentnie obdarzano je nazwą miasteczko. Rzeczywiście, pod względem prawnym mieszkańcy Korycina (z wyjątkiem Żydów stanowiących odrębny prawnie stan) nie różnili się niczym od mieszkańców wsi¹⁰⁹. Brak zachowanych ksiąg miejskich: burmistrzowsko-radzieckich, nawet wypisów z nich, brak wzmianek o burmistrzu, rajcach każe sądzić, że lokacja miasta nie łączyła się z alienacją prawną ludności, powstaniem samorządu, dysponowaniem miejskimi prawami.

W imiennym spisie mieszczan z 1720 r. występują co prawda dwie osoby: wójt i ławnik, zasiadający w sądzie, co jednak nie musi wskazywać na istnienie formy samorządu charakterystycznego miastom magdeburskim, bo tego typu urzędy były też na wsiach. Sąd wójtowski-ławniczy niewątpliwie obejmował, poza samym Korycinem, także całą ludność chłopską klucza kumialskiego Ekonomii Grodzieńskiej.

Mieszczan korycińskich od ogółu włościan różniło całkowite zwolnienie od robocizn na rzecz dworu i zastąpienie pańszczyzny czynszami. Nie musieli także odrabiać szarwarków. Wyłączne zajmowanie się rolnictwem przez korycińskich chrześcijan potwierdzałoby fakt ich dalszej faktycznej przynależności do stanu chłopskiego.

W rzeczywistości tylko korycińscy Żydzi trudnili się handlem i rzemiosłem. To dla nich ukształtowano układ urbanistyczny osady. Żydom niepotrzebne było niemieckie prawo miejskie, bo podlegali swemu własnemu prawu, sądzili się w kahałnym sądzie rabinackim. Datę 1671 należałoby odnieść do uformowania się przykahałku korycińskiego, połączonego z trwałym osadzeniem grupy Żydów. To dla nich i dla reklamy ich działalności gospodarczej potrzebna była nazwa miasto. Borowik i Ryżewski uważali, że jego powołanie łączyło się z uprawnieniami do pobierania targowego,

¹⁰⁹ P. Borowik, G. Ryżewski, *Korycin w czasach nowożytnych*, „Biuletyn Konserwatorski” 2005, t. 11, s. 47.

że przed 1671 r. targowe należało wyłącznie do plebana i wówczas tylko tam na poświętym znajdował się plac targowy, mieszkali uczestnicy handlu wpierrw do 1642 r. niedzielnego, a później środowego i odbywały się odpusty połączone z jarmarkami, a od 1671 r. targowe pobierano już tylko na króla i nie można wykluczyć, że równolegle tradycyjny plac przykościelny dalej był też miejscem wymiany.

W 1719 r. biskup wileński, Konstanty Brzozowski, zezwolił na wybudowanie synagogi w pobliskim Janowie.

Akcja zakładania miasteczka Korycina z targami i jarmarkami wywołała zaniepokojenie właścicieli Jasionówki konkurującej (co najmniej od 1642 r.) w zakresie terminarza zjazdów handlowych. Dlatego szlachta ziemi bielskiej zgromadzona 27 kwietnia 1672 r. na sejmiku w Brańsku w instrukcji poselskiej polecała swym wybranym delegatom, aby na sejmie walnym starali się o królewski przywilej potwierdzający nadane niegdyś targi w Jasionówce, majątności Jakuba Grajewskiego, podkomorzycza wiskiego¹¹⁰. Polecono wówczas także tym posłom, aby przedstawili na sejmie Rzeczypospolitej kwestię, że w Krukowszczyźnie, majątności [Stanisława] Niemierzy, wojewodzica podlaskiego, „dla złych przepraw ludzie ponoszą wielką szkodę”¹¹¹.

W ordynacji miasta Korycina nadanej 8 stycznia 1676 r., po wyjściu lat wolnizny, przeznaczonej na osadzenie się, królewscy komisarze postanowili: „Targowe jednak zwyczajne, jako po inszych miasteczkach ekonomicznych wybierane bywa, tak i z tego miasteczka do skarbu JKM one powinno, od którego jeszcze do roku jednego wolni będą, tj. od dnia pierwszego stycznia w roku da Bóg przysłym 1677, a po wyjściu roku ten dochód na skarb JKM przez tego, któremu w administrację puszczoney będzie, bez uciążenia i odrażenia ludzi, ma być wybierany”. Targowe na króla pobierano dopiero od 1 stycznia 1677 r.

Z ordynacji 1676 r. dowiadujemy się o zmianach w sytuacji mieszkańców po zaliczenia Korycina do kategorii miasteczek: Zwolniono z obowiązku dawania daniny zbożowej tzw. dziakła. Zwolniono z obowiązku pełnienia stróży dworskiej. Zwolniono z podatku od pasiek pszczelich, tzw. poulowego. Zezwolono na produkcję piwa i wódki, za ich sprzedaż nałożono podatek zwany kapczyzna, po 1 gr od każdego waru trunku. Zwolniono z opłat

¹¹⁰ CAH Mińsk, f. 1708, op. 1, nr 49, k. 180.

¹¹¹ Stanisław Niemira, w latach 1634–1648 wojewoda podlaski, ożeniony z panną Komorowską, której posagiem była Krzywa. Ich synem był właściciel Stanisław Niemiera (junior), wpierrw podczaszylubelski (1667–1678), od 1687 podczaszyl podlaski, od 1689 chorąży mielnicki, zmarły w 1696 r.

od korzystania z puszczy, tzw. wgajnego (z wyjątkiem rzemieślników pozyskujących drewno do swych wyrobów). Nadano wolny wrąb w puszczy – na domowy opał branie drewna suchego, leżącego i chrustu. Nakazano płacić z 15½ włók tylko goły czynsz po 22 zł z każdej włóki. Z należącego do miasta, półwłóczka zwanego Guzowszczyzną, Wojciech Siodorczyk miał wносить roczną opłatę 10 zł polskich. Nakazano płacić z wydepczyska Zakale, liczącego 3 włóki, po 10 zł z każdej włóki, a od 54 tam znajdujących się morów ornych po 12 gr polskich. Zwolniono z obowiązku koszenia łąki zwanej Jakowka, w zamian za 10 zł opłaty. Ordynację dla miasta Korycina, daną przez komisarzy królewskich Stanisława Morsztyna i Atanazego z Ossońska zatwierdził król Jan III Sobieski w Warszawie na sejmie walnym 21 stycznia 1677 r.¹¹²

Podstawową zmianą wprowadzoną w 1671 r. przy okazji lokacji miasteczka Korycina było założenie prostokątnego rynku, wewnątrz bloku siedlisk i ogrodów wsi Dąbrówki, przyległego od zachodu do ulicy wiejskiej. Były tam place ogrodowe i zajmowały przestrzeń 3 morgów. W 1676 r. w ordynacji dla miasteczka Korycina komisarze królewscy zapisali: „A że na założenie Rynku, w tymże miasteczku, odjęto niektórym osobom, ogrodnych gruntów, morgów numero 3 – tedy, zlecamy urzędowi dworu kumiańskiego, aby w nagrodę tego, osobom szkodującym, w pobliznym jakim wydepczysku, wymierzyć kazał morgów 6, z których żadnej płacy do skarbu JKM dawać nie będą powinni”.

Podstawą rolniczych mieszkańców w 1722 r. miasta były 22 włóki gruntu. Część rolników-mieszczan zamieszkiwało we wsi Zakale, która była przedmieściem Korycina¹¹³. W r. 1720 miasteczko posiadało 30 placów, z czego 23 były zabudowane. Ich właścicielami byli przede wszystkim Żydzi.

W XVI–XVIII w. poza miastami, których mieszkańcy sądzą się prawem miejskim i gdzie na rynku co tydzień odbywała się regularna wymiana handlowa i co roku w określonych dorocznych terminach miały miejsce zjazdy handlowe w Rzeczypospolitej funkcjonowały targowiska po wsiach. Tam nie było mieszczan, a jedynie chłopci-rolnicy. Najczęściej tam osiedlały się grupy napływających do kraju Żydów i to oni obsługiwali handel na tych placach targowych, skupowali produkty rolne i prowadzili sprzedaż detaliczną. W niedalekim sąsiedztwie Korycina funkcjonowały takie targowiska wiejskie w Chodorówce, Suchowoli, Dąbrowie Białostockiej i Trzciannym.

¹¹² CAAD Moskwa, f. 389, nr 152, k. 126–129.

¹¹³ *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 1, s. 266.

Również w Korycinie początek miastu dało targowisko wiejskie, zlokalizowane przy kościele parafialnym. Okazją do handlu były niedzielne msze gromadzące parafian. Korycińskie targi niedzielne konkurowały z jasionowskimi, gdzie co tydzień odbywały się również targi w tym samym terminie. Dziedzic dóbr Jasionówka prosił więc królową Cecylię Renatę, by korycińskie mu nie przeszkadzały. 5 października 1642 r. król dokonał „odmiany targu w Korycinie, w leśnictwie kuźnickim, z niedzielnego na środę, aby przez to nie była przeszkoda w miasteczku Jasionówce, Albrychta Kurzenieckiego, stolnika ziemi bielskiej”¹¹⁴. 8 stycznia 1671 r., komisarze królewscy stwierdzili, że cotygodniowe spotkania handlowe w Korycinie rzeczywiście odbywały się w środy.

Walka z jasionowian z targowiskiem w Korycinie była bezskuteczna, bo dokument ten potwierdzany był kilkakrotnie: 7 listopada 1642 r. i 26 czerwca 1643 przez królową Cecylię Renatę¹¹⁵, 5 kwietnia 1645 roku przez króla Władysława IV, 30 czerwca 1647 roku przez królową Ludwikę Marię, 20 kwietnia 1671 i 22 listopada 1744 r. przez króla Augusta III¹¹⁶. Ostatecznie w Jasionówce zmieniono termin targów z niedzieli na poniedziałek, jak wynika z dokumentu królewskiego Stanisława Augusta z 1783 r., potwierdzającego targi i jarmarki w Jasionówce oraz zmieniającego termin ich odbywania. Władca zaznaczył przy tym: „żeby te jarmarki czyli targi w święta uroczyste się nie odprawowały, ale nazajutrz po święcie uroczystym”¹¹⁷.

Poza targami cotygodniowymi w Korycinie odbywały się zjazdy do roczne – jarmarki, nadane przez króla Michała Wiśniowieckiego 15 stycznia 1671 r. Okazją dla nich dawały dwa odpusty na Podniesienie i Odnalezienie Świętego Krzyża – jesienny i wiosenny, związane z tytułem kościoła parafialnego. Komisarze królewscy 8 stycznia 1676 r. pisali: „Ma to miasteczko nadane sobie przywilejem śp. króla JM Michała, pod datą dnia 15 I roku 1671, jarmarki dwa do roku, jeden w jesieni, w dzień św. Krzyża [14 września] i drugi na wiosnę [3 maja], także na św. Krzyż, ale że w te dni z dawna odpusty w kościele Farnym odprawować się zwykły, który za miasteczkiem postanowiony, wszystkich ludzi od targów i kupiectwa jarmarkowego na nabożeństwo i kiermasz uwokował. Tedy zastaliśmy przeniesione te jarmarki i przemienione we trzy osobliwe jarmarki, tj. pierwszy w Poniedziałek Świą-

¹¹⁴ AGAD, Kapicjana, nr 51.

¹¹⁵ Archiwum Narodowe, Kraków, Zbiór Zygmunta Glogera, nr 41.

¹¹⁶ AGAD, Kapicjana, nr 52, s. 58 i nn.

¹¹⁷ AGAD, Sigillata, nr 35, k. 120; Metryka Koronna, Księgi Kancelarskie, nr 76, cz. II, s. 113–115; AP Białystok, Kamera, nr 283, k. 226.

teczny, drugi na Narodzenie Najświętszej Panny Maryey [8 września], a trzeci na świętego Bartłomieja [25 sierpnia]. Przy których jarmarkach, jako słusznych, okolicznym ludziom potrzebnych, miasteczko pomienione, powagą naszą komisarską zostawujemy i zachowujemy”¹¹⁸.

Poznanie dziejów dawnej Grodzieńszczyzny, której duża część znajduje się we współczesnych granicach Polski, to obowiązek współczesnych nam historyków, zajmujących się tym regionem. Wciąż ogromne możliwości stwarza dostęp do zasobów archiwalnych, niedostępny starszemu pokoleniu historyków, od dwudziestu lat udostępnionych w zbiorach Grodna, Wilna, Moskwy i Petersburga.

Bibliografia

I. Źródła

AGAD (Archiwum Główne Akt Dawnych) Warszawa:

Kapicjana, Sigillata, Metryka Koronna, Księgi Kanclerskie, Archiwum Publiczne Potockich

CAAD (Centralne Archiwum Akt Dawnych) Moskwa:

Metryka Litewska, font 389

AA (Archiwum Archidiecezjalne) Białystok:

Księga chrztów i małżeństw 1632–1660

Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Warszawa–Wrocław 1959.

Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w., oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1876.

Revizja pušč i perechodov zverinyh v byvošem Velikom Knjažestve Litovskom, s prisovokupleniem gramot i privilegii na vchody v pušč i na zemli, sostavlenaja starostoju mstibogovskom G. B. Volovičem v 1559 godu, Vilna 1867.

Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat knyszyński i dekanat augustowski, oprac. W. Wernerowa, Warszawa 1996.

II. Opracowania

Baranowski I. T., *Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej*, „Przegląd Historyczny” 1908, R. 7.

Barszczewska N., Głuszkowska J., Jasińska T., Smułkowa E., *Słownik nazw terenowych północno-wschodniej Polski*, Warszawa 1992.

¹¹⁸ CAAD Moskwa, f. 389, nr 152, k. 126–129.

- Boniecki A., *Herbarz polski*, Warszawa 1909, t. 13.
- Bończak-Kucharczyk E., Maroszek J., *Katalog parków i ogrodów zabytkowych woj. białostockiego*, t. VII, Białystok 1988 (maszynopis WKZ Białystok).
- Borowik P., Ryżewski G., *Korycin w czasach nowożytnych*, „Biuletyn Konserwatorski” 2005, t. 11.
- Jabłonowski A., *Podlasie*, Warszawa 1909, t. 2.
- Kondratiuk M., *Elementy białoruskie i ukraińskie w oikonomii polsko-wschodniosłowiańskiego pogranicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folio Linguistico” 1993, nr 9.
- Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego r. 1576–1586 w dwóch częściach*, t. 9, cz. 2.
- Kurczewski J., *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912.
- Maroszek J., *Pięć wieków Ziemi Juchnowieckiej*, Białystok 2014.
- Metryka Litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo trockie 1690 r.*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2000.
- Miasta polskie w Tysiącleciu*, red. S. Pazyra, t. 1, Wrocław 1965.
- Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, oprac. A. Boniecki, Warszawa 1887.
- Rachuba A., *Sapieha Jerzy*, PSB, t. 35, z. 144, Warszawa – Kraków 1994, s. 18–22; *Sapiehowie*, t. 2, s. 158–219; t. 3, s. 58, 82.
- Stocki S., *Dzieje obszaru parafii Korycin*, praca magisterska pod kierunkiem J. Maroszka, Białystok 2004.
- Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 7, Warszawa 1910.
- Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku*, nr 1216.
- Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.
- Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, nr 1260.
- Wiśniewski J., *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim*, Białystok 1963.
- Wiśniewski J., *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, Acta Baltico-Slavica, t. 11, Wrocław 1977, s. 7–80.

Development of Korycin municipality settlement in the 16th–18th c.

Summary

In 1358–1795, the area of contemporary Korycin municipality belonged to the Grand Duchy of Lithuania. It was a royal estate within Grodno “table estate” (*bona mensae regiae*). Queen Bona and King Sigmund Augustus started to settle this land. Mills and smithies were built. Villages sprang in the place of cut down forests areas. Hunter beaters who guarded the forest and took part in hunting inhabited some of the lands, along the

border with Podlasie. Until the 1640s, this area belonged first to Kuźnica and then Sokółka forestry. A local administration center was in Kumiały court. In 1571, King Sigmund Augustus established a church in nearby Dąbrówka (later called Korycin). Freeholders settlements and farm manors with small peasant settlements were founded and granted as perpetual annuity by King or forest administrators to civil servants, long-serving royal servants, different royal and forest officials, long-serving soldiers, nobles and peasants. They were located beyond the forest boundary, in forest clearings, on lands destroyed by fire, in thickets, and abandoned huts of pitch burners, woodcutters or ash men.

The Lithuanian Metrica in Moscow stores resources that have not been used so far. This study is based on a query of this archive.

Józef Maroszek – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu w Białymstoku. Kierownik Zakładu Historii Regionalnej Instytutu Historii i Nauk Politycznych UwB. Zainteresowania badawcze: Historia Podlasia na tle dziejów Litwy i Polski. Niematerialne i materialne wartości środowiska kulturowego obszarów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (historia wyznań, zabytków sztuki, dzieje dworów i rezydencji, umiejętności kształtowania przestrzeni, straty w zakresie kultury). Autor wielu dysertacji z tych dziedzin.
e-mail: maroszek@vp.pl

ADAM KUCIŃSKI

BARTNICTWO A UPRZYWILEJOWANIE LUDNOŚCI W PUSZCZACH PÓŁNOCNEGO MAZOWSZA (XIII–XVIII WIEK)

DOI: 10.15290/sp.2017.25.03

Abstrakt. Praca przedstawia wpływ bartnictwa na uprzywilejowanie ludzi zamieszkujących puszcę królewską na północnym Mazowszu od XIII do XVIII w. Podkreśla ważną rolę produkcji miodu w gospodarce leśnej na podstawie statutów książęcych, przepisów prawa bartnego, przywilejów oraz ksiąg bartnych.

Słowa kluczowe: bartnicy królewscy, regale bartne, prawo bartne, puszcze przasnyskie, przywileje, produkcja miodu

Abstract. The article presents the impact of beekeeping on the privileges of royal forests residents in northern Mazovia from the 13th to 18th century. It emphasizes an important role of honey production in forest management based on Duke Statutes, provisions of beekeeping law, privileges and beekeeping books.

Key words: royal beekeepers, beekeeping regalia, beekeeping law, Przasnysz forests, privileges, honey production

Miód i воск to dwa towary niezwykle pożądanego w średniowiecznej i nowożytnej Europie. Na terenach Polski jednym z miejsc ich wytwarzania były puszcze mazowieckie. Według ówczesnych mieszkańców stanowiły towar luksusowy. Miód – nie licząc niedostępnych zimą owoców – był jedynym źródłem szeroko pojętej słodyczy¹. Wykorzystywano go również w lecznictwie oraz przygotowywano z niego napój alkoholowy pity na dworach książąt i możnych. Natomiast z wosku robiono świece, które stanowiły źródło światła nocą. Głównie były używane przez osoby duchowne podczas liturgii oraz do oświetlenia pomieszczeń.

Od czasu powstania państwa Piastów z okolic puszczy uiszczano daninę w miodzie, futrach, wosku, smole i innych produktach. Działo się tak

¹ Cukier buraczany rozpoczęto produkować pod koniec XVIII w., a trzcinowy zaczął sukcesywnie pojawiać się w XVI w. i powoli zaczął wypierać miód.

nie tylko na Mazowszu, ale w całym kraju². Bartnictwo było częstym obiektem zainteresowań badaczy w XIX i XX w. Istnieje więc bogata literatura przedmiotu³. Niniejsza praca przedstawia rys historyczno-prawny bartnictwa na terenach mazowieckich, ze szczególnym uwzględnieniem starostwa przasnyskiego. Bartnicy mieli uprzywilejowaną pozycję zawodową w społeczeństwie staropolskim. Źródła regulujące życie społeczno-prawne bartników obejmują czas od XIII do XVIII w. Są to przepisy: prawa książęcego na Mazowszu, skodyfikowane *Prawo bartne bartnikom należące r. 1559...* oraz przywilej Zygmunta III Wazy z 1630 r.⁴ Cenne źródło informacji stanowią księgi urzędu bartnego z lat 1710–1760. Zapiski sądowe dostarczają istotnej wiedzy o praktycznej stronie funkcjonowania prawa bartnego w wybranych królewskich starostwach przasnyskiego. Wszystkie zachowane lustracje mazowieckie wspominają o obecności bartników w puszczach północnego Mazowsza. Ważnym zajęciem, jakim bez wątpienia było bartnictwo, interesowali się władcy chcących uzyskać jak największe dochody z tej gałęzi gospodarki leśnej.

Średniowiecze – złota epoka

Dokumenty średniowieczne podają liczne przypadki płacenia daniny przez miasta i wsie właśnie w miodzie⁵. Bartnictwo było więc powszechnym zajęciem, gdyż produkcją miodu mógł zajmować się każdy, ale nie wszyscy mieli prawo⁶. Obrót monetą był bardzo mały, dlatego częściej płacono w naturze, prawdopodobnie dlatego że jako towar miód, воск czy skóry nie mogły się zepsuć.

² Podatki i ciężary, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Warszawa 1903, s. 37–43.

³ Wybrane pozycje: S. Blank-Weissberg, *Barcie i kłody w Polsce*, Warszawa 1937; R. Żukowski, *Bartnictwo z Zagajnicy Łomżyńskiej w okresie od XVI do połowy XIX wieku*, Białystok 1965; K. Heymanowski, *Z badań nad organizacją bartną na Mazowszu*, „Sylwan” 1970, nr 4; L. Krzywicki, *Kurpie*, [w:] *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1962, A. Żabko-Potopowicz, *Dzieje bartnictwa w Polsce w świetle dotychczasowych badań*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1953, t. 15 oraz publikacje występujące w przypisach.

⁴ J. Lelewel, *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane*, Wilno 1824; J. K. Kochanowski, *Zbiór ogólny przywilejów i spominków Mazowieckich*, t. 1, Warszawa 1919.

⁵ E. Ferenc-Szydełko, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych*, Poznań 1995, s. 29–35.

⁶ Należało mieć przywilej, aby zajmować się bartnictwem. Więcej w podrozdziale *Regale bartne*.

Mazowsze w wiekach średnich porastały ogromne puszcze, które wykorzystywało wielu bartników. Najstarszą wzmianką jest przywilej księcia Konrada z 1231 r.⁷, mówiący o zwolnieniu od uiszczania daniny, zwanej *urnam mellis*⁸, mężczyźni chcących wziąć za żonę wdowę po bartniku. Warunkiem był brak męskiego potomka ze zmarłym mężem⁹. Akt ten umożliwiał zachowywanie niepodzielności majątków. Rozdrobnienie borów na rzecz krewnych zmarłego nie leżało w gestii księcia, ponieważ zmniejszyłoby dochód z puszczy. Każdy poddany użytkujący barcie był zobowiązany do płacenia księciu pewnej miary miodu *pokiew*¹⁰. Bernard Kielak wywodzi nazwę od słowa *kovati*, czyli drewnianego naczynia okutego metalową poręczą¹¹. Należałoby ją porównać do późniejszej objętości zwanej *rączka*¹².

Z pierwszymi zapiskami bartniczymi stykamy się w statutach mazowieckich Janusza I z 1401 r. Podano w nich, w jaki sposób bartnik mógł zrzec się boru. Miał to zrobić w wyznaczony dzień zapłaty daniny dla pana, czyli na św. Wojciecha (23 kwietnia), w którym odbywały się rugi bartne¹³. Następnie bartnik musiał złożyć przysięgę, że nie będzie sobie rościł pretensji do oddanych barcz. Akt zrzeczenia odbywał się przed sądem bartników oraz obliczem starosty bartnego. Zarówno poprzednik, jak i nowy nabywca boru byli zobligowani w dniu św. Wojciecha do spłacenia pana rączką miodu i pokazania dwóch rojów pszczoł. Jeśli posiadacz barcz nie wydał rączki miodu lub nie stawiał się w wyznaczonym terminie, a zbiegł, wtedy książę mógł wraz ze starostą bartnym lub woźnym (podstarościm) postawić zbiega przed sądem. W przypadku chronienia zbiega przez właścicieli wsi lub miast,

⁷ J. K. Kochanowski, dz. cyt., s. 341.

⁸ Dzban miodu – objętość jest trudna do oszacowania. Danina stanowiła dziesięcinę dla Kościoła. W przywileju zawarto umowę pomiędzy biskupem płockim a księciem mazowieckim, który zwolnił powtórnych małżonków w zamian za ustanowienie przez Konrada dziesięcin dla Kościoła w postaci zboża. Książę zyskuje niepodzielność majątków, co przejawiało się utrzymaniem dochodowości z boru, a biskup lepsze daniny w porównaniu z uprzednio dawanymi przez wiernych skóra kunowymi.

⁹ J. K. Kochanowski, dz. cyt., s. 341.

¹⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, opr. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. VI, Warszawa 1880–1914, s. 202.

¹¹ B. Kielak, *Historia bartnictwa na Mazowszu*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2004, z. 18.

¹² Danina miodowa została zbadana w pracy Anny Kutrzeby-Pojnarowej. A. Kutrzebiana, *Vesnica – danina miodowa*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1938, t. 7, s. 73–106.

¹³ Rugi bartne – zebranie wszystkich bartników z danej ziemi. Składano na nim przysięgi. Ustalano na jeden konkretny dzień w roku, np. na dzień św. Wojciecha.

pozywano również włodarzy tych miejscowości. Jeśli pozwany nie dowiódłby swojej niewinności, to 50 groszy przysądzano winowajcy, a 15 groszy temu, który go nie chciał wydać. Kara ta dotyczyła również zwykłych, chroniących zbiega mieszkańców miast i wsi¹⁴.

Z pięciu przepisów zawartych w statutach można wywnioskować, jak ważnym zajęciem było bartnictwo na Mazowszu. Bartnik mazowiecki mógł zrzec się boru w jeden ustalony dzień. Nasuwa się pytanie, dlaczego nie mógł tego zrobić w jakimkolwiek innym terminie. Po pierwsze, bartnik związany był podatkiem jednej rączki¹⁵ – łac. *manuale mellis*. Po drugie, całe bractwo musiało wiedzieć o zrzeczeniu się danego bartnika oraz o jawnym zgłoszeniu się następcy i przekazaniu mu przyrzędów¹⁶. Po trzecie, chodziło też o znamiona bartne, które należało przypisać nowemu właścicielowi podczas tzw. wzdania boru¹⁷. Warto podkreślić, że na Mazowszu już za czasów księcia Janusza I funkcjonował sąd bartny. W statucie mowa jest również o staroście bartnym oraz woźnym¹⁸, których obowiązki spisał dopiero starosta przasnyski Krzysztof Niszczycycki w połowie XVI w.

W 1428 r. bartnicy uzyskali przywilej bezpłatnego przewozu warszawskiego w jedną stronę. W 1441 r. rozszerzono go o bezpłatny powrót. Przywilej powtórzył w 1472 r. książę Bolesław¹⁹.

Regale bartne

Pozycja bartników była uprzywilejowana dzięki regale bartnym – prawie władcy do posiadania dochodu z barci w dobrach prywatnych. Jak podaje Józef Rafacz, były dwa sposoby powstania regale. Pierwszy, przy nadaniu przez władcę ziemi z wyjątkiem pożytków bartnych, drugi przy sprzedaniu przez księcia pewnego terenu, z zostawieniem sobie możliwości do posia-

¹⁴ J. Lelewel, dz. cyt., s. 140–141.

¹⁵ Miara miodu praśnego (w plastrach i patoce), obejmująca 10¹/₄ garnca, którą bartnik odmierzał daninę miodu coroczną dziedzicowi boru, gdzie miał swoje barci, [w:] Z. Gloger, dz. cyt., s. 144.

¹⁶ Dokładny opis narzędzi bartników [w:] T. Siudowska-Myżykowska, *Materiały do bartnictwa w północno-wschodniej Europie ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Polski*, Wrocław 1960, s. 27–46.

¹⁷ Wzdanie – czynność prawna wykonywana przez podstarościego i kilku bartników, która miała na celu przypisanie boru nowemu bartnikowi.

¹⁸ Woźny – zwany również podstarościm.

¹⁹ J. Rafacz, *Regale bartne na Mazowszu w późnym średniowieczu*, Lwów 1938, s. 33–34.

dania barci. Efekt był taki sam. Największym, ale nie jedynym, właścicielem barci na Mazowszu był książę. Inni mogli posiadać barcie, ale jedynie za jego przyzwoleniem. Jak opisuje Ewa Ferenc-Szydełko, istnieje 460 dokumentów z różnych regionów Polski mówiących o ludziach pracujących przy barciach, 155 z nich to nadania dóbr dla panów świeckich i Kościoła²⁰. Dzierżawcami zaś byli bartnicy, którzy z czasem zostali zrzeszeni w organizacji przypominającej cech rzemieślniczy działający w obrębie danej ziemi.

Bardzo często bartnicy pracujący w dobrach prywatnych mieli problemy z „chodzeniem u swoich barci”²¹, gdyż właściciele nie pozwalali im „dziać”²² nowych drzew. Dobrym przykładem łamania regale był konflikt pomiędzy szlachtą wiską a bartnikami. W 1506 r. sejmik w Kole podjął uchwałę o wykupieniu barci od bartników, a rok później król potwierdził ten akt. Księżna mazowiecka Anna, nie mogąc się pogodzić z utratą barci w dobrach prywatnych w 1513 r., wydała mandat, w którym poleciła urzędnikom ziemskim ochronę bartników książęcych. Wedle tego nakazu bartnicy mogli chodzić u barci, aż do decyzji przyszłego sejmiku oraz zakazała rycerstwu posiadania narzędzi bartnych. Wielokrotnie bywało tak, że właściciel ziemi sam dziać, choć nie miał do tego prawa. Posiadanie przyrządów bartnych przez ludzi niepowołanych było zakazane. W 1514 r. księżna Anna zleciła wykonanie rewizji, czy nikt z możnych nie łamie prawa²³.

Zniesienie regale odbywało się etapami. Pierwszym była likwidacja w pewnych dobrach prywatnych; mogła to być wioska właściciela albo cała własność. Drugim – likwidacja regale w całej ziemi, (jak to uczyniono na ziemi wiskiej), a później wykupienie bartników książęcych i ich barci na całym Mazowszu.

Król Zygmunt I w 1538 r. uległ żądaniom szlachty mazowieckiej²⁴, a w 1550 r. regale bartne znikły ostatecznie²⁵. Od tamtej pory właściciel gruntu miał prawo do wykupu barci, a bartnik musiał przyjąć pieniądze od właściciela. Tym samym nie składał już daniny miodowej księciu czy królowi, lecz prywatnemu właścicielowi. Wykupienie odbywało się najpierw przez zapowiedź, którą zajmował się woźny. Ogłoszenie miało miejsce na po-

²⁰ E. Ferenc-Szydełko, dz. cyt., s. 29–35.

²¹ Chodzenie u barci – praca w celu oczyszczenia barci, włożenia roju, wybrania miodu, robienia nowych barci.

²² Dziać – tworzyć nową barć w drzewie, najczęściej w sosnowym i dębowym.

²³ J. Rafacz, dz. cyt., s. 61–66.

²⁴ *Volumina legum*, przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782, wydane, t. 1, Warszawa 1980, s. 264.

²⁵ Tamże, s. 598.

siedzeniach sądu. Takim sposobem król nie mógł liczyć na czerpanie dochodów leśnych z dóbr prywatnych, musiał ograniczyć się do królewszczyzn²⁶.

O kondycji bartnictwa na Mazowszu może też świadczyć wyodrębnienie się sądów bartnych z sądów ziemskich. W XV w. władzę nadzorującą nad produkcją miodu pełnił pisarz ziemski. Wszystko zmieniło się, kiedy starostowie przejęli pieczę nad bartnikami²⁷. W warunkach zniesienia regale sytuacja bartników mogła się pogorszyć, lecz tylko tych poza domeną monarszą. Spisanie praw przez Niszczyckiego²⁸ i Skrodzkiego²⁹ dla bartników z dóbr królewskich starostwa przasnyskiego, ostrołęckiego, oraz łomżyńskiego utrwaliło już ostatecznie uprzywilejowaną pozycję. Jest w nich zawarta charakterystyka bractwa bartnego wraz z prawami i obowiązkami, jakie mają sprawować bartnicy. Choć te dwa prawa niewiele się od siebie różnią, to jest to potwierdzenie autentyczności przekazów oraz istnienia „starodawnych praw”, tzn. prawa zwyczajowego. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że części zwodów były przepisane jeden od drugiego.

Prawo bartne

Niejednokrotnie *Prawo bartne bartnikom należące...* spisane przez starostę przasnyskiego Krzysztofa Niszczyckiego nawiązuje do prawa zwyczajowego, które stosowali bartnicy mazowieccy. Data powstania (1559 r.) występująca w publikacji Wójcickiego jest z pewnością błędna. Zwód musiał zostać przedrukowany z błędem w 1730 r. gdyż Krzysztof Niszczycki (ok. 1540–1617) otrzymał starostwo grodowe ciechanowskie, jak i niegrodowe przasnyskie w 1576 r.³⁰ Prawdopodobna data spisania prawa to 1589 r.³¹

Charakterystykę sytuacji prawnej należy rozpocząć od tego, że barchie były własnością podzielną. Władzę zwierzchnią sprawował król, zaś użytkową – chodzący przy nich bartnicy. Organizacja bartna działała w obrębie

²⁶ J. Rafacz, dz. cyt., s. 61–66.

²⁷ K. Tymieniecki, *Sądownictwo w sprawach kmiecyh*, Poznań 1922, s. 81–83.

²⁸ K. Niszczycki, *Prawo bartne bartnikom należące r. 1559*, wyd. K. Wł. Wójcicki, Biblioteka Starożytnych Pisarzy Polskich, t. IV, Warszawa 1844, s. 221–271.

²⁹ S. Skrodzki, *Porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z roku 1616*, wyd. A. Kryński, Warszawa 1886.

³⁰ M. Białobrzeski, *Przepisy prawnokarne w dwóch zapomnianych mazowieckich zwodach prawa bartnego z 1559 i 1616 roku*, [w:] *Culpa et poena – z dziejów prawa karnego*, Kraków 2008, s. 137–138.

³¹ Przystudiowanie ksiąg ziemskich ciechanowskich prawdopodobnie rozwiałyby wątpliwości. Według Niszczyckiego (s. 244) właśnie tam zostało wpisane prawo bartników.

starostwa, w którym rozróżniano jednostki terytorialne takie, jak: puszcza – knieja/uroczysko – bór. Choć nazwy występują zamiennie w księgach bartnych, to chodzi o trzystopniowy wertykalny podział, np. Puszcza Chorzelska – knieja Sitwa – bór Korysiowski. Każdy bór musiał posiadać znamię bartne. Był to znak rozpoznawczy ciosany w drzewie, symbolizujący przynależność do boru i bartnika. Znaki te były bardzo proste, najczęściej powstawały na podstawie dwóch skrzyżowanych linii i następnie były modyfikowane dodanymi kreskami³². Należy podkreślić, że to bór posiadał znamię, a nie dzierżący go bartnik. Osoba dziedzicząca bór po ojcu czy po teściu, przejmowała jego znak. Jeśli zawierano transakcję kupna, również przejmowano znamię. Zmiana znaków była dość kłopotliwa dla sąsiadów i samego właściciela. Z biegiem lat dany znak zaczął symbolizować ród bartnika, jeśli bardzo długo przebywał w jego posiadaniu. W przypadku podziału boru między dwóch synów, jeden przejmował znamię po ojcu, a drugi dodawał kreskę, aby odróżnić swoje gospodarstwo³³. Wielkość boru podaje się na ok. 60 drzew dzianych, jednak liczba ta mogła być różna. Drzewa dziane znajdowały się w tzw. kątach, kawałkach, klinach leśnych ograniczanych ze stron drogą, niwą, rzeką, łąkami.

W Puszczy Kozienickiej pojęciem zamiennym dla barci była „obelść”, dla boru „oblina”. Posiadacz obliny, czyli okrągłej lub owalnej przestrzeni lasu, zwany był obelnikiem³⁴. Każdy bartnik miał prawo do posiadania „stanu”, czyli obszaru gdzie tymczasowo przebywał podczas prac. Stan zazwyczaj składał się z budy, łąki lub niwy leśnej. W borze mógł swobodnie stawiać jazy³⁵ na rzekach oraz sidła na ptaki i drobną zwierzynę. Do obowiązków bartników należało co roku przydziewanie 15 nowych drzew. Każde nowe drzewo było zgłaszane na posiedzeniach sądu³⁶.

Od połowy XVI w. bartnicy przybywali na tereny królewskich pól nocnego Mazowsza³⁷, gdzie prawa i przywileje były wciąż podtrzymywane. Bartnik dziejący nowy bór otrzymywał lata wolne od uiszczania daniny³⁸. Tam też funkcjonowały samorządy bartne zawiadujące w starostwie

³² B. Namysłowski, *Znamiona bartne mazowieckie 17 i 18 wieku i inne znaki ludowe*, Poznań 1927, s. 8–9.

³³ Tamże, s. 10–11.

³⁴ A. Wojtowicz, *Obelść, obelnicy i prawo obelne*, Warszawa 1930, s. 34–35.

³⁵ Rodzaj pleconego płotu służącego do połowu ryb.

³⁶ U. Kuczyńska, *Bartnictwo Kurpiowskiej Puszczy Zielonej*, Wilczyńska-Łomża 2004, s. 21.

³⁷ Konkretnie do Puszczy Zielonej, zwanej Zagajnicą.

³⁸ U. Kuczyńska, dz. cyt., s. 35.

przasnyskim, ostrołęckim i łomżyńskim. Organizacja ta, zwana bractwem, mogła przypominać średniowieczne opole, w którego skład wchodziło kilka wiosek. Starszyzna opola, czyli wybrani urzędnicy, dbali o porządek i bezpieczeństwo całej gromady. Stali na straży moralności i przestrzegania praw³⁹.

„Bartnicy Jego Królewskiej Mości” – nazwa, którą zastosowała Urszula Kuczyńska trafnie oddaje przynależność grupy zawodowej stanowiącej istną różnorodność stanową. Najliczniejszą część stanowili chłopci, następnie mieszczanie z miast graniczących z puszcą oraz drobna szlachta. Tytuł, jakim się posługiwali nie był stały, zazwyczaj z biegiem lat zmierzał ku „uczciwemu”. Bardziej istotną rzeczą był podział na bartników osiadłych (gospodarzy), chrostowych (niepracujący na barciach, korzystający z ziemi w borach, lecz płacący daninę w pieniądzu) oraz luźnych (najmowanych robotników)⁴⁰. Elitę i biedotę odróżniał majątek rodu oraz pełnienie funkcji w samorządzie.

Struktura organizacyjna bractwa przedstawiała się następująco:

1. **Roki walne** (rugi bartne) – najważniejszy organ – było to zebranie wszystkich bartników zbierające się raz w roku, obwoływane uprzednio przez podstarościego bartnego. Podejmowano na nich istotne sprawy dla społeczności puszczy, uchwalano nadzwyczajne podatki, sprawowano sądy oraz wybierano urzędników. Nowi członkowie, wykazując dobre pochodzenie mogli złożyć przysięgę i tym samym wejść w szeregi bractwa. Nieobecność na walnym zgromadzeniu była karana. Odbływały się w obecności starosty głównego.

2. Pierwsze miejsce pośród bartników zajmował **starosta bartny**, pochodzący ze szlacheckiego rodu człowiek, który musiał cieszyć się dobrą opinią. Miał zamieszkiwać puszcę i posiadać bory. Wybierany był na walnym zgromadzeniu przez bractwo i wtedy też miał składać przysięgę. Sprawował pieczę nad borami i sprawami bartników, a także był reprezentantem ich interesów przed starostą przasnyskim i królem. Przez jego ręce przechodziły wszystkie daniny dla dworu królewskiego⁴¹. Sprawował opiekę nad borami wdów i wyznaczał opiekunów dla sierot.

3. **Sąd bartny**, według zwodu Niszczyckiego, składał się z sędziego oraz podsędzieka, których cały gmin wybierał spośród czworga kandydatów. Starosta wskazywał, kto będzie sędzią i podsędziekiem. Jeśli wybrany przez gmin od-

³⁹ W. Przyborowski, *Włościanie u nas i gdzie indziej*, Wilno 1881, s. 12–13.

⁴⁰ U. Kuczyńska, dz. cyt., s. 29–32.

⁴¹ Starosta za pełnienie urzędu pobierał prowizję garści miodu z każdej rączki.

mawiał przyjęcia urzędu, to musiał zapłacić staroście czternaście grzywien. Wyroki sądu musiały być uczciwe, gdyż można było pozwać nieuczciwego sędziego przed oblicze starosty przasnyskiego. Kto się nie zgadzał z wyrokiem sądu, mógł złożyć apelację na roki walne przasnyskie. Trzecią osobą biorącą udział w sądach był pisarz, człowiek jawny, znający się na pisaniu po łacinie i po polsku, również wybierany przez gmin. Sędzia, podsędek i pisarz musieli składać przysięgę. Roki bartne miały odbywać się na trzeźwo, zakazane było wnoszenie broni oraz kłótniowość podczas obrad. Posiedzeniom przewodniczył starosta bartny. Księgi będące wynikiem sądów przechowywane były w skrzyni pod kluczem⁴². Klucz ten posiadał bartnik nieprzysięgły (klucznik).

4. Podstarości bartny, zwany woźnym, był wybierany przez starostę i poddawany przysiędze. Do jego kompetencji należało: pozywanie do sądu, czynienie relacji w sądzie, odprawianie widzeń, zbieranie retent bartnych wedle rejestru starosty bartnego, oraz doglądanie mostów. Pełnił funkcję egzekutora zaległych świadczeń.

Prawo bartne mówiło, że świadkowie w sądzie musieli posiadać dobrą opinię i przestrzegać przykazań Bożych. Prawo uwzględniało takie przewinienia, jakich można było się dopuścić: wydzieranie pszczoł, zabranie siana, porąbanie drzewa, obcięcie gałęzi sosny, podpalenie sosny i dębu, zabranie śniatu⁴³ i porąbanie znamienia, spalenie stanu, kradzież czółna, kradzież jedzenia, zabranie garnka na puszczy, kradzież powroza, zabieranie rojów. Były one typowe w społeczeństwie bartniczym. Przepis o złoczyńcach, interpretowany był jako surowy, gdyż mówił o skazaniu na śmierć przez powieszenie. Podczas kaźni wszyscy bartnicy musieli trzymać się powroza⁴⁴, niejako biorąc winę za śmierć na całe bractwo. Gdyby nie było chociażby jednego bartnika z bractwa podczas egzekucji, wtedy był pozywany na współnika złoczyńcy i ciążyły na nim sankcje.

Istnieją również przepisy majątkowe o spadkach, majątkach dziedzicznych, składzie boru, o sierotach i opiekunach, czy też długach. Bardzo ciekawe jest egzekwowanie spadku podczas śmierci jednego z małżonków. Jeśli było zawarte małżeństwo i dwoje młodych ludzi wchodziło w nie z pew-

⁴² Obecnie zachowały się księgi bartne dla starostwa przasnyskiego z lat 1710–1760 w Archiwum Narodowym w Krakowie. W Archiwum Państwowym w Poznaniu znajdują się cztery księgi bartne nowogrodzkie.

⁴³ Śniat – pień drzewa, ul kłodowy. Nie mylić ze śniot (drewniana deska, zawieszana nad barcią do jej ochrony).

⁴⁴ Powróż – sznur.

nym majątkiem, a jedno z małżonków umierało nie pozostawiając po sobie dzieci, wtedy żona lub mąż zostawali zmuszeni do spłacenia rodziny współmałżonka. Natomiast jeśli w związku poczęło się dziecko, wtedy spadek przechodzi na matkę i dzieci w równej części. Samotne kobiety były zazwyczaj spłacane, gdyż nie mogły zarządzać borem⁴⁵. Majątek żony należał do niej samej, z prawem użytkowania przez męża, tzn. mąż nie mógł sprzedać tego majątku bez zgody żony. Podobne rozwiązania sukcesji spadkowej funkcjonowały w prawie chełmińskim.

W prawie bartnym znajdują się przepisy o sprzedaży, zapisach, zamiarach, zastawach borów. Podane są również wysokości opłat i kar, czy to do skrzyni bartnej, czy na rzecz urzędników sądowych. Koszty procesowe wynosiły od pół grosza do 5 groszy w zależności od sprawy i obecności urzędników⁴⁶.

Kalendarz był istotną rzeczą regulującą życie społeczno-gospodarcze w puszczy. Praca bartników ograniczała się do dwóch pobytów w puszczy w ciągu roku, na okres kilku tygodni – było to tzw. wiosenne wymiatanie (odczynianie) i jesienne zbieranie (pośniotowanie, kleczbą)⁴⁷. Okres wiosenny trwał do 8 maja (św. Stanisława biskupa krakowskiego), a okres jesienny od 8 września (Narodzenia NMP) do 28 października (św. Szymona i Judy). Należy zaznaczyć, że powyższe terminy miały być rygorystycznie przestrzegane. Groziły kary grzywnien za ich nieprzestrzeganie, gdyż mogłoby to zaburzyć prace pszczół. Przebywanie w puszczy w niedozwolonym czasie równało się z pozowaniem o kradzież lub psucie barci. Najważniejszą datą dla bartników był jednak dzień zapłacenia daniny dla księcia lub króla. W przypadku bartników przasnyskich dniem oddania powinności był 29 września (św. Michała Archaniola).

Przestrzeganie tych dat potwierdzają wpisy z ksiąg bartnych, których duża część pochodzi z dni św. Szymona i Judy oraz św. Stanisława biskupa krakowskiego⁴⁸. Ważną datą było 23 kwietnia (św. Wojciecha), która nawiązywała do statutów mazowieckich Janusza I. W tym dniu odbywały się apelacje z sądów bartnych w obecności starosty przasnyskiego. Prawo bartne zastrzegало też sobie dni wolne od zbierania się roków, a był to czas pomiędzy 20 lipca (św. Małgorzaty) a 24 sierpnia (św. Bartłomieja)⁴⁹.

⁴⁵ K. Niszczycki, dz. cyt., s. 233–236.

⁴⁶ Tamże, s. 255.

⁴⁷ T. Siudowska-Myzykowa, dz. cyt., s. 58–59.

⁴⁸ K. Niszczycki, dz. cyt., s. 221–271.

⁴⁹ Tamże, s. 259–260.

Przywilej dla bartników nowogrodzkich

Wydany w Tykocinie⁵⁰ przez króla Zygmunta III Wazę przywilej z 1630 r. nowogrodzkich potwierdzał przywileje bartników, dla bartników które posiadali już od wieków⁵¹. Podobny stan prawny występował w kniejach starostwa przasnyskiego.

Na początku przywileju podano powinności, jakie bartnik musiał spełnić: zapłacić jedną rączkę miodu z boru⁵² dla starosty głównego, zapłacić kunowe⁵³ w wysokości 15 groszy oraz stożek siana na dwie drabki dla strzelców królewskich. Dobrze potwierdzają to lustracje województwa mazowieckiego z 1565 r. m.in. dla puszczy chorzelskiej w starostwie przasnyskim⁵⁴.

Następnie w przywileju z 1630 r. mowa o uprawnieniach:

- 1) Działanie w drzewach.
- 2) Posiadanie bud/domów w puszczy.
- 3) Posiadanie łąki przy każdym borze.
- 4) Swobodne oranie i sianie borowych łąk bez opłacania podatku.
- 5) Swobodne polowanie na zwierzyne leśną.
- 6) Swobodne posiadanie jazów na rzekach i strugach.
- 7) Posiadanie czółna.
- 8) Wożenie przez trzy dni w tygodniu suchego drzewa oraz rąbanie tego, które zasadzili na swoich łąkach.

W tekście zawarte są sformułowania: „dawne zwyczaje i wolności”, co bezpośrednio odwołuje się do istniejących już wcześniej uwarunkowań prawnych. Zachęcały one szczególnie pod koniec XVII w. i na początku XVIII w. do emigracji w lasy królewskie. Wolna od podatku uprawa ziemi spowodowała wzmożone osadnictwo. Spadkobiercy borów, którzy nie poczuwali się do pełnienia zajęcia swoich przodków, zmieniali swoje lasy na nowiny, a następnie spieniężali świeżo przybyłym. Do korzyści wychodźstwa należy zaliczyć również darmowy budulec, jakim było drewno.

Na koniec przywilej wspomina o urzędzie bartnym, czyli o ostoi niezależności ludności puszczy. Każdy kolejny król potwierdzał te przywileje, dzięki czemu bartnicy mogli czuć się wolni od pańszczyzny. Fakt ten po-

⁵⁰ Rodzina królewska w 1630 r. kryła się w Tykocinie przed epidemią.

⁵¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, *Księgi Kanclerskie* 30, s. 376–381.

⁵² W przypadku powiatu przasnyskiego to rączka chorzelsko-przasnyska – większa niż rączka warszawska.

⁵³ Kunowe – podatek od polowania na kuny. Niegdyś uiszczany w skórach.

⁵⁴ *Lustracja województwa mazowieckiego 1565*, oprac. I. Geysztorowa i A. Żaboklicka, cz. II, Warszawa 1968, s. 26–27.

twierdza analiza ksiąg metrykalnych z XVIII w. parafii Chorzele w starostwie przasnyskim, gdzie mieszkańcy wiosek w puszczy tytułują się mianem „honestus”, zaś chłopci z wiosek szlacheckich tytułem „laboriosus”. Taki stan rzeczy utrzymywał się do upadku Rzeczypospolitej.

Warto wspomnieć o akcji kolonizacji puszczy Białej w dobrach kościelnych w latach 1730–1797. Biskupi płocki zachęcali do przesiedlania się w okolice Wyszkowa ludzi zajmujących się fachem leśnym, aby odbudować nadwątloną gospodarkę. Około 300 bartników z puszczy Zielonej znalazło tam swoje miejsce. Pomimo dobrego zarządzania (dwukrotnie wzrosła liczba dzianych drzew) produkcja miodu, jednak nie zwiększyła się w stosunku do poprzednich lat. Prawdopodobnie mogło to wynikać z niewywiązania się administracji biskupiej z nadania obiecanych uprzednio przywilejów⁵⁵. W takim przypadku istnienie samorządu bartnego⁵⁶ w dobrach biskupich nie zwalniało bartników od zależności pańszczyźnianej.

Dewaluacja prawa

Na podstawie zachowanych ksiąg bartnych przasnyskich z lat 1710–1760 można odtworzyć faktyczny obraz funkcjonowania prawa. Po niemalże 150 latach następuje odejście od przepisów stworzonych przez Niszczyckiego. Przykładem odejścia od prawa bartnego była postać starosty bartnego, który wedle prawa miał być szlachetnego rodu, zaś w całej księdze starosta tytułowany jest „sławetnym”. Podobnie sądy roczne (rugi bartne) nie odbywały się w Przasnyszu, tylko w wiosce Jednoróżec⁵⁷. Miejscowość znajdowała się bliżej puszczy, co wymagało od urzędników z grodu przybycia na miejsce. Na zebraniach postać starosty głównego zastępował ekonom⁵⁸. Drugim znaczącym przykładem jest sprawa o wydzieranie pszczoł z 1735 r., gdzie Mikołaj Berk wraz ze współnikiem poczynili szkody w pszczołach sąsiadowi szlachcicowi Ulatowskiemu. Wedle prawa bartnego Niszczyckiego winowajców czekałaby śmierć, natomiast sąd bartny uczynił inaczej:

takowym każe dekretem aby pomieniony Mikołaj przeprasając Pana Boga przez 3 święta niedzielne krzyżem leżał podczas Mszy Ś[więtej – dop. A.K.] publicz[nie] i na ołtarze kościołowi chorzelskiemu i przasnyskiemu bernardynów

⁵⁵ K. Braun, *Bartnictwo w Puszczy Białej*, [w:] *Brok i Puszcza Biała: przeszłość – środowisko geograficzne, kulturowe i przyrodnicze*, red. J. Kazimierski, Ciechanów 1989, s. 380–381.

⁵⁶ Tamże. W czasie akcji kolonizacyjnej przeniesiono siedzibę sądu bartnego z Wyszkowa do Broku.

⁵⁷ Archiwum Narodowe w Krakowie, *Księgi urzędu bartnego 1710–1760*, s. 109–110.

⁵⁸ Tamże, s. 178–183.

wrębów 6 na poły J.M.P. Stanisławowi Ulatowskiemu nagradzając mu tę szkodę powinien 5 rojów pszczoł i z grzywnami 5. Wieżę zaś powinien będzie siedzieć we dnie i w nocy niedziel 2 w mieście Chorzelałach przepraszać Urząd i Prawo Bartne i konfuzyję wszytkiem powinien dać grzywien 25⁵⁹.

Kolejnymi dość istotnymi zmianami było dzielenie borów na półbory i ćwierćborki, choć pierwotnie miały być niepodzielne. Przepisy spadkowe miały zachowywać niepodzielność gospodarstw bartników, jednak po 150 latach nastąpiło silne rozdrobnienie borów z widocznym wzmożeniem handlu ziemią (najczęściej dwa zagony roli) będącymi efektem wzrostu liczby ludności i zajmowania się bardziej rolnictwem niż bartnictwem. Powszechnym przypadkiem było posiadanie i obrót pojedynczymi drzewami:

Przedanie drzewa pięcioro w kniei Leżeńsku w Mazuku. Uczciwy Jan Parciak za tynfów 3 i szóstak uczciwemu Opalachowi Mikołajowi, która jest eksepta od mego półborka i na to się podpisuję ręką trzymaną Jan Parciak. 1736⁶⁰.

Przytoczone wyżej argumenty przemawiają za dewaluacją prawa, która wynikała z tego, że zajmowanie się bartnictwem stanowiło pracę dodatkową zarezerwowaną dla mieszkańców puszczy zrzeszonych w bractwach. Wzmożone osadnictwo z poprzedniego wieku spowodowało zapotrzebowanie na żywność, za czym szło karczowanie lasów królewskich na rzecz uprawiania pól. Eksploatacja puszczy nie była już tak opłacalna, dlatego i bartnictwo wraz z innymi zawodami straciło na znaczeniu. Jednak do końca Rzeczypospolitej to przywileje dla bartników utrzymywały niezależność ludności zamieszkującej w lasach królewskich północnego Mazowsza, chociażby przez fakt, że nie odrabiali pańszczyzny. Pierwsza połowa XVIII w. to czas walki między czynszownikami królewskimi, jakim byli bartnicy, a starostami chcącymi zaciągnąć ludność puszczy Zielonej do pracy w folwarkach⁶¹. Warunki uprzywilejowania stworzyły uszczypliwą nazwę „Kurpiów”, która przyległa do mieszkańców królewszczyzn północnego Mazowsza⁶². W 1805 r. rząd pruski zakazał prowadzenia działalności bartnej z powodu częstych pożarów lasu⁶³.

⁵⁹ Tamże, s. 101.

⁶⁰ Tamże, s. 89.

⁶¹ B. Baranowski, *Walka chłopów Kurpiowskich z feudalnym uciskiem*, Warszawa 1951.

⁶² Nazwa nawiązująca do butów z lipowego łyka (kurpsie) została nadana przez sąsiednią drobną szlachtę i chłopów pańszczyźnianych. Możliwą przyczyną była animozja dla wolności, jaką mogli cieszyć się bartnicy i ludzie zamieszkujący pośród nich. W XIX w. wraz z odebraniem przywilejów nazwa stała się symbolem biedy i zacofania rolniczego puszczaków.

⁶³ T. Siudowska-Myzykowska, dz. cyt., s. 9.

Upadek Rzeczypospolitej spowodował odebranie praw i przywilejów społecznościom bartniczym zamieszkałym w królewskich Mazowsza. Pytanie brzmi, czy rzeczywiście ludzie specjalizujący się w wydobywaniu miodu stanowili grupę uprzywilejowaną? W źródłach średniowiecznych wskazuje na to istnienie regale bartnego książąt oraz regulacje spisane w statutach Janusza I. Należy przyznać, że bartnictwo było specjalistycznym zajęciem, w którym ważną rolę odgrywały nie tylko umiejętności, ale również przyrządy, których posiadanie predestynowało do prac na puszczy. Pozycja ludzi trudniących się tym fachem rosła wprost proporcjonalnie do zapotrzebowania na miód w społeczeństwie średniowiecznym.

Bez wątpienia działania książąt mazowieckich należy uznać za właściwe dla rozwoju bartnictwa i społeczności bartnej z obopólną korzyścią. Znacznie gorzej sytuacja rysuje się po inkorporacji Mazowsza do Korony i zniesieniu regale bartnego w 1538 r. przez Zygmunta I Starego. Wydarzenie to mogło spowodować pierwszą falę emigracji do królewskich, gdzie regale pozostały w niezmienionej formie. Wraz z ludźmi w obszary puszczy północnego Mazowsza szły różne zwyczaje. W 2 połowie XVI w. ujednolicenia owych zwyczajów podjął się starosta ciechanowski i przasnyski Krzysztof Niszczycki zbierając i kodyfikując jedno prawo, które powinni stosować.

Przywilej Zygmunta III Wazy z 1630 r. doskonale przedstawia dogodne warunki życia dla bartników. Po wojnach XVII w. puszcza przyciągała uciekinierów szukających schronienia i lepszego bytu. Wraz ze wzrostem liczby ludności postępował masowy karczunek kniei i zamienianie ich w pola uprawne. Podupadała gospodarka leśna, a więc malała produkcja miodu. Wiek XVIII był powolnym odejściem od bartnictwa, lecz z zachowaniem otoczki niezależności przez istnienie samorządu bartników. Gdy swoista umowa z królem wraz z III rozbiorem przestała obowiązywać, rozpoczął się kryzys gospodarczy i ubożenie ludności puszczy.

Interesującym jest, że ludność kurpiowska 4 listopada 2016 r. zwróciła się z petycją do ministra ochrony środowiska Jana Szyszko o przywrócenie im prawa bartnego o czym świadczy poniższy fragment:

My Kurpie prosimy o przywrócenie nam Prawa Bartnego Naszych Ojców. Prosimy Pana Ministra o takie Prawo Bartne, które będzie zgodne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej i zwróci nam Prawa Nabyte Naszych Ojców. Bezprawnie, bo przemocą, odebrane Im⁶⁴.

⁶⁴ Petycja: https://bip.mos.gov.pl/fileadmin/user_upload/bip/skargi_wnioski_petycje/petycje/petycja_z_4_listopada_publ.pdf [dostęp: 11.12.2017].

Bibliografia

Źródła

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, *Księgi Kanclerskie* 30.

Archiwum Narodowe w Krakowie, *Księgi urzędu bartnego 1710–1760*.

Źródła drukowane

Lustracja województwa mazowieckiego 1565, oprac. I. Geysztorowa i A. Żaboklicka, cz. II, Warszawa 1968.

Volumina legum, przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782, wydane, t. 1, Warszawa 1980.

Opracowania

Baranowski B., *Walka chłopów Kurpiowskich z feudalnym uciskiem*, Warszawa 1951.

Białobrzęski M., *Przepisy prawnokarne w dwóch zapomnianych mazowieckich zwodach prawa bartnego z 1559 i 1616 roku*, [w:] *Culpa et poena – z dziejów prawa karnego*, Kraków 2008.

Blank-Weissberg S., *Barcie i kłody w Polsce*, Warszawa 1937.

Braun K., *Bartnictwo w Puszczy Białej*, [w:] *Brok i Puszcza Biała: przeszłość – środowisko geograficzne, kulturowe i przyrodnicze*, red. J. Kazimierski, Ciechanów 1989.

Ferenc-Szydełko E., *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych*, Poznań 1995.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Warszawa 1903.

Heymanowski K., *Z badań nad organizacją bartną na Mazowszu*, „Sylvan” 1970, nr 4.

Kielak B., *Historia bartnictwa na Mazowszu*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2004, t. 18.

Kochanowski J.K., *Zbiór ogólny przywilejów i spominków Mazowieckich*, t. 1, Warszawa 1919.

Krzywicki L., *Kurpie*, [w:] *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1962.

Kuczyńska U., *Bartnictwo Kurpiowskiej Puszczy Zielonej*, Wilczyńska–Łomża 2004.

Kutrzebianka A., *Vesnica – danina miodowa*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1938, t. 7.

Lelewel J., *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane*, Wilno 1824.

Namysłowski B., *Znamiona bartne mazowieckie 17 i 18 wieku i inne znaki ludowe*, Poznań 1927.

Niszczycki K., *Prawo bartne bartnikom należące r. 1559*, wyd. K. Wł. Wójcicki, Biblioteka Starożytnych Pisarzy Polskich, t. IV, Warszawa 1844.

Przyborowski W., *Włóscianie u nas i gdzie indziej*, Wilno 1881.

- Rafacz J., *Regale bartne na Mazowszu w późnym średniowieczu*, Lwów 1938.
- Siudowska-Myzykowa T., *Materiały do bartnictwa w północno-wschodniej Europie ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Polski*, Wrocław 1960.
- Skrodzki S., *Porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z roku 1616*, wyd. A. Kryński, Warszawa 1886.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, opr. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. VI, Warszawa 1880–1914.
- Tymieniecki K., *Sądownictwo w sprawach kmiecych*, Poznań 1922.
- Wojtowicz A., *Obelść, obelnicy i prawo obelne*, Warszawa 1930.
- Żabko-Potopowicz A., *Dzieje bartnictwa w Polsce w świetle dotychczasowych badań*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1953, t. 15.
- Żukowski R., *Bartnictwo z Zagajnicy Łomżyńskiej w okresie od XVI do połowy XIX wieku*, Białystok 1965.

Beekeeping and privileges of residents in northern Mazovian forests (13th–18th c.)

Summary

The work is devoted to beekeeping and its impact on the socioeconomic life of royal forests residents in northern Mazovia. Beekeeping regalia undeniably distinguished a certain group of individuals specializing in honey and wax production for the monarch. Setting up brotherhoods emphasized strong bonds among beekeepers as well as the king. From the first 13th c. references to the Third Partition of Poland (1795), royal beekeepers could for centuries enjoy a status of men “free” from feudal service thanks to beekeeping law and privileges. Every settler arriving in the forest could join this community. Particularly intense colonization of north Mazovian royal forests occurred in the 18th c., when beekeeping became a less popular profession. Nevertheless, a special status of “royal tenants” was still in force.

Adam Kuciński – student drugiego roku studiów magisterskich na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Sekretarz Studenckiego Koła Naukowego Historyków UwB. Zainteresowania: etnografia, Kurpiowszczyzna, historia społeczna, geografia historyczna, archiwistyka, genealogia.

e-mail: adkucinski@gmail.com

JOANNA SCHMIDT

O POZIOMIE ŻYCIA W MIEŚCIE PRYWATNYM DOBY STANISŁAWOWSKIEJ NA PRZYKŁADZIE SIEMIATYCZ – WIZJA WŁAŚCICIELKI MIASTA ANNY JABŁONOWSKIEJ

DOI: 10.15290/sp.2017.25.04

Abstrakt. Niniejszy artykuł przedstawia wyniki badań nad poziomem życia w Siemiatyczach należących do księżnej Anny Jabłonowskiej. Omówiono kolejno sprawę warunków zdrowotnych, sanitarnych, problem zapewnienia bezpieczeństwa w mieście, a także poziomu zamożności siemiatyczan. Dokonano analizy stworzonych przez Annę Jabłonowską *Ustaw powszechnych dla dóbr moich rządców*. Znajdujące się tam artykuły wskazują, że miała ona świadomość konieczności poprawy warunków bytowych poddanych. Chciała to osiągnąć m.in. przez wprowadzenie przepisów porządkowych i zatrudnienie odpowiednich służb sanitarnych.

Słowa kluczowe: Podlasie, XVIII w., Siemiatycze, Anna z Sapiehów Jabłonowska, miasta prywatne

Abstract. The article depicts the results of research on the standard of living in Siemiatycze – duchess Anna Jabłonowska's estate. The author discusses health and sanitary conditions, safety issues, and Siemiatycze residents' financial status. *Common Statutes for my administrators' estates* drafted by Anna Jabłonowska have been analyzed herein. The clauses contained in this document confirm that she was aware of the necessity to improve her subjects' living conditions. She wanted to achieve this goal by introducing disciplinary provisions and employing relevant sanitary services, among other things.

Key words: Podlasie, 18th century, Anna Jabłonowska of Sapieha, Siemiatycze, private towns

Badania nad poziomem warunków bytowych dawnych społeczeństw są istotnym zagadnieniem poruszonym przez historyków, gdyż analizując ich wyniki można tłumaczyć wiele zjawisk i motywów postępowania grup społecznych i indywidualnych osób, a także dokonać próby oceny postępu cywilizacyjnego. Zagadnienie to można badać zarówno metodą ilościową, jak i jakościową. Pierwsza z nich wymaga posiadania źródeł masowych i ich statystycznego opracowania, dzięki czemu zostanie uzyskany obiektywny, a zarazem porównywalny opis standardu życia. Badania takie częściej prowadzone są w Europie Zachodniej, gdyż tamtejsi historycy dysponują odpowiednimi seriami danych z długich przekrojów czasowych. Spośród głównych obsza-

rów, którymi się zajmują można wymienić wyliczanie budżetów domowych dzięki znajomości płac i cen (tzw. koszyków dóbr i usług)¹, porównywanie oczekiwanej długości życia i skali śmiertelności w celu sprawdzenia, jaki wpływ na te dane demograficzne miały warunki sanitarne i socjalne. Historycy stosujący metodę jakościową wykorzystują źródła narracyjne, które pozwalają badać szerzej rozumiany poziom życia. Duże znaczenie mają tu wskaźniki niedające się ująć w kategoriach kwantytatywnych².

Tę drugą metodę stosuje większość historyków polskich. Zagadnienie to pojawiało się m.in. w publikacjach dotyczących obyczajów staropolskich³ i życia codziennego mieszkańców miast⁴. W ostatnich latach szerzej interesowano się stanem sanitarnym miast, lecz pod uwagę brano głównie miasta większe, położone na terenie Prus Królewskich⁵. Tylko nieliczni badacze nawiązywali do osiągnięć zachodnioeuropejskich i opracowywali źródła masowe. Obliczono m.in. koszyki produktów i usług dla niektórych polskich miast⁶, szacowano też zarobki⁷. Na uwagę zasługują także prace, w których poruszana jest problematyka warunków bytowych poszczególnych grup ludności, np. samotnych kobiet⁸, sierot⁹, starców¹⁰.

¹ Zob. np. H. J. Voth, *Living standards and the urban environment*, [w:] *The Cambridge Economic History of Modern Britain*, t. 1: 1700–1860, red. R. Floud i P. Johnson, Cambridge 2004, s. 268–294; H. M. Boot, *Real Incomes of the British Middle Class, 1760–1850: the Experience of Clerks in the East India Company*, „Economic History Review” 1999, t. 52, nr 4, s. 638–68.

² Szerzej o badaniach nad jakością i standardami życia zob.: P. Guzowski, R. Poniat, *Standardy i jakość życia w historiografii światowej. Przegląd badań i problemów*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 76, s. 9–37.

³ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1971.

⁴ B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1965; A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969.

⁵ Prace te znajdują się w tomie „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2004, t. 53, a także D. Kaczor, *Utrzymywanie czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku. Studium z dziejów kultury sanitarnej w mieście nowożytnym*, Gdańsk 2014.

⁶ M. Malinowski, *Little Divergence revisited: Polish weighted real wages in a European perspective*, „European Review of Economic History” 2016, t. 20, nr 3, s. 345–367.

⁷ A. Makowska, *Miasto prywatne Staszów i dobra staszowskie*, Warszawa 1981; A. Izydorczyk-Kamler, *Wynagrodzenie pracowników najemnych w folwarkach małopolskich w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1990, R. 81, nr 3/4, s. 665–679.

⁸ C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

⁹ M. Kutrzeba, *Sieroctwo i starość na wsi w majątności błazowskiej w XVII–XIX w.*, „Prace Historyczno-Archiwistyczne” 2006, t. 17, s. 27–38.

¹⁰ Zob. np. M. Kopczyński, *Starość nie radość? Ludzie starzy na wsi kujawskiej u schyłku XVIII stulecia*, „Zapiski Historyczne” 1996, nr 61, s. 45–64; C. Kukło, *Urodzić się i zestarzeć w mieście polskim*, [w:] *Między Zachodem i Wschodem. Studia ku czci profesora Jana Staszewskiego*, red. J. Dumanowski, t. 2, Toruń 2003, s. 345–353.

Przedmiotem szerszych analiz nie był natomiast dotychczas objęty poziom życia w miastach prywatnych. W końcu XVIII w. stanowiły one większość, bo ok. dwóch trzecich wszystkich miast Korony¹¹. Badania poświęcone były głównie procesom ich lokacji¹² oraz roli gospodarczej, społecznej i kulturowej¹³. Podsumowania dotychczasowego stanu wiedzy dokonano niedawno na konferencji zorganizowanej przez Zespół Historii Miast przy Komitecie Nauk Historycznych PAN¹⁴.

Warunki egzystencji mieszkańców miast prywatnych były zależne od woli ich właścicieli, gdyż samorząd miejski nie miał uprawnień do wydawania wiążących decyzji. Zarządzanie tymi miastami zależne było od tego, czy stanowiły siedzibę rodu, czy też nie. W pierwszym przypadku dziedzic zazwyczaj osobiście kontrolował sprawy miasta i dbał o jego poprawne funkcjonowanie. W drugim odwiedzał je tylko sporadycznie, po czym przekazywał zarządcy zalecenia dotyczące niezbędnych zmian¹⁵. Trzeba też zaznaczyć, że niezależnie od tego, czy miasto było siedzibą rodu, czy nie, właściciele w różnym stopniu dbali o warunki bytowe swoich poddanych.

Celem artykułu jest próba ukazania poziomu życia mieszczan na przykładzie posiadłości książęnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, żony wojewody braclawskiego Jana Kajetana Jabłonowskiego. Pozostawiła ona po sobie cenne źródło, które nie tylko przybliży zasady funkcjonowania dóbr magnackich, ale też zawiera cenne informacje dotyczące warunków życia mieszczan. Jest to zbiór rozporządzeń *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców*¹⁶. Cały kompleks dóbr Sapiehów, a później Jabłonowskich, obejmował 11 miast, 107 wsi oraz 24 folwarki, które były zarządzane po śmierci wojewody w 1764 r. przez Annę¹⁷. Najważniejszymi miastami, pełniącymi

¹¹ C. Kukło, *Struktury demograficzne i etniczne miast prywatnych w Koronie*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 324.

¹² R. Szczygieł, *Miasta prywatne w Polsce od XIV wieku do 1772 roku – chronologia lokacji, właścicieli, pełnione funkcje*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 75, s. 13–45.

¹³ A. Wyrobisz, *Miasta prywatne w Polsce XVI–XVIII w. jako inwestycje kulturalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1978, R. 26, nr 1, s. 47–55; tenże, *Rola miast prywatnych w Polsce XVI–XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 1974, R. 65, nr 1, s. 19–65.

¹⁴ Zob. artykuły pokonferencyjne w tomie „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 75.

¹⁵ A. Średzińska, *Pozycja mieszczan w miastach prywatnych ziemi drohickej i mielnickiej w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Miasta polskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*, red. P. Gołyna, Kraków 2008, s. 283.

¹⁶ A. Jabłonowska, *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców*, t. 1–7, Warszawa 1787 (dalej: *Ustawy*) – wersja zdigitalizowana na stronie Biblioteki UW.

¹⁷ H. Mierzwiński, *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800). Szkic do biografii*, [w:] *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800). W 200 rocznicę zgonu*, red. A. Wołk, Z. Wójcik, Siemiatycze 2001, s. 18.

funkcje rezydencjonalne były Siemiatycze i Kock. Zgodnie z założeniami, ustawy te funkcjonować miały we wszystkich miastach¹⁸, jednak w niniejszym artykule zagadnienie to będzie przedstawione na przykładzie Siemiatycz, ponieważ odnośnie tego miasta jest więcej zachowanych źródeł i bogatsza literatura przedmiotu.

Anna Jabłonowska była jedną z najbardziej wpływowych kobiet doby stanisławowskiej. Gruntowne wykształcenie otrzymała na dworze słynącego z wszechstronnej wiedzy ojczyrna Józefa Aleksandra Jabłonowskiego¹⁹. Dzięki zdobytemu doświadczeniu w zarządzaniu i wiedzy teoretycznej była w stanie zaplanować szeroko zakrojone reformy gospodarcze i społeczne, które znano i doceniano w całym kraju. Wszystkie opisane zostały w *Ustawach*. Dzieło to wydano dwukrotnie: w drukarni siemiatyckiej w latach 1783–1785 w wersji siedmiotomowej oraz w 1786 r. w Warszawie poszerzone o dodatkowy tom. W kolejnych tomach znajdują się instrukcje skierowane do pracujących dla niej służb i poddanych. Dane wykorzystane w niniejszej pracy zawarte są w tomie siódmym, w którym zostały opisane wszelkie powinności względem utrzymania porządku w miastach.

Działalność reformatorska polegająca na objęciu kontrolą wszystkich dziedzin życia poddanych prowadzona była w nawiązaniu do poglądów oświeceniowych, przenikających z Europy Zachodniej do postępowych kół magnackich, których jedną z czołowych przedstawicielek była właśnie Jabłonowska. Zgodnie z nimi należało wprowadzić racjonalne zmiany w funkcjonowaniu dóbr, aby przynosiły one jak największe zyski.

Wśród licznych rozporządzeń w zakres rozważań włączyliśmy te, które dotyczą kwestii zdrowotnych, sanitarnych, socjalnych oraz bezpieczeństwa, gdyż owe dziedziny w największym stopniu wpływały na poziom śmiertelności, ważny wskaźnik jakości życia. O jakości życia wiele mówi też skala możliwości badanych społeczeństw, o której *Ustawy* dostarczają również pewnych informacji. W celach komparatystycznych odwołujemy się do innych miast prywatnych m.in. Białegostoku Branickich, Międzyrzecza Podlaskiego i Staszowa Czartoryskich oraz do Zamościa Zamoyskich, a w niektórych przypadkach także do miast królewskich. Ze względu na podstawę źródłową niniejsza praca stanowi jedynie próbę ukazania modelowych warunków życia w mieście prywatnym zaprojektowanych przez właścicielkę, dlatego niekoniecznie dokumentuje ona faktyczny poziom życia mieszkańców, o czym

¹⁸ Tenże, *Kock w okresie reform* ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, „Szkice Podlaskie” 2000, t. 8, s. 113–126.

¹⁹ Tenże, *Księżna Anna*, s. 11–14.

warto pamiętać. Niestety, nie zachowały się do naszych czasów inne źródła do dziejów Siemiatycz z tego okresu, które mówiłyby o sposobach realizacji tych reform. Możemy więc jedynie analizować zalecenia Jabłonowskiej bez możliwości potwierdzenia, czy weszły one w życie.

Siemiatycze to miasteczko prywatne leżące w ziemi drohickiej w granicach przedrozbiorowego województwa podlaskiego. Pierwszym właścicielem Siemiatycz był rycerz mazowiecki Boruta z Falent, a w późniejszych wiekach były w posiadaniu litewskich i polskich rodów magnackich: Sudymontowiczów, Tęczyńskich, a od połowy XVI w. przez dwa stulecia pozostawały w rękach Sapiechów²⁰. Stanowiły centrum klucza siemiatyckiego liczącego 19 wsi²¹. W wyniku reform i inwestycji księżnej Anny Jabłonowskiej miasto znacznie się rozwinęło. Powstały tam liczne warsztaty: hamernie, gorzelnie, browary, olejarnie, cegielnia, młyny²². W celu rozwoju handlu księżna zniosła opłaty targowe i uzyskała przywilej na nowy czterotygodniowy jarmark²³. W parze z rozwojem gospodarczym nastąpił również rozwój demograficzny tego ośrodka, który stał się, obok Białegostoku Branickich, jednym z największych na Podlasiu. U schyłku XVIII stulecia liczył ponad 300 domów z 3500 mieszkańcami²⁴. Było to więc miasto małe, ale w skali Korony większe niż przeciętne, gdyż w strukturze urbanistycznej ziem polskich przeważały miasta o liczbie ludności nie przekraczającej 2 tys. Ośrodków liczących powyżej 10 tys. mieszkańców było zaledwie kilka²⁵. Zamieszkiwane były przez przedstawicieli różnych narodowości. Oprócz Polaków i Rusinów osiedlali się tam Żydzi, a także cudzoziemcy z Europy Zachodniej.

Reformy zdrowotne

Jedną z najważniejszych dziedzin życia, wymagających głębokich reform, był stan zdrowotności, gdyż ze względu na wysokie koszty leczenia większej części społeczeństwa, w tym również bardzo licznej na Podlasiu

²⁰ I. K. Gilewski, *Siemiatycze. Zarys monografii od pradziejów do 1939 roku*, Siemiatycze 1958, s. 16.

²¹ A. Chorobińska-Misztal, *Z dziejów Siemiatycz w II połowie XVIII w. Działalność reformatorska Anny Jabłonowskiej*, Białystok 1978, s. 21.

²² Tamże, s. 32.

²³ I. K. Gilewski, dz. cyt., s. 23.

²⁴ J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 81.

²⁵ C. Kukło, *Struktury demograficzne*, s. 326–327.

drobnej, a nawet średniej szlachty, nie stać było na fachową opiekę medyczną, co powodowało zwiększoną śmiertelność. Poziom wykształcenia większości lekarzy na terenach ówczesnej Polski był stosunkowo niski²⁶. Tylko niewielu z nich, dzięki zdobytemu doświadczeniu, potrafiło skutecznie leczyć²⁷. Oprócz lekarzy ważne miejsce w strukturze służby zdrowia zajmowały fachowo wykształcone akuszerki, gdyż panowała ogromna śmiertelność okołoporodowa kobiet i noworodków spowodowana brakiem znajomości podstaw zasad aseptyki i stosowaniem szkodliwych praktyk magicznych. Zgodnie z założeniami Jabłonowskiej wszyscy poddani mieli mieć zapewnioną opiekę ze strony cyrulika i akuszerki. Nie wiemy, jakiego zakresu umiejętności wymagała dziedziczka od kandydata na stanowisko cyrulika, ale należy przypuszczać, że jego obowiązki były zbliżone do zatrudnionych u innych magnatów. Cyrulik z radziwiłłowskiej Ołyki zajmował się m.in. puszczeniem krwi, przystawianiem pijawek, wykonywaniem lewatywy i wrywaniem zębów²⁸. Więcej informacji posiadamy na temat siemiatyckich akuszerok. Do sprawowania tej funkcji wybierano najzdolniejszą absolwentkę utworzonej w Siemiatyczach szkoły położnych, jednej z pierwszych tego typu w Polsce. Szkołę prowadzono zgodnie z nowoczesnymi standardami europejskimi, gdyż zarząd nad nią powierzono zagranicznym specjalistom – doktorom Haydatelowi i Prevostowi²⁹. Możemy więc przypuszczać, że kobiety przyjmujące porody posiadały wystarczającą wiedzę, aby służyć fachową pomocą położnicom. Kształcone były sukcesywnie co najmniej do 1791 r. W „Gazecie Narodowej i Obcej” ogłoszono wtedy nabór na kolejny „kurs babienia”³⁰. Cyrulik i akuszerka byli zobowiązani do stałej obecności w mieście, aby o każdej porze móc przybyć do chorych. Wynagrodzenie cyrulika wynosiło 200 zł rocznie. Była to najwyższa możliwa stawka, równoważna z pensją otrzymywaną m.in. przez pisarza miejskiego. Wskazuje to, że dziedziczka uważała pracę cyrulika za niezbędną. Natomiast pensja akuszerki wynosiła

²⁶ K. Stojek-Sawicka, *Rola i miejsce lekarzy w życiu elit politycznych Rzeczypospolitej w epoce staropolskiej*, „*Studia z dziejów kultury medycznej*”, t. 10, *Relacje lekarz – pacjent w aspekcie społecznym, historycznym i kulturowym*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2005, s. 125.

²⁷ J. Węglorz, *Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Toruń 2015, s. 227–228.

²⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. 21, sygn. H 105.

²⁹ M. I. Matosiuk, *Szkoła położnych w Siemiatyczach – praktyczna realizacja przez księżną Annę Jabłonowską programu Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska*, s. 244.

³⁰ J. Bergerówna, *Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach. Działalność gospodarcza Anny z Sapiehów Jabłonowskiej*, Lwów 1936, s. 279.

tylko 72 zł³¹, choć był to zawód niezwykle odpowiedzialny, wymagający ciężkiej pracy i poświęcenia. Aby mieć pewność, że wypełniają oni poprawnie swoje obowiązki i nie pobierają wygórowanych opłat, Jabłonowska nakazała jednemu z urzędników, gmińskiemu, sprawować nad nimi kontrolę³².

Inny istotny problem wynikający z niskiego poziomu wiedzy medycznej dotyczył grzebania ludzi uznanych błędnie za zmarłych. Medycy nie byli w stanie odróżnić oznak śmierci od chwilowego letargu czy śpiączki. Jabłonowska zarządziła więc, aby każdego zmarłego składać na trzy dni do zbudowanego w tym celu budynku. Krewni przez ten czas mieli obowiązek pilnować zwłok³³. Tego typu przepisy były innowacyjne w skali kraju, gdyż nie istniały dotąd żadne ogólnopolskie regulacje. Czas chowania zmarłych ustalany był przez Kościół, któremu zależało, aby odbyło się to stosunkowo szybko. Odpowiednie przepisy, jak np. obowiązek urzędowego stwierdzenia zgonu wprowadzały dopiero władze zaborcze³⁴.

Nie wiemy, w jakim stopniu udało się zrealizować omawiane reformy, jednakże były okresy, kiedy dwór siemiatycki nie dysponował lekarzem i korzystano z porad medyka białostockiego cieszącego się znaczną renomą³⁵. W 1799 r., już za rządów pruskich, a na rok przed śmiercią właścicieli miasta, spośród zawodów związanych z medycyną przebywał tam tylko jeden aptekarz z uczniem oraz trzech balwierzy³⁶. Ci ostatni byli członkami cechu chirurgów, lecz ich wiedza medyczna była znacznie ograniczona, bo specjalizowali się głównie w stryżeniu. Również właściciele innych z przebadanych pod tym kątem miast byli świadomi konieczności zapewnienia poddanym opieki medycznej. Cyrulik lub posiadający podobne kompetencje felczer zatrudniany był m.in. w Staszowie i innych dobrach Czartoryskich³⁷ oraz w ordynacji Zamoyskich³⁸. W Białymstoku opieka medyczna była na szczególnie wysokim poziomie. Mieszczan leczył nie tylko felczer, ale też

³¹ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 34–35.

³² Tamże, s. 50.

³³ Tamże, s. 120.

³⁴ J. Dziobek-Romański, *Prawo grzebalne w Galicji (1772–1918). Zarys problematyki*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Polski południowo-wschodniej*, red. Z. Budzyński, t. 1, Rzeszów 2003, s. 142.

³⁵ I. Kulesza-Woroniecka, *Cudzoziemcy w Białymstoku w XVIII wieku*, „Studia Podlaskie” 2011, t. 19, s. 147.

³⁶ J. Wąsicki, dz. cyt., s. 82.

³⁷ A. Makowska, dz. cyt., s. 157–158; Z. Kossakowska, B. Majewska, *Umowy z lekarzami zawierane przez Izabelę Lubomirską na przełomie XVIII i XIX w.*, „Archiwum Historii Medycyny” 1962, t. 25, nr 1, s. 73.

³⁸ W. Partyka, *Opieka społeczna w Ordynacji Zamoyskiej w XVII–XVIII wieku*, Lublin 2008, s. 159.

specjalizujące się w tym zakresie przybyłe z Francji Siostry Szarytki, dla których Branickcy ufundowali szpital. Choroby wymagające specjalistycznej wiedzy były konsultowane z medykiem nadwornym³⁹. Izabela Branicka, chcąc zapewnić odpowiednią opiekę położnicom także utworzyła w Białymstoku szkołę akuszerii⁴⁰.

Reformy sanitarne

W opisach Siemiatycz z omawianego okresu nie znajdujemy informacji na temat warunków sanitarnych miasta⁴¹. Z pewnością jednak nie odbiegały one znacznie od tych, jakie panowały w większości miast polskich, a także zachodnioeuropejskich. Przeważnie nie było tam urządzeń kanalizacyjnych. Ich rolę pełniły rynsztoki, a obowiązek czyszczenia ulic należał do samych gospodarzy⁴², którzy w bardzo różnym stopniu byli zainteresowani jego wypełnianiem. Dodatkowe źródło zanieczyszczenia stanowiły zwierzęta gospodarskie. Podobne warunki panowały w małych miasteczkach, a nawet w samej stolicy państwa, gdzie wybrukowano tylko kilka najważniejszych ulic, a reszta pokryta była błotem do tego stopnia, że uniemożliwiała to przejazd pojazdów⁴³. Można wręcz stwierdzić, że im większe i bardziej uprzemysłowione miasto, tym problem utrzymania odpowiedniego poziomu sanitarnego stawał się trudniejszy do rozwiązania. Gruntownej poprawy wymagały także warunki w domach mieszczan. Zarówno w Koronie⁴⁴, jak i w aglomeracjach zachodnioeuropejskich były one przepełnione i wilgotne, w izbach mieściły się warsztaty rzemieślnicze⁴⁵. Powodowało to szybsze roznoszenie się groźnych chorób zakaźnych. Ponadto, mieszczan dotyczył problem dostępu do czystej wody pitnej. W omawianym okresie jej jakość znacznie się pogorszyła, gdyż trafiały do niej nie tylko nieczystości z ulic i kloak, ale też

³⁹ AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, (dalej: ABB), sygn. 63.

⁴⁰ M. Grassmann, *Muzeum Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku*, „Forum Bibliotek Medycznych” 2014, t. 7, nr 13, s. 401.

⁴¹ Opisy Siemiatycz zob. w tomie *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963.

⁴² M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 516.

⁴³ F. Giedroyc, *Warunki higieniczne Warszawy w wieku XVIII. Ulice i domy*, Warszawa 1912, s. 25.

⁴⁴ Z. Kuchowicz, *Z badań*, s. 88.

⁴⁵ H. J. Voth, dz. cyt., s. 20.

z coraz liczniejszych zakładów przemysłowych. Spośród innych krajów europejskich pozytywnie wyróżniała się jedynie Holandia. Zachowane źródła przekazują obraz wręcz obsesyjnej dbałości o czystość, nie tylko w mieszkaniach, ale też w stajniach i oborach. Obejścia były uprzątnięte, a wszystkie ulice pozamiatane i wyłożone brukiem⁴⁶.

Anna Jabłonowska, wzorując się na postępowych ideach oświeceniowych, wprowadziła szereg reform sanitarnych. Dbać o czystość miały wyznaczone służby oraz wszyscy mieszczanie. Do zadań mieszczan należało codzienne zamiatanie posesji i ulicy⁴⁷. Zgromadzone śmieci służby miejskie zwoziły do gnojarni, którą Jabłonowska nakazała umieścić w znacznej odległości od miasta. Ulice natomiast nakazała wyłożyć brukiem, na co przeznaczyła rocznie 100 zł z kasy miejskiej⁴⁸. Postanowiła też usunąć z terenu miasta zwierzęta gospodarskie. Odtąd miały być wypasane na miejskich pastwiskach⁴⁹. W celu polepszenia jakości wody pitnej zleciła czyszczenie studni miejskich dwa razy do roku, a przepływającą przez miasto rzekę Muchawiec raz do roku⁵⁰. Dążyła również do poprawy stanu sanitarnego w domach poddanych. Zarządziła, że ma w nich być „porządny, czysty stół na chleb i mięso”, a izby, okna i piece umyte⁵¹. Zdając sobie sprawę z trudności w egzekwowaniu wykonywania tych zarządzeń wprowadziła drobiazgowy system kontroli poddanych. Sprawowali ją urzędnicy na różnych szczeblach, przede wszystkim najwyższy urzędnik, landwójt. Otrzymywał on co miesiąc szczegółowe raporty od burmistrza. Musiał jednak również osobiście odwiedzić każde gospodarstwo, aby sprawdzić, czy w raporcie nie znajdują się żadne niedopatrzenia⁵². Podobnie czynili codziennie stróże uliczni dobrego porządku, ławnicy oraz urzędnik zwany gmińskim⁵³.

Zarządzenia w tej dziedzinie wprowadzali również inni magnaci. W Białymstoku Jan Klemens Branicki zakazał wyrzucania nieczystości na ulicę⁵⁴, a zarządzająca miastem po jego śmierci żona Izabela opracowała podobny system sprzątnięcia ulic jak w Siemiatyczach i zleciła ich wybrukowa-

⁴⁶ P. Oczko, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątnięcia w dawnej Holandii albo historia pewnej obsesji*, Kraków 2013, s. 103–105.

⁴⁷ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 90.

⁴⁸ Tamże, s. 79.

⁴⁹ Tamże, s. 93.

⁵⁰ Tamże, s. 128.

⁵¹ Tamże, s. 93.

⁵² Tamże, s. 33.

⁵³ Tamże, s. 31.

⁵⁴ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kamera Wojny i Domen, sygn. 2281, s. 44.

nie⁵⁵. W innych miastach, jak np. w należących do Czarotoryskich Międzyrzeczu Podlaskim i Staszowie, mieszczanie mieli obowiązek dbać o wygląd i czystość miasta, ale bardziej szczegółowych zarządzeń nie znamy⁵⁶. Trzeba też zauważyć, że nawet w kraju przodującym pod względem rozwoju cywilizacyjnego, jakim była Anglia dopiero w drugiej połowie XIX w. zaczęto zdawać sobie sprawę ze związku między stanem zdrowia a warunkami sanitarnymi. Od tego czasu stopniowo wprowadzano tam stosowne zarządzenia, jakimi było np. ustanowienie w miastach urzędu inspektora medycznego do spraw zdrowia, który zajmował się m.in. problemami warunków sanitarnych i epidemii⁵⁷.

Reformy socjalne

Działalność Anny Jabłonowskiej obejmowała również reformy socjalne, skierowane przede wszystkim do tych kategorii ludności, które z powodów prawnych, ekonomicznych lub obyczajowych znajdowały się w najcięższym położeniu: osób starszego pokolenia i osieroconych dzieci.

Liczba ludzi w podeszłym wieku w okresie staropolskim wcale nie była znikoma. W miastach odsetek osób powyżej 60 roku życia wynosił średnio od 6 do 8%⁵⁸. Przekroczenie progu starości nie wiązało się jednoznacznie z zaprzestaniem prowadzenia działalności gospodarczej i zrzeczeniem się funkcji głowy rodziny. Aby utrzymać niezależność i znaczenie, ludzie dążyli do jak najpóźniejszego ustępowania miejsca na rzecz potomstwa. Gospodarstwa domowe kierowane przez starych mężczyzn stanowiły średnio od 14 do 18% ogółu. Zdecydowanie więcej wśród najstarszej grupy wiekowej było kobiet. Ich los był cięższy niż mężczyzn, częściej spędzały ostatnie lata życia w samotności. Ponad połowa wszystkich gospodarstw prowadzonych przez stare kobiety stanowiły gospodarstwa jednoosobowe⁵⁹. Sytuacja seniorów pogarszała się wraz z wiekiem. Gdy nie mogli już pracować, aby zarobić na życie zaczęli stanowić ciężar dla zamieszkujących z nimi krewnych, co było często przyczyną ich złego traktowania. W skrajnych przypadkach

⁵⁵ AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 32/65.

⁵⁶ A. Średzińska, dz. cyt., s. 286; A. Makowska, dz. cyt., s. 114.

⁵⁷ K. Polak, *Początek formalno-prawnych działań na rzecz publicznej ochrony zdrowia w dziewiętnastowiecznej Anglii*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Historyczne, z. 135, Kraków 2008, s. 98.

⁵⁸ C. Kukło, *Gospodarstwo domowe osób starszego pokolenia w miastach na ziemiach polskich w epoce późnofeudalnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, t. 58, nr 1, s. 125.

⁵⁹ Tamże, s. 128–130.

starzy ludzie udawali się na żebyry. Sytuacje takie były częstym zjawiskiem w Siemiatyczach, gdyż Jabłonowska wskazała tą okoliczność jako przyczynę, która skłoniła ją do przeprowadzenia reformy przytułków. Możliwości finansowe takich placówek były jednak ograniczone i na przyjęcie mogło liczyć jedynie do kilkunastu osób, a więc niewielki odsetek wszystkich ubogich starców⁶⁰. Problem wyznaczenia osób, które należało umieścić w pierwszej kolejności w tej instytucji dziedziczka powierzyła gubernatorowi⁶¹. Uposażenie przytułku było niskie. Składały się na nie sumy przekazane przez poprzednich właścicieli dóbr. Leon Sapieha przekazał 300 zł, a Kazimierz Sapieha 500 zł, co dawało jedynie 57 zł i 15 gr rocznej prowizji⁶². W celu podniesienia poziomu życia zamieszkujących tam starców, przy jednoczesnym zminimalizowaniu kosztów ponoszonych przez dwór, Jabłonowska postanowiła więc, że ich utrzymanie będzie odtąd obowiązkiem krewnych. Musieli oni dostarczać przedmioty codziennego użytku i pożywienie, z wyjątkiem jęczmienia pochodzącego z magazynu publicznego. Jedynie ludzi samotnych opłacał dwór. Na podstawie dokumentu z wizytacji parafii siemiatyckiej z 1799 r. dowiadujemy się o faktycznej sytuacji bytowej pensjonariuszy. Zawarto tam stwierdzenie, że „dla tak szczupłego funduszu na ten szpital księża misjonarze przy tym kościele własnym ekspenssem sprawują im barwę przystojną i z kieszeni i z spiżarni prowidują ich”, a mieszkwały w nim tylko trzy kobiety i trzech mężczyzn⁶³. Niewątpliwie na zły stan przytułku wpływ miały problemy finansowe Anny Jabłonowskiej. Przytułki w niektórych innych miastach prywatnych w tym okresie, mimo niepokojów politycznych, działały prężniej. Przykładem jest przytułek białostocki, o którego odpowiedni poziom materialny dbali Branickcy. Jego uposażenie było określone niezwykle drobiazgowo. Wyżywienie pochodziło z jednego z folwarków, a fundusz na odzież i drewno na opał pokrywały dochody z białostockiej karczmy⁶⁴. Wizytacje parafii potwierdzają utrzymywanie 12 podopiecznych i nie wspominają o trudnościach finansowych. Natomiast przytułek w Zabłudowie był w podobnie złym stanie, albo nawet gorszym, niż siemiatycki. Według zapisu wizytacji parafii nie posiadał żadnego funduszu, był „bardzo

⁶⁰ Szerzej na ten temat zob. np. S. Litak, *Szpitalne w Polsce przedrozbiorowej. Rozwój i problematyka*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, Warszawa 1998, s. 13–31.

⁶¹ J. Bergerówna, dz. cyt., s. 253.

⁶² T. Jaszczółt, *Opis kościoła i parafii w Siemiatyczach z 1792 roku*, [w:] *Anna ks. Jabłonowska i ks. Kluk – ludzie, którzy wyprzedzili swoją epokę*, red. N. Tomaszewski, Ciechanowiec 2011, s. 116.

⁶³ Tamże, s. 16.

⁶⁴ ABB, Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego, s. 99–100.

stary walący się do mieszkania niezgodny". Mimo tych złych warunków mieszkało tam aż ośmioro ubogich⁶⁵.

Stałej opieki ze strony władz miejskich wymagały także dzieci osierocone i podrzutki, które pozostawione własnemu losowi skazane były na śmierć. W niespokojnych czasach częstych epidemii i wojen ich liczba była znaczna. Stosowano różne rozwiązania mające na celu zapewnienie im bytu. Były one oddawane na wykarmienie do mamek, po czym przekazywane do przytułku⁶⁶, lub umieszczane w przytułkach wyspecjalizowanych w opiece nad dziećmi, których w Polsce nie było jednak wiele. Z powodu niskiego stanu higieny i braku należytej opieki panowała tam o wiele większa śmiertelność niemowlaków niż tych wychowywanych w rodzinach⁶⁷. Starano się więc przydzielać im opiekunów prawnych. W Siemiatyczach dzieci nie trafiały do przytułku, przeznaczanego raczej dla ubogich ludzi starych. Jabłonowska poświęciła uwagę dwóm związany z tym kwestiom: opieki nad małymi dziećmi, oraz kontroli spraw majątkowych dzieci starszych. Odnośnie pierwszej zarządziła umieszczanie ich u krewnych i licytowanie odziedziczonego przez nie majątku, z którego prowizje pokrywać miały koszty ich wychowania. Dzieciom starszym przydzielano opiekunów prawnych. Było ich czterech: po dwóch krewnych ze strony ojca i matki⁶⁸. W wielu miastach obserwowane było niesumienne wykonywanie obowiązków przez opiekunów⁶⁹. Nierzadko nadużywali pełnionej funkcji w celu wzbogacenia się kosztem sierot, które nadmiernie wykorzystywali w swoich warsztatach rzemieślniczych⁷⁰. W Siemiatyczach nad działalnością opiekunów czuwał gmiński⁷¹, który był również odpowiedzialny za zapewnienie pomocy finansowej sierotom ubogim. Opłacał on z kasy publicznej wynagrodzenie dla robotnika pracującego na ich gruntach. Po uzyskaniu zbiorów część dochodów przeznaczana była na zwrot długu do kasy miejskiej, a reszta pozo-

⁶⁵ AP Zabłudów, Opisanie kościoła plebanii, szpitala i szkoły zabłudowskiej w czasie wizyty sądowej przez W. J. Ks. Wiszniewskiego D.S.P.M. wizytatora odprawionej 1786 r., k. 4.

⁶⁶ A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983, s. 344; T. Tokarek, dz. cyt., s. 427.

⁶⁷ Zob. szerzej C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 398–400.

⁶⁸ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 10.

⁶⁹ U. Sowina, *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, cz. 1, Warszawa 2002, s. 22.

⁷⁰ A. Karpiński, *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] tamże, s. 246.

⁷¹ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 50.

stawiana sierotom⁷². Nie wspomina się o sierotach całkowicie pozbawionych środków do życia, których z pewnością było dużo. W niektórych majątkach koszt ich utrzymania ponosił właściciel ziemski. Takie rozwiązanie stosowano we wsi Kasina Wielka, gdzie dziedzic zapewniał im rocznie korzec żyta, ćwierć korca grochu, ćwierć korca jęczmienia i pół faski masła⁷³. W dużych miastach królewskich, jak np. w Poznaniu, osoby które wychowywały porzucone dzieci, otrzymywały zapomogi od tamtejszego Bractwa Miłosierdzia⁷⁴.

Na kartach *Ustaw* przewidziana była również pomoc dla mieszkańców, którzy przeżywali problemy materialne wynikające z przyczyn losowych, jak nieurodzaj, czy choroba. W celu ich wspierania utworzono magazyn publiczny. Jego podstawy funkcjonowania były wzorowane na Bankach Pobożnych, zakładanych w Polsce począwszy od XVI w. z inicjatywy Piotra Skargi. Kapitał, którym dysponowały pochodził z dobrowolnych ofiar ludności lub z fundacji możnych⁷⁵. Podstawą funkcjonowania siemiatyckich odpowiedników tychże instytucji były obowiązkowe składki mieszczan, które zróżnicowane były w zależności od stanu majątkowego. „Trzymający role [płacą – dop. J.G.] żyta garncy 8, nie trzymający roli z ogroda owsa garncy 4”⁷⁶. Regulamin przewidywał terminowe odbieranie długu, a opóźnienie spłaty miało być sprawnie egzekwowane⁷⁶. Pomoc finansowa przyznawana była również osobom, które utraciły majątek wskutek pożarów. Jabłonowska przeznaczyła rocznie 30 zł na pokrycie takich strat. Na problem ludności ubogiej zwracali uwagę także właściciele innych dóbr. W Ordynacji Zamojskiej funkcjonował Bank Pobożny, ale pieniądze, którymi dysponował przeznaczane były na naukę ubogiej młodzieży⁷⁷, a potrzebujących wspierano w formie jałmużny⁷⁸. Było to bardziej korzystne dla ludności, lecz niezgodne z ideologią oświecenia, potępiającą nieprzemyślane rozdawanie jałmużny i promującą pracę⁷⁹.

⁷² A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 57.

⁷³ M. Kutrzeba, dz. cyt., s. 31.

⁷⁴ C. Kukło, *Kobieta samotna*, s. 200.

⁷⁵ B. Kumor, *Bank Pobożny* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1985, kol. 1305.

⁷⁶ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 71.

⁷⁷ W. Partyka, dz. cyt., s. 182–183.

⁷⁸ Tamże, s. 220–221.

⁷⁹ T. Tokarek, *Historia dobroczynności na ziemiach polskich do końca XIX wieku*, [w:] *Leczyć, uzdrawiać, pomagać*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2007, s. 434–435.

Reformy bezpieczeństwa

Kolejny z problemów, które próbowała rozwiązać Anna Jabłonowska, związany był z koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa w mieście. Małe miasta, nieograniczone murami, często padały ofiarą wojsk, które żądając wysokich kontrybucji, rabowały ludność i paliły zabudowania. W Siemiatyczach wszelkie rekwizycje miały być pobierane nie bezpośrednio od poddanych, lecz z magazynu publicznego⁸⁰. Był to sposób ekonomiczny, niewymagający nakładu finansowego ze strony dziedzica, gdyż magazyn finansowany był bezpośrednio przez mieszczan. Inaczej postępowała Teresa Ossolińska, właścicielka Ciechanowca. Z własnych funduszy opłacała kontrybucje nakładane na poddanych, dzięki czemu kilkakrotnie uratowała miasto od zniszczenia⁸¹. Oprócz tych, raczej okazjonalnych sytuacji, na porządku dziennym były przestępstwa: kradzieże, zabójstwa, gwałty, podpalenia. W każdym mieście przebywała grupa przybyszów rekrutująca się z poszukujących pracy chłopów, zubożałej szlachty, ludzi, których część zasilala lokalne środowisko przestępcze. W tym okresie władze policyjne prowadziły przeciwko nim nasilone akcje. Próbowano ich aresztować i zmuszać do pracy bądź wydalać z miasta⁸². Funkcje te w Siemiatyczach wykonywali stróże uliczni dobrego porządku. Osoby, które nie stosowały się do nakazu opuszczenia miasta kierowali do pracy w manufakturach⁸³. Do strzeżenia miasta nocą przed wszelkimi osobami zakłócającymi porządek publiczny zobowiązani byli mieszczaństwo. Każdej nocy wyznaczony gospodarz i komornik pełnili wartę od godziny dziewiątej aż do świtu⁸⁴. Niektóre z miast posiadały bardziej wyspecjalizowane służby porządkowe, jak np. kwaterników broniących miasta w czasie zagrożenia napaścią⁸⁵, strażników strzegących wrót miejskich⁸⁶. Dotyczyło to jednak przeważnie miast bogatszych i większych, w których utrzymanie porządku wymagało zaangażowania większej liczby ludzi. W mniejszych miastach prywatnych, np. w Międzyrzeczu Podlaskim obowiązek stróżowa-

⁸⁰ Tamże, s. 77.

⁸¹ W. Szczygielski, *Tomasz Konstanty Ossoliński h. Topór (1716–1782)*, PSB, t. 24, 1979, s. 426.

⁸² A. Abramski, J. Konieczny, *Justycjariusze, hetmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987, s. 105–106.

⁸³ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 92.

⁸⁴ Tamże, s. 88.

⁸⁵ A. Abramski, J. Konieczny, dz. cyt., s. 80.

⁸⁶ N. Biłus, *Służby miejskie na ratuszu w miastach Wołynia w XVI–XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2015, t. 75, s. 235.

nia nocą wypełniany był, podobnie jak w Siemiatyczach, społecznie przez mieszczan⁸⁷.

Dokonanie przestępczych czynów łatwiejsze było nocą, gdyż w większości miast panowała wtedy całkowita ciemność. Dopiero od lat sześćdziesiątych XVIII w. stopniowo wprowadzano lampy naftowe, a od końca tego wieku także gazowe. Dotyczyło to jednak tylko największych miast europejskich. Warszawskie władze miejskie zaczęły prowadzić intensywne prace nad tym dopiero po nieudanym porwaniu Stanisława Poniatowskiego dokonanym przez konfederatów barskich, co miało miejsce po zmroku w 1771 r. Zdarzenie to uświadomiło zagrożenia, jakie niosły za sobą nieoświetlone ulice⁸⁸. Również Anna Jabłonowska dostrzegła potrzebę zainwestowania w oświetlenie. Stwierdziła, że zaciemniony rynek, przy którym koncentrowało się życie miasta, jest niewygodny do przejścia i sprzyja ukrywaniu się złodziei. Nakazała więc ustawić po trzy latarnie olejowe przy każdej jego pierzei. Miały palić się po zmroku od pierwszego listopada do końca kwietnia. Do ich obsługi i reperacji wyznaczyła dwóch stróżów⁸⁹.

Próba oceny poziomu zamożności mieszkańców Siemiatycz

Pisząc na temat poziomu życia mieszczan siemiatyckich nie sposób nie podjąć próby oceny stopnia ich zamożności. W społecznościach mniejszych miast, do których zaliczały się Siemiatycze, zróżnicowanie majątkowe nie było znaczne i nie wyróżnia się tam warstwy patrycjatu⁹⁰. Jednakże zawsze tworzyła się pewna lokalna elita, w której skład wchodził wyżsi urzędnicy magistraccy, niektórzy rzemieślnicy i kupcy. W Siemiatyczach funkcjonowało 12 urzędników. Najwyższym rangą był landwójt, poniżej czterech burmistrzów będących jego podwładnymi, jeszcze niżej stali wykonujący zlecenia burmistrzów ławnicy. Był także pisarz, gmiński i starszy rzemieślników. Do tego grona zaliczyć też należy m.in. cyrulika, oraz mającego szerokie kompetencje wachmistrza dobrego porządku. Formą wynagrodzenia niektórych urzędników było zwolnienie ich z opłat lub z powinności na rzecz miasta.

⁸⁷ A. Średzińska, dz. cyt., s. 286.

⁸⁸ J. Piłatowicz, *Oświetlenie Warszawy w XVII–XVIII wieku*, „Kronika Warszawy” 1983, nr 2/54, s. 91–94.

⁸⁹ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 120.

⁹⁰ P. Miodunka, *Elity w małych miastach prywatnych Małopolski w XVII i XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 75, s. 299.

I tak landwójt zwolniony był całkowicie z opłat, a gmiński tylko z opłat od prętowego z placów i ogrodów⁹¹ (wynoszące odpowiednio 3 i 1 gr). Inne osoby sprawujące różne funkcje otrzymywały wynagrodzenie pieniężne w wysokości 200 zł. Niektórzy mogli liczyć na dodatkowe dochody, np. wachmistrz zatrzymywał dla siebie część opłat z kar, a gmiński co 20 grosz z dochodów osieroconych dzieci, którymi się opiekował. Za zamożniejszych rzemieślników uznać należy browarników oraz wytwórców wyrobów luksusowych. W opisie miasta z 1799 r. zanotowano złotników, brązowników i zegarmistrzów, których było łącznie siedmiu. Spośród kupców wymieniono 2 handlarzy żelaza, 2 materialistów, 6 handlarzy płótna i 2 handlarzy sukna⁹². Należy jednak pamiętać, że w tym okresie Anna Jabłonowska zmagiała się z poważnymi problemami finansowymi. Z pewnością więc wcześniej ich liczba była znacznie wyższa.

Pewne wyobrażenie o możliwościach finansowych owych najbogatszych siemiatyczan dają tzw. ustawy antyzbytkowe, które wprowadzały władze miast największych i najbogatszych, aby ograniczyć naturalne dążenia mieszczan do podkreślania pozycji majątkowej, co prowadziło, zdaniem magistratów, do marnotrawstwa pieniędzy⁹³.

Jednym z najprostszych sposobów na manifestowanie zamożności był sposób ubierania się. Niektórych mieszczan stać było na kupowanie płaszczy z drogich tkanin, jakim były kamloty czy bławaty. Kobiety lubiły stroić się w wymyślne kornety. Anna Jabłonowska uważając, że „defektem jest stroić się ponad możność i stan” postanowiła ograniczyć wydatki mieszczan na te cele. Zaprojektowała wzorcowy model strojów, do których każdy musiał się dostosować. Przewidywała rygorystyczne egzekwowanie tego postanowienia. Osobom, które będą w dalszym ciągu nosiły niedozwolone elementy garderoby wachmistrz dobrego porządku miał obowiązek je skonfiskować⁹⁴.

Równie ważnym wyznacznikiem pozycji majątkowej jak ubiór był sposób organizacji uroczystości. Jedynym rozporządzeniem, które Jabłonowska wprowadziła w tej kwestii była długość czasu ich trwania. Zezwoliła na świętowanie wesela i chrzcina tylko przez jeden dzień. Było to znaczne ogranicze-

⁹¹ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 25.

⁹² J. Wąsicki, dz. cyt., s. 82.

⁹³ E. Letkiewicz, *Leges superturiae. Ustawy przeciw zbytkom w dawnej Polsce*, „Annales Universitas Mariae Curie-Skłodowska” 2007, t. II, sectio L, s. 67–69.

⁹⁴ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 118–119.

nie, gdyż tradycyjne wesela mogły trwać nawet powyżej tygodnia⁹⁵. Typowa uroczystość u bogatszych siemiatyczan trwała wiele dni i była bardzo wystawna, gdyż autorka *Ustaw* stwierdziła, że „wycieńczyły one majątek obywatela, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej znacznie”. Kara za przedłużanie biesiadowania z okazji wesela wynosiła trzy czerwone złote do kasy miejskiej i jeden złoty do wachmistrza, a z okazji chrzcin należało wpłacić jeden czerwony złoty do kasy i aż dziewięć do wachmistrza⁹⁶. Analizowane źródło nie przekazuje informacji o tym, jak wyglądały uczty. W ordynacjach wydawanych przez władze Gdańska lista zabronionych czynności była bardzo obszerna. Wśród nich można wymienić przekroczenie liczby dań, liczby gości, podawanie wyszukanych smakołyków, jak np. marcepanów, czy wina, trunku określającego przynależność do elit⁹⁷. Badania prowadzone nad społecznościami miast protestanckich Prus Królewskich wykazują, że tamtejsze ordynacje ograniczające wystawny tryb życia wydawane były pod wpływem konkretnego postępowania i stylu życia tamtejszej społeczności. Można więc dojść do wniosku, że zasoby finansowe siemiatyczan były o wiele niższe niż gdańszczan. Stać ich było na kosztowniejsze ubrania i organizowanie wystawnych uczt, ale już nie na sprowadzanie zagranicznych delikatesów.

*
* *

Analiza *Ustaw* Anny Jabłonowskiej pod kątem reform, których celem była poprawa warunków życia poddanych, pozwala na stwierdzenie, że zostały one zaplanowane w sposób kompleksowy. Przede wszystkim ich zadaniem było ograniczenie znacznej śmiertelności wśród ludności. Miało do tego prowadzić ustanowienie stanowiska cyrulika i akuszerki, a także nowe zasady zarządzania miastem, mające na celu poprawę jego stanu sanitarnego. Ważną i wyjątkową w skali kraju inicjatywą była próba ograniczenia zjawiska grzebania osób znajdujących się w stanie letargu. Jabłonowska chciała także polepszyć los grup społecznych, które znajdowały się w najtrudniejszym położeniu: ludzi starych i osieroconych dzieci. Zamierzała to osiągnąć reorganizując istniejące już przytułki dla starców i wprowadzając ustawy dotyczące odpowiedniego wychowania sierot.

⁹⁵ Z. Kuchowicz, *Obyczaje*, s. 199.

⁹⁶ A. Jabłonowska, dz. cyt., s. 117–118.

⁹⁷ E. Kizik, *Sprawy o łamanie ordynacji weselnych, chrzestnych i pogrzebowych przed gdańskim sądem wetowym w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 47–48.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu. Z powodu braku zachowania źródeł dokumentujących administrację w dobrach, przede wszystkim akt podworskich⁹⁸, nadal aktualne jest pytanie – w jakim stopniu powyżej scharakteryzowane reformy udało się zrealizować i czy przyniosły oczekiwany skutek, jakim miała być poprawa poziomu życia mieszczan. Wiemy z pewnością, że siemiatyczanie mieli możliwość korzystania z opieki wykwalifikowanej akuszerki. Inne dane źródłowe o opiece zdrowotnej i społecznej pochodzą dopiero z końca omawianego okresu. Wtedy w mieście był tylko jeden aptekarz i dwóch balwierzy, a stan przytułku wymagał gruntownego remontu. Można jedynie przypuszczać, że w początkowej fazie rządów i działalności gospodarczej Anny Jabłonowskiej poziom życia był tam wyższy, niż w niektórych innych dobrach prywatnych. Jakaś część prawdy musi być w wypowiedzi Ignacego Krasickiego „Wszystkim chłopom i mieszczanom tego losu życzę, jakie mają Wysokie, Kock i Siemiatycze”. Natomiast pod koniec życia dziedziczki dobra siemiatyckie znalazły się w kryzysie gospodarczym i do spraw podnoszenia jakości życia przykładano prawdopodobnie znacznie mniejszą wagę.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych
Archiwum Warszawskie Radziwiłłów: dz. 21, sygn. H 105
Archiwum Branickich z Białegostoku: sygn. 63, sygn. 8
Archiwum Roskie: sygn. 32/65.

Źródła drukowane

Jabłonowska A., *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządów*, t. 7, Siemiatycze 1787.
Jaszczołt T., *Opis kościoła i parafii w Siemiatyczach z 1792 roku*, [w:] Anna ks. Jabłonowska i ks. Kluk – ludzie, którzy wyprzedzili swoją epokę, red. N. Tomaszewski, Ciechanowiec 2011, s. 85–121.
Wąsicki J., *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964.

⁹⁸ W czasie II wojny światowej spłonęły rękopisy Biblioteki Pałacowej hr. Żółkiewskich w Kocku zawierające archiwum podworskie z Siemiatycz (A. Chorobińska-Misztal, dz. cyt., s. 6).

Opracowania

- Abramski A., Konieczny J., *Justycjariusze, hetmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987.
- Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1965.
- Bergerówna J., *Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach. Działalność gospodarcza Anny z Sapiehów Jabłonowskiej*, Lwów 1936.
- Biłus N., *Służby miejskie na ratuszu w miastach Wołynia w XVI–XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2015, t. 75.
- Bogucka M., H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.
- Chorobińska-Misztal A., *Z dziejów Siemiatycz w II połowie XVIII w. Działalność reformatorska Anny Jabłonowskiej*, Białystok 1978.
- Giedroyc F., *Warunki higieniczne Warszawy w wieku XVIII. Ulice i domy*, Warszawa 1912.
- Gilewski I. K., *Siemiatycze. Zarys monografii od pradziejów do 1939 roku*, Siemiatycze 1958.
- Grassmann M., *Muzeum Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku*, „Forum Bibliotek Medycznych” 2014, t. 7, nr 13, s. 399–415.
- Guzowski P., Poniat R., *Standardy i jakość życia w historiografii światowej. Przegląd badań i problemów*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 76, s. 9–37.
- Karpiński A., *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.
- Karpiński A., *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, cz. 1, Warszawa 2002, s. 243–268.
- Kizik E., *Sprawy o łamanie ordynacji weselnych, chrzestnych i pogrzebowych przed gdańskim sądem wetowym w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 43–64.
- Kossakowska Z., Majewska B., *Umowy z lekarzami zawierane przez Izabelę Lubomirską na przełomie XVIII i XIX w.*, „Archiwum Historii Medycyny” 1962, t. 25, nr 1, s. 71–81.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1971.
- Kuchowicz Z., *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972.
- Kukło C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
- Kukło C., *Gospodarstwo domowe osób starszego pokolenia w miastach na ziemiach polskich w epoce późnofeudalnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, t. 58, nr 1, s. 121–134.
- Kukło C., *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

- Kukło C., *Struktury demograficzne i etniczne miast prywatnych w Koronie*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 319–356.
- Kulesza-Woroniecka I., *Cudzoziemcy w Białymstoku w XVIII wieku*, „Studia Podlaskie” 2011, t. 19, s. 139–153.
- Kutrzeba M., *Sieroctwo i starość na wsi w majątności błazowskiej w XVII–XIX w.*, „Prace Historyczno-Archiwistyczne” 2006, 17, s. 27–38.
- Lebrun F., *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1997.
- Letkiewicz E., *Leges supturiae. Ustawy przeciw zbytkom w dawnej Polsce*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2007, vol. II, sectio L, s. 63–72.
- Litak S., *Szpitalne w Polsce przedrozbiorowej. Rozwój i problematyka*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, Warszawa 1998, s. 13–31.
- Makowska A., *Miasto prywatne Staszów i dobra staszowskie*, Warszawa 1981.
- Matosiuk M. I., *Szkoła położnych w Siemiatyczach – praktyczna realizacja przez księżną Annę Jabłonowską programu Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800). W 200 rocznicę zgonu*, red. A. Wołk, Z. Wójcik, Siemiatycze 2001, s. 243–258.
- Mierzwiński H., *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800). Szkic do biografii*, [w:] *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800). W 200 rocznicę zgonu*, red. A. Wołk, Z. Wójcik, Siemiatycze 2001, s. 11–26.
- Mierzwiński H., *Kock w okresie reform ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej*, „Szkice Podlaskie” 2000, t. 8, s. 113–126.
- Miodunka P., *Elity w małych miastach prywatnych Małopolski w XVII i XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 297–318.
- Oczko P., *Miotła i krzyż. Kultura sprzątanania w dawnej Holandii albo historia pewnej obsesji*, Kraków 2013.
- Partyka W., *Opieka społeczna w Ordynacji Zamoyskiej w XVII–XVIII wieku*, Lublin 2008.
- Podgórska-Klawe Z., *Początki i rozwój szpitalnictwa*, [w:] *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 2000, s. 81–94.
- Polak K., *Początek formalno-prawnych działań na rzecz publicznej ochrony zdrowia w dziewiętnastowiecznej Anglii*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Historyczne, z. 135, Kraków 2008, s. 93–111.
- Sowina U., *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony*, [w:] *Od narodzin do wielu dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, cz. 1, Warszawa 2002, s. 15–27.
- Steckel R. H., *Health and Nutrition in the Preindustrial Era: Insights from a Millennium of Average Heights in Northern Europe*, [w:] *Living standards in the past. New perspectives on well-being in Asia and Europe*, red. R. C. Allen, T. Bentsson, M. Dribe, Oxford 2005, s. 227–253.
- Stojek-Sawicka K., *Rola i miejsce lekarzy w życiu elit politycznych Rzeczypospolitej w epoce staropolskiej*, „Studia z dziejów kultury medycznej”, t. 10, *Relacje lekarz – pacjent w aspekcie społecznym, historycznym i kulturowym*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2005, s. 116–133.

- Średzińska A., *Pozycja mieszczan w miastach prywatnych ziemi drohickiej i mielnickiej w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Miasta polskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*, red. P. Gołyna, Kraków 2008, s. 281–297.
- Tokarek T., *Historia dobroczynności na ziemiach polskich do końca XIX wieku*, [w:] *Leczyć, uzdrawiać, pomagać*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2007, s. 434–435.
- Voth J., *Living standards and the urban environment*, [w:] *The Cambridge Economic History of Modern Britain*, t. 1: 1700–1860, red. R. Floud i P. Johnson, Cambridge 2004, s. 268–294.
- Węglorz J., *Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Toruń 2015.
- Woods R., *The demography of Victorian England and Wales*, Cambridge 2004.
- Wyrobisz A., *Miasta prywatne w Polsce XVI–XVIII w. jako inwestycje kulturalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1978, R. 26, nr 1, s. 47–55.
- Wyrobisz A., *Rola miast prywatnych w Polsce XVI–XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 1974, R. 65, nr 1, s. 19–65.

About the standard of living in a private town of the Stanislaus Augustus era – Siemiatycze town case

Summary

The issues related to the level and standard of living in private towns have not been too often explored yet. However, it is an important issue because such towns accounted for two thirds of all towns in Poland in the 18th century. The aim of this article is to present the results of research on the standard of living of Siemiatycze inhabitants in the second half of the 18th century. This town was a private property and belonged to Duchess Anna Jabłonowska. The article depicts the following main issues: health and sanitary conditions, town safety, and inhabitants' financial status. Jabłonowska sought to increase the standard of living of her town's citizens. To achieve this target, she hired a doctor and midwife and introduced modern sanitary reforms. To ensure safety, she forbade beggars and other strangers from settling in the town. Citizens had to guard the town at night. Full implementation of these reforms resulted in the improvement of the town inhabitants' living conditions.

Joanna Schmidt – magister historii, studentka I roku studiów doktoranckich na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku
e-mail: asiaschmidt1@wp.pl

MONIKA KOZŁOWSKA

RYNEK OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI W BIAŁYMSTOKU W XVIII WIEKU

DOI: 10.15290/sp.2017.25.05

Abstrakt. Artykuł przedstawia wyniki analiz funkcjonowania rynku obrotu nieruchomościami w Białymstoku w drugiej połowie XVIII w. Materiałem źródłowym, na którym oparto badania są najstarsze zachowane księgi miejskie Białegostoku z lat 1740–1795. Obserwacji poddano takie elementy, jak: strukturę i wielkość obrotów, ceny i rodzaj nieruchomości oraz strukturę społeczną osób dokonujących transakcji.

Słowa kluczowe: Białystok, rynek nieruchomości, historia społeczno-gospodarcza

Abstract. The article presents the outcomes of the analysed operation of the real estate market in Białystok in the second half of the 18th century. The research has been based on the oldest preserved Białystok city records from 1740–1795. The following elements have been explored: the structure and value of sales, real estates' prices and types, and a social structure of purchasers and sellers.

Key words: Białystok, real estate market, socioeconomic history

Przedstawione w niniejszym artykule rozważania stanowią próbę analizy jednego z aspektów aktywności gospodarczej mieszczan białostockich, jakimi były transakcje kupna-sprzedaży nieruchomości w drugiej połowie XVIII w. Studia nad rynkiem nieruchomości – obok badania życia kredytowego – stanowią jeden z podstawowych sposobów poznania kondycji ekonomicznej mieszczan oraz społeczno-gospodarczej sytuacji miasta. Analiza struktury i wielkości obrotów, zasięgu społecznego (udziału w rynku chrześcijan, Żydów, kobiet), cen oraz rodzajów nieruchomości pozwoli jeszcze szerzej zarysować życie ekonomiczne społeczności szczególnie charakterystycznego dla dawnej Rzeczypospolitej typu ośrodka miejskiego – małego prywatnego miasta.

Materiałem źródłowym, na którym oparto analizę są białostockie księgi miejskie, zawierające wpisy z lat 1740–1795¹. Do dnia dzisiejszego zachował

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3.

się jedynie niewielki fragment akt (3 woluminy) dokumentujący działalności ówczesnych białostockich sądów – burmistrzowskiego oraz landwójtowskiego. Brak większości ksiąg miejskich oraz innych, starszych archiwaliów dotyczących miasta nadają szczególną wagę ocalałym wpisom, zwłaszcza, że zawierają one istotny materiał dotyczący przeszłości Białegostoku. Należy także zaznaczyć, że transakcje nieruchomościami są jednym z najlepiej udokumentowanych w księgach sądowych przejawem aktywności gospodarczej mieszczan.

Badania dotyczące obrotu nieruchomościami są prowadzone od wielu lat², choć prac na ten temat jest wciąż niewiele. W dużym stopniu utrudnia to przeprowadzenie analizy porównawczej, tak ważnej w historii gospodarczej. Podejmując tę problematykę jesteśmy zmuszeni posilkować się publikacjami dotyczącymi zagadnień pokrewnych (np. pracami z zakresu socjotopografii), czy też monografiami poszczególnych miast, które przy omawianiu szerszej problematyki w większym i mniejszym stopniu zajmują się również badaniami rynku obrotu nieruchomościami. Należy zaznaczyć, że temat dotyczący nabywania posesji w Białymstoku został już wcześniej podjęty przez Alinę Sztachelską-Kokoczkę³. W swoim artykule przedstawiła ona przede wszystkim wpływ właściciela miasta na transakcje kupna-sprzedaży nieruchomości oraz nadania czynione przez Branickich. Opracowanie to jest niewątpliwie cenne, jednak pozostawia pewien niedosyt. Publikacja pomija ważną w tego typu badaniach kwantytatywną analizę zjawiska, stanowi raczej studium ciekawszych kontraktów.

*
* *

² K. Bukowska, *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 1967; T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa 1987; J. Rajman, *O cenach nieruchomości w średniowiecznym Krakowie*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury” 1990, nr 24, s. 7–13; A. Mycio, *Zadłużenie hipoteczne i obrót nieruchomości w Starym Mieście Torunia w pierwszej połowie XVII w.*, Toruń 2003; E. Barylewska-Szymańska, *Gdański rynek nieruchomości w latach 1770–1776*, [w:] *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. B. Gediga, Wrocław 2004, s. 287–297; *Obrót nieruchomościami na ziemiach polskich od średniowiecza do XX wieku*, red. F. Kusiak, Poznań–Wrocław 2008; P. Łozowski, *Rynek nieruchomości w Starej Warszawie w latach 1427–1453*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2016, t. 39, nr 4, s. 47–76.

³ A. Sztachelska-Kokoczka, *Obrót nieruchomościami miejskimi na terenie Białegostoku w XVIII w.*, „Białostocczyzna” 1992, t. 28, nr 4, s. 6–9. Treść tego artykułu została powtórzona w monografii autorki z 2009 r., następnie zaś w zbiorowej publikacji dotyczącej historii Białegostoku. Zob. A. Sztachelska-Kokoczka, *Białystok za pałacową bramą*, Białystok 2009, s. 119–128; *taż*, *Białystok w czasach Branickich (lata 1708–1795)*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A.Cz. Dobroński, Białystok 2012, s. 167–173.

Osiemnastowieczny Białystok był jednym z większych miast podlaskich. W latach siedemdziesiątych tegoż stulecia ośrodek zamieszkiwało nieco ponad 2,5 tys. mieszkańców, z czego 41% stanowili chrześcijanie, 35,5% Żydzi, zaś 23,5% żołnierze⁴. Zaznaczyć należy również, iż od lat trzydziestych XVIII stulecia Białystok był miastem garnizonowym (także w okresie pruskim i rosyjskim) oraz posiadał, jak na ówczesne czasy, silną załogę wojskową. Trudno jest jednoznacznie ustalić ilu żołnierzy tam przebywało – szacuje się, że pod koniec życia Branickiego stacjonowało ok. 450–500 wojskowych (łącznie z prywatną milicją)⁵. Natomiast w końcu XVIII stulecia ośrodek ten liczył w przybliżeniu 5 tys. osób (po odliczeniu wojska od ludności cywilnej miasto zamieszkiwało około 4 tys. osób), z czego ok. 36% stanowili izraelici, a 20% żołnierze. Dla porównania dodajmy, że w tym samym czasie Tykocin zamieszkiwało 3 tys., Ciechanowiec i Siemiatycze nieco ponad 2,6, zaś Bielsk ok. 1,8 tys. mieszkańców⁶.

Pisząc o rynku nieruchomości należy również wspomnieć o budynkach znajdujących się na terenie miasta⁷. Niestety, nie znamy stanu zabudowy z początku XVIII stulecia. Wiemy natomiast, że w chwili przejęcia Białegostoku przez Jana Klemensa Branickiego przystąpiono do intensywnej rozbudowy miasta. Poza rezydencją oraz obiektami o charakterze publicznym wznosił on również wiele domów mieszkalnych. W latach trzydziestych prowadził liczne prace budowlane przy ul. Kleindorf, zaś w pięćdziesiątych przy ulicach: Bojarskiej, Nowe Miasto, Zamkowej, a także przy austerii na rogu ul. Wasilkowskiej oraz najprawdopodobniej przy ul. Choroskiej. Hetman starał się również zachęcić mieszczan do inicjatyw budowlanych we własnym zakresie. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów, gdyż mieszkańcy miasta nie posiadali wystarczającej ilości środków finansowych oraz

⁴ K. Łopatecki, *Ustrój XVIII-wiecznego miasta Białystok*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2015, t. 14, z. 1, s. 351.

⁵ Tamże, s. 351.

⁶ *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku: departament białostocki*, oprac. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 13, 51, 62, 78, 81; A.Cz. Dobroński, *Białystok w latach 1796–1864*, [w:] *Historia Białegostoku*, s. 216.

⁷ Należy także podkreślić, że miasto Białystok było otoczone od północy i zachodu (po prawej stronie rzeki Białej) przedmieściami, w skład których wchodziły ulice: Nowolipie, Przedmieścia Wasilkowskie, Bojarska, Zamkowa, Kleindorf, Nowe Miasto. Przedmieścia te nie tworzyły jednak odrębnej struktury miejskiej. Możemy jedynie przypuszczać, że były takie plany, o czym świadczy nadanie głównej ulicy prawobrzeżnych przedmieść nazwy Nowe Miasto. K. Łopatecki, dz. cyt., s. 358–359.

materiałów budowlanych⁸. Pomimo tego wysiłki samego właściciela zaowocowały znacznym rozwojem Białegostoku. W momencie śmierci hetmana miasto liczyło w przybliżeniu 450 domów mieszkalnych, z czego ok. 170 należało do ludności żydowskiej. W niemalże 50 budynkach skarbowych mieszkali dworzcy oficjaliści i rezydencji, a także służba. Dominowała zabudowa drewniana, parterowa, często wizualnie uboga. Istniało jedynie 46 w pełni murowanych obiektów (w tym 28 domów), zaś 43 posiadały otynkowaną lub ceglaną jedynie frontową ścianę. W mieście znajdowało się także wiele różnego rodzaju zabudowań gospodarczych⁹. Natomiast w końcu XVIII w. w Białymstoku znajdowały się 462 domy (w tym 174 kryte dachówką, 288 gontami), a także 12 pustych placów oraz 30 stodół¹⁰. Z kolei spis podatków z 1799 r. wymienia 442 budynki mieszkalne, zaś plan Beckera powstały w tym samym roku odnotowuje 459 domów¹¹.

Nabywanie oraz zbywanie posesji było stałym elementem życia społeczno-gospodarczego nowożytnych miast. Dlatego ciągłość prowadzenia ksiąg miejskich było rzeczą ważną, zwłaszcza, że miały one charakter wieczysty. Z trzech zachowanych białostockich ksiąg miejskich oraz akt osobisto-rodzinnych i majątkowo-prawnych z zespołu Archiwum Roskiego udało się wyodrębnić 97 kontrakty kupna-sprzedaży różnych posesji (wykres 1). Na podstawie posiadanej bazy źródłowej, niestety, nie możemy w pełni ukazać dynamiki rynku nieruchomości, gdyż materiał źródłowy jest wielce niepełny. Najwięcej transakcji zanotowano w latach 1769–1775. Trzeba jednak zaznaczyć, że z lat siedemdziesiątych XVIII stulecia generalnie zachowała się największa liczba wpisów w księgach miejskich i najprawdopodobniej właśnie to jest przyczyną znacznej grupy informacji o transakcjach nieruchomości. Tym samym uzyskane dane należy traktować jako przybliżone, niemniej jednak bardzo ważne dla dalszych rozważań nad historią miasta. Ich analiza pozwoli przede wszystkim na zorientowanie się w skali i charakterze badanego zjawiska.

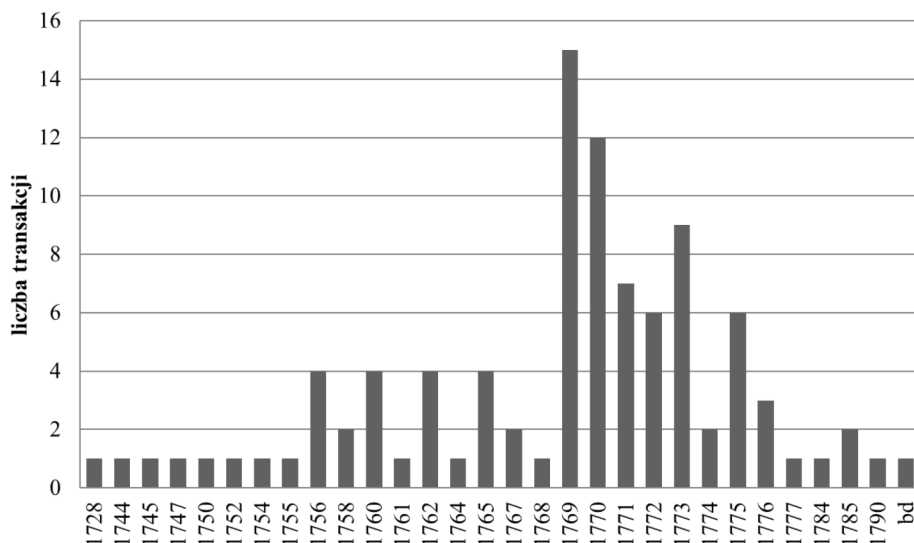
⁸ A. Sztachelska, *Białostocki ośrodek miejski w okresie działalności Jana Klemensa Branickiego. Zagadnienia prawno-ustrojowe, sądownictwo i zabudowa miasta*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, red. H. Majecki, t. 4, Białystok 1985, s. 77–78.

⁹ A. Sztachelska-Kokoczka, *Białystok za pałacową...*, s. 105.

¹⁰ *Pruskie opisy miast...*, s. 51.

¹¹ A. Małek, *Mieszkańcy Białegostoku pod zaborem pruskim*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1996, nr 10, s. 68–102; *Spisy mieszkańców Białegostoku z lat 1799–1853*, oprac. W. Wróbel, Białystok 2016, s. 20–43.

Wykres 1. Liczba transakcji nieruchomościami w Białymstoku w XVIII w.



Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, *passim*; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, *passim*.

Istotnym elementem w badaniach nad gospodarką jest określenie koncentracji danego zjawiska w ramach określonych grup zamożności. Dane przedstawione w tabeli 1 pokazują, że aż 64% wartości wszystkich kontraktów kupna-sprzedaży koncentrowała się w ręku małej grupy osób (6,2% spraw). Duży udział w rynku posiadały niewielkie transakcje (do 100 złp – 40,2% wpisów), lecz ich wartość stanowiła margines obrotów (4,4%). Licznie występowały również posesje (40,2% spraw), których cena wahała się w przedziale 101–500 złp, miały one już większy udział w wartości całego rynku (22,2%). Należy zaznaczyć, że największym zainteresowaniem cieszyły się transakcje do 500 złp – łącznie stanowiły one nieco ponad 80% liczby wszystkich kontraktów, a ich wartość nieznacznie przekraczała jedną czwartą całości obrotów.

Nabywanie posesji w osiemnastowiecznym Białymstoku, podobnie jak w innych ośrodkach urbanistycznych, należało dokonać przed sądem miejskim. Alienacja taka odbywała się w formie pisemnej. Do urzędu stawiały się obie zainteresowane strony, zarówno kupujący i sprzedający nieruchomość, nie- rzadko oboje małżonków. W dokumencie podawano ich personalia, następnie starano się dokładnie opisać przedmiot transakcji (przykładowo „domo-

Tabela 1. Struktura wartości obrotów nieruchomościami w Białymstoku w latach 1728–1790

Wyszczególnienie	Wartość [złp]*					
	do 100	101–500	501–1000	powyżej 1000	wartość nieznana	ogółem
Liczba transakcji	39	39	6	6	7	97
Wartość transakcji [złp]	1 875	9 330	3 950	26 800	–	41 955
% liczby	40,2	40,2	6,2	6,2	7,2	100
% wartości	4,4	22,2	9,4	64	–	100

* Wartość transakcji przeliczona na złote polskie na podstawie: Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 132 (tabela 78), 138 (tabela 81).

Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, passim; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, passim.

stwo z placem i ze wszystkim obrządkiem”¹²) oraz podawano jego cenę. Położenie posesji określano wymieniając nazwę ulicy, sąsiadów z którymi graniczyła bądź też inne istotne elementy topograficzne lub architektoniczne (np. rzeczka, pola bojarskie, parkan miejski, cerkiew unicka). Zazwyczaj pojawiała się również formuła mówiąca, że nieruchomość tą zbyto „wiecznoto z kamieniami, z wodami”. Czasem podawano również dokładne wymiary placu. Tego rodzaju dane szczegółowo zanotowano m.in. przy transakcji zawartej między Magdaleną Zimnochowską a małżeństwem Czerniawskich – zakupiony plac miał „długości [...] od uliczki nad rzeczka do księżego ogrodu łokci 147, szerokości od rzeczki łokci 40, a od ogrodu księży farnych łokci 32”¹³. Pod takim aktem kupna-sprzedaży nieruchomości podpisali się: zbywca, nabywca, członkowie magistratu oraz świadkowie, jeżeli tacy byli obecni przy transakcji. Zdarzało się również, że „dla lepszej wiary i wagi” dokument zaopatrywany był pieczęcią miejską.

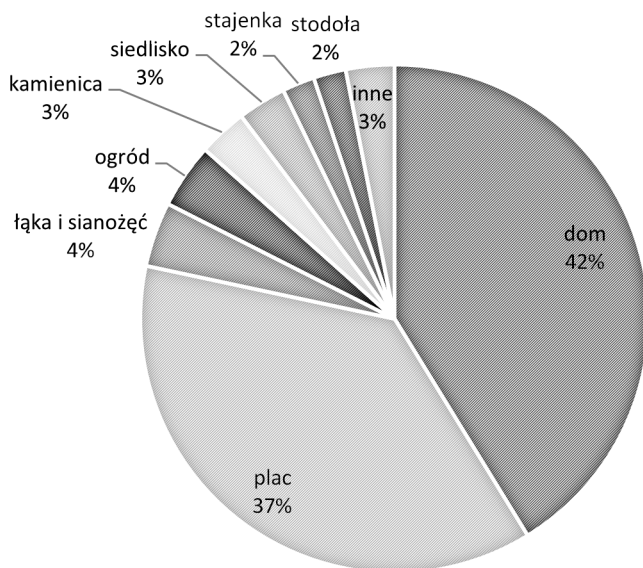
Problemem nurtującym każdego badacza są przyczyny danego zjawiska – w tym przypadku powody wystawienia na sprzedaż danej nieruchomości. Niestety kwestia ta nie jest poruszana w źródłach. Możemy jednak przypuszczać, że często przyczyną transakcji mogło być pogorszenie sytuacji majątkowej dotychczasowego właściciela, który nie był w stanie utrzymać

¹² AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1, s. 60.

¹³ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 106.

danej posesji. Kolejnym powodem była potrzeba uregulowania spraw majątkowych, głównie w przypadku dziedziczenia jednego budynku czy też działki przez kilka osób. Nieruchomości sprzedawano także, gdy ich posiadanie przestawało być opłacalne – nie przynosiły one pożądaných dochodów. Jeszcze inną przyczyną mogła być po prostu wola zmiany parceli, kiedy to obecny posiadacz sprzedawał starą oraz nabywał nową, lepszą posesję. Czasem dążono jednak do zamiany danego lokum na gorsze, ale jednocześnie tańsze w utrzymaniu. Nieruchomości kupowano zaś z powodu chęci posiadania lokalu mieszkalnego lub miejsca do pracy.

Wykres 2. Udział handlu wybranymi rodzajami nieruchomości w Białymstoku w latach 1728–1790



Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, *passim*; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, *passim*.

Co zaś stanowiło przedmiot transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości? Mógł to być lokal mieszkalny (w źródle pojawiają się takie określenia jak: chałupa, dom, domostwo, budynek, kamienica) oraz inne zabudowania (browar, stodoła, stajenka), bądź grunty (zob. wykres 2). W księgach miejskich odnotowano 40 kontraktów (42% wszystkich spraw) dotyczących kupna-sprzedaży drewnianych domów oraz 3 wpisy dotyczące się kamienic (3%). Często przy takich transakcjach pojawiał się dopisek, że dany budynek zbyto wraz z placem, ogrodem, obiektami gospodarczymi bądź całym obrządkiem. Należy zaznaczyć, że większa część mieszkańców Białegostoku posiadała przy

swoich domach różnego rodzaju ogrody warzywne, sady oraz zabudowania gospodarcze. Z kolei aż 36 wpisów (37%) odnosiło się do kupna-sprzedaży placów, z czego przy 8 transakcjach zaznaczono, iż mają one zostać przeznaczone pod wybudowanie browaru. Margines obrotów – jedynie 8% wpisów – stanowił zaś handel ziemią rolną (ogród, łąka, sianożęć). Należy zaznaczyć, że część mieszkańców zajmowała się rolnictwem, jednakże specyfika Białegostoku doprowadziła to tego, że pastwisk na terenie badanego ośrodka urbanistycznego było bardzo mało¹⁴. W końcu XVIII w. w granicach miasta pozostawało jedynie 6 hektarów pól i łąk¹⁵. Ponadto, do ksiąg sądowych wciągnięto transakcje odnoszące się do kupna-sprzedaży 2 stajenek, 2 stodół (gumna), czy też browaru.

Tabela 2. Struktura rynku obrotu nieruchomości w zależności od rodzaju posesji w Białymstoku w latach 1728–1790

Rodzaj nieruchomości	Liczba	% liczby	Cena [złp]		Całkowita wartość transakcji [złp]	% wartości
			Średnia	Mediana		
Dom	40	42	509	275	20374	48,56
Kamienica	3	3	5800	6000	17400	41,5
Plac	36	37	97	64	3110	7,4
Ogród	4	4	31,5	27	126	0,3
Łąka i sianożęć	4	4	–	–	18	0,04
Siedlisko	3	3	–	–	380	0,9
Stajenka	2	2	19,5	19,5	39	0,1
Stodoła	2	2	43	43	86	0,2
Inne	3	3	141	160	422	1
Razem	97	100	466	126	41955	100

Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, passim; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, passim.

Kolejnym zagadnieniem wartym rozważenia jest wartość posesji. Określano ją na podstawie dobrowolnej umowy między stronami transakcji, bądź też po uprzednim otaksowaniu nieruchomości. Czynność taką przeprowadzał cały magistrat, wraz ze sprowadzonym specjalistą w danej dziedzinie

¹⁴ K. Łopatecki, W. Walczak, *The history of Branicki Palace until 1809. The influence of „Versailles of Podlasie” on the development of Białystok*, Białystok 2015, s. 73.

¹⁵ A.Cz. Dobroński, dz. cyt., s. 216–217.

(np. drewniany dom pomagał wycenić cieśla), jeżeli zaś miała ona dotyczyć parceli żydowskiej, obecny był przy tym także przedstawiciel kahału¹⁶. W większości zapisów (93%) dotyczących handlu nieruchomościami wymieniono dokładną wartość transakcji. Umożliwia to opracowanie zestawienia zawierającego szacunkową cenę różnego rodzaju posesji (zob. tabela 2). Ceny nieruchomości w Białymstoku były bardzo zróżnicowane i wyraźnie widać, wynikały z rodzaju posesji. Najtańsze były grunty takie, jak ogrody, łąki, czy sianozęcia oraz zabudowania gospodarcze (stajenka, stodoła i inne). Droższe były place – ich średnia cena wynosiła 97 złp. Wydaje się, że koszt zakupu pustej parceli związany był także z jej lokalizacją i przeznaczeniem. Przykładowo cena placu zakupionego pod budowę browaru, znajdującego się przy parkanie Zwierzyńca, kształtowała się w granicach od 50 do 110 złp, zaś puste działki mieszczące się przy odchodzącej od Rynku ul. Wasilkowskiej kosztowały od 58 do nawet 380 złp. Należy zaznaczyć, że ich nabywcą był głównie właściciel miasta – Jan Klemens Branicki, możemy wysnuć przypuszczenie, że chciał one je przeznaczyć pod budowę budynków skarbowych. Należy także zauważyć, że handel różnego rodzaju gruntami w mieście osiągał jedynie 7,74% wartości wszystkich umów, mimo że stanowił aż 45% liczby wszystkich transakcji.

Ceny obiektów mieszkalnych kształtowały się najprawdopodobniej w związku z rodzajem zabudowy, choć w źródle rzadko pojawiają się dokładne opisy sprzedawanych nieruchomości, a szczegółowe informacje na temat zbywanych posesji pojawiają się tylko w nielicznych wpisach. Przykładowo, w styczniu 1772 r. Jan i Ludwika Bemowie nabyli za sumę 300 złp od Stefan i Zofii Wasilewskich domostwo z jednym kominem, o dwóch izbach i sieni¹⁷. Natomiast Józef i Marianna Złotoszewscy w kwietniu 1772 r. kupili drewniany dom kryty dachówką za kwotę 500 złp¹⁸. Należy również zaznaczyć, że najtańsze budynki w księgach miejskich określane są jako *chałupa* (9 transakcji). Średni koszt takiego lokum kształtował się na poziomie 155 złp, mediana – 161 złp (cena wahała się zaś od 45 do 240 złp). Droższe posesje określano mianem *domostwa*, *domu*, *budynku* (średnia cena – 612 złp; mediana – 315 złp). Z kolei ogólny średni koszt zakupu lokum mieszkaniowego w Białymstoku wynosił 509 złp, mediana zaś 275 złp. Umowy kupna-sprzedaży domów osiągały największą wartość (48,56%) ze wszystkich transakcji.

¹⁶ A. Sztachelska-Kokoczek, *Białystok za pałacową...*, s. 124–125; też, *Obrót nieruchomościami...*, s. 8.

¹⁷ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 22.

¹⁸ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 57–58.

Do najdroższych posesji w mieście należały murowane kamienice – osiągały one 41,5% wartości wszystkich umów, mimo że stanowiły one jedynie 3% liczby wszystkich kontraktów. Jedna z transakcji kupna-sprzedaży takiej posesji miała miejsce w styczniu 1771 r., kiedy to Katarzyna z Majewskich, wdowa po Marcinie Szorcu, sprzedała położoną przy ul. Suraskiej murowaną narożną kamienicę o dwóch piętrach, wraz ze stajnią oraz spichlerzem, a także mieszczący się przy ul. Święto Rochskiej za Bramą Choroską drewniany dworek (opisane nieruchomości w 1766 r. nadał jej Jan Klemens Branicki¹⁹). Posesje te nabył, za niebagatelną sumę 9000 złp, poczmajster białostocki Karol Topolski²⁰. Co ciekawe, był on już posiadaczem jednej kamienicy w Grodnie²¹. Kontrakt ten był największą odnotowaną w białostockich księgach miejskich transakcją²². Z kolei w październiku 1785 r. sukcesorzy po landwójcie Antonim Wroczyńskim zbyli odziedziczoną austerię małżeństwu Langierów, za niebagatelną sumę 6000 złp²³. Zaś we wrześniu tegoż roku Marianna z Kamińskich Ryciuszowa w imieniu swego małoletniego syna Stanisława sprzedała kamienicę mieszczącą się przy ul. Wasilkowskiej, Adamowi Henrykowi Mengierowi – białostockiemu lekarzowi, za sumę 2400 złp. Z treści dokumentu dowiadujemy się, że dotychczasowi właściciele posesji otrzymali pozwolenie dworu na jej sprzedaż²⁴.

Dla porównania dodajmy, że w osiemnastowiecznym Staszowie cena placu w centrum miasta kształtowała się na poziomie 60 złp, przy ulicach wychodzących z Rynku – 30 złp, zaś w dalszych częściach miasteczka – ok. 20 złp polskich. Koszt *domostwa* wynosił 140, 240 lub 270 złp, z kolei *chałupkę* można było nabyć za 10, 15 i 20 złp, kamienicę zaś za 5000 złp²⁵. Natomiast w Tomaszowie Lubelskim wycena większości domów w mieście kształtowała się na poziomie od 200 do 300 złp, zaś najdroższy drewniany dom rynkowy kosztował 1000 złp²⁶.

¹⁹ AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, s. 31.

²⁰ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 44–45; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, s. 32.

²¹ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 127

²² Najprawdopodobniej najdroższą nieruchomością na terenie miast, oprócz Pałacu Branickich, była tzw. Bażantarnia (założenie ogrodowo-dworskie). Miała ona trafić do spadkobierców Jana Klemensa Branickiego. Izabela Branicka zapłaciła za jej odstąpienie dotychczasowym lokatorom 13020 złp. M. Kupczewska, K. Łopatecki, *Testament Izabeli z Poniatowskich Branickiej* (3 XI 1805), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, t. 64, nr 1, s. 111.

²³ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 85–87.

²⁴ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 174–175.

²⁵ A. Makowska, *Prywatne miasto Staszów i dobra staszowskie*, Warszawa 1981, s. 98–99, 104.

²⁶ E. Hanejko *Miasto w okresie od wielkiego sporu o Ordynację do I rozbioru Polski*, [w:] *Tomaszów Lubelski: monografia miasta*, red. R. Szczygiel, Lublin–Tomaszów Lubelski 2011, s. 136.

Warto także zaznaczyć, że w 1802 r. władze pruskie spisały dokładny inwentarz oceniający wartość pałacu, oficyn, ogrodu oraz budynków dworskich położonych na terenie Białegostoku²⁷. Niewątpliwie źródło te zawiera istotne informacje dotyczące historii badanego ośrodka miejskiego, jednakże podaje jedynie wycenę budynków będących własnością spadkobierców Jana Klemensa Branickiego, nie odnotowuje zaś wiadomości na temat nieruchomości należących do białostockich mieszczan.

Tabela 3. Ceny wybranych rodzajów nieruchomości (dom i plac) w zależności od położenia w Białymstoku w latach 1728–1790

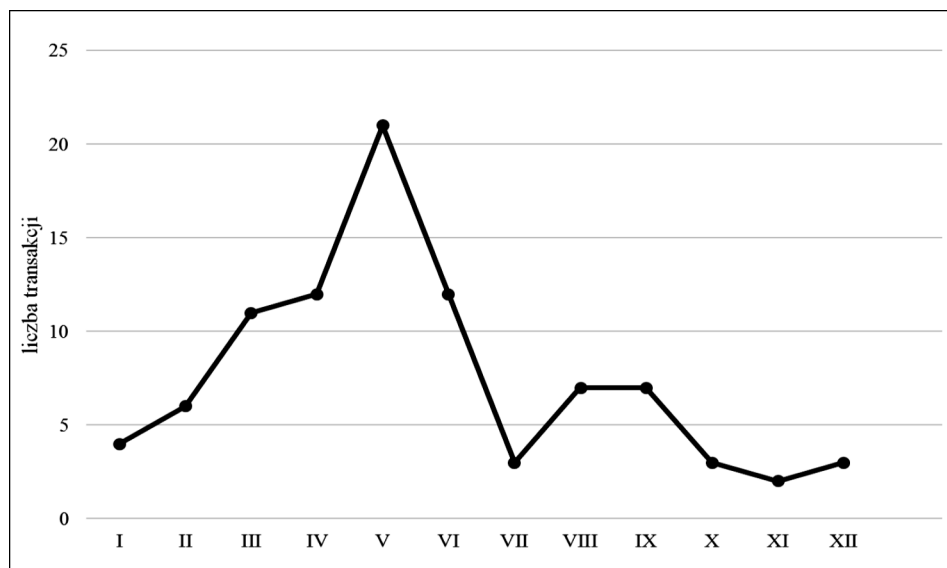
Rodzaj nieruchomości	Lokalizacja	Liczba transakcji	Cena [złp]
Dom	Rynek	2	5000, 3000
	ul. Choroska	1	1400
	ul. Nowe Miasto	3	750, 500, 400
	ul. Wasilkowska	10	650, 600, 500, 470, 300, 300, 219, 200, 150, 40
	za łaźnią żydowską	2	550, 105
	ul. Gumienna	3	418, 345, 300
	Nad rzeką	1	300
	ul. Suraska	4	240, 225, 114, 90
	ul. Tylna	1	100
	ul. Kleindorf	1	100
	za bramą wasilkowską	1	60
	przy parkanie Zwierzyńca	1	45
Plac	ul. Wasilkowska	8	380, 220, 200, 200, 200, 127, 100, 58
	ul. Zielona	3	180, 100, 28
	ul. Gumienna	4	170, 60, 30, 19
	przy parkanie Zwierzyńca	8	110, 104, 100, 80, 60, 60, 55, 50
	nad rzeką	2	110, 44
	za bramą suraską	2	68, 32
	ul. Suraska	1	32

Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, passim; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, passim.

²⁷ Zob. *Pałac Branickich w Białymstoku*, t. 2: *Lata 1802–1809*, oprac. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2015, s. 232–279; K. Łopatecki, *Sprzedaż dóbr białostockich przez spadkobierców Jana Klemensa Branickiego*, „*Studia Podlaskie*” 2015, nr 23, s. 75–99.

W przypadku 82% transakcji wymieniono położenie nieruchomości przez podanie nazwy ulicy, sąsiadów, bądź elementów topograficznych i architektonicznych (np. rzeczka, parkan, łąźnia). W tabeli 3 przedstawiono ceny lokali mieszkalnych i placów w zależności od lokalizacji, uwzględniono w niej jedynie domy i place, ze względu na zbyt małą liczbę innych nieruchomości. Najwyższe ceny osiągały nieruchomości usytuowane przy Rynku i ulicach zlokalizowanych w niewielkiej odległości od niego (ul. Wasilkowska, Choroska). Wysoko wyceniono również domy zlokalizowane przy ul. Nowe Miasto. Była to główna ulica prawobrzeżnych przedmieść Białegostoku²⁸, którą zamieszkiwali oficjaliści i służba dworska²⁹. Niższe ceny nieruchomości odnotowano w dzielnicy żydowskiej (ul. Suraska, Tylna). Podobną zależność możemy zaobserwować w przypadku placów – ich cena uzależniona była przede wszystkim od wielkości oraz lokalizacji przestrzennej. Grunty położone przy ul. Warszawskiej są o wiele droższe od placów zlokalizowanych w innych częściach miasta.

Wykres 3. Terminy zawarcia transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości w Białymstoku w latach 1728–1790



Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, passim; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, passim.

²⁸ K. Łopatecki, *Ustrój...*, s. 355, 358–159.

²⁹ A. Oleksicki, *Socjotopografia Białegostoku w XVIII w. w świetle inwentarza miasta z 1771/72 i planu Beckera z 1799 r.*, [w:] *Studia i materiały...*, s. 55.

Warto również zastanowić się nad terminem zawarcia umowy kupna-sprzedaży nieruchomości. Szczyt zapisów przypada przede wszystkim na okres wiosenny – w terminie od marca do czerwca do ksiąg wpisano aż 61,5% wszystkich transakcji. Należy jednak zaznaczyć, że tak duży skok liczby umów w maju (21 wpisów) związany był po części z wykupieniem przez Branickiego posesji znajdujących się przy ul. Wasilkowskiej (7 transakcji w dniach 10–11 maja 1770 r.). Jednym z elementów determinującym zawieranie kontraktów w tym okresie mogły być m.in. warunki pogodowe, które sprzyjały wszelkiego rodzaju pracom remontowym i samej przeprowadzce.

Tabela 4. Aktywność uczestników rynku obrotu nieruchomościami w Białymstoku w latach 1728–1790

Wyszczególnienie		Liczba transakcji kupna nieruchomości				
		0	1	2	3	4 i więcej
Liczba transakcji sprzedaży nieruchomości	0	–	63	–	1	–
	1	68	9	2	1	1
	2	7	1	–	–	–
	3	1	–	–	–	–

Źródło: AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3, passim; AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, passim.

Białostocki rynek obrotu nieruchomościami charakteryzował się jednokrotną obecnością osób w nim uczestniczących (zob. tabela 4). Przeciętny mieszkaniec miasta tylko sprzedawał (76 osób) lub kupował (64 osoby) nieruchomość, występując po jednej stronie rynku. Należy pamiętać, że nabycie bądź zbycie posesji nie jest czynnością dokonywaną zbyt często, zaś osoby które uczestniczył w handlu nieruchomościami zapewne robiły to raz w życiu (63 osoby tylko raz kupiły nieruchomość, zaś 68 osób raz sprzedało posesję).

Z zachowanych akt kupna-sprzedaży nieruchomości wynika, że posesje zbywały głównie osoby o polsko brzmiących nazwiskach, stanowiły one aż 86% sprzedających. Wiele z nich nabywało również nieruchomości (47%). Parcele kupowali również izraelici – stanowiący 42% nabywców (rzadziej zaś zbywali posesje – w analizowanym materiale osoby pochodzenia żydowskiego stanowiły jedynie 6% sprzedających). Pozyskane przez nich posesje mie-

ściły się w Rynku oraz przy ulicach: Suraskiej, Choroskiej, Tylnej, Wasilkowskiej. Do jednej z takich transakcji doszło 25 marca 1756 r., gdy Jan Syczewicz wraz z żoną Małgorzatą sprzedali domostwo przy ul. Suraskiej Zelmanowi Hilewiczowi za 114 złp³⁰. W tej części miasta nieruchomości zakupili także cymbalista Ickow Boruchowicz³¹, Dawid Chackiewicz³² oraz Wigdorow Aro-nowicz³³. Z kolei przy ul. Tylnej w 1762 r. chałupę z placem za 100 złp nabył Rodzim Chaimowicz³⁴. Wyraźnie więc widać, że starozakonni skupowali nieruchomości znajdujące się w centrum miasta, a przede wszystkim w ciągle powiększającej się dzielnicy żydowskiej³⁵. Również w innych ośrodkach urbanistycznych (m.in. w Siemiatyczach³⁶, czy pobliskim Wasilkowie³⁷) izraelici osiedlali się głównie w okolicach rynku i w śródmieściu, gdyż właśnie tam istniały skupiska ludności trudniące się handlem oraz rzemiosłem. Nie wydaje się jednak, żeby posesje sprzedawane ludności żydowskiej były droższe, niż te nabywane przez chrześcijan, mimo że izraelici uważani byli za zamożniejszych mieszkańców miasta.

Parcele w mieście kupowały nie tylko osoby indywidualne – przykładowo w lipcu 1752 r. Adam Ochremowicz oraz Marcin Adamczuk sprzedali dość duży obszar własnej ziemi, liczący 35 prętów³⁸, kahałowi białostockiemu. Grunt ten miał być przeznaczony na kirkut³⁹. Niestety, dokument nie podaje jego lokalizacji, najprawdopodobniej jednak cmentarz ten znajdował się na przedmieściu suraskim⁴⁰. Posesje od mieszczan białostockich nabywał również skarb dworski⁴¹. W handlu nieruchomościami brały udział także kobiety – w 16 przypadkach to one zbywały posesję, w jednej tylko transakcji niewiasta była nabywcą. W 1775 r. Stanisławowa Pręczyńska kupiła od

³⁰ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 41

³¹ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1, s. 85.

³² Tamże, s. 105

³³ Tamże, s. 43.

³⁴ Tamże, s. 77.

³⁵ Dzielnica żydowska w osiemnastowiecznym Białymstoku znajdowała się w Rynku i południowej części Starego Miasta. Zob. A. Oleksicki, dz. cyt., s. 55.

³⁶ Tenże, *Zabytki architektury w Siemiatyczach a przemiany w przestrzennym rozplanowaniu miasta w XVIII w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Siemiatycze*, red. H. Majecki, Warszawa 1989, s. 48.

³⁷ P. Czyżewski, *Gospodarka Wasilkowa – miasteczka pogranicza Korony i Litwy – w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Małe miasta. Gospodarka*, red. M. Zemło, Lublin–Supraśl 2007, s. 80.

³⁸ 1 pręt równał się 1,5 ha.

³⁹ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1, s. 22.

⁴⁰ T. Wiśniewski, *Cmentarze żydowskie w Białymstoku*, „Studia Podlaskie” 1989, nr 2, s. 383–385.

⁴¹ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 27–29, 31–34, 36–37.

Wojciecha i Katarzyny Dziedzichowiczów ogród położony przy ul. Kleindorf za sumę 24 złp⁴². Z kolei w 1773 r. Marianna Pasińska oraz Magdalena Zimnochowska, pod nieobecność swoich mężów, sprzedawały połowę placu nad rzeczką Józefowi Ormoanowskiemu⁴³. Zdarzało się, że nieruchomość zbywały wdowy (8 spraw), które najprawdopodobniej nie były w stanie samodzielnie utrzymać posesji. Tak stało się we wrześniu 1765 r., kiedy to Szymon Dombrowski kupił od Agnieszki Bartłomiejowej wdowy chałupę za 219 złp⁴⁴. Zaś w czerwcu 1769 r. Konstancja Hołubowska sprzedawała plac mieszczący się przy ul. Wasilkowskiej Markowi Szlomowiczowi⁴⁵.

Nieruchomość można było nabyć za gotówkę, wpłacając całość kwoty przy zawieraniu kontraktu, bądź spłacać ją ratami. W analizowanych źródłach znaleziono jedynie szczątkowy materiał dotyczący spłaty nieruchomości ratami. Przykładem takiej umowy kupna-sprzedaży, jest kontrakt zawarty w styczniu 1771 r., kiedy to Jan Bemm z żoną Ludwiką kupili dom nad rzeczką od Stefana i Zofii Wasilewskich za 300 złp. Z tej sumy 100 złp zapłacono od razu, resztę zaś wypłacono 29 września następnego roku⁴⁶. Natomiast przy sprzedaży kamienicy należącej niegdyś do Antoniego Wroczyńskiego, Jan i Marianna Landiger przy transakcji wypłacili gotówką połowę kwoty (3000 złp), a pozostałą sumę mieli spłacić w przeciągu trzech lat ratami, każda po tysiąc złotych. Kredyt ten był również oprocentowany – prowizja wynosiła 10%⁴⁷. Z kolei Teresa Brzozowska zarówno w sierpniu, jak i grudniu 1785 r. odbierała należne jej kwoty z tytułu sprzedaży domu Janowi Zachariaszowi⁴⁸.

Transakcje kupna-sprzedaży nieruchomości mogły być dodatkowo obwarowane różnymi kryteriami, np. czasowym bezpłatnym użytkowaniem danej posesji przez dawnego właściciela. Taka sytuacja miała miejsce przy kontrakcie zawartym w 1774 r., kiedy to Stanisławowa Pręczyńska sprzedając stodołę Henrychtowi Kimanowi zastrzegła sobie prawo trzymania w niej zboża do przyszłego lata⁴⁹. Z kolei w marcu 1775 r. Szłoma Kuriański, kupując dom od Piotra i Magdaleny Burzyńskich, zadeklarował przyznanie im dożywocia. Ponadto, Burzyńscy mieli również obowiązek świadczenia

⁴² AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 94

⁴³ Tamże, s. 23.

⁴⁴ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1, s. 73.

⁴⁵ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 51–52.

⁴⁶ Tamże, s. 66.

⁴⁷ Tamże, s. 85–87.

⁴⁸ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 171, 180.

⁴⁹ Tamże, s. 84–85.

na rzecz nabywcy usług bednarskich w wysokości 3 złp rocznie⁵⁰. Podobne zapisy dożywocia miały również miejsce przy kontraktach zawartych przez wdowę Agnieszkę Bartłomiejową Szaciłowską⁵¹, Karola Danielewicz⁵² oraz Stefana i Zofię Wasilewskich⁵³.

Pewną odmianą operacji kupna-sprzedaży były transakcje wymiany, które praktycznie rządziły się tymi samymi prawami, co handel nieruchomościami. Kontraktów takich było jednak niewiele. Polegały one na zamianie nieruchomości między stronami. Przypuszczalnie były one również bezgotówkowe, ewentualnie z użyciem pieniądza, który wyrównywał różnicę wynikającą z odmiennej wartości posesji. Znane z ksiąg miejskich transakcje wymiany odbywały się między mieszkańcami Białegostoku a właścicielem miasta. Przykładem takiej operacji jest kontrakt z 2 marca 1770 r., w którym bojar Wojciech Jackowski Puchalik zrzekł się swojej posesji położonej przy ul. Bojarskiej na rzecz Branickiego, w zamian zaś otrzymał siedlisko i ćwierć gruntu. Nieruchomość ta należała wcześniej do pracownego Jędrzeja Jarosza z Krywlan, a wykupiona została przez skarb dworski⁵⁴. Podobnie stało się z należącym do Jana Majewskiego budynkiem przy ul. Wasilkowskiej, hetman wymienił tą posesję na inną mieszczącą się za bramą wasilkowską⁵⁵.

Po wpisaniu aktu kupna-sprzedaży nieruchomości do ksiąg miejskich, dodatkowo należało jeszcze ogłosić fakt zawarcia takiego kontraktu mieszkańcom miasta. Służyło temu wwiązanie (*intromissio*), czyli wprowadzenie w posiadanie. Intromisja odbywała się na terenie posesji, w obecności całego magistratu, co dodatkowo podkreślało znaczenie tej czynności. Trzykrotnie obwieszczano wówczas wszystkim zgromadzonym o dokonanej transakcji, następnie opisywano, czasem wręcz obchodzono zakupioną nieruchomość⁵⁶. Praktyka ogłaszania intromisji na sprzedanej parceli utrzymała się do końca XVIII stulecia w większości miast prywatnych⁵⁷.

⁵⁰ Tamże, s. 95.

⁵¹ Tamże, s. 7.

⁵² AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 1, s. 73.

⁵³ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 66.

⁵⁴ Tamże, s. 27–29.

⁵⁵ Tamże, s. 62.

⁵⁶ Tamże, s. 35, 36, 61–62; A. Sztachelska-Kokoczek, *Białystok za pałacową...*, s. 127; też, *Obrót nieruchomościami...*, s. 9.

⁵⁷ T. Opas, *Własność w miastach i jurydykach prywatnych w dawnej Polsce: studium historyczno-prawne*, Lublin 1990, s. 186.

Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów, mieszkańcy Białegostoku mieli silnie rozwinięte poczucie własności, którą mogli użytkować, zastawiać, sprzedawać oraz dziedziczyć. Jednakże przy alienacji nadal wymagana było zgoda właściciela ośrodka urbanistycznego (działo się tak we wszystkich miastach prywatnych)⁵⁸. Wszystkie akty kupna-sprzedaży zamieszczane w białostockich księgach miejskich doszły do skutku, tym samym możemy przypuszczać, że zawarcie danych transakcji działo się za przyzwoleniem dworu. Natomiast nie posiadamy informacji o kontraktach, na które Branickcy nie wyrazili zgody, dlatego też zjawisko to jest trudne do uchwycenia. Swoistym przykładem takiego zezwolenia na zawarcie transakcji jest przywilej Izabeli Branickiej wydany dla Daniela Lenkiewicza poczmajstra i jego żony Katarzyny z Topolskich na domostwo mieszczące się przy poczcie. Nieruchomość tą nabyli oni od Lejby i Rajny Boruchowiczów za kwotę 550 złp⁵⁹. Z kolei w jeszcze innym przypadku do ksiąg miejskich wciągnięto dwa dokumenty dotyczące tej samej transakcji – mianowicie kontrakt kupna-sprzedaży nieruchomości oraz akt nadania tej samej posesji. Dnia 8 kwietnia 1772 r., batnik Józef Złotoszewski zakupił od Henryka i Karola Frydzów dom kryty dachówką wraz z placem i ogrodem za sumę 500 złp. Nieruchomość zlokalizowana była przy ul. Nowe Miasto, między posesjami Wojciecha Szyrca (po prawej stronie) oraz Wojciecha Złotoszewskiego (po lewej). Następnie do akt wpisano dokument nadania, w którym czytamy, że „mając wzgląd na zasługi Jana Złotoszewskiego i do dalszych zachęcając umyśliłem [Jan Klemens Branicki – przyp. M.K.] mu budynek na nowym mieście moim Białymstoku nadać”. Następnie zostaje opisana ta sama nieruchomość. Hetman w dokumencie tym zobowiązał także Złotoszewskiego do przeznaczenia jednego z budynków, znajdujących się na niniejszej posesji, na mieszkanie dla innych batników⁶⁰.

Właściciel miasta wpływał na rynek obrotu nieruchomościami nie tylko przez prawo udzielania zezwolenia na alienację, ale również sam skupował posesje. Serię takich transakcji zawarto przy ul. Wasilkowskiej, kiedy to w maju 1770 r. do ksiąg wciągnięto 7 takich wpisów. Branicki nabył wtedy nieruchomości leżące na prawej pierzei tej ulicy, głównie zaś puste parcele. W ten sposób zakupił on posesję Macieja i Zofii Skorców (domostwo z pla-

⁵⁸ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966, s. 304.

⁵⁹ AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, sygn. 55, s. 6.

⁶⁰ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 57–59.

cem i ogrodem)⁶¹ oraz Jana i Justyny Majewskich (domostwo z ogrodem)⁶². Hetman nabył również parcele Szymona i Marianny Dubiejko⁶³, wdowy Zuzanny Haczkowskiej⁶⁴ oraz Konstancji, żony Grzegorza Złotoszewskiego, która w czasie nieobecności męża sprzedawała plac i ogród⁶⁵. Również sukcesorzy Stefana Popławskiego (córkę Marianna Olszewska, Rozalia Kryszczyńska i Ludwika Johanowa) zbywają odziedziczoną nieruchomość⁶⁶. Z kolei przy kontrakcie z małżeństwem Piekarskich, Branicki – mając wzgląd na podeszły wiek Kazimierza – pozwala mu postawić w tyle posesji niewielki budynek, który po śmierci małżonków należeć będzie do nowego posiadacza nieruchomości⁶⁷.

Część transakcji między mieszkańcami Białegostoku odbywała się z woli właścicieli miasta. Przykładem takiej transakcji jest kontrakt zawarty między Konstancją, wdową po burmistrzu Janie Hołubowskim, a Markiem Szlomowiczem, który w czerwcu 1769 r. nabył plac z budynkiem skarbowym przy ul. Wasilkowskiej za kwotę 800 złp⁶⁸. Zaś nieruchomość należąca do Ewy Kotulskiej i jej zięcia Jędrzeja Zakrzewskiego (mieszcząca się również przy ul. Wasilkowskiej) została z rozkazu dworu sprzedana złotnikowi nadwornemu Abramowi Konstantynowskiemu i jego żonie Frejdzie⁶⁹. Podobnie Joachim Słonimski, z dyspozycji hetmana, zbył swoją posesję Janowi Sawickiemu⁷⁰.

Z zapisów tych wynika, że Branicki chciał uporządkować ul. Wasilkowską m.in. pod względem kwestii prawa własności posesji. Przede wszystkim zaś skupował on nieruchomości tam, gdzie właściciele nie byli w stanie ich utrzymać bądź odpowiednio zagospodarować. Hetman nabywał głównie niezabudowane parcele, zapewne by mieć możliwość postawienia tam budynków skarbowych, czy też, aby móc nadać je nowym posiadaczom. Świadczy o tym także fragment jednego z wpisów, gdzie czytamy, że „Pan nowo zabudować się wszystkim na ul. Wasilkowskiej kazał, a kto nie miał sposobu do budowania się, spłaciwszy takowych na skarb zabudowanie rozkazał”⁷¹.

⁶¹ Tamże, s. 32.

⁶² Tamże, s. 32–33.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże, s. 30–31.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, s. 31–32.

⁶⁷ Tamże, s. 33–34, 36–37.

⁶⁸ Tamże, s. 22–23.

⁶⁹ Tamże, s. 51–52.

⁷⁰ Tamże, s. 35.

⁷¹ Tamże, s. 62.

Podobne uregulowania miały również miejsce w innych częściach miasta. Jan Klemens Branicki angażował się w rozwój i rozbudowę Białegostoku. Jednym z jego działań w tej dziedzinie było podjęcie decyzji o zgrupowaniu browarów poza śródmieściem. Widomym tego śladem jest seria 8 transakcji z 1769 r., związanych z wykupem posesji zlokalizowanych przy późniejszej ul. Browarnej. Na życzenie hetmana dotychczasowi właściciele położonych tam nieruchomości, w większości chrześcijanie, mieli odsprzedać część swoich parceli izraelitom, z przeznaczeniem pod budowę browarów. Posesje te były niezabudowane, zostały dość regularnie wytyczone (liczyły po 14 sążni długości oraz od 3 do 5 szerokości), a ich położenie określono jako – „od parkanu Zwierzyńca”⁷². Analogiczne działania zmierzające do wyeliminowania obiektów przemysłowych poza obręb zabudowy podejmowano również w innych ośrodkach miejskich (przykładowo w Siemiatyczach Anna z Sapiehów Jabłonowska wydała zarządzenie, by browary budować na obrzeżach miasta⁷³).

Braniccy na rynek nieruchomości mogli wpływać również przez nadania posesji. Tego typu darowizny dokonywane przez dziedzica były rzeczą typową, zwłaszcza gdy nieruchomości otrzymywały osoby związane bezpośrednio z właścicielem miasta, jako wynagrodzenie za zasługi, czy też długoletnią służbę. Jan Klemens Branicki w ten sposób uposażał swoich oddanych pracowników, artystów oraz oficerów wojskowych. Przedmiotem nadania były różnego rodzaju nieruchomości, takie jak: grunt, dom z ogrodem lub/i zabudowaniami gospodarczymi, a nawet austeria czy kamienica. Ze źródeł wynika również, że mieszczanie oraz magistrat pilnowali, aby poświadczenie takiego uposażenia było wciągane do ksiąg miejskich. W zachowanych trzech księgach oraz w wypisach z różnych dokumentów, mieszczących się w Archiwum Branickich z Białegostoku, Archiwum Roskim oraz tzw. tekach Jana Glinki, znajduje się kilkanaście aktów nadań nieruchomości.

Pierwsze nadania nieruchomości w Białymstoku odnotowano w latach trzydziestych XVIII stulecia⁷⁴. Jednym z większych aktów tego typu było nadanie 1 lipca 1756 r. austerii Antoniemu Wroczyńskiemu⁷⁵. Posiadał on wcześniej już jedną nieruchomość w mieście, także przy ul. Wasilkowskiej,

⁷² Tamże, s. 15–18, 21, 24–27.

⁷³ A. Jabłonowska, *Ustawy Powszechne Dla Dobr Moich Rządcom: Podług Exemplantu drukowanego przeszłego roku w Siemiatyczach za rozkazem J. O. Xiężny Jabłonowskiej, Woiewodziny Braclawskiej*, t. 7, Warszawa 1787, s. 123.

⁷⁴ A. Sztachelska-Kokoczek, *Białystok za pałacową...*, s. 120.

⁷⁵ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Teki Glinki, teka 95, s. 25.

którą sprzedał w 1745 r.⁷⁶ Jedenaście lat później hetman przekazał mu dość okazały budynek, wydaje się więc, że był on lojalną oraz zaufaną osobą, co potwierdza również akt nominacji Wroczyńskiego z 1769 r. na landwójta Białegostoku.

W latach 1770–1772 można zaobserwować szereg nadań nieruchomości. Ich odbiorcami były osoby bezpośrednio związane z rezydencją hetmana, czyli urzędnicy dworscy, rzemieślnicy, artyści oraz służba. Przekazane im posesje znajdowały się przy ulicach: Wasilkowskiej, Zielonej, Choroskiej, Kleindorf oraz Nowe Miasto. Ta ostatnia ulica została stworzona przede wszystkim do obsługi pałacu, zatem była swoistym zapleczem dworu. Nie dziwi więc fakt, iż właśnie tam osiedlano nadwornych pracowników. W okresie tym (21 sierpnia 1770 r.) dom przy ul. Zielonej, wraz z ogrodem oraz zabudową gospodarczą (stodoła, szopa i chlew), otrzymał krawiec nadworny Józef Nowakowski. Branicki darował mu ten budynek w nagrodę za jego oddanie oraz zasługi, tym samym zachęcał go do dalszej służby. Ze szczegółowej treści wpisu wynika, iż nieruchomość ta należała wcześniej do Jakub Piątkowskiego. Jednakże był on zadłużony na kwotę w wysokości 1 300 złp. Sumę tę spłacił hetman, za co przejął niniejszą posesję, a następnie nadał Nowakowskiemu⁷⁷. Z kolei w 1770 r. Branicki przekazuje austerię przy ul. Bojarskiej cyrulikowi Włoskieczowi⁷⁸. Ponadto, w listopadzie 1772 r. dom wraz z placem i stodołą przy ul. Choroskiej (naprzeciwko cerkwi unickiej) „w nagrodę pracowitych i pilnych usług” otrzymał komisarz nadworny Frantz Rotmann⁷⁹. Tuż przed swoją śmiercią hetman zdążył dokonać jeszcze kilku nadań nieruchomości. Posesję na Nowym Mieście otrzymał waltornista z kapeli nadwornej Bernard Rotenberg⁸⁰, zaś przy ul. Wasilkowskiej stelmach Jan Gotlib Krauze⁸¹. W czerwcu 1771 r. Jan Klemens Branicki nadał dwupiętrową kamienicę Bonifacemu Gromadzkemu i jego żonie Mariannie z Kazimierskich, zwolnił ich również od ponoszenia wszelkich danin i czynszów na rzecz właściciela miasta⁸². Niestety, w tym ostatnim przypadku nie posiadamy informacji na temat tego, kim były tak hojnie obdarowane osoby oraz czym mogły się zasłużyć.

⁷⁶ AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, s. 1.

⁷⁷ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 39–40.

⁷⁸ APB, Teki Glinki, teka 125, s. 108.

⁷⁹ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 43.

⁸⁰ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 39–40.

⁸¹ AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, s. 33.

⁸² AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 171–173.

Po śmierci hetmana politykę wynagradzania swoich lojalnych i długoletnich pracowników kontynuowała Izabela z Poniatowskich Branicka. W przeciwieństwie do Jana Klemensa Branickiego, nie była ona właścicielką nadawanych nieruchomości, tylko dożywotnią posesorską⁸³. Jednakże Branicka przekazała na własność część budynków skarbowych, co było niezgodne z ówczesnie obowiązującym prawem oraz stwarzało zobowiązania wobec spadkobierców po Janie Klemensie Branickim. Kwestię tę uregulowano dopiero w 1800 r. podczas ugody ze spadkobiercami, którzy w zamian za inne ustępstwa zgodzili się na zmianę stanu faktycznego w dobrach białostockich⁸⁴. W 1773 r. Izabela Branicka nadała prawo na drewniane domostwo skarbowe, mieszczące się przy ul. Bojarskiej, szklarzowi Michałowi Hołubowiczowi⁸⁵, podobnie uposażyła piwnicznego Józefa Pietrzykowskiego⁸⁶ oraz stelmacha Pawła Kowalewskiego⁸⁷. Analogicznych nadań było jeszcze kilka, jednak powyższe dane potwierdzają już wcześniej wspomnianą informację, iż odbiorcami donacji były osoby związane z dworem oraz samym hetmanem. Polityka wynagradzania swoich dworzan przez nadania nieruchomości była prowadzona nie tylko w Białymstoku Branickich. Można zaryzykować stwierdzenie, że właściciele większości miast prywatnych w ten sposób nagradzali swoich lojalnych współpracowników, bądź też osoby potrzebne z racji wykonywanego zawodu (np. rzemieślników).

Należy również wspomnieć o samej treści dokumentu nadania, która nie różni się niczym szczególnym od innych wpisów dotyczących zbycia lub przekazania własności. Czytamy w nich, iż dziedzic posesję „wiecznemi czasy nadaje, daje, daruje”. Dalej zaś pisano, że „wolne będzie komu chcąc w inne ręce przedawać, dać, darować lub zastawić, jednak za opowiedzeniem się dworu”⁸⁸. Wynika stąd, iż właściciele miasta respektowali prawo mieszkańców do prywatnej własności, która była przedmiotem dziedziczenia i przechodziła na sukcesorów. Ponadto, osoba uposażona mogła tą nieruchomością swobodnie dysponować, jednakże musiało się to dziać za wiedzą i przyzwoleniem dworu. Nadaną posesję zbyła m.in. Dorota, wdowa po Bernardzie Rottenbergu (nieruchomość w 1773 r. za kwotę 400 złp nabył Jało-

⁸³ Zob. K. Łopatecki, *O instytucji dożywocia na przykładzie małżeństwa Jana Klemensa i Izabeli Branickich*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2016, t. 9, nr 1, s. 39–66.

⁸⁴ K. Łopatecki, M. Kupczewska, *Dyspozycje majątkowe Izabeli z Poniatowskich Branickiej na wypadek śmierci*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, t. 64, nr 4, s. 486.

⁸⁵ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 38–39.

⁸⁶ AGAD, Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628, s. 37.

⁸⁷ AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, sygn. 48, s. 3.

⁸⁸ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 59.

wiecki)⁸⁹. Z kolei w październiku 1785 r. sukcesorzy po landwójcie Antonim Wroczyńskim sprzedali odziedziczoną austerię małżeństwu Langierów⁹⁰.

Należy także zwrócić uwagę, że zarówno Jan Klemens Branicki, jak i Izabela z Poniatowskich Branicka dążyli do stworzenia kompleksu prywatnych nieruchomości miejskich. Właściciele miasta czynili starania, aby nawet niezamożna osoba mogła nabyć dom skarbowy. Przykłady takiego działania znajdujemy w korespondencji Wojciecha Matuszewica (podskarbi białostocki) do Izabeli Branickiej. W 1776 r. pisał on, że gdy Jerzy Szewc Moskał odrobi do skarbu 200 złp, to otrzyma prawo na budynek skarbowy, w którym aktualnie mieszka⁹¹.

*
* * *

Przytoczone wpisy ukazują duże zainteresowanie oraz ingerencję właścicieli Białegostoku we wszystkie aspekty życia w mieście. Wydaje się, że oddziaływanie hetmana na rynek nieruchomości było częścią jego świadomej polityki w tym względzie. Mimo to Braniccy szanowali prawo mieszczan do ich własności. Magistrat oraz sami mieszkańcy Białegostoku dbali o to, aby poświadczenia wszystkich transakcji był wciągane do ksiąg miejskich. Świadczą o tym liczne transakcje kupna-sprzedaży, w których uczestniczyła zarówno ludność o polsko brzmiących nazwiskach (86% sprzedających oraz 47% kupujących), ale także i Żydzi (stanowili 6% zbywców oraz 42% nabywców posesje). Białostocki rynek obrotu nieruchomościami charakteryzował się jednokrotną obecnością osób w nim uczestniczących. Przeciętny mieszkaniec miasta tylko sprzedawał bądź kupował nieruchomość, występując po jednej stronie rynku. Częstym przedmiotem transakcji były drewniane domy (42% wszystkich kontraktów), chętnie kupowano również puste parcele (37% aktów kupna-sprzedaży). Margines obrotów stanowił zaś handel ziemią rolną (jedynie 8% wpisów). Ceny nieruchomości były bardzo różne, kształtowały się zaś w zależności od rodzaju posesji oraz jej lokalizacji przestrzennej. Z kolei termin zawarcia umowy kupna-sprzedaży nieruchomości przypadał przede wszystkim na okres wiosenny – w terminie od marca do czerwca do ksiąg wpisano aż 61,5% wszystkich transakcji. Analiza wykazała również znaczny wzrost zapisów na początku lat siedemdziesiątych XVIII stulecia.

⁸⁹ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 3, s. 39.

⁹⁰ AGAD, Księgi miejskie białostockie, sygn. 2, s. 85–87.

⁹¹ AGAD, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygn. 65/1, k. 35.

Zachowane w księgach miejskich wpisy, mimo że dotyczą części realnie przeprowadzonych transakcji, pozwalają na przeprowadzenie analizy kondycji ekonomicznej białostockich mieszczan. Dzięki zastosowaniu metod kwantytatywnych możliwe staje się ukazanie struktury i skali obrotów. Pełna ocena poziomu życia gospodarczego badanego ośrodka wymaga jednak rozwinięcia studiów komparatystycznych, których zdecydowanie brakuje także w przypadku innych miast historycznego Podlasia.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych:

Archiwum Branickich z Białegostoku, sygn. 48, 55.

Archiwum Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, sygn. 628.

Archiwum Roskie, Korespondencja, sygn. 65/1.

Księgi miejskie białostockie, sygn. 1–3.

Archiwum Państwowe w Białymstoku:

Teki Glinki, teka 95, 108.

Źródła drukowane

Jabłonowska A., *Ustawy Powszechne Dla Dobr Moich Rządcow: Podług Exemplarza drukowanego przeszłego roku w Siemiatyczach za rozkazem J. O. Xiężny Jabłonowskiej, Woiewodziny Braclawskiej*, t. 7, Warszawa 1787.

Pałac Branickich w Białymstoku, t. 2: *Lata 1802–1809*, oprac. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2015.

Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku: departament białostocki, oprac. J. Wąsicki, Poznań 1964.

Spisy mieszkańców Białegostoku z lat 1799–1853, oprac. W. Wróbel, Białystok 2016.

Opracowania

Barylewska-Szymańska E., *Gdański rynek nieruchomości w latach 1770–1776*, [w:] *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. B. Gediga, Wrocław 2004, s. 287–297.

Bukowska K., *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 1967.

Czyżewski P., *Gospodarka Wasilkowa – miasteczka pogranicza Korony i Litwy – w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Małe miasta. Gospodarka*, red. M. Zemło, Lublin–Supraśl 2007, s. 35–84.

Dobroński A.Cz., *Białystok w latach 1796–1864*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A.Cz. Dobroński, Białystok 2012, s. 213–280.

- Hanejko E., *Miasto w okresie od wielkiego sporu o Ordynację do I rozbioru Polski*, [w:] *Tomaszów Lubelski: monografia miasta*, red. R. Szczygieł, Lublin–Tomaszów Lubelski 2011, s. 127–215.
- Kaczmarczyk Z., Leśnodorski B., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966.
- Kupczewska M., Łopatecki K., *Testament Izabeli z Poniatowskich Branickiej (3 XI 1805)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, t. 64, nr 1, s. 103–119.
- Łopatecki K., Kupczewska M., *Dyspozycje majątkowe Izabeli z Poniatowskich Branickiej na wypadek śmierci*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, 64, 4, s. 485–493.
- Łopatecki K., *O instytucji dożywocia na przykładzie małżeństwa Jana Klemensa i Izabeli Branickich*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2016, 9, 1, s. 39–66.
- Łopatecki K., *Sprzedaż dóbr białostockich przez spadkobierców Jana Klemensa Branickiego*, „Studia Podlaskie” 2015, nr 23, s. 75–99.
- Łopatecki K., *Ustrój XVIII-wiecznego miasta Białostok*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2015, t. 14, z. 1, s. 349–379.
- Łozowski P., *Rynek nieruchomości w Starej Warszawie w latach 1427–1453*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2016, t. 39, nr 4, s. 47–76.
- Makowska A., *Prywatne miasto Staszów i dobra staszowskie*, Warszawa 1981.
- Małek A., *Mieszkańcy Białegostoku pod zaborem pruskim*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1996, 10, s. 55–142.
- Mycio A., *Zadłużenie hipoteczne i obrót nieruchomości w Starym Mieście Torunia w pierwszej połowie XVII w.*, Toruń 2003.
- Obrót nieruchomościami na ziemiach polskich od średniowiecza do XX wieku*, red. F. Kusiak, Poznań–Wrocław 2008.
- Oleksicki A., *Socjotopografia Białegostoku w XVIII w. w świetle inwentarza miasta z 1771/72 i planu Beckera z 1799 r.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, red. H. Majecki, t. 4, Białystok 1985, s. 41–56.
- Oleksicki A., *Zabytki architektury w Siemiatyczach a przemiany w przestrzennym rozplanowaniu miasta w XVIII w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Siemiatycz*, red. H. Majecki, Warszawa 1989, s. 43–49.
- Opas T., *Własność w miastach i jurydykach prywatnych w dawnej Polsce: studium historyczno-prawne*, Lublin 1990.
- Rajman J., *O cenach nieruchomości w średniowiecznym Krakowie*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury” 1990, nr 24, s. 7–13.
- Sztachelska A., *Białostocki ośrodek miejski w okresie działalności Jana Klemensa Branickiego. Zagadnienia prawno-ustrojowe, sądownictwo i zabudowa miasta*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, red. H. Majecki, t. 4, Białystok 1985, s. 71–82.
- Sztachelska-Kokoczka A., *Białystok w czasach Branickich (lata 1708–1795)*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A.Cz. Dobroński, Białystok 2012, s. 97–179.
- Sztachelska-Kokoczka A., *Białystok za pałacową bramą*, Białystok 2009.

Sztachelska-Kokoczka A., *Obrót nieruchomościami miejskimi na terenie Białegostoku w XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 1992, t. 28, nr 4, s. 6–9.

Wiśniewski T., *Cmentarze żydowskie w Białymstoku*, „Studia Podlaskie” 1989, nr 2, s. 380–396.

Zielińska T., *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa 1987.

The real estate market in Białystok in the 18th century

Summary

The article presents the outcomes of the analysis of the real estate market's operation in Białystok in the second half of the 18th century. The research has been based on the oldest preserved Białystok city records from 1740–1795, where 97 contracts of purchase and sale have been found (mainly of houses and empty plots). The following elements have been explored: a structure of entries, a scale of sales, real estates' prices and types, and a social structure of purchasers and sellers (market share represented by Christians, Jews and women). The analyzed entries confirm Białystok owners' high interest and commitment to the real estate market. What is more, the analysis revealed a considerable increase in the entries at the beginning of the 1770s.

Monika Kozłowska – historyk, doktorantka w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku; główne zainteresowania badawcze: historia społeczno-gospodarcza. Przygotowuje rozprawę doktorską podejmującą problematykę wpływu zmian klimatu na gospodarkę Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, ze szczególnym uwzględnieniem okresu tzw. Małej Epoki Lodowcowej.

e-mail: mkozłowska92@o2.pl

KRYSTYNA SZELAŃGOWSKA

NORWESKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE W TRONDHEIM W XVIII WIEKU I JEGO MIĘDZYNARODOWE KONTAKTY

DOI: 10.15290/sp.2017.25.06

Abstrakt. Tematem artykułu są płynące z społecznego i kulturowego ożywienia okoliczności i uwarunkowania powstania pierwszego naukowego towarzystwa w XVIII-wiecznej Norwegii (1760) oraz jego międzynarodowe powiązania. Ukazuje, jak powyższe zjawiska odzwierciedlają na gruncie norweskim recepcję idei oświeceniowych oraz koncepcji europejskiej republiki uczonych.

Słowa kluczowe: Norwegia, oświecenie, towarzystwa naukowe, republika uczonych

Abstract. The 18th century is a period of social and cultural revival in Norwegian history. It is connected to the reception of the European Enlightenment ideas as well as the concept of the Republic of Letters. The foundation and international contacts of the Royal Norwegian Society of Sciences and Letters (1760), which are depicted in this text, are a good example of the above phenomenon.

Key words: Norway, Enlightenment, learned societies, Republic of Letters

W XVIII w. w wielu krajach Europy wśród elit powszechna była świadomość mizerności uniwersytetów. Większość z nich cierpiała wskutek spadku poziomu, nepotyzmu, trawiły je różne bolączki związane z wąsko pojętym praktycznym rozumieniem roli uczelni wyższej, postrzeganej jako kształcenie urzędników i duchownych, a ogólnie, koncentracja na nauczaniu właśnie. Zakładano, że do zadań uniwersytetu nie należy prowadzenie badań naukowych, w każdym razie nie w nowoczesnym pojęciu, które wiązało je przede wszystkim z rozwojem nauk empirycznych. Silne przywiązanie uczelni do arystotelizmu, nieufność wobec „nowinek” nie sprzyjały adaptacji nowego myślenia o nauce. Choć część odkryć wielkiego XVII w. i jego rewolucji naukowej doszła do skutku także w murach uniwersytetów, to jednak wyraźnie było widać, że ciężar życia naukowego, w rozumieniu nowoczesnym, przesuwa się do innych struktur. Były to, zakładane w XVII i XVIII w. nowe

szkoły, także o praktycznym nastawieniu, dążące do kształcenia kadr nowoczesnego państwa, ale postrzegające te kadry i ich kwalifikacje już inaczej. Można symbolicznie ująć, że nacisk kładły nie na naukę łaciny, ale języka francuskiego.

Drugą alternatywną strukturą, która miała wypełnić lukę powstałą wskutek upadku uniwersytetów stały się towarzystwa naukowe. Z pewnością najsłynniejsze i najbardziej prężne to angielskie Royal Society, ale przykładów takiej działalności jest bardzo wiele, także starszych. Zapewne radykalne i kategoryczne przeciwstawianie sobie środowisk naukowych uniwersyteckich i związanych z towarzystwami nie ma racji bytu, chociażby dlatego, że ci sami ludzie uczestniczyli w życiu jednych i drugich¹. Pod jednym wszelako względem towarzystwa miały nad uniwersytetami przewagę: były bardziej otwarte, innowacyjne, mniej skrupowane formalnymi wymaganiami w jakich działał uniwersytet – pozostający pod kontrolą Kościoła albo państwa, względnie obu. Towarzystwa szybko stały się nieodzownym elementem kształtującej się w nowożytnej Europie republiki uczonych – wyimaginowanej struktury, opartej na ponadstanowych, ponadnarodowych i ponadwyznaniowych więzach między intelektualistami².

W czasach oświecenia idea tworzenia towarzystw naukowych wpisała się w wielki program cywilizacyjnego postępu, postrzeganego także jako wymóg patriotyzmu. Towarzystwa o profilu humanistycznym, czyli historyczne, literackie czy językowe miały zgłębiać dzieje ojczyste, rozwijać narodową kulturę i dbać o rozwój i wzbogacanie rodzimego języka – wszystko po to, by ojczyzna mogła dotrzymać kroku najwyżej rozwiniętym krajom, które dzierżyły kulturalną hegemonię – jak Francja, lub tę hegemonię utrzymać. A w końcu, by móc tę hegemonię zwalczać: bezkrytyczny snobizm na wszystko, co francuskie należał do najcięższych grzechów w oczach Oświeconych.

Nie mniej istotną rolę do odegrania miały towarzystwa o profilu przyrodniczym, czy szerzej, kładące nacisk na nauki eksperymentalne. Tu zadaniem podstawowym było promowanie nauki, która w sposób bezpośredni przyczyni się do gospodarczego postępu. I tu motyw patriotyczny był kluczowy: ojczyzna miała się dzięki temu wzbogacić, rozwinąć, gospodarczo miała konkurować z bogatymi krajami Europy.

¹ P. Burke, *Společná historia wiedzy*, przekł. A. Kunicka, Warszawa 2016, s. 56.

² Tamże, s. 33, 60–61.

Wszystkie te motywy skupiają się w, mało znanym polskiemu czytelnikowi, przypadku norweskiego towarzystwa naukowego, powstałego w XVIII w. w Trondheim³.

W tej epoce Norwegia, będąca częścią monarchii duńskiej pod panowaniem dynastii Oldenburgów, powoli wydobywała się z kulturowego marazmu, w jakim pogrążona była od czasów późnego średniowiecza. Zachodzące w epoce nowożytnej przemiany: reformacja i wprowadzenie wyznania ewangelicko-augsburskiego, przekształcenia społeczne, w tym rozwój nowych, narodowych elit, oraz gospodarcze, dzięki którym kraj wkroczył na drogę rozwoju nowoczesnej, wczesnorynkowej gospodarki, nie od razu dały efekt w postaci postępu kulturowego. Pod tym względem Norwegia pozostawała peryferyjnie uzależniona od stolicy monarchii – Kopenhagi. W tym mieście działał jedyny w monarchii uniwersytet (od 1479 r.), tu w XVIII w. zaczęły też powstawać towarzystwa naukowe. Było to przede wszystkim utworzone w 1742 r. Duńskie Królewskie Towarzystwo Naukowe (*Det Kongelige Danske Videnskabernes Selskab*) oraz powołane kilka lat później, w 1745 r., Duńskie Królewskie Towarzystwo Badania Dziejów Ojczyстых (*Det kongelige danske Selskab for Fædrelandets Historie*).

W połowie XVIII w. doszły w Norwegii do głosu elity, rozwijające się w toku wieloletnich przemian, mające norweską świadomość narodową i bardzo silnie rozwinięte uczucia patriotyczne, stymulowane także europejskim oświeceniem. Patriotyczna duma połączona z poczuciem dyskryminacji zaczęła dawać efekty w postaci różnych inicjatyw organizacyjnych, które miały nie tylko wypełnić kulturową lukę, ale też wesprzeć emancypację narodowej kultury spod wpływów duńskich⁴. Taką inicjatywą było właśnie towarzystwo w Trondheim. Dzięki nawiązywanym międzynarodowym kontaktom, norwescy intelektualiści powoli zaczęli wchodzić w świat europejskiej republiki uczonych.

*
* *

W 1751 r. do położonego na północy Norwegii starego i historycznego miasta Trondheim przybyło dwóch młodych ludzi: duński szlachcic Peder Fri-

³ Szerzej o powstaniu i działalności Towarzystwa zob. K. Szelągowska, *Norweskie Towarzystwo Naukowe w Trondheim na tle życia umysłowego w Norwegii XVIII wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1988, t. 3 (XXXXII), z. 4, s. 137–152.

⁴ O tych procesach zobacz szerzej: K. Szelągowska, *My Norwegowie. Tożsamość narodowa norweskich elit w czasach nowożytnych*, Kraków 2011, s. 165–197, 261–265.

derich Suhm⁵ oraz Norweg Gerhard Schøning⁶, mianowany rektorem tamtejszej szkoły katedralnej. Obu łączyła przyjaźń oraz fascynacja historią. Postanowili razem ją badać podzieliwszy ją między siebie: Suhm miał zająć się dziejami Danii, Schøning – Norwegii. Ważny okazał się zwłaszcza dorobek tego ostatniego: w dziełach Schøninga, przede wszystkim w jego trzytomowych *Dziejach Królestwa Norweskiego* (*Norges Riiges Historie*), zawarte zostało przypomnienie dawnej chwały i potęgi oraz obraz przodków: imponujących siłą i walecznością „olbrzymów”. Dziejopisarstwo Schøninga wywarło silny wpływ na młode pokolenie intelektualistów norweskich, rozwijające w drugiej połowie XVIII w. program narodowy, także w postaci literatury pięknej⁷.

Kształtowanie się tego programu wiązało się także z recepcją na norweskim gruncie idei europejskiego oświecenia. Obaj historycy nie tylko reprezentowali nowe, oświeceniowe myślenie, ale także zgodni byli, że powinien w Norwegii nastąpić rozwój oświaty, przez zakładanie nowych szkół, także uniwersytetu, oraz instytucji naukowych. W różnych publicznych wystąpieniach utyskiwali na trudną sytuację: podkreślali, że krzywdą i dyskryminacją narodu norweskiego jest to, że nie ma dotąd własnej uczelni wyższej, że nie istnieją inne instytucje naukowe.

Miasto, do którego w 1751 r. się udali – Schøning służbowo, Suhm prywatnie bowiem miał plan ożenku z dziedziczką jednej z największych fortun w Norwegii, kupieckiej rodziny Angell – czyli Trondheim, liczyło sobie ok. 7 tys. mieszkańców. W cieniu historycznego symbolu norweskiej państwowości – katedry Nidaros, miejsca koronacyjnego i nekropolii średniowiecznych władców Norwegii, mieszczańskie elity obcego pochodzenia

⁵ Peder Fridrich Suhm, (1728–1798), duński urzędnik pochodzenia szlacheckiego, historyk, pisarz; autor wielu prac naukowych, głównie historycznych pozostających w nurcie tradycyjnej historiografii; wśród nich największe znaczenie miał podręcznik dla młodzieży *Danmarks, Norges og Holstens Historie i Udtog, til den studerende Ungdoms Tjeneste* (1776). Dzieła zebrane Suhma wydawane na przełomie stuleci liczyły 14 tomów. Był także wielkim bibliofilem, zgromadził zbiór liczący ok. 90 tys. woluminów, który po jego śmierci trafił do Królewskiej Biblioteki w Kopenhadze. Część zbioru po kilkunastu latach, jako dar króla Fryderyka VI dla nowo utworzonego Uniwersytetu w Christianii, została przekazana do Norwegii.

⁶ Gerhard Schøning, 1722–1780, norwesi historyk; urodzony na Lofotach, ukończył Uniwersytet w Kopenhadze; 1751–1765 rektor szkoły katedralnej w Trondheim; 1765 mianowany profesorem historii w Akademii w Sorø, 1777 archiwista królewski; autor najważniejszych prac o dziejach Norwegii w XVIII w. oraz opisu katedry Nidaros w Trondheim (1762), a także relacji z podróży (1773–1775) po Norwegii w poszukiwaniu pamiątek historycznych.

⁷ K. Szelągowska, *My Norwegowie...*, s. 328–334.

– duńskie, niemieckie, angielskie – stopniowo się asymilowały. Coraz częściej też skutkiem bogacenia się były kulturowe aspiracje poszczególnych członków kupieckich rodów. Już w 1660 r. powstała tu pierwsza księgarnia⁸. W mieście istniało 37 bibliotek prywatnych, do największych należał księgozbiór Thomasa Angella (prawie 7 tys. woluminów). Działała szkoła katedralna oraz Seminarium Lapponicum, czyli szkoła dla misjonarzy mających działać wśród Samów⁹ na dalekiej północy. W 1739 roku założono drukarnię, w latach sześćdziesiątych zaczęła ukazywać się gazeta codzienna „Trondhiems Adresse-Contoirs Efterretninger” (nazywana też „Trondheimske Tidende”), a Suhm publikował periodyk „Trondheimske Samlinger”. W mieście w tym czasie działali znani z ambicji intelektualnych ludzie: Benjamin Dass¹⁰, poprzednik Schøninga na stanowisku rektora, Robert Stephan Henrici¹¹, lekarz miejski, autor wielu publikacji naukowych z zakresu medycyny, czy Georg Christian Oeder¹², sławny duński botanik, prowadzący w Trondheim badania naukowe w latach 1758–1760¹³. Istniało zatem w Trondheim środowisko, charakteryzujące się intelektualnymi zainteresowaniami. Ludvig Holberg, osobiście zajmujący się dystrybucją własnych książek wspominał, że nigdzie w Norwegii nie ma takiego „rynku” jak właśnie w Trondheim¹⁴.

Młodzi historycy, Suhm i Schøning nie mieli zatem poczucia, że znaleźli się na intelektualnej pustyni, choć niewątpliwie doskwierała im odległość od stolicy państwa, Kopenhagi, będącej przecież także centrum naukowym monarchii. Już wkrótce jednak pojawiła się szansa na znaczący postęp w tej dziedzinie. Powstał pomysł wzbogacenia narodowej kultury o strukturę or-

⁸ S. Supphellen, *Innvandrerne by, Trondheims historie 997–1997*, t. 2, Oslo 1997, s. 322.

⁹ Funkcjonująca długi czas nazwa Lapończycy (norw. Lapper) ma w języku norweskim raczej pejoratywne zabarwienie. Choć nie występuje ono w języku polskim, coraz częściej także u nas stosuje się nazwę Samowie (zob. *Droga na Północ. Antologia norweskiej literatury faktu*, oprac. A. Knyt, Warszawa 2016, s. 467–479).

¹⁰ Benjamin Dass, 1706–1775, norweski uczony, nauczyciel, 1735–1753 rektor szkoły katedralnej w Trondheim, wywarł wpływ na wielu członków norweskich elit tego czasu; swój księgozbiór przekazał w testamencie Schøningowi z zastrzeżeniem, że po śmierci tegoż ma być przekazany Towarzystwu Naukowemu w Trondheim.

¹¹ Robert Stephan Henrici, 1718–1781, pochodzący z Danii lekarz miejski w Trondheim 1749–1781, pierwszy nauczyciel przyrody w szkole katedralnej; eksperymentował w latach sześćdziesiątych ze szczepieniami przeciw ospie.

¹² Georg Christian Oeder, 1728–1791, duński przyrodnik pochodzenia niemieckiego; stworzył ogród botaniczny w pałacu Amalienborg w Kopenhadze, zainicjował prace nad dziełem *Flora Danica* (1761–1883); zajmował się także kwestiami gospodarczymi i demograficznymi.

¹³ K. Slettsrand, „Trondheimsmiljøet” og tanken om et norsk universitet ca 1760–1811. *Ballade om et nasjonalt symbol eller et ektefølt behov?*, Trondheim 2005, s. 30–32.

¹⁴ S. Supphellen, dz. cyt., s. 322–323.

ganizacyjną, która mogłaby pełnić rolę inicjatora i koordynatora działalności naukowej. Zmiana ta wiązała się z pojawieniem się w 1758 r. w Trondheim trzeciej osobistości, Johana Ernsta Gunnerusa¹⁵, mianowanego tamtejszym biskupem.

Gunnerus był człowiekiem pełnym energii i ambicji. Jako nauczyciel akademicki koncentrował się – poniekąd w sposób typowy dla ówczesnych uczonych – na zagadnieniach teologicznych i filozoficznych. Przybycie do Trondheim okazało się punktem zwrotnym w jego naukowej karierze, bowiem zetknąwszy się z Suhmem i Schøningiem oraz zapoznawszy się z warunkami swojej diecezji, biskup radykalnie zmienił zainteresowania. Po pierwsze, ożyły w nim uczucia patriotyczne, którymi – urodzony i wychowany w Christianii – obdarzył cały kraj. Po drugie, spotkanie z Henricim, Oederem, a przede wszystkim dostrzeżenie bogactwa przyrody okręgu Trøndelag obudziło w nim fascynację badaniami nad florą i fauną okolic. Jako teolog, Gunnerus postrzegał w działalności biologa także motyw religijny: dzięki takim badaniom lepiej można by ukazać i objaśnić wielkość Bożego Stworzenia. Jako człowiek oświecenia uważał, że poznanie przyrody może w bezpośredni sposób przyczynić się do ekonomicznego rozwoju. Wkrótce po odbyciu pierwszych wizytacji diecezji, biskup ogłosił list pasterski, w którym namawiał podległe duchowieństwo do podjęcia badań przyrodniczych w parafiach. Można przypuszczać, że wielu pastorów osłupiało czytając posłanie swego nowego pasterza, ale byli i tacy, którzy odnieśli się doń z prawdziwym entuzjazmem. Ale najbardziej czynnym przyrodnikiem w całym okręgu Trøndelag stał się odtąd sam biskup Gunnerus.

Uczony szybko zorientował się, że jego działalność będzie miała większe znaczenie, jeśli uda się stworzyć strukturę organizacyjną. Poza scharakteryzowanymi wyżej oświeceniowymi motywami był także rodzimy, norweski: fakt, że w kraju brakowało jakiegokolwiek naukowego centrum. Jego stworzenie, w postaci towarzystwa naukowego, miało zatem także cel patriotyczny i ogólnokrajowy.

Biskup przyłączył się do prywatnych naukowych spotkań Schøninga i Suhma, którzy wspólnie prowadzili badania historyczne. Panowie najpierw spotykali się na gruncie prywatnym, potem Schøningowi udało się wygospodarować lokum w szkole. Od 1760 r. mówili o sobie „Det Trondhjem-

¹⁵ Johan Ernst Gunnerus, 1718–1773, norweski uczony, duchowny; syn lekarza, ukończył Uniwersytet w Kopenhadze, studiował w Halle oraz w Jenie, gdzie w 1748 objął funkcję wykładowcy; od 1754 na UK, od 1758 biskup Trondheim; autor prac z zakresu filozofii i teologii oraz przyrodoznawstwa, w tym słynnej dwutomowej *Flora Norvegica* (1766, 1772).

ske Selskab", właśnie używając nazwy miasta w lokalnym dialekcie (czyli Trondhjem, a nie Trondheim) . Rok później obwieścili swoje istnienie światu wydając pierwszy tom „Pism” – Det Trondheimske Selskabs Skrifter, które ukazują się do dziś. Wkrótce utworzona została biblioteka oraz archiwum. Zaczęto także gromadzić zbiory przyrodnicze.

W lipcu 1767 r. dekretem królewskim Towarzystwo Trondheimskie uzyskało statut i ukonstytuowało się jako Królewskie Norweskie Towarzystwo Naukowe w Trondheim (Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab). Pod tą nazwą, nadal w brzmieniu duńskim, funkcjonuje do dziś. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami funkcję prezesa, raczej tytułarną, objął członek rodziny panującej, książę Fryderyk, przyrodni brat króla Chrystiana VII. Wiceprezesem został biskup Gunnerus.

W ciągu kilkunastu zaledwie lat, Towarzystwo stało się głównym ośrodkiem nie tylko działalności naukowej w Norwegii, ale także ważnym forum poruszania spraw publicznych. To założyciel Towarzystwa, biskup Gunnerus stworzył w 1772 r. pierwszy projekt uniwersytetu norweskiego, chcąc zainteresować nim Johanna Friedricha Struenseego, osobistego lekarza chorego umysłowo króla Chrystiana VII i faktycznie samowładczego dyktatora monarchii. Potem, wielokrotnie sprawę tę poruszano na spotkaniach w Towarzystwie. W 1788 r. w związku z wizytą w Norwegii następcy tronu, księcia Fryderyka, na uroczystym zebraniu w Towarzystwie, ówczesny wiceprezes, Frederik Hagerup w mocnych słowach upomniął się o uniwersytet dla swego kraju. Towarzystwo prowadziło działalność premiowania produjących rolników, pragnąc w ten sposób przyczynić się do gospodarczego postępu.

Biskup Gunnerus nigdy nie zamierzał zadowolić się lokalnym i krajowym zasięgiem działalności Towarzystwa. Wręcz przeciwnie. Zależało mu na tym, by wiedza o norweskiej organizacji, jej naukowych osiągnięciach rozeszła się w Europie, pokazując światu, że także w tej dziedzinie Norwegia ma się czym pochwalić. Utrzymywał zresztą korespondencję z wieloma uczonymi europejskimi, jak szwedzki astronom i statystyk Pehr Wargentin¹⁶, niemiecki geolog Johann Ernst Immanuel Walch¹⁷ znany z Jeny, którego droga życiowa była podobna – tak jak Gunnerus zaczynał aktyw-

¹⁶ Pehr Wargentin, 1717–1783, szwedzki uczony, autor prac z zakresu astronomii, wieloletni sekretarz szwedzkiej Akademii Nauk, jeden z inicjatorów utworzenia centralnego biura statystycznego (1748) i wybudowania obserwatorium w Sztokholmie.

¹⁷ Johann Ernst Immanuel Walch, 1725 – 1778, niemiecki teolog, językoznawca i geolog; profesor Uniwersytetu w Jenie; najbardziej znane jego dzieło to *Die Naturgeschichte der Versteinerungen* (1768–1773).

ność naukowca od teologii, zaś pod koniec życia poświęcił się badaniom mineralogicznym. Utrzymywał biskup także kontakty ze swym dawnym nauczycielem Joachimem Georgem Darjesem¹⁸. Było dla Gunnerusa oczywiste, że w skład członków Towarzystwa w Trondheim należy zapraszać uczonych z zagranicy. Pierwszym z nich był Linneusz.

Szwedzki uczony od dawna był znany i popularny w Danii-Norwegii i to mimo niezbyt przyjaznych stosunków łączących oba państwa. Pod jego wpływem naukami przyrodniczymi zainteresował się król Fryderyk V, który w 1754 r. zaangażował Oedera do rozpoczęcia prac nad wzorowanym na zielniku Linneusza (*Flora Suecica*) dzieła *Flora Danica*¹⁹. Kontakty Linneusza z Norwegią istniały już wcześniej, odbył on bowiem w latach trzydziestych dwie podróże po jej północnych rubieżach. W latach 1753–1774 przybyło do Uppsali 11 Norwegów, by studiować biologię bezpośrednio u Mistrza²⁰. Z wieloma norweskimi uczonymi szwedzki botanik utrzymywał kontakty korespondencyjne. Wśród nich, na pierwszym miejscu znajdował się biskup Gunnerus. Już w swym liście pasterskim biskup zalecał pastorom, by zapoznawali się z najważniejszymi dziełami Linneusza, *Flora Suecica*, *Fauna Suecica* oraz *Systema Naturae*.

Inicjatywa nawiązania kontaktu wyszła od Norwega, który pierwszy list, po łacinie, napisał w kwietniu 1761 r. Obu uczonych łączył religijny, apologetyczny motyw uprawiania nauki: „na wieczną chwałę Imienia Bożego”, jak to wyraził Gunnerus²¹. Początkowe odpowiedzi Linneusza były raczej wstrzeżliwe, ale z czasem pojawiało się w listach coraz więcej ciepła, życzliwości i wyrazów autentycznej przyjaźni. Szwedzki uczony był pod wrażeniem bogactwa dostarczanych mu przez Gunnerusa naukowych informacji. W 1767 r., w dowód swej sympatii, jednemu z odkrytych rodzajów roślin nadał nazwę *Gunnera*. Dodajmy, że jest to kłączowa bylina występująca na południowej półkuli, jej nazwa w języku polskim także brzmi gunnera lub wyskoczek. Po dwóch latach wymiany listów obaj panowie przeszli na swoje ojczyste języki. Treścią korespondencji jest przede wszystkim wymiana informacji naukowych, opisy roślin, zwierząt, swoich obserwacji i eksperymentów.

¹⁸ Joachim Georg Darjes, 1714–1781, niemiecki duchowny, filozof, propagator oświecenia; wieloletni profesor Uniwersytetu w Jenie, od 1763, na prośbę Fryderyka II, wykładowca Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą; 1766 założył tam *Königlich gelehrte Gesellschaft zum Nutzen der Wissenschaften und Künste*.

¹⁹ H. Printz, *Biskop Gunnerus som botaniker*, w: Johan Ernst Gunnerus, 1718 – 26 Februar – 1918. Mindeblade utgitt av det Kongelige Norske Videnskabers Selskab, Trondheim 1918, s. 79.

²⁰ O. Dahl, *Carl von Linnés Forbindelse med Norge*, Trondhjem 1907, s. 22–39.

²¹ Johan Ernst Gunnerus og Carl von Linné brevveksling 1761–1772, Trondheim 1976, s. IX.

W jednym z listów Linneusz z zazdrością wspominał, jakie możliwości daje biskupowi jego kościelny obowiązek: wielomiesięczne wizytacje całej rozległej diecezji, które faktycznie Gunnerus wykorzystywał do prowadzenia badań naukowych²². Ale z czasem tematyka się poszerza. W latach 1771–72 biskup raportował swemu przyjacielowi o swojej działalności w Kopenhadze, gdzie na zlecenie Struenseego miał opracować reformę Uniwersytetu Kopenhaskiego, a przy okazji podjął starania o stworzenie odrębnej uczelni w Norwegii. W czasach trwania przyjaźni obu uczonych Gunnerus wydał dwa tomy swojego dzieła *Flora Norvegica* oraz został przyjęty na członka szwedzkiej Akademii Nauk. Korespondencję przerwała śmierć Gunnerusa w 1772 roku, a jej ostatecznym zakończeniem był list, jaki w 1774 r. wystosował do Linneusza bratanek biskupa, Nils Dorph Gunnerus, opisując ostatnie miesiące jego życia.

Korespondencję z Linneuszem utrzymywało wielu członków Towarzystwa, wśród nich był Jacob Nicolai Wilse²³, który w odpowiedzi na swój list otrzymał od uczonego nasiona różnych użytecznych i ozdobnych roślin. Do wielbicieli Linneusza należał członek Towarzystwa pastor Hans Strøm²⁴, autor wzorcowego i bardzo popularnego w XVIII w. opisu topograficznego swojej parafii. Z jego dzieł czerpał nie tylko naukowe informacje, ale i inspiracje do swych studiów nad florą i fauną²⁵. Opublikowawszy *Opis parafii Sundmøre* Strøm wysłał swoje dzieło Linneuszowi i otrzymał w odpowiedzi list z pochwałami. O zdarzeniu tym, świadczącym – w mniemaniu współczesnych – niewątpliwie o randze naukowej i wybitności dzieła Strøma, informował po jego śmierci w mowie pożegnalnej, pastor Hans Jacob Wille, patriota norweski, działacz na rzecz powołania uniwersytetu norweskiego i autor opisów topograficznych. Przyznawał także, że on sam, przygotowy-

²² M. Aase, *Vitenskap og nasjonsbygging. Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab i Trondheim på 1700-tallet. Foredrag på Chr. Hansteen-symposium, Blindern, Oslo universitet, 26/10 2002, „Til Opplysning” 2003, nr 13, http://www.ub.ntnu.no/formidl/utgivelser/tilOpplysning/to_nr13.html (1 of 13) 13.02.2007 12:49:31 (dostęp: 22.06.2017).*

²³ Jacob Nicolai Wilse, 1735–1801, norweski duchowny i uczyony, pochodzenia duńskiego; autor cenionych opisów topograficznych, głównie regionu Østfold we wschodniej Norwegii, uważa się go za protoplastę badań regionalnych; propagował uprawę ziemniaka w Norwegii; badał zjawiska pogodowe i wydał pionierskie dzieło *Meteorographia compendiosa* (1778), w którym zaproponował system symboli do opisania obserwacji pogodowych, wykorzystany przez Societas Meteorologica Palatina w Mannheim przy zorganizowaniu pierwszej globalnej sieci meteorologicznej. Z towarzystwem tym stale współpracował.

²⁴ Hans Strøm, 1726–1797, norweski duchowny i uczyony; autor *Physisk og oekonomisk beskrivelse over Søndmørs fogderie* (1762–1769); zaangażowany w starania o utworzenie norweskiego uniwersytetu.

²⁵ S. Larsen, *Med dragning mod nord. Gerhard Schøning som historiker*, Tromsø 1994, s. 43.

jąc plan podróży po norweskim regionie Telemark, oparł się na tym, który Linneusz przyjął w swych podróżach po Szwecji. Określał przy tym szwedzkiego uczonego mianem: „Największe światło wiedzy na tym świecie”²⁶. Także historyk Gerhard Schøning, pisząc opis podróży po Norwegii w latach 70. wzorował się na analogicznych dziełach Linneusza²⁷.

Ale związki z Linneuszem nie wyczerpują zagranicznych kontaktów Towarzystwa Naukowego w Trondheim. Zaproszono także w 1768 roku Maximiliana Hella²⁸ z monarchii Habsburgów, węgierskiego astronoma i jezuitę. Zaproszono także (1768) Carstena Niebuhra²⁹, niemieckiego geografa i podróżnika, pozostającego na duńskiej służbie, jedyne go z naukowców, który powrócił z słynnej duńskiej ekspedycji do Arabii³⁰. Zagranicznym członkiem był także słynny francuski matematyk d’Alembert, choć o bliższych jego związkach z Norwegami nie wiadomo.

W latach siedemdziesiątych Norweskie Towarzystwo Naukowe nawiązało kontakty z gdańskim Naturforschende Gesellschaft, czyli Towarzystwem Przyrodniczym, założonym pod koniec 1742 r., a działającym od 1743 r.³¹ Sekretarz norweskiego Towarzystwa Lorentz Wittrup, a następnie wiceprezes Frederik Hagerup byli członkami gdańskiej organizacji i dzięki nim nawiązano korespondencję. Prezes Hagerup w latach 1779–1786 prowadził korespondencję z członkiem gdańskiego Towarzystwa baronem Fryderykiem Augustem Zorn von Plobsheimem. Wynika z niej, że Norweskie Towarzystwo Naukowe otrzymało z Gdańska wiele książek gdańskich autorów, jak np. Jakuba Teodora Kleina, G. Reygera. Naturforschende Gessellschaft przysyłało do Trondheim minerały, muszle. Wymieniano się także informacjami

²⁶ H.J. Wille, *Samling af Mindetaler*, Kjøbenhavn 1805, s. 265, 268; tenże, *Utrykte Optegnelser om Thelemarken*, wyd. L. Daae, „Historisk Tidsskrift”, seria 2, t. 3, Kristiania 1882, s. 150.

²⁷ S. Larsen, op. cit., s. 33.

²⁸ Maximilian Hell, właściwie Hell Miksa, 1720–1792, jezuita, lingwista i astronom węgierski; 1756 został dyrektorem Obserwatorium w Wiedniu; przebywał 1768–1769 w Varde (najdalej na północ wysunięty norweski półwysep), gdzie udał się, by śledzić zjawisko astronomiczne tzw. tranzyt Wenus, a przy okazji badał język i obyczaje Samów. Został też członkiem duńskiego towarzystwa naukowego i szwedzkiej Akademii Nauk.

²⁹ Carsten Niebuhr, 1733–1815, niemiecki podróżnik, kartograf; pochodził z chłopskiej rodziny; ukończył uniwersytet w Getyndze; od 1758 na służbie duńskiego króla Fryderyka V, wziął udział w słynnej ekspedycji do Arabii (1761–67); ojciec słynnego pruskiego historyka Bartholda Georga Niebuhra (1776–1831).

³⁰ B. Berglund, *Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab – en 1700-tallshistorie fra Trondheim, „Aarbøger for Nordisk oldkyndighed og historie”, 2007, s. 63.*

³¹ *Acta Litteraria Regni Poloniae et magni Ducatus Lithuaniae*, a. MDCCCLV publicata, trimestre primum, Varsoviae et Lipsiae, 35, w: B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie oświecenia*, Warszawa 1953, s. 200.

na temat doświadczeń naukowych³². Wedle norweskiego historyka, do tego jednak w zasadzie współpraca się ograniczała³³.

Dodajmy, by wspomnieć o polonikach, że w zbiorach książkowych Towarzystwa znajdowało się kilka książek poświęconych sprawom polskim i wydanych przez polskich autorów, jak np. dzieła Andrzeja Załuskiego, Szymona Starowolskiego, Marcina Kromera, Stanisława Lubienieckiego młodszego, czy gdańszczanina Gotfryda Lengnicha. Ponadto, zgromadzono nieco relacji i opisów podróży³⁴.

Pod koniec XVIII w., nieco podupadłe Towarzystwo, a konkretnie jego zbiory, zostało odnotowane przez kilku podróżników, którzy w 1799 r. zwiedzali Norwegię. Byli to dwaj Anglicy, profesorowie Uniwersytetu w Cambridge Thomas Robert Malthus, słynny demograf oraz Edward Daniel Clarke, pierwszy profesor mineralogii w Anglii. Z opisów wyłania się obraz dość smutny: widać było, że czasy prężnej działalności biskupa Gunnerusa organizacja ma za sobą. Anglicy pisali, że zbiory naturalistów są niewielkie, w kiepskim stanie. Przyszłą karierę nowej dziedziny badań historycznych, archeologii, zwiastowały zainteresowania podróżnych: najbardziej zafrapowały ich relikty archeologiczne, pochodzące z wykopalisk w Norwegii, przeprowadzonych w 1780 r.: były to kości i broń pochodząca z kurhanu grobowego w Namdalen. Clarke zwrócił także uwagę na przedmioty pochodzące z północy Norwegii, rytualne obiekty Samów, jak magiczny bęben³⁵.

Nie można powiedzieć, by Norweskie Towarzystwo Naukowe w Trondheim już w XVIII w. stało się znaczącą instytucją w życiu naukowym Europy. Pamiętać jednak należy o tym, że Norwegia w XVIII w. dopiero podnosiła się z co najmniej dwuwiekowego zapóźnienia w rozwoju oświaty i nauki. Że, jak mawiali sami Norwegowie w tym stuleciu, przeszkodą w postępie było lekceważenie przez duńskie władze norweskich potrzeb, niechęć do zwiększenia samodzielności kraju w zakresie oświaty i nauki. Że wreszcie, w tym czasie Norwegia liczyła sobie nieco ponad 700 tys. ludności, co oznacza także niewielką liczebność elit. To, że mimo tych wszystkich przeszkód Norwegowie w XVIII stuleciu zdołali nawiązać do głównych trendów rozwojowych europejskiej cywilizacji, że sami, własnymi siłami, zdołali stworzyć naukowy ośrodek, który przetrwał do dziś, uznać należy za wielkie osiągnię-

³² K. Ślaski, *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych*, Wrocław 1977, s. 243–44.

³³ H. Midbøe, *Det Kongelige Norske Videnskabers Selskabs Historie*, t. 1, Trondheim 1960, s. 101.

³⁴ *Catalog over det norske Videnskabersselskabs Samlinger*, oprac. R. Nyerup, Kjøbenhavn 1808; K. Ślaski, dz. cyt., s. 244.

³⁵ B. Berglund, dz. cyt., s. 67–69.

cie. Towarzystwo było dowodem, że także w tym, odległym i ubogim kraju na północy oświeceniowe idee zapuszczały korzenie, że ideały republiki uczonych, nakazujące odrzucać wszelkie stanowe i wyznaniowe uprzedzenia były twórcom organizacji, takim jak biskup Gunnerus, bliskie. Z pewną przesadą, właściwą przyjaciółom, Linneusz napisał do niego: *Non est, neque umquam in orbe exsistit Episcopus Tui similis*, czyli „Nie ma i nigdy nie było na świecie biskupa podobnego Tobie”³⁶.

Bibliografia

- Aase M., *Vitenskap og nasjonsbygging. Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab i Trondheim på 1700-tallet*. Foredrag på Chr. Hansteen-symposium, Blindern, Oslo universitet, 26/10 2002, „Til Opplysning” 2003, nr 13, http://www.ub.ntnu.no/formidl/utgivelser/til_opplysning/to_nr13.html (1 of 13) 13.02.2007 12:49:31 (dostęp: 22.06.2017).
- Berglund B., *Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab – en 1700-tallshistorie fra Trondheim*, „Aarbøger for Nordisk oldkyndighed og historie” 2007.
- Burke P., *Spółeczna historia wiedzy*, przekł. A. Kunicka, Warszawa 2016.
- Catalog over det norske Videnskabersselskabs Samlinger*, oprac. R. Nyerup, Kjøbenhavn 1808.
- Dahl O., *Carl von Linnés Forbindelse med Norge*, Trondhjem 1907.
- Johan Ernst Gunnerus og Carl von Linné brevvexling 1761–1772, Trondheim 1976.
- Larsen S., *Med draging mod nord. Gerhard Schøning som historiker*, Tromsø 1994.
- Midbøe H., *Det Kongelige Norske Videnskabers Selskabs Historie*, t. 1, Trondheim 1960.
- Printz H., *Biskop Gunnerus som botaniker*, w: *Johan Ernst Gunnerus, 1718 – 26 Februar – 1918. Mindeblade utgitt av det Kongelige Norske Videnskabers Selskab*, Trondheim 1918.
- Slettsrand K., „Trondheimsmiljøet” og tanken om et norsk universitet ca 1760–1811. *Ballade om et nasjonalt symbol eller et ektefølt behov?*, Trondheim 2005.
- Suchodolski B., *Nauka polska w okresie oświecenia*, Warszawa 1953.
- Supphellen S., *Innvandrerne by, Trondheims historie 997–1997*, t. 2, Oslo 1997.
- Szelałowska K., *My Norwegowie. Tożsamość narodowa norweskich elit w czasach nowożytnych*, Kraków 2011.
- Szelałowska K., *Norweskie Towarzystwo Naukowe w Trondheim na tle życia umysłowego w Norwegii XVIII wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1988, t. 3 (XXXXII), z. 4, s. 137–152.
- Ślaski K., *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych*, Wrocław 1977.

³⁶ H. Midbøe, dz. cyt., s. 61.

Wille Hans Jacob, *Samling af Mindetaler*, Kjøbenhavn 1805.

Wille Hans Jacob, *Utrykte Optegnelser om Thelemarken*, „Historisk Tidsskrift”, seria 2, t. 3, Kristiania 1882.

Norwegian Society of Sciences and Letters in Trondheim in the 18th century and its international contacts

Summary

In the context of social and cultural revival which occurred in Norway in the 18th century we observed a rising activity of the Norwegian intellectual elite. They showed a growing interest in the European Enlightenment ideas, a. o. patriotic slogans of social, cultural and economic progress. The foundation of the Royal Norwegian Society of Sciences and Letters (1760) was an attempt to put those ideas into life. At the same time, the Society and its founders, bishop Johan Ernst Gunnerus in particular, strived to establish and maintain good contacts with European scholars, mainly with Carl Linnaeus, thus attempting to become a part of the European Republic of Letters.

Krystyna Szelałowska – doktor habilitowany historii, prof. Uniwersytetu w Białymstoku
e-mail: k.szelałowska@gazeta.pl

EMIL KALINOWSKI

ZYGMUNT GLOGER I ROK 1863. PRZYSZYNEK DO BIOGRAFII SŁYNNEGO PODLASIANINA

DOI: 10.15290/sp.2017.25.07

Abstrakt. Artykuł jest próbą nowego spojrzenia na stosunek Zygmunta Glogera do powstania styczniowego 1863 r., do czego asumptem stało się pytanie o autorstwo korespondencji nadsyłanych w tym roku do krakowskiego „Czasu” z Warszawy oraz „znad Narwi”. Teksty zdradzają zainteresowania ich autora tożsame z ówczesnymi badaniami młodego Glogera oraz dobrą znajomość przebiegu potyczek powstańców na terenie łomżyńskiego i tykocińskiego, w jego rodzinnych stronach (okolice Tykocina, Jeżewa, Dobroch).

Słowa kluczowe: Podlasie, Zygmunt Gloger, 1863, powstanie styczniowe, „Czas”, Rutki-Kossaki, Kulesze Kościelne, Czarnowo-Biki, bitwa, województwo augustowskie

Abstract. The article attempts to reconsider the perception of Zygmunt Gloger's attitude to January Uprising of 1863, which has been incited by a question about the author of correspondence sent that year to the Cracovian "Time" from Warsaw and "from the Narew River". These texts confirm that the author's interests were identical with the research pursued at that time by young Gloger, and prove a good insight into skirmishes fought by insurgents near Łomża and Tykocin, i.e. Gloger's homeland (the surroundings of Tykocin, Jeżewo and Dobrochy).

Key words: Podlasie, Zygmunt Gloger, 1863, January Uprising, "Czas" ("Time"), Rutki-Kossaki, Kulesze Kościelne, Czarnowo-Biki, battle, Augustów Province

Zygmunt Gloger¹ (1845–1910), z całą pewnością jeden z najznamienitszych Podlasian przełomu XIX i XX w., cieszy się niesłabnącą, zasłużoną sławą. Obecnie postać ta jest niejako odkrywana ponownie i – co ciekawe – na sposób wszechstronny. Jego dorobek jako publicysty i naukowca został zebrany dzięki projektowi „Naukowa edycja *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach” (finansowany przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, 2013–2017)². Jednocześnie nazwisko szacownego badacza i zie-

¹ Na wstępie artykułu chciałbym serdecznie podziękować za cenne, życzliwe i rzeczowe uwagi profesorom Andrzejowi Szwarcowi oraz Markowi Andrzejowi Janickiemu.

² Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leńczuk, Białystok 2014; t. 2, 1877–1889, Białystok 2015.

mianina rozslawione zostało przez udane lokalne przedsięwzięcie biznesowe „Browar Miejski Gloger”³.

Projekt edytorski poświęcony zebraniu bogatej twórczości Glogera rozpoczęto nieprzypadkowo w czasie obchodów 150. rocznicy wielkiego polskiego zrywu niepodległościowego – powstania styczniowego roku 1863. Data ta wiąże się zarazem z debiutem Glogera, za który powszechnie uważa się artykuł o tykocińskim pomniku Stefana Czarnieckiego, opublikowany na łamach „Tygodnia Ilustrowanego” (nr 208 z 19 września 1863). Przy wciąż niewielkiej liczbie posiadanych z tego okresu informacji o losach siedemnastoletniego podówcza Zygmunta, zwłaszcza wobec wiedzy o zaangażowaniu w pracę powstańczą jego matki, postawa samego młodziana w roku 1863 nieodmiennie wprawiała jego biografów w pewną konsternację.

Zrzędzeniem losu, będąc w pewnym sensie skromnym, niegodnym tego miana, naśladowcą dzieła zmarłego w 1910 r. badacza, sądzę, że udało mi się natrafić na ślad aktywności Glogera w okresie powstania. Trop ów, stanowiący istotne uzupełnienie biografii słynnego Podlasianina, wiąże się z głośnymi wydarzeniami pamiętnego 1863 r. w mej rodzinnej parafii, Kuleszach nad Rokitnicą (dziś powiat wysokomazowiecki).

Przy lokalnej szosie prowadzącej z Kulesz Kościelnych do Czarnowa-Bików, w polu między gruntami wspomnianych wsi oraz trzeciej, Stare Wykno (dawniej: Kulesze-Wykno Stare) znajduje się krzyż upamiętniający ofiary rzezi, będącej dziełem „dziczy moskiewskiej”. Wojska rosyjskie, zaskoczywszy ich tutaj w nocy, w okrutny sposób wymordowały ochotników z dopiero formującego się oddziału powstańczego. Mrożące krew w żyłach wypadki miały miejsce 28 maja 1863 r. Dzięki napisanej wprawnym piórem relacji, datowanej na 1 czerwca, przesłanej do krakowskiego „Czasu” i opublikowanej na łamach dziennika 16 dnia tegoż miesiąca⁴, niebawem dowiedziało się o tym pół Europy. Opisy barbarzyńskiej masakry polskich patriotów na niej

³ Sukces rzemieślniczego piwa z Białegostoku, odwołującego się do tradycji browaru Glogera w Jeżewie przeniósł tę postać wręcz na poziom popkultury. Udało się uczynić to w sposób bezpretensjonalny, ambitny, z humorem, a barwne etykiety licznych gatunków produkowanego pod patronatem wielkiego miłośnika Podlasia nawiązują do jego antykwarycznych, historycznych i etnograficznych pasji, popularyzując je na skalę nieosiągalną dla publikacji *stricto* naukowych. Zob. <http://browargloger.pl/strona-glowna/> [dostęp: 16.03.2017].

⁴ [Z. Gloger], *Znad Narwi*, „Czas”, nr 134, 16 VI 1863, s. 1. Wersję skróconą, uzupełniając ją nieco o inne źródła, podał S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 260–261. Zob. też *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, oprac. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1966, s. 504; „Wiadomości z pola bitwy”, nr 12, 5 VI 1863, s. 2.

oparte ukazały się niebawem we Francji⁵, Niemczech⁶, Austrii⁷, Anglii⁸, a nawet Szwecji⁹ i Hiszpanii¹⁰. Anonimowy korespondent zdradził o sobie jedynie, że pisze „znad Narwi”. Poza ulubionym dla Glogera¹¹ określeniem geograficznym, istnieje kilka innych przesłanek wskazujących na jego autorstwo.

Opis tragicznych zdarzeń z końca maja zawiera list przebywającej wówczas w tej okolicy Narcyzy Żmichowskiej, datowany 6 czerwca¹². Słynna literatka była skoligacona z Glogerami przez swą siostrę, Kornelię ze Żmichowskich Glogerową, żonę stryja Zygmunta, Karola. Ten ostatni 29 maja przyjechał po żonę i szwagierkę do niedalekich Trzecin (pod Wysokiem Mazowieckiem), aby zabrać je do Dobroch¹³, gdzie mieszkali, „zmieniony, smutny, bo w sąsiedztwie właśnie haniebnie rozbitą została w wigilię jego przyjazdu partia jakiegoś Szajewskiego”, okrzykniętego zaraz zdrajcą¹⁴. Z kronikarskiego obowiązku tylko, w służbie „mikrohistorii” zanotujmy, że w tych samych Trzecinach spędził kilka dekad później dzieciństwo inny szlachcic podlaski, tak jak dziadek i wuj Zygmunta Glogera pieczętujący się herbem Ślepowron, wnuk powstańca i zesłańca z 1863 r., powszechnie potem znany i „sławny”, choć sławą osobliwą, imiennik świętego patrona Polski.

⁵ „Éphémérides Polonaises”, Paris 1863, z. 2 (avril, mai, juin), s. 169–171; wspominał skróto o tym wydarzeniu także C.F. Chevé, *Histoire complète de la Pologne depuis ses premières origines jusqu'à nos jours*, t. 2, Paris 1863, s. 354.

⁶ „Neueste Nachrichten aus dem Gebiete der Politik”, nr 171, 20 VI 1863, s. 2713; „Der Volksbote für den Bürger und Landmann”, nr 138, 21 VI 1863, s. 563 (obie gazety z Bawarii, Monachium).

⁷ „Bothe für Tirol und Vorarlberg”, nr 141, 24 VI 1863, s. 581 (Innsbruck).

⁸ „Public Opinion: a comprehensive summary of the press throughout the world on all important current topics”, t. 3: January–June, London 1863, nr 92, 27 VI 1863, s. 717.

⁹ M.J. Crusenstolpe, *Ett Sekel och ett år af polska frågan. 1762–1863. Historisk-kronologisk handbok*, Stockholm 1863, s. 257.

¹⁰ J. A. de Álvarez, *Revolucion de Polonia en 1863 historia de los heróicos esfuerzos hechos por los hijos de aquel infortunado pueblo para reconquistar su libertad é independencia*, Barcelona 1863, s. 334–335; F. Garrido, *Historias de las persecuciones políticas y religiosas ocurridas en Europa desde la edad media hasta nuestros dias*, t. 6, (libro 50, *Persecuciones políticas y religiosas en Polonia*), Barcelona 1866, s. 154–155.

¹¹ Por. Z. Gloger, *Pisma*, t. 1, s. 99. Zob. korespondencje Glogera „znad Narwi” w późniejszych latach i innych gazetach: tamże, s. 372, 581, 595, 606, 617, 631, 774, 788, 821, 827, 834; t. 2, s. 287, 463, 469, 516, 582, 613, 941, 987. Por. *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, oprac. A. Bar, t. 2, Kraków 1936, s. 235 (brak pozycji „znad Narwi”); t. 3, 1938, s. 34 (jw.).

¹² N. Żmichowska do J. Baranowskiej, Dobrochy, 6 VI 1863, [w:] tejże, *Listy*, t. 4, *Rozmowy z Julią*, wyd. B. Winklowska, Warszawa 2009, nr 41, s. 101–105.

¹³ Wieś w ówczesnym powiecie łomżyńskim, położona niedaleko Rutek i Kulesz Kościelnych.

¹⁴ N. Żmichowska do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 102–103.

Zbieżność podawanych szczegółów w liście Żmichowskiej oraz w relacji „znad Narwi” sugeruje ich wspólne źródło – opowieść Karola Glogera, naocznego świadka tych wydarzeń. Pisała ona miesiąc później do brata, że w Dobrochach „z dziedzica można było widzieć uciekających po wzgórzach kosynierów i kozaków, co im porzuconemi kosami głowy odcinali”¹⁵. Zgadza się podana liczba zabitych – 55, choć przekaz zamieszczony w „Czasie” precyzował, że tylu pochowano w Rutkach, kolejnych 6 zaś w Kuleszach. Powtarzają się też zarzuty zdrady pod adresem dowódcy powstańców, choć Żmichowska zaznaczała swój sceptycyzm względem oskarżeń. „Nie chciałam wierzyć – pisała – i w istocie pokazało się, że zdradził tylko głupstwem, pijaństwem i tchórzostwem”¹⁶. Na Glogera jako autora korespondencji do „Czasu” wskazuje też świetna znajomość terenu – podawał bardzo dokładnie nazwy wsi z rejonu Tykocina i Rutek: Łopuchowo, Wieczorki, Zawady i Szlasy-Lipno. Ta ostatnia „przekrecona” została w druku na Stary-Lipno, może z powodu nieczytelnego pisma Glogera lub błędu drukarza, nieznanego miejscowej topografii¹⁷. Owocem podobnego przypadku może być konsekwentnie użyta przez „Czas” forma nazwiska dowódcy rozgromionego oddziału – Szajewski, podczas gdy Żmichowska pisała poprawnie – Szajewski. Inną możliwością jest celowe, emocjonalne przekreślenie nazwiska rzekomego zdrajcy tak, by rymowało się z określeniem „zdradziecki” albo kojarzyło się z nie mniej pejoratywnie nacechowanym słowem „szajka”.

Zygmunt Gloger urodził się w listopadzie 1845 r. w Tyborach-Kamiance, wsi szlacheckiej położonej na pograniczu trzech staropolskich ziem: drohickiej (do której należała) i bielskiej na Podlasiu oraz łomżyńskiej na Mazowszu. Chociaż jego „miejszem na ziemi” stało się Jeżewo pod Tykocinem, gdzie rodzina Glogerów niebawem się przeprowadziła, miejsce urodzenia było mu zawsze bliskie, a także niejako zdeterminowało jego zainteresowania, ogniskujące się właśnie na ziemi bielskiej i łomżyńskiej. Najlepszym, symbolicznym tego śladem są dwa dziełka Glogera, poświęcone drobnej szlachcie tych właśnie terenów¹⁸ – co ciekawe, nie opracował podobnego dla dawnej ziemi drohickiej, choć niewątpliwie i nią się interesował. Sentyment do tych okolic

¹⁵ Taż do E. Żmichowskiego, Dobrochy, 1 VII 1863, [w:] tejże, *Listy*, t. 1, *W kręgu najbliższych*, oprac. M. Romankówna, red. S. Pięgoń, Wrocław 1957, s. 197.

¹⁶ Taż do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 102.

¹⁷ Por. jego autografy np. Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera [dalej: AN Kraków, ZZG], nr 749.

¹⁸ Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, Warszawa 1873; tenże, *Dawna ziemia łomżyńska*, Warszawa 1876.

pozostał mu więc na zawsze, wzmocniony dodatkowo bliskimi stosunkami rodzinnymi ze stryjostwem zamieszkałym w Dobrochach koło Rutek (skąd niedaleko było już do tajemniczego grodziska w Grodzkich-Wnorach nieopodal Kulesz). Nie dziwi zatem, że młodzian nad swój wiek poważny, z czego w socjecie wręcz pokpiwano, „że się na zagorzałego i znamienitego archeologa kieruje” (Żmichowska, 1871)¹⁹, zaczytujący się w gazetach prenumerowanych przez ojca²⁰, a przy tym przesiąknięty atmosferą panującą w latach 1861–1863 w Warszawie (w Tykocińskim zresztą też), dowiedziawszy się od stryja o wstrząsającej masakrze w jego rodzinnej okolicy postanowił chwycić za pióro.

Można odnieść wrażenie, że nad młodzieńczym okresem biografii Glogera zawisło niezręczne, nie do końca wypowiedziane, acz nurtujące wielu pytanie, prawie zarzut: dlaczego siedemnastoletni syn kawalerzysty w wojnie 1831 r. Jana i Michaliny Wojnianki nie poszedł bić się za Ojczyznę?²¹ Odpowiedź, wbrew pozorom może, nie jest bardzo trudna, lecz wymaga stawienia czoła utrwalonym, zaciemniającym rzeczywisty obraz dziejów stereotypom. Dzisiejsi Polacy wychowani zostali na Sienkiewiczowskich opowieściach o tym, jak to rozmaici młodociani „Skrzetuscy” i „Wołodyjowscy” uciekali z domu i dodawali sobie lat, by zaciągnąć się pod „znak” albo chociaż służyć za pacholika, jak szarak Rzędzian spod Tykocina. Zwłaszcza po doświadczeniach lat 1914, 1920 i 1944 skłonni jesteśmy przyjmować za pewnik, bez głębszej refleksji czasem, „straceńczą brawurę” patriotycznej młodzieży, pchającą do walki nastolatków, niemal dzieci. Najlepszym symbolem tego mitu jest warszawski Mały Powstaniec. Rzeczywistość historyczna, także w dobie zrywu roku 1863, powszechnie odsądzanego wprawdzie nie od czci i wiary, ale co najmniej od rozsądku, bywała natomiast nie tak zgoła jednowymiarowa.

Ośławiona „branka” Wielopolskiego, zaplanowana jeszcze w 1862 r. (notabene zachowały się listy imienne przyszłych rekrutów z terenów Augustowskiego), obejmowała starsze roczniki, co najmniej dwudziestolatków²².

¹⁹ Cyt. za: W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 93.

²⁰ Jak sam wspominał, okoliczni częstkowi szlachcice, Pogorzelski i Dobkowski, „choć czytać umieli, ale prenumerować ówczesnych dość drogie gazety nie mieli za co, więc przychodzili do mego ojca po wiadomości i przeczytane dzienniki” (T. Brzozowska-Komorowska, *Gloger: opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 37). Wydaje się niemal pewne, że pośród owych dzienników był i słynny krakowski „Czas”.

²¹ Por. tamże, s. 39–45.

²² *Ustawa o powinności zaciągowej w Królestwie Polskiem*, „Gazeta Warszawska” 1959, nr 163, s. 1.

Zdarzył się np. przypadek wykreślenia z rejestru szlachcica częstkowego (lecz wylegitymowanego) z Tykocińskiego po wykryciu pomyłki przy jego dacie urodzenia – był bowiem z rocznika 1842²³. Z drugiej strony, w styczniu 1863 r. w tykocińskim oddziale Zameczka (Władysław Cichorski) znalazł się szlachcic Antoni Borzym z Wierzbowizny (między Wysokiem a Brańskiem), również rocznik 1842, który na tę okazję specjalnie przyjechał w rodzinne strony z Warszawy²⁴. Ten jednak miał wtedy już wiek poborowy.

Zatem nawet bezduszny aparat carski nie przewidywał, że do powstania pójdą chłopcy nastoletni. Czy wobec tego przeciwnie zakładały domy ziemiańskie, należące wszak w większości do stronnictwa „białych” i hołdujące już raczej duchowi pozytywizmu? Żmichowska pisała wprawdzie, że pośród szlachty miejscowej „są tacy, którzy tracą dzieci, zaniedbują gospodarstwa, długami obarczają małe fortunki swoje, aby tylko czymkolwiek przysłużyć się, dopomóc ruchowi”²⁵. Czy jednak takowi nawet wymagali samobójczego poświęcenia od swych nieletnich synów? Zwłaszcza – jak w przypadku Glogerów – jedyne go syna? Sądzę, że nie. Jak wspomniano, Jan Gloger walczył w powstaniu, lecz w momencie zaciągu miał już 19–20 lat, ukończył edukację na poziomie średnim i był studentem. Inna jeszcze sprawa, jak wpłynęła na postawę ojca Zygmunta gorycz klęski powstania, która towarzyszyła mu i bratu Karolowi podczas internowania w Prusach²⁶. Zdarzały się atoli wówczas przypadki pójścia do powstania młodocianych zapaleńców, bywało że wbrew opinii rodziny lub nawet po ucieczce z domu, na co znaczny wpływ miało środowisko, np. postawa szkolnych kolegów²⁷.

Zygmunt od roku szkolnego 1858/1859 uczył się w prestiżowym warszawskim Prywatnym Wyższym Naukowym Zakładzie Jana Nepomucena Leszczyńskiego przy ulicy Świętojerskiej. Co charakterystyczne, po początkowych świetnych wynikach, pod koniec nauki, w sezonie 1861/1862 oceny Glogera gwałtownie się obniżyły, znalazły się wśród nich nawet niedostateczne, skutkiem czego nie ukończył szkoły. Podobnie było i w 1863 r., kiedy

²³ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Akta Komisji Konskrypcyjnej Powiatu Łomżyńskiego, nr 5, k. 59v–60. Przy korekcie dokonano kolejnej pomyłki przy dwóch Jamiołkowskich. Byli to młodsi bracia znanego Glogerowi ks. Stanisława Jamiołkowskiego, z pochodzenia częstkowego szlachcica, intelektualisty o ogólnokrajowej sławie, w 1863 r. wikariusza parafii w Sokołach koło Tykocina, gorąco zaangażowanego w powstanie.

²⁴ J. Borzym, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, oprac. D.K. Rembiszewska, Łomża 2009, s. 122.

²⁵ N. Żmichowska do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 104.

²⁶ T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 9, 23–24.

²⁷ Za zwrócenie mi uwagi na ten aspekt wdzięczny jestem prof. Andrzejowi Szwarcowi.

powtarzał ostatni rok i wciąż kończącego naukę patentu nie otrzymał²⁸. Zmiana owa u tak pilnego ucznia, przyszłego naukowca i literata, wręcz zaskakuje. Ale tylko na pierwszy rzut oka. Dorastający Zygmunt patrzył z bliska na tragiczne warszawskie wypadki roku 1861, chłonął atmosferę dusznego oczekiwania roku następnego i żył powstaniem w pamiętnym 1863. Nic dziwnego, że wpłynęło to na jego wyniki w nauce. Charakterystyczne jest, że do warszawskiej Szkoły Głównej (zastępującej zlikwidowany uniwersytet) wstąpił dopiero w 1865 r., po upadku powstania. Nie był to jednakże ani jedyny, ani najważniejszy powód, dla którego wybijający się zdolnościami młody Gloger stracił zainteresowanie sumiennym przesiadywaniem w szkolnych ławach.

Ogromny wpływ na kształtujący się charakter młodzieńca wywarło w owym czasie zetknięcie się z wybitną postacią naukowego świata ówczesnej Warszawy – Kazimierzem Władysławem Wóycickim. Jak pisał sam Zygmunt, to kontakt z Wóycickim, który „tak umiał w młodocianych umysłach rozbudzić cześć dla podniosłych czynów i miłość do pamiątek”, zainspirował go do rozpoczęcia gromadzenia zbiorów etnograficzno-antykwarycznych:

Opanowała mnie chęć spisania przysłowi polskich. Zacząłem więc spisywać wszystko, co w tej mierze usłyszałem od ojca, stryja, ciotek, babek, sąsiadów, profesorów, kolegów, oficjalistów, sług i co napotkałem w książkach i kalendarzach. Oczywiście nie pojmowałem wówczas żadnych względów etnograficznych, chodziło mi tylko o ilość. Więc radość była wielka, gdy w roku 1861 dopełniłem cyfry dwutysięcznej²⁹.

Wspomnienia Glogera doskonale oddają jego nastawienie w tym okresie. Był więc już wtedy zapaleńcem, który za cel życiowy obrał sobie bój o Polskę i polskość. Orężem młodego Glogera nie była jednak ojcowska flinta czy kawaleryjska szabla, ale ostry umysł i wprawne pióro. Jego walka bowiem nie miała polegać na udziale w beznadziejnym zbrojnym zrywie, który na oczach świata car Wszechrusi topił we krwi, a w tytanicznej pracy, służącej ocaleniu ile tylko się dało ze „staropolszczyzny”, przechowującej ducha narodu. Prowadził ją odtąd aż do końca swoich dni – i jako taki został zapamiętany.

²⁸ Zob. T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 33–34; *Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego o Pięciu Klassach dla Plci Męzkiej przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego Magistra Prawa i Administracyi w Warszawie przy ulicy Śto-jerskiej, Nr. 1775 utrzymywanego na Popis Roczny w dniach 21/2 i 22 Czerwca/3 Lipca 1863 roku*, Warszawa 1863, s. 12, 16.

²⁹ Cyt. za: T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 35–36.

Najmocniejszym argumentem za tym, że młody Gloger nie dołączył wówczas do żadnej z „partii” powstańczych może być przywołany wyżej list Źmichowskiej. Literatka pisała tam bez większych ogródek, emocjonalnie, wyraźnie nie zważając na to, czy jej korespondencja z przyjaciółką dostanie się w niepowołane ręce, np. rosyjskiego szpiega. Gdyby bratanek jej szwagra Karola był wśród ochotników pobitych przez Moskali w lasach pod Rutkami i Kuleszami, byłby to pierwszy temat rodzinnych rozmów, zatem i Narcyza z pewnością wspomniałaby o jego losach (czy przeżył!), chociażby niejasno, okrężną drogą, „szyfrem”.

„Młodocianego” Zygmunta wspomniana przezeń „miłość do pamiątek” szybko wykroczyła poza zbieranie przysłów. Równolegle lub niewiele później począł gromadzić zbiory numizmatyczne. „W roku 1863 – pisał wiele lat później – mając lat 17, posiadałem już kilkaset monet polskich i kilkadziesiąt medalów. Medale zostały mi wtedy zabrane – monety zdołałem ukryć i ocalić”³⁰. Mowa tu o skutkach rewizji przeprowadzonej w Jeżewie przez rosyjskie wojska, która miała miejsce prawdopodobnie w drugiej połowie tego roku. Jej przyczyną, jak nietrudno odgadnąć, było zaangażowanie rodziny w pomoc powstańcom.

Spoglądając na daty zachowanych świadectw udziału Glogerów w ogólnonarodowym wysiłku na rzecz powstania, nie sposób nie łączyć go z wrażeniem wywołanym przez bestialską rzeź na ludziach oddziału Szajewskiego. Oddziału, dodajmy, który wszak wedle relacji z „Czasu” zebrał się pod Tykocinem, „mianowicie przy wsiach Łopuchowo, Zawady i Wieczorki”. Dwie pierwsze miejscowości właściwie sąsiadowały z Jeżewem Jana Glogera, a stamtąd przemaszerowały w sąsiedztwo Dobroch, należących do brata Jana, Karola. Liczący ponad 300 głów oddział miejscowych ochotników szedł polami i lasami w stronę Zambrowa i dalej, Czerwonego Boru, wzdłuż szosy, będącej dziś główną trasą Białystok–Warszawa. Z pewnością mógł liczyć na życzliwość tak ziemian, jak i drobnej szlachty okolicznej. Część „partii” mogła 27 maja kwaterować u jednych Glogerów, a 28 u drugich. Glogerowie byli też wreszcie z pewnością jeśli nie współorganizatorami, to przynajmniej świadkami niemalże manifestacji patriotycznej, jaką stał się pogrzeb jednego z poległych powstańców w Tykocinie³¹. Czy trzeba większej jeszcze motywacji, aby opisać i posłać „znad Narwi” straszliwy koniec tych ludzi „w tym celu, aby ogłoszone drukiem mogły dojść do wiadomości ucywilizowanego

³⁰ T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 42.

³¹ N. Źmichowska do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 103 (np. dokładna relacja jakiegoś dziedzica spod Tykocina).

świata”? Któż, jeśli nie włóczący się po okolicznych wioskach młody Zygmunt mógł do opowieści stryja w ciągu zaledwie dwóch–trzech dni dołączyć szczegóły spod Kulesz?

Michalina z Wojnów Glogerowa powołana została na prezeskę parafialnego Komitetu Opieki Narodowej 14 czerwca 1863 r., dwa tygodnie po masakrze. Dnia 4 lipca powstańczy major Wincenty Reklewski pokwitował odbiór od Glogerów bielizny przeznaczonej dla żołnierzy³². Natomiast 8 lipca do Jezewa pisał pułkownik Wawer (Konstanty Ramotowski). Ten, przybyły w Augustowskie z Płockiego i niezorientowany widać w miejscowych stosunkach, domagał się stanowczo od ojca Zygmunta dostaw dla wojska powstańczego, w przeciwnym przypadku grożąc karą śmierci. Mimo pogroźek, krzywdzących Jana jako gorącego patriotę, który dawny swój „humor [...] stracił po 1863”, Glogerowie z pietyzmem przechowywali i ten rozkaz Wawra³³. O ich kontaktach z powstańcami prędzej czy później dowiedzieć się musieli Rosjanie, dysponujący w terenie dobrze działającą siatką wywiadowczą. Pracowali dla nich bowiem nie tylko powszechnie, często niestety słusznie, o to posądzani starozakonni, ale znajdowali się i zdrajcy wśród miejscowego kleru, jak proboszcz z pobliskiego Kobyłina, ks. Julian Zaleski³⁴. Świadectwem sprawności szpiegów moskiewskich, daleko nie szukając, jest zresztą tylekroć już tu przywoływane kompletne zaskoczenie i pogrom „partii” Szajewskiego.

Gdzie w tym wszystkim młody Zygmunt Gloger? Jako zapalony zbieracz pamiątek kursował zapewne między Warszawą, gdzie trwał jeszcze rok szkolny, a rodzinnymi stronami, dokąd ciągnęło go serce, korzystając z otwartego w 1862 r. połączenia kolejowego z Łap do Warszawy. W jego pasji zbieracza pamiątek przeszłości po przysłowiach i numizmatach przyszła kolej na pomniki i krzyże. Już przecież za kilka miesięcy „Tygodnik Ilustrowany” miał zamieścić jego naukowy debiut – opis statuy Stefana Czarnieckiego w Tykocinie (aneks 1). Poza owym najbardziej spektakularnym w okolicy monumentem, Zygmunta interesowały wszelkiej maści krzyże pamiątkowe,

³² T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 44, 46, 302.

³³ Pismo trafiło później ze spuścizną Z. Glogera do Krakowa, zob. AN Kraków, ZZG, nr 668.

³⁴ O ewolucji postawy miejscowych Żydów, od patriotyzmu do donosicielstwa, zob. J. Borzym, *Pamiętnik*, s. 109, 131, 133–134, 139, 192–193, 212, 232–233; O ks. Zaleskim: S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, Warszawa 1972, s. 68, 73–74, 166. Por. ściąganie donosicieli Żydów przez żandarmerię powstańczą oraz aresztowania w wyniku ich donosów (1863): *Spis wszystkich politycznych „przestępców” powiatu łomżyńskiego z 1863 roku*, oprac. M. Kaczyński, nr 111, 157, 177, 230, 503, 538, 631, 1018, [w:] <http://www.bialystok.ap.gov.pl/arch/lomza/spis1863.html> [dostęp: 15.03.2017].

przydrożne, cmentarne i inne. Domyślać się można, że pole jego badań rozwijało się koncentrycznie, od najbliższej okolicy Jeżewa i Tykocina zaczynając. Wiadomo z jego własnego przekazu, że pewien drewniany krzyż znajdujący się pod Goniądem odrysował w 1865 r.³⁵ Wcześniej zajmował się, jak można domniemywać, bliższymi mu stronami. To właśnie w związku ze swoją „krzyżową” pasją Gloger zadebiutował na łamach krakowskiego „Czasu”. Miało to miejsce kilka tygodni przed omawianą korespondencją „znad Narwi”.

„Czas” w numerze 112 z 19 maja zamieścił dwie korespondencje z Warszawy. Druga z nich, z 15 maja, w rzeczowym, zwięzłym, iście wojskowym stylu informuje o treści pisma odebranego „przez oddział powstańców w Inflantach wziętym do niewoli żołnierzom moskiewskim i raskolnikom”. Pierwsza zaś, z 14 maja, zupełnie innym pisana piórem (co zaznaczyła zresztą redakcja, drukując odróżniający ją symbol – Δ – aneks 2) jako żywo przypomina tę z 1 czerwca „znad Narwi” (aneks 3). Przytaczając „zdarzenie, które rzuci Europie jasne pojęcie, do jakich rozmiarów sięga prześladowanie” anonimowy autor mimochodem ujawnia sporo o sobie. Przy ulicy Smoczej w Warszawie ukazał się cudownie „na drzewie owocowym krzyż”. Rzecz ciekawa, choć korespondencja traktować miała o tym, jak „cywilizator rosyjski i tu zaprowadził porządek”³⁶, ścinając Bogu ducha winne gałęzie, co najmniej trzecia jej część z wielką dokładnością (do cała!) opisywała ich wygląd i kształt. Autor relacji osobiście udał się na miejsce „cudu” 12 i 13 maja, zawsze w godzinach wieczornych, by naocznie sprawę zbadać. Były to wtorek i środa, a młody Gloger – któż bowiem inny z takim pietyzmem szukałby tego krzyża? – skończywszy lekcje, z zakładu Leszczyńskiego przy Świętojerskiej szedł na Smoczą, położoną nieopodal.

Tragedia ochotników z „partii” Szajewskiego rozegrała się w czwartek 28 maja. Zygmunt zapewne przyjechał do rodziców na niedzielę, gdzie zastały go straszliwe wieści. Korespondencja „znad Narwi”, wzbogacona o szczegóły stryjowi Karolowi (a za nim Żmichowskiej) nazajutrz, 29 maja, jeszcze nieznane, powstała 1 czerwca, w poniedziałek³⁷. Gloger, jak można sądzić, nie wrócił od razu do Warszawy, wszak w okolicy panowała wciąż groza i trauma związana ze straszną śmiercią tylu miejscowych młodzieńców. Nie było sposobu, aby Zygmunta uprzedzić, aby w Warszawie pozostał,

³⁵ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902, s. 108 [hasło: Krzyże].

³⁶ „Czas”, nr 112, 1863, s. 1.

³⁷ Warto zauważyć, że korespondencja z 14 maja wysłana z Warszawy opublikowana została w Krakowie zaledwie po kilku dniach, ta „znad Narwi” – po dwóch tygodniach.

ale gdy już przybył do domu, rodzice mogli go tam na jakiś czas zatrzymać. Nie byłoby w tym wszakże chyba nic dziwnego.

Z tegoż rocznika „Czasu” pochodzą jeszcze dwie korespondencje „znad Narwi” – krótszą z 20 września, relacjonującą przebieg bitwy pod nadgraniczną Wincentą koło Kolna oraz dużo obszerniejszą z 1 grudnia o ekscesach rosyjskiego generała Ganeckiego w Łomży oraz o zburzeniu postawionego w 1861 r. krzyża-pomnika ofiar warszawskich demonstracji³⁸. I znów szczegóły podane przy okazji tegoż łomżyńskiego pomnika mogłyby wskazywać na autorstwo młodego panicza z Jeżewa. Pisząc o tych wypadkach, autor nie omieszkiał wspomnieć o tamtejszej „starożytniej świątyni jeszcze z czasów Zygmunta Starego”. Natomiast w opisie wrześniowej potyczki zwraca uwagę pochylenie się nad stratami miejscowych, wymienionych z nazwiska szlachciców – Białosukni i Janczewskiego. Autor relacji notuje, że „pierwszemu spłonęło kilka domów, drugi utracił dworek i zabudowania gospodarskie”. Przyszłego twórcę pracy „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce”, który już w 1860 r. przy rozbieraniu w Jeżewie starego spichlerza omal nie płakał, strata tych budynków musiała poruszyć. A przy tym podobnie jak w relacji z 1 czerwca podkreślona została naganna postawa konkretnych rosyjskich oficerów – w tym przypadku podpalenie zabudowań Janczewskiego przez porucznika Miedianowa.

Czy powyższe poszlaki, nie tak oczywiste jak w przypadku poprzednich dwóch tekstów, są wystarczającymi dowodami do stwierdzenia autorstwa młodego Glogera? Z pewnością kwestia ta warta jest bliższego zbadania przez fachowców, literaturoznawców specjalizujących się w dziedzinie prasy dziewiętnastowiecznej oraz stylometrii i atrybucji tekstów. Materiału porównawczego wystarczy aż nadto dzięki wspomnianemu na wstępie wydawnictwu, *Pismom rozproszonym*.

Już pobieżne spojrzenie na słownictwo stosowane w korespondencjach „Czasu” z maja i czerwca 1863 r. w porównaniu z tekstami Glogera z lat 1863–1876 na łamach „Tygodnia Ilustrowanego” oraz „Biblioteki Warszawskiej” (rozdz. I, II) daje ciekawe efekty. Oto bardzo chętnie używany przez Glogera przysłówek „zupełnie” – w *Pismach* I, II odpowiednio: 6 i 15 razy, występuje dość często, biorąc pod uwagę objętość tekstów, również w „Czasie”: w liście z 14 maja, jak i w tym z 1 czerwca równo po dwa razy. Bliskożnacznego odpowiednika – „całkowicie” Gloger prawie nie używa (*Pisma*:

³⁸ „Czas”, nr 223, 1 X 1863, s. 1–2; nr 285, 13 IX 1863, s. 1–2.

1 i 2 razy), a korespondent „Czasu” – w ogóle. Podobnie kształtuje się stosunek słów „lub” i „albo”. U Glogera mamy zatem 63:6 (*Pisma I*) oraz 164:16 (*Pisma II*) na korzyść „lub”, natomiast w „Czasie” – 0:0 (14 maja) oraz 2:0 (1 czerwca). W zbliżonej częstotliwości w tychże tekstach występuje wyraz „podobno”: 8 i 17 (*Pisma I, II*) oraz 2 i 1 („Czas”).

Owe „pierwociny” badań dają dobre efekty i zachęcają do dalszej eksploracji szacownego krakowskiego dziennika przy użyciu tej metody. Należy żałować, że „Czas” oraz jego następczyni „Chwila” nie doczekały się dotąd swej pełnej monografii³⁹. Ta – jak pokazują powyższe trudy, zmierzające do ustalenia autorstwa korespondencji z jednego zaledwie roku – wymagać będzie ogromnego samozaparcia i iście benedyktyńskiej pracy. Warto być może przyjrzeć się też warszawskim korespondencjom „Chwili” z przełomu lat 1863–1864, w których pojawiają się niekiedy informacje z Augustowskiego.

Kilkumiesięczną przerwę między czerwcowym a wrześniowym tekstem tłumaczyłby fakt przeprowadzenia rewizji w jeżewskim dworze Glogerów, co z pewnością nakazało rodzinie większą jeszcze ostrożność w tych niespokojnych czasach. Dodatkowo Zygmunt pracował przecież nad ważnym tekstem do „Tygodnika Ilustrowanego”⁴⁰, którego autorstwo nie budzi żadnych wątpliwości. Ukazał się on w numerze z 19 września tej bardzo wówczas poczytnej gazety, zaplanowany, napisany i przesłany do redakcji musiał być jednak znacznie wcześniej. Wraz z tekstem siedemnastoletniego miłośnika przeszłości ukazał się piękny drzeworyt ukazujący opisywany zabytek. Jak głosi podpis pod nim, „rysował z natury [Wojciech] Gerson”⁴¹. Więcej jeszcze mówi nam o tej sytuacji sama ilustracja. Oto u stóp pomnika Czarnieckiego widzimy dwójkę skromnie odzianych, bawiących się tutaj małych dzieci. Natomiast na dalszym planie o barierkę przy cokole opiera się wysmukła postać zamyślonego młodziana w stroju podróżnym. Chłopak ewidentnie pozuje, ma przy sobie szpicrutę i – co chyba najistotniejsze – nosi charakterystyczną, „arcynarodową” w tymże roku 1863 podbitą barankiem

³⁹ Zob. A. Bańdo, *Krakowski „Czas” (1848–1939) na tle dotychczasowych badań krakowskiej prasy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, t. 13, z. 1/2, s. 81–95; K. Olszański, *Prasa galicyjska wobec powstania styczniowego*, Wrocław 1975, s. 14; tenże, *Krakowski „Czas” wobec powstania styczniowego* [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, red. tenże, Kraków 1968, s. 193–301.

⁴⁰ [Z. Gloger], *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VIII, nr 208, 19 IX 1863, s. 365–366.

⁴¹ Por. *Wojciech Gerson, 1831–1901: katalog wystawy monograficznej*, red. J. Zielińska, Warszawa 1978, s. 173.

konfederatkę. Zarówno wiek, jak i rysy twarzy, choć nie oddane może najdokładniej, tudzież wystający spod czapki kosmyk dłuższych nieco włosów zdają się pasować do uwiecznionego na fotografii z 1864 r. wizerunku młodego Zygmunta Glogera⁴². Można sobie wyobrazić podekscytowanego młodzieńca, autora mającego się ukazać tekstu, z dumą robiącego za przewodnika swemu ilustratorowi, uznanemu warszawskiemu artyście z ulicy Miodowej. Warto odnotować, że rok 1863 jest również przełomowym dla Gersona, który pod wpływem powstania w swym malarstwie podjął tematykę historyczną⁴³.

*
* *

„Konfederatka” – z pozoru drobny szczegół ubioru, lecz wówczas niezwykle znaczący, nieomal wyzwanie rzucone pod adresem stacjonujących w Tykocinie Moskali – wszak tępili oni strój narodowy, zakazywali mężczyznom noszenia tradycyjnego sarmackiego zarostu, kobietom zaś sukien żałobnych i biżuterii patriotycznej⁴⁴ – mówi bardzo wiele o młodym Zygmuncie i jego postawie w roku 1863.

W powyższym szkicu, jak sędzę, przedstawiłem silne przesłanki przemawiające za tezą, że debiut Glogera nastąpił nieco wcześniej niż dotąd sądzono. Dzięki temu „odkryciu”, znakomitość tego wybitnego Podlasianina będzie mogła zajaśnieć w pełni, już bez kładących się cieniem nań nie wypowiedzianych może, powtórzmy, otwarcie, choć istniejących wątpliwościach co do jego stosunku względem zrywu narodowego. Gloger, podobnie jak jego przyjaciel i niemal rówieśnik, również z prowincjonalnego ziemiańskiego domu pochodzący Henryk Sienkiewicz, nie przelewał za Polskę krwi, lecz krzepił polskie serca. Na łamach krakowskiego „Czasu” pierwszy z nich debiutował jako pełen emocji – dziś powiedzielibyśmy – „korespondent wojenny”, na kilka miesięcy przed swym debiutem „naukowym” w „Tygodniku Ilustrowanym”. Dwie dekady później ta sama prestiżowa gazeta drukować będzie – równocześnie z warszawskim „Słowem” – powieść tego drugiego,

⁴² Por. zdjęcie Z. Glogera z 1864 r. ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej (Warszawa) zamieszczone np. w: tegoż, *Pisma*, t. 1, s. nlb (przed spisem treści).

⁴³ *Wojciech Gerson*, s. 34.

⁴⁴ Por. „Czas”, nr 285, 13 IX 1863, s. 1 – korespondencja „znad Narwi” o ekscesach moskiewskiego oficera Ganeckiego w Łomży, w tym o napaści na „starozakonnego na ulicy mającego u furazerki rżemyki spięte na białą sprzączkę” czy na rektora łomżyńskiego gimnazjum Karola Wittego, którego zwymyślał m.in. krzycząc „»Na szto ty majesz brodę, czy ty chcesz zostać dziadem ili iwrejsem; ogolić ją wsiejczas.«”.

która miała zapoczątkować jego wielką karierę. Jedną z niezapomnianych postaci *Ogniem i mieczem* był Rzędzian, szlachetka-rezolut spod Tykocina, którego stworzenie zawdzięczał z pewnością Glogerowi⁴⁵.

Aneks 1

Wojciech Gerson, *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, 1863 (drzeworyt na podstawie rysunku w „Tygodniku Ilustrowanym”, t. VIII, nr 208, 19 IX 1863, s. 365).



Źródło: domena publiczna.

⁴⁵ Andrzej Stoff, skądinąd zasłużony badacz literackiej postaci Rzędziana, angażując się w jawny spór o jego historyczność – zdradzając nieznamość rzeczy – zasugerował, że „inspiracja Glogera nie była Sienkiewiczowi potrzebna” (A. Stoff, *Rzędzian. Z problematyki kreacji postaci Sienkiewiczowskich*, w: tenże, *Jeszcze o Trylogii*, Radom 2004, s. 65). O ile konflikt o gruszę Sienkiewicz zaczerpnął rzeczywiście z Grajnera, nazwiska jego aktorów – Rzędzianów i Jaworskich z całą pewnością wziął z opowieści lub nawet dokumentów Glogera. Będąca w posiadaniu tegoż ogromna spuścizna Ignacego Kapicy zawiera wiele dokumentów dotyczących bardzo licznych procesów różnych rodów, najczęściej Kapiców, ale i ich sąsiadów, Żędzianów i Jaworowskich, których nazwiska być może celowo zostały przekręcone (zob. AN Kraków, ZZG, nr 1–66; AGAD, Kapiciana).

Aneks 2

Źródło: „Czas”, nr 112, Kraków, 19 maja 1863 r.

Warszawa, 14 maja [1863]

△ Do liczby faktów świadczących o nieustającym terroryzmie moskiewskim w każdym względzie, jako naoczny świadek, przytoczę zdarzenie, które rzuci Europie jasne pojęcie, do jakich rozmiarów sięga prześladowanie.

Po południu dnia 12go b. m. powstała pogłoska jakoby w Warszawie przy ulicy Smoczej w ogrodzie, kobiecie przed południem tegoż dnia tamże pracującej, w chwili gdy wzniosła ręce z westchnieniem do Boga o odwrócenie klęsk jakie mają spaść na Warszawę z przyczyny rozsiewanych różnych złych wieści po upływie 13go jako terminu złożenia broni, okazał się wśród jasności na drzewie owocowym krzyż. Lud nasz strwożony ciągłymi okrucieństwami, a uciekający się w każdej potrzebie do Pana Zastępów, uczuł w tem zjawisku palec Boży, począł się licznie zgromadzać i sprowadził podobno i księży.

Przybywszy na miejsce około godziny 7mej wieczorem zastałem mnóstwo osób pilnowanych przez silną policję, i ujrzałem na wierzchołku drzewa, pokrytego bujnym kwiatem, które podług zeznania tamecznego ogrodnika, od lat siedmiu nie rodziło owocu, gałązkę zupełnie odosobnioną, prostą pionową około łokcia wysoką, z której w wysokości około 17tu cali od podstawy wyrosły dwie przeciwległe także proste, lecz poziome już gałązki równe, co do długości, tak, że te trzy razem wzięte tworzyły zupełnie foremny i we wszystkich swych częściach symetryczny krzyż. Dodać należy, że przy nasadzie głównej było kilka drobnych gałązek, tworzących jakoby podstawę a raczej nasyp zwykle praktykowany przy zakopywaniu krzyży. Pod tym ujrzałem zaczepiony (podobno przez księży), mały czarny krucyfiks. Mocno mnie zastanowiło symetryczne rozmieszczenie tak gałązek jakoteż na nich kwiatów i liści.

Nazajutrz gruchnęła pogłoska, jakoby oberpolicmajster Łowszyn kazał go ściąć, by tem położyć tamę gromadzeniu się publiczności. Udałem się i tą razą w wieczornej godzinie na miejsce, bardzo mało już było widzów, bo krzyża nie było. Pan Łowszyn okazał tyle odwagi i mężstwa, że gdy ogrodnik odmówił zniszczenia go, sam dokonał tego bohaterskiego czynu. Powiększył tym sposobem już i tak silną nienawiść przeciw moskałom, jako prześladowcom na każdym kroku religii i nas.

Cywilizator rosyjski i tu zaprowadził porządek, wyszedłszy zwycięzko.*

* O tym krzyżu znajdują się także po niemieckich gazetach korespondencya z Warszawy. (Red. Cz.), [przypis „Czasu”]

Aneks 3

Źródło: „Czas”, nr 134, Kraków, 16 czerwca 1863 r.

Znad Narwi, 1 czerwca [1863]

Podaję wypadek świeżo wydarzony, niestety zupełnie prawdziwy, okazujący okrucieństwo moskali, tudzież rozbastwienie zwierzęce, nie już żołdatów lecz samych dowódców, to jest tych co na hańbę Europy i ohydę XIX wieku mianują się oficerami w wojsku.

Dnia 27 maja [1863] zebrał się w okolicach Tykocina w powiecie Łomżyńskim, mianowicie przy wsiach Łopuchowo, Zawady i Wieczorki, nowo zaciężny oddział powstańców, liczący razem 300 do 400 ludzi uzbrojonych po większej części w kosy i w stare fuzje a wielu z nich nie miało jeszcze żadnej broni. **Jedyną**⁴⁶ częścią tego oddziału dowodził [Stanisław] Dzwonkowski⁴⁷, młody, pełen energii i poświęcenia człowiek: drugą niejaki Szajeczki [Adam Szajewski], dawny oficer w służbie moskiewskiej, świeżo podobno przybyły z Białegostoku, zdrajca niegodny, który zręcznem odgrywaniem roli patrioty, umiał zyskać zaufanie i niejaką, popularność u tych niedoświadczonych ludzi, którzy mu sami tytuł naczelnika nadali. Nazajutrz 28 maja w skutku otrzymanego rozkazu ruszył ten nowy oddział w drogę w celu połączenia się z główną partią około Czerwonego-Boru i Śniadowa pod dowództwem [Maksymiliana] Wodzyńskiego⁴⁸ zostającą. Po przybyciu do lasu wierzbowskiego, zostali ostrzeżeni aby się wrócili do swojej obronnej bagnami pozycyi w Wieczorkach, gdyż nadciągający z Łomży moskale nie pozwolą im się złączyć z partią Wodzyńskiego. Szajeczki, jak się pokazało, zniósł się poprzednio z moskalami, gdyż pan Zajców częstkowy naczelnik wojenny w Łomży wysłał natychmiast dwie rotę piechoty to jest 9-tą i 11-tą pod dowództwem kapitana Archarytowa i Fitingowa i officerów niższych Wrachoryta i Borkowskiego sztabskapitanów, tudzież Zawistowskiego i Kryczyńskiego. Towarzyszyła im sotnia kozaków ze swym essaulą Matwiejewem. Ta wyprawa dostała dokładną instrukcją jaką drogą i przez które lasy ma się udać, aby napaść znienacka na nieprzygotowanych powstańców. Tymczasem zdrajca Szajeczki wyprowadziwszy swój oddział na czyste pole, rozłożył go obozem pod wsią **Szlasz-Lipno**⁴⁹ w gminie Rutkowskiej; kazał broń w kozły złożyć dla wypoczynku i posiłku, poprzednio rozdał im tylko po trzy ładunki resztę amunicyi zamknął a pikiet żadnych nie postawił zapewniając że na trzy mile żadnego moskala niema. Nie upłynęła godzina, gdy przybiega konno szlachcic z uwiadomieniem, że moskale są już nie

⁴⁶ W oryginale ewidentny błąd druku „jedyną”.

⁴⁷ W. Dzwonkowski, *Dzwonkowski Stanisław (1845–1890)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Wrocław–Warszawa 1948, s. 189.

⁴⁸ *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, wyd. S. Kieniewicz, S. Chankowski, Wrocław 1973, s. 9; Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem: dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 195, 394, przypis 9.

⁴⁹ W oryginale błędnie „Stary-Lipno”.

daleko, zaklinając aby się przynajmniej schronili do pobliskiego lasu lub do obrony byli gotowi. Szajecki złażał szlachcica, że niepotrzebnie trwogę rozsiewa w obozie, a ludziom swoim kazał się ułożyć na spoczynek. Wkrótce też pokazało się owo zapowiadane wojsko i na nieprzygotowanych i prawie śpiących powstańców napada. Zdraca jak zwykle uciekł, wydawszy na rzeź ludzi, którzy w nim tak niebacznie ufność położyli. Otoczeni do koła, nie widząc żadnego ratunku bezbronni prosili moskali, aby im życie darowano. Jednak wydano okrutny rozkaz i rozpoczęło się prawdziwe morderstwo o jakim nieznajdziesz wzmianki w żadnej kronice świata. Moskale zabrawszy naprzód lichą broń, ganiłi ich po otwartem polu, nie strzelając, (aby śnać oszczędzić odzieży), potem kazali im się rozbierać do naga i wówczas dopiero kłuli ich bagnietami, wnętrzności z ciał żywych wysnuwając, strzelano jak do dzikich zwierząt, innych ranionych lekko przywiązywano koniom do ogonów i tak włoczono póki ducha nie wyzionęli. Innym podryzano gardła i odcinano głowy, kaleczono ohydnie twarze, i o hańbo i sromoto dowódcy brali czynny udział we wszystkich tych mordach. Jeden z powstańców schronił się na wyniosłe drzewo; wnet soldaci zaczęli doń strzelać jak do celu, ale że żaden trafić nie mógł, więc dowódzca rotny Fitingow porywa za karabin strzela, i gdy ten nieszczęśliwy ciężko ranny spadając zaczepia się na gałęziach, waleczny oficer przerzyna mu gardło! Wśród ohydneho rozbestwienia mordowano i takich, co jeszcze styczności z powstańcami nie mieli. Naoczny i wiarygodny świadek zapewnia: że gospodarzowi bronującym o kilka staj od miejsca tych rozbojów, kozak kazał się rozebrać, następnie, bez miłosierdzia z pistoletu zabił. Cała ta rzeź trwała 3 godziny od 10-tej do 1-ej z południa we czwartek, jak pisałem 28go maja. Odznaczyli się okrucieństwem oficerowie, których tu nazwiska na ohydę potomności podaję: dowódzca rotny kapitan Fitingow i Archarytow, Zawistowski porucznik, wszyscy którzy osobiście mordowali i żołdatów zachęcali. Znajdowało się także w tej wyprawie dwóch żandarmów z Łomży, to jest Feliks Eszycki i Franciszek Biegulski, ostatni zdziety litością obronił od śmierci 3 rannych, których kozacy chcieli zamordować, towarzysza jego Eszycki zamordował kilku na śmierć. Nazajutrz w piątek 29 maja nastąpił smutny i pełen współczucia pogrzeb tych męczenników sprawy narodowej; we wsi kościelnej w Rutkach pochowano 55-ciu, w Kuleszach 6-ciu. Prócz tego znaleziono następnych dni w zaroślach i zbożu wielu ciężko rannych (jeden z nich miał 18 pchnięć bagnietem i dotąd żyje). Można liczyć do 100 ludzi zamordowanych lub ciężko rannych. Znaleziono trupy bez głowy, a jednego z czaszką zgniecioną nogą kozaka, jak zeznał obok leżący ranny.

Druga część oddziału pod dowództwem Dzwonkowskiego, biwakująca w pobliżu, postrzegłszy zdradę i przemagające siły wrogów, zdołała ująć bez szwanku raniwszy trzech moskali. W piątek wyprawa wojenna wróciła do Łomży, wioząc 40 kos i 30 strzelb jako trofea zwycięstwa, a Zajców wyszedł naprzeciw swoich rycerzy, mile ich witał winszując tak świetnego zwycięstwa. Dnia następnego odprawiono w cerkwi miejscowej solenne prawosławne nabożeństwo na podziękowanie (lecz chyba szatanowi), za popełnione mordy! Opisałem te szczegóły zupełnie prawdziwie, może zbyt drobiazgowo jedynie w tym celu, aby ogłoszone drukiem mogły dojść do wiadomości ucywilizowanego świata, a mianowicie mocarstw chrześcijańskich, mieniących się wielkimi mocarstwami. Nich porównają je z rzezią syryjską i dowiedzą się pod jakie to panowanie dostała się nieszczęśliwa Polska! Oburzeni mieszkańcy Podla-

sia pałąją zemstą za tyle pomordowanych ofiar i gotują się je pomścić, lepiej bowiem umrzeć jak żyć pod tak ohydmem jarzmem.

Kończąc niniejszy artykuł dowiaduję się, że ów zdrajca Szajecki został schwytany wczoraj w okolicy Tykocina i zdradę swoją szubienicą przypłacił.

Bibliografia

I. Źródła

Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera, nr 749.

Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Akta Komisji Konskrypcyjnej Powiatu Łomżyńskiego, nr 5.

II. Źródła drukowane

Álvarez de J.A., *Revolucion de Polonia en 1863 historia de los heróicos esfuerzos hechos por los hijos de aquel infortunado pueblo para reconquistar su libertad é independencia*, Barcelona 1863.

Borzym J., *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, opr. D.K. Rembiszewska, Łomża 2009.

„Bothe für Tirol und Vorarlberg”, nr 141, 24 VI 1863.

Chevé Ch.-F., *Histoire complète de la Pologne depuis ses premières origines jusqu'à nos jours*, t. 2, Paris 1863.

Crusenstolpe M.J., *Ett Sekel och ett år af polska frågan. 1762–1863. Historisk-kronologisk handbok*, Stockholm 1863.

„Czas”, „”, nr 112, 19 V 1863; nr 134, 16 VI 1863; nr 223, 1 X 1863; nr 285, 13 IX 1863.

„Der Volksbote für den Bürger und Landmann”, nr 138, 21 VI 1863.

Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864, red. S. Kieniewicz, I. Miller, wyd. S. Kieniewicz, S. Chankowski, Wrocław 1973.

„Éphémérides Polonaises”, Paris 1863, z. 2 (avril, mai, juin).

Garrido F., *Historias de las persecuciones politicas y religiosas ocurridas en Europa desde la edad media hasta nuestros dias*, t. 6, (libro 50, *Persecuciones politicas y religiosas en Polonia*), Barcelona 1866.

„Gazeta Warszawska”, nr 163, 24 VI 1859.

Gloger Z., *Dawna ziemia łomżyńska*, Warszawa 1876.

Gloger Z., *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Warszawa 1873.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902.

Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014; t. 2, 1877–1889, Białystok 2015.

Gloger Z., *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VIII, nr 208, 19 IX 1863, s. 365–366.

„Neueste Nachrichten aus dem Gebiete der Politik”, nr 171, 20 VI 1863.

- Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, oprac. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1966.
- Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego...*, Warszawa 1863.
- „Public Opinion: a comprehensive summary of the press throughout the world on all important current topics”, t. 3: January-June, London 1863, nr 92, 27 VI 1863.
- Starorypiński Z., Borowski K., *Między Kamieńcem i Archangielskiem: dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.
- „Wiadomości z pola bitwy”, nr 12, 5 VI 1863.
- Żmichowska N., *Listy*, t. 1, *W kręgu najbliższych*, oprac. M. Romankówna, red. S. Pigoń, Wrocław 1957; t. 4, *Rozmowy z Julią*, wyd. B. Winklowska, Warszawa 2009.

III. Opracowania

- Bańdo A., *Krakowski „Czas” (1848–1939) na tle dotychczasowych badań krakowskiej prasy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, t. 13, z. 1/2, s. 81–95.
- „Bothe für Tirol und Vorarlberg”, nr 141, 24 VI 1863.
- Brzozowska-Komorowska T., *Gloger: opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Chankowski S., *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, Warszawa 1972.
- Dzwonkowski W., *Dzwonkowski Stanisław (1845–1890)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków–Wrocław 1948.
- Jemielity W., Wiśniewski J., *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 77–97.
- Olszański K., *Prasa galicyjska wobec powstania styczniowego*, Wrocław 1975.
- Olszański K., *Krakowski „Czas” wobec powstania styczniowego*, [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, red. tenże, Kraków 1968.
- Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, oprac. A. Bar, t. 2, Kraków 1936.
- Spis wszystkich politycznych „przestępców” powiatu łomżyńskiego z 1863 roku*, oprac. M. Kaczyński, <http://www.bialystok.ap.gov.pl/arch/lomza/spis1863.html>
- Stoff A., *Jeszcze o Trylogii*, Radom 2004.
- Wojciech Gerson, 1831–1901: katalog wystawy monograficznej*, red. J. Zielińska, Warszawa 1978.
- Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913.

Zygmunt Gloger and 1863 – a contribution to the biography of a famous Podlasie resident

Summary

The issue of Zygmunt Gloger's attitude towards the January Uprising of 1863 is still not fully elucidated by biographers of the famous author from Podlasie. The anonymous correspondence printed in the Cracovian

journal "Czas" ("Time") is a good reason for reconsidering this matter because of the emerging hypothesis that it has been written by Gloger. The first letter is a coverage from Warsaw from 15th May 1863, which describes in a specific way the event connected with his then developing interests – cataloguing wooden crosses. The next one is a dramatic description of the massacre of not fully formed insurgent troop, which took place close to the manor houses of Zygmunt's father and uncle (Jeżewo, Dobrochy) between May and June 1863. The author signed himself by a characteristic pseudonym, later often used by Gloger in his anonymous correspondence "znad Narwi" ("from the Narew river"). If the arguments supporting his authorship are accepted, his debut would be moved in time by several months while the previous opinion on his engagement in national affairs would be more complete.

Emil Kalinowski – magister historii, doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego

e-mail: e.kalinowski@uw.edu.pl

WIESŁAW CHARCZUK

DZIAŁALNOŚĆ PODOKRĘGU IVA SIEDLCE (PODLASIE) BATALIONÓW CHŁOPSKICH W LATACH 1942–1944

DOI: 10.15290/sp.2017.25.08

Abstrakt. Celem tekstu jest omówienie działalności Podokręgu IVA Siedlce (Podlasie) Batalionów Chłopskich w latach 1942–1944. W szczególności analizie poddana została struktura organizacyjna Podokręgu IVA BCh Siedlce, uzbrojenie i działalność zbrojna. Artykuł został napisany na podstawie źródeł archiwalnych zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Zakładu Historii Polskiego Ruchu Ludowego, źródeł drukowanych i opracowań dotyczących omawianego zagadnienia.

Słowa kluczowe: Bataliony Chłopskie Południowe Podlasie, II wojna światowa, ruch ludowy, Polskie Państwo Podziemne, okupacja hitlerowska, działalność zbrojna Podokręgu IVA BCh Siedlce

Abstract. A purpose of the article is to describe operations of IVA Siedlce (Podlasie) Subdivision of Farmers' Battalions in 1942–1944, and in particular provide a thorough analysis of its organizational structure, armament and military activity. The article has been written on the basis of archival resources stored in the Central Archives of Modern Records, Archive of the Institute of the History of Polish People's Movement, and printed resources and studies concerning the above issue.

Key words: Farmers' Battalions, southern Podlasie, World War II, people's movement, Polish Underground State, Nazi occupation, military operations of Farmers' Battalions IVA Siedlce Subdivision

Do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. historycy niezwiązani z instytucjami resortowymi mieli ograniczony dostęp do źródeł badawczych związanych z działalnością Batalionów Chłopskich (BCh) na Południowym Podlasiu. Możliwości badawcze, dostępność do wspomnień byłych żołnierzy BCh oraz źródeł archiwalnych, które zostały zdeponowane w Zakładzie Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Archiwum Państwowym w Lublinie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, pozwoliły na bardziej wnikliwe przeprowadzenie badań, zwłaszcza pełniejsze opracowanie nurtu zbrojnego ruchu ludowego na Południowym Podlasiu, zwłaszcza działalności Podokręgu IVA Siedlce (Podlasie). Niekwestionowanym ba-

daczem dziejów ruchu ludowego jest Janusz Gmitruk, autor kilkudziesięciu opracowań poświęconych działalności ruchu ludowego na Południowym Podlasiu¹. Naukowego opracowania poświęconego działalności ruchu ludowego na Południowym Podlasiu w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944 podjął się Tadeusz Doroszuk². Ponadto, działalnością ruchu ludowego na Południowym Podlasiu w tym IV Okręgowi Batalionów Chłopskich Lublin w latach 1939–1945, swoje opracowania poświęcili: Tomasz Szczechura³, Piotr Matusak⁴, Józef Kasperek⁵, Zygmunt Mańkowski⁶, Kazimierz Przybysz⁷, Stanisława Lewandowska⁸ i Józef R. Szaflik⁹. W swoich pracach autorzy w sposób pośredni lub fragmentarycznie ukazali działalność Podokręgu IVA BCH. Stąd też autor niniejszego opracowania naukowego podjął się syntetycznego opracowania działalności Batalionów Chłopskich na terenie Południowego

-
- ¹ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy w obwodzie siedleckim*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” (dalej: RDRL) 1972, nr 14; tenże, *Wiejski ruch młodzieżowy w Siedleckim w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1944*, „Szkice Podlaskie”, Siedlce 1988; tenże, *Konspiracyjny ruch ludowy w rejonie białkopodlaskim w latach okupacji niemieckiej 1939–1944*, „Rocznik Białkopodlaski” (dalej: RB) 1993, t. 1; tenże, *Wieś siedlecka i ruch ludowy w akcji pomocy jeńcom radzieckim w latach okupacji hitlerowskiej 1941–1945*, RB 1994, t. 2; tenże, *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945*, Warszawa 2001; J. Gmitruk, D. Pasiak-Wąsik, *Pomoc ludowców i środowiska wiejskiego dla Żydów w okresie okupacji*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” (dalej: RHMHPRL) 2005, nr 21.
 - ² T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1940–1944*, Siedlce 2004; tenże, *Bastiony Podlasia. Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 2005.
 - ³ T. Szczechura, *Ruch ludowy w Siedleckim*, Warszawa 1984.
 - ⁴ P. Matusak, *Walka BCH z transportem kolejowym okupanta*, [w:] *Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie*. Sesja popularnonaukowa w XXX rocznicę bitew pod Wojdą, Zaborecznem i Różą, Lublin 3–4 lutego 1973, Warszawa 1975; tenże, *Ludowcy w Powstaniu Warszawskim*, „RHMHPRL” nr 20, 2004.
 - ⁵ J. Kasperek, *Ludowy Związek Kobiet na Lubelszczyźnie*, [w:] *Chłopi w obronie Zamojszczyzny*. Sesja popularnonaukowa w 40. Rocznice walk Batalionów Chłopskich, Zamość 2–3 lutego 1983 r., red. J. Gmitruk, Z. Mańkowski, Warszawa 1985.
 - ⁶ Z. Mańkowski, *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie*. Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez WKW ZSL w Lublinie, red. J. R. Szaflik, Lublin 1964.
 - ⁷ K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939–1945*, Warszawa 1977; tenże, *Współdziałanie Batalionów Chłopskich z Gwardią Ludową i Armią Ludową oraz partyzantką radziecką*, [w:] *Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie*. Sesja popularnonaukowa w XXX rocznicę bitew pod Wojdą, Zaborecznem i Różą, Lublin 3–4 lutego 1973, Lublin 1975.
 - ⁸ S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982; też, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna*, Warszawa 1982.
 - ⁹ J. R. Szaflik, *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego. Studium o taktyce politycznej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego 1939–1943*, Warszawa 1973.

Podlasia. Za początkową cezurę autor przyjął datę 1942 r., kiedy utworzono Podokręg IVA (Podlaski), który swoim zasięgiem objął powiaty: bialski, siedlecki, radzyński, od 1943 r. łukowski i włodawski, zaś cezurę końcową stanowi 1944 r., wkroczenie Armii Czerwonej na teren Południowego Podlasia i zakończenie akcji „Burza” na tym terenie. Inspiracją Autora do podjęcia badań nad niniejszym zagadnieniem był brak syntetycznego ujęcia działalności Podokręgu IVA BCh w latach 1942–1944. Podstawę źródłową niniejszego szkicu naukowego stanowią materiały przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, Archiwum Zakładu Historii Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego i Archiwum Akt Nowych. W opracowaniu wykorzystano ponadto istniejące opracowania odnoszące się bezpośrednio lub pośrednio do podjętego zagadnienia, prasę okupacyjną wydawaną przez ludowców na terenie Wiśniewa, wspomnienia, relacje i kroniki spisane przez działaczy i żołnierzy Batalionów Chłopskich.

Struktura organizacyjna

W sierpniu 1940 r. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego podjęło decyzję o utworzeniu własnej organizacji zbrojnej pod nazwą Straż Chłopska „Chłostrą”, która została przemianowana w połowie 1941 r. na Bataliony Chłopskie¹⁰.

W początkowym okresie Bataliony Chłopskie nie były organizacją wojskową. Dopiero w połowie 1942 r. powołane oddziały specjalne¹¹ (dalej: OS), które miały uwojskować BCh. Bataliony Chłopskie organizowano etapami, zaczynając od okręgów, podokręgów, obwodów, rejonów, gmin i gromad. Województwo lubelskie stanowiło w strukturze konspiracyjnej BCh Okręg IV, w skład którego weszły powiaty, które następnie dzieliły się na rejony, gminy

¹⁰ J. Niecko, *Na drodze do Polski Ludowej. Wybór pism z lat 1941–1949*. Do druku przygotował, życiorysem Józefa Niecki poprzedził i przypisami opatrzył Z. Hammerling, Warszawa 1967, s. 126–129.

¹¹ Oddziały specjalne powstały po akcji wysiedleńczej prowadzonej przez okupanta hitlerowskiego na Zamojszczyźnie w 1942 r. Na mocy rozkazu nr 12 KG BCh z maja 1943 r. rozkazywał tworzenie oddziałów specjalnych o charakterze dywersyjnym. Nie miały charakteru leśnego ani masowego. Miały działać dorywczo w miarę potrzeb. Żołnierze OS stawiali się z bronią w rękę na miejsce koncentracji, po wykonaniu akcji wracali do domów, do pracy w gospodarstwie. Opracowano na podstawie: *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 4: 1939–1945, oprac. Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, s. 159–161.

i placówki¹². Komendzie Okręgu podlegały obwody, oznaczone kolejnymi cyframi arabskimi ustalonymi przeciwnie do ruchu wskazówek zegara, wokół granic byłego województwa lubelskiego, zaczynając od Puław, zaś od Łukowa schodzącymi w głąb obszaru województwa i tak: Włodawa otrzymała krypt. 7, Biała Podlaska – krypt. 8, Siedlce – krypt. 9, Łuków – krypt. 10 i Radzyń – krypt. 11. Zmiany strukturalne w Komendzie Okręgu nastąpiły w wyniku secesji dokonanej przez komendanta obwodu włodawskiego BCh Kazimierza Sidora, który podporządkował się PPR, tym samym naruszając strukturę organizacyjną gmin obwodu. Gminy, które negatywnie odniosły się do scalenia z PPR grawitowały ku obwodowi bialskiemu¹³. Strukturę obwodu włodawskiego wstępnie uporządkował rozkaz z maja 1943 r. KO BCh Jana Barańskiego „Czarny”¹⁴, który przeniósł obwód włodawski z Okręgu IV do Podokręgu IVA BCh (Podlasie). Podokręg IVA (Podlasie) został podzielony na 27 rejonów oraz 79 gmin. Funkcję komendanta Podokręgu IVA (Podlasie) na mocy rozkazu z czerwca 1942 r. objął Stefan Skoczylas „Piotr Konar”¹⁵. Początkowo komenda Podokręgu była jednoosobowa, dopiero pod koniec 1942 r. została wzmocniona o następujące osoby: Lucjana Kocia „Jarząbek”, który został szefem wyszkolenia, Mariana Kosieradzkiego – szefa łączności i Stanisława Jaszczuka „Zielony” – szefa do zadań specjalnych¹⁶. Tworzenie komend obwodowych na terenie Podokręgu IVA trwało już od 1940 r. Dopiero rozkaz wydany 1 sierpnia 1943 r. przez komendanta Podokręgu IVA Jana Barańskiego uregulował strukturę komendy obwodu tworząc referaty: wyszkoleniowo-taktyczny, oddziałów terytorialnych, skarbowy, konserwacji broni i propagandowo-łącznikowy¹⁷. Komenda obwodu Siedlce z inicjatywy działaczy SL „Roch” została powołana w Wiśniewie już w marcu 1941 r. Komendantem został Lucjan Koć – o jego wyborze na to stanowisko zdecydował fakt, że jako jedyny posiadał przeszkolenie wojskowe (oficerskie). Zastępcą jego został Stanisław Jaszczuk i Franciszek Duczek, funkcję szefa sztabu pełnił Stanisław Ostas „Osa”¹⁸. Liczebność Podokręgu IVA (Podlasie) BCh, według raportu sporządzonego za miesiąc styczeń 1944 r. przez kome-

¹² K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie. Geneza i rozwój struktury organizacyjnej*, t. 1, Warszawa 1985.

¹³ T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 89.

¹⁴ *Materiały źródłowe...*, s. 31–32.

¹⁵ Tamże, s. 52.

¹⁶ Tamże, s. 146.

¹⁷ *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie 1940–1944. Źródła, wstęp i oprac.* Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1962, s. 62.

¹⁸ T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 95.

danta Podokręgu IVA (Podlasie) Stefana Skoczylasa, wyniosła 3717 żołnierzy, z tego obwód włodawski posiadał 512 żołnierzy, 162 oddziały taktyczne¹⁹ i 25 OS, obwód bialski 915 żołnierzy, 520 oddziałów taktycznych i 30 OS, obwód siedlecki 1046 żołnierzy, 480 oddziałów taktycznych i 30 oddziałów specjalnych, obwód łukowski 527 żołnierzy i obwód radzyński 717 żołnierzy. W tych ostatnich obwodach nie utworzono oddziałów taktycznych i OS z powodu braków komendantów²⁰. Natomiast stan Podokręgu IVA 15 lipca 1944 r. wyniósł 6840 żołnierzy²¹. Nastąpiło podwojenie liczebności szeregów BCh w stosunku do stanu ze stycznia 1944 r. Z danych wynika, że najsilniejszymi obwodami w strukturze terytorialnej IVA Podokręgu BCh były obwody siedlecki i bialski, zaś najsłabszymi włodawski i łukowski. Dopiero od lata 1944 r. można mówić o umasowieniu oddziałów BCh. Dane te skorygował ostatni komendant IV Okręgu Lubelskiego Jan Pasiak „Osełka”, „Jawor”, który obliczył, że 15 lipca 1944 r. Podokręg IVA liczył 9860 żołnierzy²². Obwód siedlecki miał liczyć 1500 żołnierzy, Biała Podlaska – 3010, Włodawa – 1050, Łuków – 2000 i Radzyń Podlaski – 2300 co daje nam 9860 osób²³. Dane liczbowe z 15 lipca 1944 r. zawierały tylko członków oddziałów taktycznych, nie uwzględniały stanów oddziałów terytorialnych. Stąd wynika rozbieżność między danymi przedstawionymi 15 lipca 1944 r. a danymi, które przedstawił płk Jan Pasiak „Jawor”.

Ludowy Związek Kobiet i Zielony Krzyż

Ruch ludowy w okresie konspiracji na terenie działalności Podokręgu IVA Siedlce rozszerzał swoje wpływy polityczne w wiejskim środowisku kobiecym (Koła Gospodyń Wiejskich) i inteligencji wiejskiej. Z inicjatywy działaczy ludowych został powołany Ludowy Związek Kobiet (LZK). Aktywną sieć tego związku stworzono w powiatach: siedleckim, łukowskim i bialskopodlaskim. Przewodniczącą w Podokręgu IVA Siedlce została Re-

¹⁹ Oddziały taktyczne posiadały charakter ściśle wojskowy i były przeznaczone do działań bojowych.

²⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), sygn. 35/1073/0/3/50, Raport Podokręgu IVA do Komendy Głównej Chłosty za styczeń 1944 r., k. 2.

²¹ AZHPRL, sygn. IV/1/15/1, Sprawozdanie Komendanta Okręgu z dn. 23 lutego 1945 r., b.p.

²² *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 14.

²³ Tamże.

gina Kubalska „Renia”²⁴. W powiecie siedleckim, struktury LZK zaczęto tworzyć w 1942 r. Wtedy zostało wyłonione dowództwo powiatowe w składzie: Aurelia Wierzchoń – jako przewodnicząca, Bronisława Teklakówna, Teresa Koć, Maryla Pradyszczukówna, Maria Suprunówna i Kazimiera Byczukowska²⁵. W początkowym okresie działalności LZK objęło swoimi wpływami miejscowości: Wiśniew, Wodynie, Łosice i Siedlce. Wiodącą rolę w działalności związku odgrywał Wiśniew. Na szkoleniach szczególną uwagę zwracano na udzielanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Wykłady z zakresu pierwszej pomocy prowadziły Wanda Szajnowska i Maria Szatkowska²⁶.

Na terenie obwodu łukowskiego struktury LZK tworzyły: Jadwiga Świełtikowa, Franciszka Marksowa i Jadwiga Jeżewska²⁷. W obwodzie białskopodlaskim za organizację struktur LZK odpowiadały: Bronisława Džas „Bronia”, Adela Derulkiewicz, Mościbrodzka i Janina Pieniek. Natomiast w obwodzie Radzyń Podlaski i Włodawa na czele struktur powiatowych stały: Irena Golcówna „Irka”, Zofia Chorak-Szczepanik, Józefa Kędracka-Dudowa. W 1944 r. LZK przystąpił do tworzenia służby sanitarnej na potrzeby BCh pod nazwą Zielony Krzyż (ZK). Komendy i placówki ZK powstały we wszystkich obwodach. Ogółem na terenie objętym przez Podokręg IVA BCh LZK utworzono 35 kierownictw gminnych i 150 gromadzkich²⁸.

Obwód Siedlce

Na terenie Podokręgu IVA Siedlce BCh przewodniczącą LZK na terenie obwodu została Regina Kubalska „Renia”²⁹. W miarę wzrostu aktywności bojowej BCh, na bazie LZK rozwinęła się działalność służby sanitarnej Zielony Krzyż. Największe osiągnięcia LZK miała na polu oświatowo-wychowawczym i samokształceniowym. W konspiracji pod pozorem nauki szycia, gotowania uczono historii, geografii i literatury polskiej lub przygotowywano członkinie do służby sanitarnej. Zespoły tajnego nauczania pod „przykrywką” przysposobienia rolniczego pracowały we wsiach: Wola

²⁴ B. Matusowa, *Na partyzancki poszły bój 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 79.

²⁵ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy w regionie białskopodlaskim...*, s. 83.

²⁶ T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia...*, s. 94.

²⁷ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy w regionie białskopodlaskim...*, s. 83.

²⁸ J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939–1944*, Warszawa 1988, s. 255–257.

²⁹ Tenże, *Ludowy Związek Kobiet na Lubelszczyźnie*, [w:] *Chłopi w obronie Zamojszczyzny*, red. J. Gmitruk, Z. Mańkowski, Warszawa 1985, s. 121.

Wodyńska, Wiśniew, Krzesk, Zbuczyn, Mokobody, Broszków. Na terenie obwodu siedleckiego wiodącą rolę w pracy LZK odgrywał Wiśniew. Za szkolenie sanitarne odpowiedzialna była Teresa Koć, oświatowe Irena Szewczyk, a sprawy gospodarcze Stanisława Komorowska³⁰. W szkoleniu brało udział 27 kobiet. Szkolenia odbywały się w domach. Szczególny nacisk był położony na pomoc w nagłych wypadkach. Wykłady z ratownictwa medycznego prowadziły lekarki Wanda Szajnowska i Maria Szatkowska. Sanitariuszki gromadziły środki opatrunkowe, apteczki, lekarstwa. Poza udzielaniem pierwszej pomocy rannym żołnierzom w akcjach zbrojnych, również udzielały pomocy medycznej osobom, które uległy wypadkom w trakcie prac polowych na wsi, szczególnie w trakcie żniw³¹. W sumie w obwodzie siedleckim w listopadzie 1943 r., w strukturach LZK funkcjonowały 72 osoby³².

Obwód Łuków

Organizację LZK na terenie obwodu łukowskiego rozpoczęto w rejonie Stanina już latem 1942 r. Organizatorkami były Jadwiga Lewandowska i Zofia Walo³³. Do najsilniejszych ośrodków należały miejscowości: Trzebieszów, Hermanów i Stanin.

Obwód Biała Podlaska

Na terenie obwodu Biała Podlaska na czele LZK stała Adolfina Derlukiewicz, a potem Bronisława Drzas z Mariampola. Kierownictwo tworzyły: Janina Pieńkówna i Leokadia Mościbrodzka. Struktury funkcjonowały w gminach powiatu bialskiego. Stan LZK na terenie obwodu Biała Podlaska na początku 1944 r. wynosił 30 osób³⁴. Kurs z zakresu udzielania pierwszej pomocy prowadziła „Marysia” (NN), którą przysłało dowództwo obwodu. Zajęcia dla kursantek odbywały się w domu Jadwigi i Stefanii Kołtunównych. Szkolenie odbywało się pod „przykrywką” robienia swetrów. W kursie uczestniczyły, m.in. Sylwia Leszczakówna, Henryka Hryciukówna³⁵. Niektóre uczestniczki kursu sanitarnego, np. Bronisława Aniela Drzas „Bronia” z rejonu Witulin-

³⁰ I. Szewczykówna, *Wieś Wiśniew*, [w:] *Twierdzą nam będzie każdy próg. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem. Sylwetki, wspomnienia, artykuły*, wybór i oprac. M. Jędrzejec, Warszawa 1987, s. 183–184.

³¹ W. Pietruczuk, *W małej wiosce na Podlasiu*, [w:] tamże, s. 456.

³² *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie*, dok. Nr 21, s. 53.

³³ T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia...*, s. 97.

³⁴ *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie*, dok. Nr 83, s. 130.

³⁵ T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia...*, s. 99.

-Leśna Podlaska przeszły szkolenie praktyczne w szpitalu, w Białej Podlaskiej pod opieką dr. Edwarda Bazylczuka³⁶.

Obwód Radzyń Podlaski

Na terenie obwodu radzyńskiego działalność LZK rozpoczął latem 1942 r. Wpływy miał Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Przewodniczącą została Irena Golec – członkini „Siewu” z Turowa, zaś funkcję wiceprzewodniczących pełniły: Józefa Kędracka i Zofia Chorek. Pod koniec okupacji LZK obwodu radzyńskiego skupiał około 350 członkiń³⁷.

Obwód Włodawa

Ludowy Związek Kobiet na terenie obwodu włodawskiego powstał wiosną 1943 r. z inicjatywy członkini ZMW „Siew” Zofii Pyszko. Organizacja aktywnie zaczęła się rozwijać w 1944 r. Wtedy powstały struktury gminne. W związku z utworzeniem I Batalionu Podlaskiego BCh, położono duży nacisk na szkolenie sanitarne. Zostały zorganizowane dwa kursy sanitarne w Ratajewiczach i Zaliszczu, które prowadził lekarz Stanisław Sawczyn Połuch³⁸.

Łączność i kolportaż

Jednym z ważnych sfer działań konspiracyjnych BCh była organizacja łączności. Podokręg IVA BCh przez obwód siedlecki miał odrębną nitkę łączności z Komendą Główną BCh. Obsługiwała go łączniczka Michalina Munkiewicz „Michasia”, która przywoziła pocztę bezpośrednio z Warszawy do Lucjana Kocia³⁹. Materiały dostarczano do punktów kontaktowych, którymi były na terenie miasta Siedlce Kasa Stefczyka przy ul. 3 Maja 52, dom Walerii Kurek przy ul. Brzeskiej 79 i sklep-knajpka przy ul. Łukowskiej tuż za mostem. Czasami materiały przywożono z Warszawy do Wiśniewa, do domu

³⁶ J. Flisiński, H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1939–1944*, t. 3, cz. 2, Biała Podlaska 2012, s. 395; J. Czuba, H. Odrzygóźdź, *Bataliony Chłopskie na Południowym Podlasiu. W walce o Polskę wolną, równą i sprawiedliwą*, Biała Podlaska 2004, s. 229.

³⁷ T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia...*, s. 100.

³⁸ AZHPRL, sygn. R-136, relacja Z. Pyski-Filipczak.

³⁹ T. Fijałkowski, *Ruch ludowy i Bataliony Chłopskie w Okręgu II warszawskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu*, red. nauk. A. Łuczak, Warszawa 1975, s. 199.

Antoniego Szewczyka⁴⁰. Funkcję łączników Podokręgu IVA BCh (Podlasie) pełnili: Zygmunt Pękała vel Pękala „Szczęsny”, od 1944 r. Jadwiga Boguta „Jativa”, zaś na szczeblu obwodów łącznikami byli: obwód Siedlce – Bronisława Teklakówna, obwód Włodawa – Władysława Tarkowska, obwód Radzyń Podlaski – Stanisława Rosińska, ale za nim obwód wszedł w struktury IVA Podokręgu BCh, to prasa była dostarczana z obwodu lubartowskiego, a potem z Siedlec. Ponadto prasa była dostarczana do Jana Żuka i Aleksandra Pasiaka – członków SL w Krzesku-Królowa Niwa a stamtąd do Stanisława Suleja w Międzyrzeczu Podlaskim⁴¹, obwód Łuków – Czesław Kozanecki⁴².

Na terenie Podokręgu IVA BCh (Podlasie) z inicjatywy komendanta Podokręgu IVA Stefana Skoczylasa zaczęto wydawać pismo o szerszym zasięgu „Idzie Wolność”⁴³. Redaktorami byli: Stefan Skoczylas i Marian Tupalski. Z redakcją pisma współpracowali ludowcy z Podlasia, m.in. Halina Kurek, Franciszek Duczek, Stanisław Jaszczuk „Zielony”, Regina Kubalska-Kociowa, Miła Krzeska, Tomasz Kazimierowicz i Stanisław Lejewoda⁴⁴. Do pisma pisali teksty autorzy z Warszawy, np. prof. Halina Radlińska czy Helena Brodowska⁴⁵. Pismo wydawano początkowo w formacie A5, potem w formacie A4 o objętości 8 stron.

Następnym pismem o szerszym zasięgu była „Regionalna Agencja Prasowa „Podlasie”, którego wydawanie było związane z powołaniem Podlaskiej Służby Informacyjnej (PSI). Objęła ona swoim zasięgiem cały Podokręg IVA. Interesowała się, m.in. sprawami produkcji w rolnictwie, leśnictwie, przemyśle związanym z produkcją wojenną, stosunkiem okupanta do miejscowej ludności, sprawami odwetu. Materiały sprawozdawcze były wożone do Warszawy przez łączniczki, m.in. Jadwigę Bogutówną z Bóžki i Halinę Somkę z Żaboklik⁴⁶. W obwodzie włodawskim pracą PSI kierowała Zofia Pyszko, w obwodzie siedleckim pracą informacyjną kierowała Maria Suprun-Jaszczukowa ze Stoku Ruskiego. Materiały do kierownika

⁴⁰ AZHPRL, sygn. KG/20, Protokół ze spotkań łączniczek i kolporterek Rocha, BCh w Warszawie w dn. 16 kwietnia 1970 r., k. 5.

⁴¹ Relacja S. Suleja z 1980 r. w zbiorach autora.

⁴² T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 111.

⁴³ M. Tupalski, *Ludowa prasa konspiracyjna na Podlasiu*, [w:] J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939–1944*, Warszawa 1988, s. 319.

⁴⁴ Z.J. Hirszt, „Idzie Wolność”, „Kurier Lubelski” nr 265, 1966.

⁴⁵ Relacja Mirosława Izdebskiego z 20 maja 2014 r. w posiadaniu autora.

⁴⁶ M. Tupalski, dz. cyt., s. 323–324.

informacji obwodu siedleckiego nadsyłała z węzła kolejowego Siedlce Janina Jankowska-Górska⁴⁷. Z obwodu radzyńskiego informacje do PSI nadsyłał wybitny mediewista żydowskiego pochodzenia dr Marian Małowist⁴⁸. W obwodzie łukowskim pracą informacyjną kierowała Franciszka Marksowa „Marta”. Informacji dostarczała Zofia Siejek-Wysocka, która pracowała na kolei w Łukowie⁴⁹.

Pierwszy numer pisma ukazał się 30 stycznia 1944 r., ostatni, 6, 15 lipca 1944 r. Powielarnia mieściła się w posesji (w alkierzu) Szewczyków w Wiśniewie. Nakład wynosił ok. 200 egzemplarzy⁵⁰. Pismo było wydawane w Wiśniewie, w którym na przełomie 1943/1944 r. z inicjatywy Stefana Skoczylasa została również powołana Spółdzielnia Wydawnicza „Płomienie”. Drukowała skrypty dla tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej, skrypty z teorii prawa i nauki o państwie, polityki gospodarczej, prawa administracyjnego. Ich autorzy to m.in. prof. Helena Radlińska, Borys Łapicki – prof. prawa rzymskiego⁵¹, Artur Żabicki – prawnik, specjalista od prawa handlowego, członek Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu w Łodzi⁵². W Wiśniewie została wydrukowana z serii Biblioteka „Płomieni” nr 3, w nakładzie 300 egz. książka Ludwika Denisiuka, *Podstawowe zasady demokracji w oświeceniu teorii prawa nauki o państwie*⁵³. Ponadto wydawano broszury: *O potrzebie i organizacji dziecińców letnich*. Miały one charakter instruktażowy. Zawierały informacje o organizacji dziecińca i predyspozycjach, jakimi powinna się odznaczać wychowawczyni w dziecińcu⁵⁴.

Ludowcy z Podokręgu IVA BCh mieli swój znaczny udział w tworzeniu tajnej oświaty. Na terenie podokręgu powołano Komisję Oświatową Ruchu Chłopskiego, którą tworzyli: Stefan Skoczylas – komendant podokręgu, Tomasz Kazimierowicz – przewodniczący piątki politycznej SL „Roch” w pod-

⁴⁷ S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa...*, s. 199.

⁴⁸ A. Wyrobisz, *Marian Małowist 1909–1988*, „Acta Poloniae Historica” 1990, nr 61, s. 311–313; J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy w rejonie białkopodlaskim...*, s. 86; M. Nowiński, *Podlasie niosło pomoc Żydom*, „Żołnierz Wolności” 1968, nr 85–86, 9–10 kwietnia.

⁴⁹ M. Tupalski, dz. cyt., s. 322–323.

⁵⁰ S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa...*, s. 92.

⁵¹ Borys Łapicki, w: https://pl.wikipedia.org/wiki/Borys_Łapicki [dostęp: 16.09.2017].

⁵² A. Klimczak, *Próby tworzenia wyższych uczelni w Łodzi*, „Kultura i Edukacja” 2009, nr 2 (71), s. 98–109.

⁵³ W. Chojnacki, *Bibliografia zwartych i ulotnych druków konspiracyjnych wydanych na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*, Warszawa 2005, s. 64.

⁵⁴ Tamże, s. 179.

okręgu, Regina Kubalska – przewodnicząca LZK w podokręgu, Jan Kwiecień – nauczyciel z Siedlce i Halina Dudowa – działaczka oświatowa. Dbano o podniesienie poziomu wiedzy wśród aktywnych działaczy BCh obwodu siedleckiego, np. z inicjatywy Heleny Brodowskiej i Stefana Skoczylasa prawie cały aktyw obwodu siedleckiego uczęszczał na tajne komplety akademickie, które zostały zorganizowane na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Przeważnie studiowano na wydziale prawno-ekonomicznym⁵⁵.

Wyszkolenie wojskowe

Wyszkolenie wojskowe żołnierzy Batalionów Chłopskich zajmowało czołowe miejsce w działalności ramienia zbrojnego ruchu ludowego. Początkowo dużą wagę przywiązywano do szkolenia żołnierzy w posługiwaniu się bronią. Ze względu na nieliczną kadrę oficerską i podoficerską, gdyż większość oficerów zawodowych i rezerwy zasilili szeregi ZWZ-AK i NOW-NSZ, tylko niewielki procent zasilili szeregi BCh. Dla przykładu, z raportu Komendy Podokręgu IVA ze stycznia 1943 r. wynika, że na terenie obwodów wchodzących strukturalnie do podokręgu było tylko 5 oficerów (3 w siedleckim i 2 w bialskim)⁵⁶. Stąd też postanowiono pozyskać i wykształcić własną kadrę oficerską i podoficerską. Główny ciężar spoczywał na obwodach, w których wydzielono oficerów odpowiedzialnych za wyszkolenie; najczęściej byli to zastępcy komendantów. Na terenie obwodu włodawskiego za wyszkolenie odpowiedzialny był por. Zawadzki, bialskim – Stanisław Potapczuk „Sewer”, siedleckim – Wincenty Skomro, radzyńskim – Jan Bednarski⁵⁷. Początkowo do szkolenia wykorzystywano materiały opracowane przez KG BCh drukowane w broszurze *Powstaniec*. Z chwilą kiedy powstały oddziały specjalne i partyzanckie wzrosło zapotrzebowanie na przeszkolonych żołnierzy, dlatego też komenda Podokręgu IVA BCh za porozumieniem stron i na prośbę komendanta BCh Stefana Skoczylasa korzystała z kursów podchorążych prowadzonych przez AK czy NSZ; z obwodów łukowskiego i siedleckiego kilku bechowców ukończyło kurs w podchorążówce NSZ w Jacie, np. żołnierze

⁵⁵ S. Lewandowska, *Ruch oporu...*, s. 225.

⁵⁶ Tamże, s. 113.

⁵⁷ J. Markiewicz, *Szkoły partyzanckiej walki. O szkoleniu bojowym w Batalionach Chłopskich*, Warszawa 1982, s. 33.

z oddziału ośrodka Wiśniew BCh ppor. Mariana Grzebisza „Wicher” oraz jego zastępcy kpr. Kazimierza Jurzyka „Burza”⁵⁸. Najwięcej zajęć poświęcono na zapoznanie się z bronią niemiecką, radziecką, angielską i czeską oraz na usuwanie usterek, zacięcia się broni, zakleszczenia się naboju w komorze nabojoyej⁵⁹. Również z inicjatywy komendanta Podokręgu IVA Stefana Skoczylasa przy I Batalionie im. Ziemi Podlaskiej⁶⁰ we wsi Karaczony gm. Rossosz została otwarta Szkoła Podchorążych. Komendantem szkoły został Julian Czuba „Marian”, zastępcą Artur Sobolewski „Artur”⁶¹. Zajęcia teoretyczne i praktyczne w Szkole Podchorążych BCh prowadzili doświadczeni dowódcy, m.in. Franciszek Bancarzowski „Włóczęga”, Jan Chomienia, Bolesław Horaczyński – instruktor dywersji, Eugeniusz Kołtan „Jastrząb” – specjalista od walki partyzanckiej, Marian Patej „Burza”. Kursy podoficerskie dla żołnierzy BCh zostały zorganizowane w obwodzie włodawskim, m.in. w Komarówce Podlaskiej – Jabłonna, wyszkolono 15 podoficerów. W rejonie Wisznia kursy zorganizowali Edward Duda i Franciszek Bancarzowski, na których wyszkolono 18 podoficerów⁶². W obwodzie białskim przeprowadzono 2 kursy podoficerskie zorganizowane przez komendanta obwodu Stanisława Potapczuka, które ukończyło 36 podoficerów BCh⁶³. Problem wyszkolenia kadry oficerskiej na potrzeby BCh rozwiązała dopiero zorganizowana na terenie Podokręgu IVA (Podlasie) Szkoła Podchorążych przy I Batalionie Podlaskim BCh, którą utworzono w kwietniu 1944 r. Działała do 28 czerwca 1944 r. i wyszkoliła 91 elewów⁶⁴. Dla przykładu, 28 czerwca 1944 r. na polanie między wsiami Mokre i Kozły w obwodzie Biała Podlaska odbyła się uroczysta promocja 45 elewów BCh. Na uroczystość przybył dowódca zgrupowania „Jeszcze Polska nie zginęła” płk Robert Satanowski z AL, który wręczył prymusowi Franciszkowi Solnicy „Chmura” pistolet maszynowy⁶⁵.

⁵⁸ P. Kosobudzki, *Przez druty, kraty i kajdany. Wspomnienia partyzanta NSZ*, Wrocław 1997, s. 160.

⁵⁹ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 199.

⁶⁰ I Batalion im. Ziemi Podlaskiej powstał w marcu 1944 r. na bazie OS działających na terenie całego Podokręgu IV A BCh. Źródło: AZHPRL, sygn. R-273, J. Czuba „Geneza i powstanie I Batalionu BCh”, b.p.; T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia...*, s. 209.

⁶¹ J. Flisiński, H. Mierzwiński, dz. cyt., s. 336.

⁶² J. Markiewicz, dz. cyt., s. 66.

⁶³ Tamże, s. 67–68.

⁶⁴ T. Doroszuk, *I Batalion Podlaski BCh*, RDRL nr 21, 1981, s. 76.

⁶⁵ A. Wereszko, *W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość 1939–1947*, Biała Podlaska 2006, s. 160–161; J. Czuba, H. Odrzygóźdź, *Bataliony Chłopskie na Południowym Podlasiu w walce o Polskę wolną, równą i sprawiedliwą*, Biała Podlaska 2004, s. 15.

W sumie kursy oficerskie i podoficerskie ukończyło ok. 300 żołnierzy Batalionów Chłopskich.

Uzbrojenie

Uzbrojenie żołnierzy BCh stanowiło jeden z najważniejszych problemów. Jednym ze źródeł pozyskiwania broni były pola bitewne kampanii wrześniowej 1939 r. na Podlasiu, zwłaszcza granice powiatów łukowskiego, radzyńskiego, gdzie walczyli żołnierze SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Kolejnym źródłem pozyskiwania broni były akcje bojowe żołnierzy BCh. W akcjach dozbrojeniowych przodowały obwody bialski i siedlecki⁶⁶. Większą akcją dozbrojeniową żołnierze Podokręgu IVA BCh przeprowadzili na wojskowy pociąg zmierzający na front wschodni pod Dzielu-łami pow. siedlecki 2 lipca 1944 r. oddziały BCh z Podokręgu pod dowództwem Mariana Grzebisza i Mariana Kosieradzkiego przeprowadzili akcję wy-sadzenia pociągu niemieckiego na linii Łuków-Siedlce koło stacji Dzielu-łki. Żołnierze BCh zdobyli broń i amunicję, którą załadowano na 10 wozów kon-nych. W trakcie walki o pociąg Niemcy stracili 23 zabitych i ok. 50 żołnierzy było rannych⁶⁷.

Część broni dla żołnierzy Podokręgu IVA BCh Siedlce pochodziła z „da-rowizn” od partyzantki radzieckiej lub sprzymierzeńców niemieckich: Wę-grów, Włochów, którzy z sympatią odnosili się do Polaków, bądź też były to transakcje czysto handlowe. Włosi i Węgrzy wymieniali broń na żywność i ciepłą odzież. I Batalion BCh im. Ziemi Podlaskiej otrzymał 3 pistolety ma-szynowe Szpagina PPSz-41, 10 min i ok. 400 sztuk amunicji od radzieckiego oddziału partyzanckiego, którym dowodził Anatol Klimow⁶⁸. Również też sam batalion został dozbrojony w jeden lkm, 4 kbk i skrzynkę amunicji przez Węgrów, którzy stacjonowali w Zalesiu⁶⁹. Popularną bronią, która była uży-wana przez żołnierzy Podokręgu IVA BCh był karabin Mauzer wzór 1898, który posiadał magazynek zawierający 5 nabo-
i.

Z analizy materiałów, które uwzględniały uzbrojenie oddziałów taktycz-nych BCh pod koniec 1943 r. wynika, że w obwodzie Siedlce uzbrojenie po-

⁶⁶ T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 118.

⁶⁷ Relacja Henryka Borkowskiego z Borków-Paduch udzielona autorowi w 2008 r.

⁶⁸ B. Karaszewski, *Partyzancka broń. O uzbrojeniu w Batalionach Chłopskich*, Warszawa 1980, s. 91.

⁶⁹ Tamże, s. 91.

siadał co 20 bechowiec, w bialskim co 11⁷⁰. Zwiększenie stanu uzbrojenia następowało w drodze produkcji konspiracyjnej, np. w obwodzie radzyńskim produkcji bechowca opartego na wzorze angielskiego Stena, który dostarczył dowódca OS BCh rejonu Międzyrzec Podlaski Edward Makaruk „Strzała”, podjął się Franciszek Makaruk „Hipek” we współpracy z właścicielem kuźni Jakubem Klimiukiem we wsi Tłuściec. W jego kuźni powstało kilka egzemplarzy „Stena”. Do produkcji używano szlifierek, tokarek, które zostały zarekwirowane przez żołnierzy BCh w Liganschaft w Żabcach⁷¹. Do produkcji bechowców używano karabinów francuskich „Lebel” pochodzących z czasów I wojny światowej, z których wycinano lufy (z jednego karabinu wycinano dwie lufy – przyp. W. Ch.). Niektóre części broni również były spawane w parowozowni Siedlce, zaś magazynki do pistoletów pozyskiwano od żołnierzy węgierskich, którzy stacjonowali na lotnisku w Krzywicy i uzbrojeni byli w pistolety typu Schmeisser MP-40⁷². Węgrzy, którzy stacjonowali na lotnisku w Krzywicy zaopatrywali żołnierzy OS BCh Edwarda Makaruka w amunicję do „bechowców”. Pistolety maszynowe „bechowic” były produkowane w dwóch rodzajach: z kolbą metalową i magazynkiem jak u stena, drugi typ natomiast z kolbą drewnianą zapinaną na zatrzask i magazynkiem u dołu. Ułatwiało to chowanie broni pod płaszczem. Z tego typu pistoletu można było prowadzić ogień pojedynczy i seriami. W sumie wyprodukowano 10 sztuk tego typu broni⁷³.

Na terenie obwodu Biała Podlaska w miejscowości Rossosz podjęto produkcję granatów zaczepnych. Do wzmocnienia ich skorupy używano buks z kół wozów chłopskich. Powstało ok. 40 granatów⁷⁴. Ponadto sporządzano granaty hukowe z „karbidówki” bez materiału kruszącego (fot. 1)⁷⁵, które były używane w celu wywołania efektu psychologicznego.

Broń pozyskiwano również od żołnierzy włoskich. Już jesienią 1942 r. doszło do spotkania Lucjana Kocia i Stefana Skoczylasa z dwoma oficerami włoskimi: Marco Grandolli i Carlo Castiglioni, którzy przekazali bechowcom dwa pistolety typu Beretta M1934 z amunicją (fot. 2)⁷⁶.

⁷⁰ AZHPRL, sygn. IV/18, Sprawozdanie miesięczne ze stanu organizacyjnego obwodu siedleckiego od dnia 25 października do 25 listopada 1943 r., b.p.

⁷¹ B. Karaszewski, dz. cyt., s. 135.

⁷² Relacja H. Borkowskiego z 2012 r. w zbiorach autora.

⁷³ B. Karaszewski, dz. cyt., s. 135–136.

⁷⁴ J. Pawalkiewicz, *Biuro Badań Technicznych*, „Kombatant” 2009, nr 2, s. 13.

⁷⁵ K. Satora, *„Podziemne Zbrojownie Polskie 1939–1944”*, Warszawa 2001, s. 78.

⁷⁶ E. Kopówka, *Stalag 366 Siedlce*, Siedlce 2004, s. 66; H. Kurek-Dudowa, *Młodość tragiczna i męska. O Stefanie Skoczylasie*, Warszawa 1978, s. 57–59.

Fot. 1. Granat-karbidówka używany przez żołnierzy IVA Podokręgu BCh (Siedlecki)



Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-karbidowka.php>

Fot. 2. Pistolet Beretta M1934 – broń przekazana przez oficerów włoskich Stefanowi Skoczylasowi



Źródło: L. Erenfeicht, *Beretta Mod.1934, pistolet z rodowodem*, „Strzał” 2009, nr 9.

W trakcie wycofywania się armii niemieckiej na zachód włoscy sojusznicy III Rzeszy przekazali kilka sztuk luf do karabinów maszynowych i jeden ckm dla żołnierzy placówki z okolic Trzebieszowa i Stoku Lackiego (pow. siedlecki). Dzięki dowódcy placówki BCh w Stoku Lackim Wiktorowi Somli, który nawiązał współpracę z oficerami włoskimi od żołnierzy włoskich pozyskano broń i amunicję dla żołnierzy BCh⁷⁷.

Duża różnorodność broni palnej, często odmienne systemy i kaliber, sprawiała, że w oddziałach partyzanckich istniał poważny problem z amunicją. Często zdarzało się, że pełnowartościowa broń znajdująca się na stanie oddziału była bezwartościowa z powodu braku odpowiedniej amunicji. Często zdobyta amunicja nie pasowała do posiadanej broni. Zdarzało się, że wymieniano ją między oddziałami. O tym, że „głód” broni w partyzantce BCh był znaczny, świadczy wydana w kwietniu 1944 r. przez Komendę Główną BCh *Instrukcja o organizowaniu samoobrony*, gdzie w pewnych sytuacjach bronią mógł być każdy przedmiot, który znalazł się pod ręką. „Z braku odpowiedniej broni należy przygotować dzidy i drągi, a w ostateczności każdy broni się tym, co ma pod ręką. Dobrze jest również przygotować flaszki (butelki – przyp. W.Ch.) z rozczynek ługu, używanego normalnie na wsi do prania bielizny, a którym można nie tylko rozbić głowę, ale i wypalić oczy, czy poparzyć ciało”⁷⁸.

Z zachowanych raportów, które były wysyłane z komendy obwodu Siedlce do Komendy Okręgu wynika, że na dzień 30 czerwca 1943 r. obwód liczył 3042 żołnierzy, którzy posiadali 330 karabinów, 16 rkm, 2 ckm, 194 pistolety i rewolwery, 11 pistoletów maszynowych i 3350 granatów, zaś na dzień 2 lipca 1944 r. obwód liczył 3635 żołnierzy uzbrojonych w 488 karabinów, 105 rkm, 2 ckm, 389 sztuk pistoletów i rewolwerów, 34 pm, 5910 granatów i ok. 96 000 sztuk amunicji⁷⁹.

Z analizy rozkazów i raportów wynika, że w końcowym okresie okupacji tylko ok. 10% żołnierzy BCh Podokręgu IVA (Podlasie) posiadało broń⁸⁰.

Zgodnie z instrukcją z lutego 1944 r. zaczęto organizować OS wg opracowanej przez KG BCh instrukcji. Jednostką najwyższą w powiecie miał być pluton (38 osób), zaś w okręgu kompania (122 osoby)⁸¹. W sumie na badanym terenie powołano 30 OS BCh⁸², w których walczyło 650 żołnierzy⁸³.

⁷⁷ <http://www.stok.gminasiedlce.pl/o-nas-stok/rys-historyczny-stoku-lackiego-4115/>

⁷⁸ *Materiały źródłowe...*, s. 378.

⁷⁹ B. Karaszewski, dz. cyt., s. 175.

⁸⁰ AZHPRL, sygn. IV/1, Dokumenty Komendy Okręgu IV. Wykaz ludzi i sprzętu uzbrojenia z 21 stycznia 1945 r.

⁸¹ *Materiały źródłowe...*, s. 345–348.

Akcja scaleniowa oddziałów Batalionów Chłopskich z oddziałami Armii Krajowej

Scalenie oddziałów taktycznych BCh z AK było jednym z problemów, przed którymi stanął konspiracyjny ruch ludowy. Podstawowym zarzutem, jaki był wysuwany przez ludowców wobec ZWZ-AK była sanacyjność i kadrowość armii. Realizacja umowy scaleniowej przypadła na moment, kiedy komendantem IV Okręgu BCh Lublin był Jan Pasiak. Na terenie obwodu Siedlce pierwsze rozmowy scaleniowe BCh z AK zostały zainicjowane 4 czerwca 1943 r. przez mjr. Mariana Zawarczyńskiego „Ziemowit”, kiedy do Wiśniewa został zaproszony na spotkanie komendant obwodu BCh Lucjan Koć⁸⁴. Scalenie oddziałów taktycznych BCh z AK na terenie Podokręgu IVA przebiegało z pewnymi komplikacjami i oporami. Często zrywano porozumienie lub istniało tylko na papierze, np. w Woli Wodyńskiej gm. Wodynie była to tylko prowizoryczna umowa⁸⁵. Szczytowym momentem w procesie scalania oddziałów był czerwiec i lipiec 1944 r., kiedy to komendy obwodowe BCh przekazały w struktury AK swoje oddziały taktyczne. W sumie AK przejęła ok. 2,5 tys. żołnierzy BCh w Podokręgu IVA⁸⁶, natomiast wg ustaleń Janusza Gmitruka w szeregi AK wprowadzono 1100 bechowców, co stanowiło ok. 13% ogółu sił zbrojnych BCh⁸⁷.

Na terenie Podokręgu IVA utworzono Ludową Straż Bezpieczeństwa (LSB), która miała być siłą ludowców w momencie wycofywania się Niemców z Polski. Oddziały LSB podporządkowano aparatowi partyjnemu „Rocha”. Część została podporządkowana Państwowemu Korpusowi Bezpieczeństwa – policji Państwa Podziemnego i Straży Samorządowej pomocniczych służb PKB. Miała ona pełnić służbę policyjną w ramach administracji podziemnej⁸⁸. Organizowaniem struktur LSB na terenie Podokręgu IVA (Pod-

⁸² Do najaktywniejszych OS BCh na terenie Podokręgu IVA BCh działały: w obwodzie włodawskim – OS Józefa Dudy „Skiby”, obwodzie siedleckim – Antoniego Kosieradzkiego z Mokobód, Mariana Grzebisza i Kazimierza Jurzyka z Wiśniewa, Wiktora Somli ze Stoku Lackiego, obwodzie łukowskim – Tadeusza Kurowskiego „Leszczyny”, obwodzie radzyńskim – Edwarda Makaruka „Sokoła”.

⁸³ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 63; K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch...*, s. 163 i n.

⁸⁴ Archiwum Akt Nowych, sygn. 203/X-63, Raport AK Komendy Obszaru Warszawskiego z 25 października 1943 r., k. 117.

⁸⁵ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy w obwodzie siedleckim...*, s. 373.

⁸⁶ T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 202.

⁸⁷ J. Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy i BCh na Podlasiu*, [w:] *Podlasie w czasie II wojny światowej*, red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 72.

⁸⁸ J. Fajkowski, *Krótki zarys historii ruchu ludowego*, Warszawa 1971, s. 380.

lasie) BCh zajmowali się na terenie obwodu siedleckiego – Stanisław Jaszczuk, łukowskiego – Stanisław Świetlik, radzyńskim – Aleksander Głowniak „Jacek”, włodawskim – Józef Duda, białskim – Bogdan Wilmowski-Korolewicz i Jan Czuba⁸⁹. W sumie LSB liczyły ponad 1,2 tys. osób, najliczniejszy był w obwodzie Siedlce – skupiał 322 żołnierzy⁹⁰.

Działalność sabotażowo-dywersyjno-propagandowa i zbrojna

Na terenie Podokręgu IV A (Podlasie) nie prowadzono na szeroką skalę działań zbrojnych z okupantem. Istotnym czynnikiem ograniczającym działania zbrojne, poza poczynaniami okupanta wobec Podlasia, był problem uzbrojenia żołnierzy BCh w broń i brak wyszkolonej kadry dowódczej. Większe działania zbrojne podjęto na terenie obwodów wchodzących do Podokręgu IVA dopiero wiosną 1944 r., kiedy do akcji został wprowadzony I Batalion Partyzancki BCh, który operował na granicach obwodów: białskiego, radzyńskiego i włodawskiego. Nieco później do działań zbrojnych został włączony II Batalion Partyzancki BCh na terenie obwodu siedleckiego⁹¹. W sumie od marca 1944 r. do wejścia w lipcu 1944 r. na teren Podokręgu IVA ACZ, I BP BCh przeprowadził 18 zasadzek na wojska niemieckie⁹². Natomiast na terenie obwodu siedleckiego większą aktywność przejawiał II BP BCh od czerwca 1944 r., kiedy wojska niemieckie rozpoczęły się wycofywać na zachód, m.in. oddział dowodzony przez Kazimierza Jurzyka przeprowadził zasadzkę na trasie Łuków–Siedlce niedaleko wsi Gostchorz. W trakcie walki zabito ponad 20 Niemców i zdobyto pokaźne ilości broni i amunicji⁹³. Ogółem żołnierze BCh na Podlasiu przeprowadzili w 1944 r. 44 zasadzki na wojska okupanta. Główny cel działań BCh na terenie Podokręgu IVA BCh (Podlasie) stanowiło niszczenie urzędów gminnych, urzędów pracy, rozbijanie posterunków policji granatowej, rozbijanie pojedynczych żołnierzy niemieckich i policjantów. Poza rozbijaniem żołnierzy niemieckich i niszczeniem dokumentacji w urzędach gminnych, żołnierze BCh dokonywali również akcji karzących i likwidacyjnych osób, które współpracowały z Niemcami,

⁸⁹ T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 205.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże, s. 210.

⁹² Tamże, s. 211.

⁹³ *Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie 1940–1944*, red. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1964, s. 157.

np. 31 grudnia 1943 r. bojówka OS dokonała akcji likwidacyjnej na agentce gestapo H. Kwiatkowskiej, właścicielce kwiaciarni w Siedlcach. W trakcie wykonywania akcji Kwiatkowska została ciężko ranna⁹⁴. W okresie okupacji zaczęto obserwować na terenie Podokręgu IVA BCh (Podlasie), zwłaszcza na wsi, zjawisko demoralizacji. Pojawiło się świadome donosicielstwo na rzecz okupanta, np. 4 czerwca 1944 r. Ulan został ok. 2.00 w nocy otoczony przez Niemców. Niemcy metodycznie aresztowali mężczyzn, nazwiska mieli na liście. Po spędzeniu mieszkańców do szkoły, jeden z gestapowców wyjął z kieszeni listę i powiedział: „Patrzcie ten wykaz dali nam Polacy [taki zapis w oryginale – W.Ch.]. Dostaliśmy to od jednej z polskich organizacji wojskowej”. Warto nadmienić, że wśród 22 zatrzymanych tylko Kacper Biaduń należał do PPR, zaś reszta do AK i BCh. Według Hołyńskiego w gestapo był żołnierz AK, który denuncjował komunistów⁹⁵.

Wykorzystując antyfaszystowskie nastroje wśród przebywających żołnierzy włoskich w Siedlcach, ludowcy postanowili włączyć Włochów do akcji dywersyjno-propagandowej wśród żołnierzy niemieckich i włoskich pod nazwą „Akcja N”. Inicjatorem nawiązania kontaktów ludowców z żołnierzami włoskimi stał się Wiktor Somla, który zajmował się konspiracyjnym przemysłem koleją mięsa do Warszawy. Jesienią 1942 r. na stacji kolejowej w Siedlcach zobaczył żołnierzy ubranych w inne niż niemieckie mundury i rozmawiających językiem nieprzypominającym niemieckiego. Wykorzystując sytuację próbował na migi nawiązać z nimi kontakt. Usłyszał od jednego z oficerów wypowiedziane słowa: *Hitler kaput*. Zrozumiał, że ma kontakt z antyfaszystami. Potem okazało się, że są to włoscy żołnierze, którzy wrogo odnosili się do Niemców i wojny. Mussolini dokonał czystki w armii włoskiej, wysyłając antyfaszystów za karę na front wschodni. Siedlce miały stanowić punkt aklimatyzacyjny dla Włochów przed wyjazdem na front pod Stalingrad⁹⁶. Posługując się językiem migowym, zaprosił dwóch oficerów na wódkę do sklepu mieszczącego się na ul. Łukowskiej tuż za mostem. Sklepik stanowił punkt kontaktowy BCh. W trakcie spotkania oficerowie włoscy przekazali dwa pistolety⁹⁷.

Za pośrednictwem żołnierzy włoskich miano rozprowadzać wśród Niemców broszurki, ulotki, odezwy antyhitlerowskie w języku niemieckim

⁹⁴ AZHPRL, sygn. R-IV-9/143, L. Koć, Współpraca BCh z AL. I oddziałami sowieckimi, k. 12.

⁹⁵ APL, sygn. 35/1073/0/3.1/53, Informacje o wydarzeniach na terenie Obwodu nr 10, k. 10 i n.

⁹⁶ R. Somla-Dembowska, *Historia rodu Somlów*, Siedlce 2015, s. 230.

⁹⁷ Tamże, s. 230.

i włoskim. Punkt kontaktowy stanowiła restauracja na ul. Pułaskiego w Siedlcach. Ponadto, do kontaktów między Stefanem Skoczylasem a oficerem włoskim Marco Grandollim dochodziło w Mokobodach w mieszkaniu Lewickiego. Tam dyskutowano na temat dalszej współpracy między BCh a żołnierzami włoskimi. Próbowano wykorzystać Włochów do nawiązania kontaktów z jeńcami radzieckimi, którzy przebywali w obozie jenieckim w Suchożebrach⁹⁸.

Współpraca z żołnierzami włoskimi trwała do 9 września 1943 r., kiedy Włochy po klęsce pod Stalingradem, opuściły koalicję faszystowską. Akcja nie udała się, ponieważ gestapo wpadło na trop kontaktów Lucjana Kocia i Stefana Skoczylasa z żołnierzami włoskimi. Oficerowie włoscy zostali aresztowani i 19 września 1942 r. rozstrzelani w lesie sekulskim. Wśród rozstrzelanych znaleźli się oficerowie: Carlo Castiglioni, Bernardino Nationalli i Liro Moralli⁹⁹.

Do ważniejszych działań BCh na terenie Podokręgu IVA należały akcje skierowane przeciwko eksploatacji gospodarczej wsi przez okupanta niemieckiego, przeciwko młeczarniom i gorzelniom. Warto podkreślić, że wódka w okresie okupacji stanowiła środek płatniczy. Na terenie pow. siedleckiego akcjami przeciw gorzelniom dowodził Marian Grzebisz, Eugeniusz Jaszczuk „Gwizd”, a po jego śmierci Mieczysław Tomaszczuk „Szary”. Do tego typu akcji wybierano szczególnie zaufanych i zdyscyplinowanych żołnierzy BCh. Zarekwirowany spirytus był dostarczany do Edwarda i Kazimierza Jurzyków w Wiśniewie¹⁰⁰. W działalności bojowej żołnierzy BCh z IVA Podokręgu Siedleckiego, ważną rolę odgrywała walka z plagą pijaństwa, która nasiliła się w 1943 i 1944 r. Walkę prowadzono przede wszystkim w powiecie łukowskim, np. w Tęczkach 5 listopada 1942 r. patrol OS BCh zlikwidował bimbrownię¹⁰¹. Został w tym celu zawiązany Podlaski Komitet do Walki z Pijaństwem. W formie ulotek i ostrzeżeń zapowiadano represje wobec bimbrowników oraz osób handlujących alkoholem. Wielu bimbrowników-recydywistów zostało ukaranych karą chłosty. Dla przykładu, tylko w ciągu 2 tygodni lutego 1944 r. zlikwidowano 12 tajnych bimbrowni¹⁰².

⁹⁸ P. Matusak, *Siedlce 1939–1944*, [w:] *Siedlce 1448–1995*, red. nauk. E. Kospath-Pawłowski, Siedlce 1996, s. 125.

⁹⁹ H. Kurek-Dudowa, *Młodość tragiczna i męska. O Stefanie Skoczylasie*, Warszawa 1978, s. 57–59.

¹⁰⁰ Relacja Mirosława Izdebskiego udzielona autorowi w maju 2014 r.

¹⁰¹ T. Szczechura, *Ruch ludowy w Siedleckiem*, Warszawa 1984, s. 193.

¹⁰² T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 239.

Poza rozbijaniem mleczarni i gorzelni, akcje żołnierzy BCh były skierowane na pozyskanie funduszy na działalność konspiracyjną. Aby pozyskać pieniądze uderzano na banki, kasy, pocztę i spółdzielnie, które znajdowały się pod władzą okupanta, np. oddział BCh pod dowództwem Edwarda Borkowskiego i Kazimierza Jurzyka dokonał rekwizycji 350 kg masła, które było przewożone ze spółdzielni mleczarskiej w Czuryłach¹⁰³. Przez Podlasie przechodziły ważne linie kolejowe, więc pierwsze akcje zostały skierowane przeciwko transportowi kolejowemu. W miarę zbliżania się frontu wschodniego do granic Południowego Podlasia nastąpiło zintensyfikowanie akcji przeciwko niemieckiemu transportowi kolejowemu, np. 1 lipca 1944 r. Mieczysław Tomaszuk „Szary” i Edward Kleszcz „Urwis” dokonali wykolejenia pociągu niemieckiego za pomocą klucza do rozkręcania szyn w pobliżu mostu na Tocznej. Przerwa w ruchu na odcinku Niemojki–Platerów trwała 19 godzin¹⁰⁴.

Omawiając działalność zbrojną BCh na terenie Podokręgu IVA Podlasie (Siedlce) nie sposób pominąć próby udzielenia pomocy walczącej Warszawie w sierpniu 1944 r. Do tej pory historycy zajmujący się Powstaniem Warszawskim kwestię udzielenia pomocy walczącej stolicy pomijali. Z terenu Podlasia do 22 pp 9 DP AK wszedł OS BCh Mariana Grzebisza „Wicher” z Wiśniewa, który z 9 DP AK ruszył na pomoc walczącej stolicy¹⁰⁵.

Poza działalnością zbrojną była prowadzona działalność określana mianem „małych form oporu”, do których zaliczano ochronę Polaków przed wywózką na roboty do III Rzeszy przez wydawanie fałszywych dokumentów niemieckich, np. w drukarni Wiktorja M. Goldberga w Siedlcach przy ul. Kilińskiego 31, ludowcy drukowali legitymacje kolejowe, pocztowe, inspekcji leśnej, które ułatwiały prowadzenie działalności konspiracyjnej¹⁰⁶. Żołnierze BCh również pomagali ludności żydowskiej i jeńcom radzieckim. W momencie utworzenia getta w Siedlcach w sierpniu 1941 r., za pomoc Żydom, Polakom groziła śmierć. W celu koordynacji pomocy Żydom zamkniętym w getcie, do Siedlec przybył z pieniędzmi łącznik Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Współpracę z „Żegotą” podjęła komenda powiatowa BCh. Jaszczuk organizował w terenie skup zboża, które następnie dostarczał do Siedlec. W Siedlcach Lucjan Koć zorganizował w młynach siedleckich przemiał i rozprowadzał mąkę wśród potrzebujących, m.in. mieszkańców

¹⁰³ Tamże, s. 229.

¹⁰⁴ J. Czuba, H. Odzygózdź, dz. cyt., s. 65.

¹⁰⁵ P. Matusak, *Ludowcy w Powstaniu Warszawskim*, „RHMHPRL” 2004, nr 20, s. 147.

¹⁰⁶ Relacja Zygmunta Goławskiego udzielona autorowi w 2010 r.

getta¹⁰⁷. Lucjan Koć – skomunizowany ludowiec, nawiązał bliskie kontakty z Julianem Grobelnym „Trojan”, próbował utworzyć siatkę pomocy dla zagrożonej ludności żydowskiej między Siedlcami a Warszawą. Zapoznał on „Trojana” z przedstawicielami społeczności żydowskiej w Siedlcach: dr. Lebelem i Dorą Krygier¹⁰⁸. Punktem kontaktowo-przekaznikowym dla Żydów, do którego również jeździł L. Koć, był Ceglów. Tam była dostarczana prasa z Warszawy i informacje dla Żydów zamkniętych w siedleckim getcie. Informacje odbierał Lucjan Koć i przy pomocy Lucjana Jarząba – kasjera z Cegłowa – dostarczał do Siedlec adresatom. Pomocy udzielała mu Regina Kubalska – sklepowa miejscowej spółdzielni – przewodnicząca Ludowego Związku Kobiet i członek Zarządu SL „Roch” Podokręgu IVA „Siedlce”, np. u Reginy Kubalskiej w mieszkaniu przy ul. Targowej w Siedlcach ukrywała się Żydówka Cypra Zansztajn¹⁰⁹. Za pośrednictwem Reginy Kubalskiej i Lucjana Kocia były przekazywane informacje do Warszawy o sytuacji i położeniu ludności żydowskiej na Podlasiu.

W ratowanie Żydów włączyli się mieszkańcy wsi podlaskich, np. mieszkaniac Wiśniewa Stanisław Cierniak vel Cieślik¹¹⁰ utrzymywał kontakty z grupą Jakuba Kramarza i Lejby Krawca, którzy mając kontakty z Żydami w getcie łukowskim za ich pośrednictwem przekazywali żywność. Podobne kontakty z Żydami utrzymał Antoni Kosieradzki z Mokobód, który pomagał Żydom z Mokobód i Siedlec za pośrednictwem Brachy Zalcmana w zaopatrzeniu w żywność i wymianie informacji. Również w innych obwodach wchodzących w strukturę Podokręgu IVA BCh była organizowana pomoc dla Żydów, np. dowódca OS BCh we wsi Rossosz pow. białskopodlaski Franciszek Bancerczewski udzielał pomocy Żydom z okolicznych wsi, m.in. uzbroił trzech z nich, by mogli się bronić przed aresztowaniem¹¹¹. Podobne postawy żołnierzy BCh były w innych obwodach Podokręgu IVA BCh¹¹². Na terenie obwodu łukowskiego we wsi Jonnik Józef Walc zbudował w stodole bunkier, w którym przechowywał Żydów, m.in. Jokla Estreicha¹¹³.

¹⁰⁷ F. Gryciuk, *Lucjan Koć – powiklane losy siedleckiego działacza ludowego*, „Rocznik Historyczny MHPRL” 2012, nr 28, s. 306–307.

¹⁰⁸ D. Sitkiewicz, *Mechanizmy instalowania władzy komunistycznej na przykładzie działalności Juliana Grobelnego jako starosty mińskiego (10 października – 5 grudnia 1944 r.)*, „Historia i Świat” 2013, nr 2, s. 163.

¹⁰⁹ B. Dymek, *Lewicowy ruch oporu na Podlasiu*, [w:] *Trzej bohaterowie Podlasia*. Materiały z Sesji popularnonaukowej (Siedlce 1979), red. W. Spalińska, Warszawa 1981, s. 26.

¹¹⁰ Sprostowanie nazwiska Stanisława Ciernika na Cieślik na podstawie relacji Antoniego Oknińskiego udzielonej autorowi 2 października 2015 r.

¹¹¹ J. Nowak, *Wiś w akcji pomocy Żydom w okresie okupacji*, „RDRL” 1970, nr 12, s. 324–325.

¹¹² Szerzej patrz: A. Kołodziejczyk, *Na drogach ruchu ludowego*, Warszawa 2009, t. 4, s. 229–230.

¹¹³ Tamże, s. 229.

Wielu ludowców i chłopów z Podlasia za cenę uratowania życia innego człowieka płaciło cenę bardzo wysoką, życie własne i swoich rodzin, np. za ukrywanie i udzielanie schronienia i pomocy żywnościowej Żydom i zbiegłym jeńcom sowieckim z obozu jenieckiego w Suchożebrach 8 kwietnia 1943 r. we wsi Rzążew, gm. Zbuczyn, pow. siedlecki, żandarmi niemieccy zamordowali ojca i dwóch synów: Antoniego Domańskiego, Franciszka Domańskiego i Piotra Domańskiego¹¹⁴.

Od lipca 1941 r. teren obwodu siedleckiego stał się miejscem masowej eksterminacji jeńców radzieckich. Na terenie powiatu siedleckiego w miejscowości Krześlin i Skupie Niemcy stworzyli obozy, a w Siedlcach utworzyli Stalag 366, w miejscu koszar, gdzie przed wojną stacjonował pułk artylerii. Tragiczna sytuacja w obozach jenieckich sprawiła, że już w lipcu i sierpniu 1941 r. rozpoczęły się masowe ucieczki jeńców. Wobec takiej sytuacji komendant obwodu BCh Lucjan Koć wydał rozkaz datowany na 10 sierpnia 1941 r. w sprawie udzielenia pomocy jeńcom radzieckim¹¹⁵. Warto podkreślić, że za próbę nawiązania kontaktów z jeńcami rosyjskimi groziła Polakom kara śmierci. Przykładowo, Marian Grzebisz z Wiśniewa w trakcie rekonesansu w Suchożebrach, nawiązał kontakt z kpt. Piotrem Zaszańskim, a Wiktor Somla z por. Sergiuszem Gortkowem. Oficerowie radzieccy przekazali plany obozu i poinformowali stronę polską o planowanej masowej ucieczce jeńców. Polacy przekazali szkic terenu w promieniu 50 km od obozu z zaznaczonymi punktami, gdzie jeńcy mogli znaleźć pomoc¹¹⁶. W udzielanie pomocy jeńcom radzieckim włączyły się członkinie Ludowego Związku Kobiet i patrole sanitarne Zielonego Krzyża, m.in. ze Stoku Lackiego pod kierownictwem Marianny Klewek, Zbuczyna – Lucyny Biardówny zorganizowano pomoc sanitarną. Potrzebne wyżywienie i ubranie przekazano jeńcom, którym udało się uciec z obozu¹¹⁷. Ludowcy również współuczestniczyli w tworzeniu i wyposażeniu pierwszych grup partyzanckich składających się z jeńców czerwonoarmistów. Pierwszym oddziałem, który powstał przy udziale bechowców była grupa Igora Boleśnikowa. Składała się ze zbiegłych 3 września 1941 r. jeńców. Stanisław i Antoni Kosierdzacy przeprowadzili ją do Wiśniewa, gdzie zaopiekowali się nią członkowie BCh. Rannymi

¹¹⁴ Sz. Datner, *Las sprawiedliwych*, Warszawa 1968, s. 95–97; E. Kopówka, P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki* (Iz 56,5). *Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oksford–Treblinka 2011, s. 141.

¹¹⁵ Treść rozkazu znajduje się, [w:] *Materiały źródłowe...*, s. 23–30.

¹¹⁶ J. Gmitruk, *Wiś siedlecka i ruch...*, s. 124–125.

¹¹⁷ Tamże, s. 131.

zajęła się Wanda Ostas – członkini LZK, która sprowadziła do chorych i rannych jeńców lekarza Śledziewskiego i zaopatrywała w jedzenie i odzież. Zbiegli jeńcy radzieccy zostali ulokowani w skrytkach przygotowanych przez żołnierzy BCh w zabudowaniach Jana Lewickiego i Stefana Kamińskiego¹¹⁸.

Żołnierze BCh Podokręgu IVA (Podlasie) wykonali ok. 460 akcji zbrojnych zaczynając od walki zbrojnej, a kończąc na tzw. akcjach wychowawczych (walka z bandytyzmem, alkoholizmem i demoralizacją społeczeństwa, np. przez branie współudziału przez kobiety-Polki w rabowaniu z Niemcami mienia żydowskiego. Jest znany fakt zatrzymania przez patrol OS BCh kobiet rabujących minie żydowskie w Mokobodach, które zostały ukarane karą chłosty i obcięciem włosów). W akcjach zbrojno-dywersyjnych przodowały obwody bialski (wykonał 136 akcji) i siedlecki (124 akcje), najsłabszy był obwód radzyński (53 akcje).

Stosunek ludowców do stronnictw politycznych i Polskiego Państwa Podziemnego

Kreśląc obraz relacji ludowców do stronnictw politycznych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego należy podkreślić, że na Południowym Podlasiu na szczeblu powiatowym dominowali ludowcy. W 14 na 15 powiatów stanowiska Delegata Rządu zostały obsadzone przez ludowców. Jedynie w Siedlcach stanowisko to piastował przedstawiciel endecji, zaś jego zastępcą był Aleksander Pasiak (SL). Stosunki SL z Obozem Narodowym układały się wręcz wrogo. Siły zbrojne Obozu Narodowego liczyły w powiecie siedleckim ok. 2 tys. żołnierzy¹¹⁹. Stosunki między Zygmuntem Chrzanowskim a Aleksandrem Pasiakiem nie układały się najlepiej. Jego rola ograniczała się jedynie do luźnych kontaktów z Chrzanowskim, który skupił pełnię władzy administracyjnej w pow. siedleckim. Działalność Aleksandra Pasiaka była utrudniona przez Delegata, który go odsunął od tej funkcji. W związku z tym w drugiej połowie marca 1944 r. ruch ludowy odwołał go z zajmowanego stanowiska i do końca nie desygnował swego przedstawiciela do Delegatury¹²⁰. Od marca 1944 r. zastępcą Zygmunta Chrzanowskiego był członek

¹¹⁸ E. Kopówka, *Stalag 366...*, s. 50.

¹¹⁹ Szerzej patrz: W. Charczuk, *Formacje zbrojne Obozu Narodowego na Południowym Podlasiu w latach 1939–1947*, Siedlce 2003, s. 95.

¹²⁰ AZHPRL, sygn. P-132, A. Pasiak, Wspomnienia osobiste i działacza społecznego 1887–1959, rkps.

Stronnictwa Pracy (NN)¹²¹. Prawdopodobnie był nim Jan Kwiecień – początkowo członek SL, związany z Tajną Organizacją Nauczycielską, który został „wchłonięty” przez Stronnictwo Demokratyczne¹²². Podobne relacje w obsadzie powiatowego delegata rządu między SL a Stronnictwem Narodowym były w powiecie bialskim, np. Ludwik Denisiuk kandydat wysuwany przez ruch ludowy został odrzucony. Zaś SN wysunęła swojego kandydata agronoma Józefa Lubczańskiego, który w strukturach AK pełnił funkcję oficera organizacyjnego w stopniu podporucznika¹²³. Prawdopodobnie Narodowcy chcieli podkupić Józefa Lubczańskiego, aby rozbić struktury SL. Wobec bojkotu SL „Roch” kandydatury J. Lubczańskiego, dopiero jesienią 1942 r. narodowcy zaakceptowali kandydaturę Jana Makaruka – członka SL. Również nie lepiej było we wzajemnych relacjach między ZWZ-AK a BCh. Dla przykładu, na temat niewojskowego zachowania się partyzantów z Oddziału Partyzanckiego 34 pp Armii Krajowej kpt. Stefana Wyrzykowskiego pisano na łamach pisma ludowego „Idzie wolność”¹²⁴. Stosunki żołnierzy BCh z partyzantką komunistyczną wyraźnie określił rozkaz KG BCh z 20 stycznia 1944 r.: „nie ma i nie może być mowy o jakichkolwiek rozmowach i uzgodnieniach z komunistami”¹²⁵, mimo że wytyczne te zostały przekazane w teren w lutym 1944 r., to żołnierze Podokręgu IVA BCh (Siedlce) na terenie pow. siedleckiego utrzymywali kontakty z oddziałem Jakuba Aleksandrowicza „Alek” z GL za sprawą Stefana Skoczylasa „Konar”¹²⁶. Podobnie sytuacja przedstawiała się w innych obwodach. Często współpraca z oddziałami komunistycznymi była inicjatywą oddolną dowódców BCh. Impulsem do kontaktów ludowców z Podlasia z komunistami były studia Komendanta Podokręgu IVA BCh Stefana Skoczylasa w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, gdzie nawiązał kontakty z ludźmi o różnych poglądach, np. z Ignacym Logą-Sowińskim¹²⁷. Często podjęcie ścisłej współpracy z partyzantką komunistyczną było uwarunkowane wspólnym zagrożeniem ze strony Niemców oraz dobrojeniem oddziałów partyzanckich w broń, np. została nawiązana współpraca przez Komendanta Podokręgu IVA z ko-

¹²¹ W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 381.

¹²² M. Kalbarczyk, *Stronnictwo Demokratyczne na Południowym Podlasiu i Wschodnim Mazowszu w latach 1937–1989*, rozprawa doktorska, Siedlce 2011, s. 31, maszynopis.

¹²³ J. Flisiński, H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1939–1944*, Biała Podlaska 2012, t. 3, cz. 2, s. 261.

¹²⁴ Regionalna Agencja Prasowa „Podlasie” 1944, R.I, nr 5.

¹²⁵ *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, dok. Nr 74, s. 122.

¹²⁶ K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie...*, t. III, s. 190.

¹²⁷ AAN, sygn. 202/I-42, Tygodniowy przegląd wydarzeń w kraju z 16 marca 1944 r., k. 479.

munistycznym Zgrupowaniem *Jeszcze Polska nie zginęła* pod dowództwem płk Roberta Satanowskiego w zamian za broń¹²⁸. Warto podkreślić, że tuż przed wejściem ACz na teren Podlasia, oddziały komunistyczne były dozbrajane przez Sowietów.

W miarę zbliżania się Armii Czerwonej na teren Południowego Podlasia, doszło do współpracy żołnierzy BCh z partyzantką radziecką. Stało się to możliwe za sprawą komendanta IVA Podokręgu BCh S. Skoczylasa. W artykule prasy regionalnej wydawanej przez ludowców Skoczylas o współpracy z partyzantką radziecką pisał: „Do powszechnej walki okrężnej z Niemcami przystąpimy i w walce tej współdziałać będziemy z Czerwoną Armią”¹²⁹.

Reasumując, działalność Podokręgu IVA Batalionów Chłopskich w latach 1942–1944 na Południowym Podlasiu była zasługą działaczy ludowych szczebla powiatowego i gminnego. Bechowcy na terenie obwodu siedleckiego, który wchodził do Podokręgu IVA Siedlce utworzyli 480 oddziałów taktycznych i 30 oddziałów specjalnych. Szacunkowo można przyjąć, że w szczytowym okresie Podokręg IVA BCh przekazał do AK w ramach akcji scaleniowej ok. 3 tys. żołnierzy z oddziałów taktycznych. Swoją działalnością Podokręg IVA BCh na trwałe wpisał się w historię walki o niepodległość z okupantem niemieckim na Podlasiu.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych:

Raport AK Komendy Obszaru Warszawskiego z 25 października 1943 r., sygn. 203/X-63.

Archiwum Państwowe w Lublinie:

Raport Podokręgu IVA do Komendy Głównej Chłostry za styczeń 1944 r., sygn. 35/1073/0/3/50.

Archiwum Zakładu Historii Polskiego Ruchu Ludowego:

Protokół ze spotkań łączniczek i kolporterek Rocha, BCh w Warszawie w dniu 16.04.1970 r., sygn. KG/20.

Dokumenty Komendy Okręgu IV. Wykaz ludzi i sprzętu uzbrojenia z 21 stycznia 1945 r., sygn. IV/1.

A. Pasiak, Wspomnienia osobiste i działacza społecznego 1887–1959, rkps., sygn. P-132.

¹²⁸ T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia...*, s. 302–303.

¹²⁹ „Szukajmy nowych dróg”, „Idzie Wolność” 1944, nr 10.

Źródła drukowane

Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie 1940–1944. Źródła, wstęp i oprac. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1962.

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. 4: 1939–1945, oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak, Warszawa 1966.

Niećko J., *Na drodze do Polski Ludowej. Wybór pism z lat 1941–1949*. Do druku przygotował, życiorysem Józefa Niećki poprzedził i przypisami opatrzył Z. Hammerling, Warszawa 1967.

Opracowania

Bataliony Chłopskie. Geneza i rozwój struktury organizacyjnej, t. 1, Warszawa 1985.

Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie. Sesja popularnonaukowa w XXX rocznicę bitew pod Wojdą, Zaborecznem i Różą, Lublin 3–4 lutego 1973, Warszawa 1975.

Charczuk W., *Formacje zbrojne Obozu Narodowego na Południowym Podlasiu w latach 1939–1947*, Siedlce 2003.

Chłopi w obronie Zamojszczyzny. Sesja popularnonaukowa w 40. Rocznicę walk Batalionów Chłopskich, Zamość 2–3 lutego 1983 r., red. J. Gmitruk, Z. Mańkowski, Warszawa 1985.

Chojnacki W., *Bibliografia zwartych i ulotnych druków konspiracyjnych wydanych na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*, Warszawa 2005.

Czuba J., Odrzygóźdź H., *Bataliony Chłopskie na Południowym Podlasiu. W walce o Polskę wolną, równą i sprawiedliwą*, Biała Podlaska 2004.

Doroszuk T., *Bastiony Podlasia. Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 2005.

Doroszuk T., *Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1940–1944*, Siedlce 2004.

Dymek B., *Lewicowy ruch oporu na Podlasiu*, [w:] *Trzej bohaterowie Podlasia*. Materiały z Sesji popularnonaukowej (Siedlce 1979), red. W. Spalińska, Warszawa 1981.

Flisiński J., Mierzwiński H., *Biała Podlaska w latach 1939–1944*, t. 3, cz. 2, Biała Podlaska 2012.

Gmitruk J., *Konspiracyjny ruch ludowy w rejonie białkopodlaskim w latach okupacji niemieckiej 1939–1944*, „Rocznik Białkopodlaski” 1993, t. I.

Gmitruk J., *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945*, Warszawa 2001.

Gmitruk J., *Wieś siedlecka i ruch ludowy w akcji pomocy jeńcom radzieckim w latach okupacji hitlerowskiej 1941–1945*, „Rocznik Białkopodlaski” 1994, t. 2.

Gmitruk J., *Konspiracyjny ruch ludowy w obwodzie siedleckim*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1972, nr 14.

Gmitruk J., Pasiak-Wąsik D., *Pomoc ludowców i środowiska wiejskiego dla Żydów w okresie okupacji*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2005, nr 21.

- Gmitruk J., *Wiejski ruch młodzieżowy w Siedleckim w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1944*, „Szkice Podlaskie”, Siedlce 1988.
- Grabowski W., *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003.
- Gryciuk F., *Lucjan Koć – powikłane losy siedleckiego działacza ludowego*, „Rocznik Historyczny MHPRL” 2012, nr 28.
- Karaszewski B., *Partyzancka broń. O uzbrojeniu w Batalionach Chłopskich*, Warszawa 1980.
- Kołodziejczyk A., *Na drogach ruchu ludowego*, t. 4, Warszawa 2009.
- Kopówka E., *Stalag 366 Siedlce*, Siedlce 2004.
- Kopówka E., Rytel-Andrianik P., *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oksford–Treblińska 2011.
- Kosobudzki P., *Przez druty, kraty i kajdany. Wspomnienia partyzanta NSZ*, Wrocław 1997.
- Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna*, Warszawa 1982.
- Lewandowska S., *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982.
- Markiewicz J., *Szkoły partyzanckiej walki. O szkoleniu bojowym w Batalionach Chłopskich*, Warszawa 1982.
- Matusak P., *Ludowcy w Powstaniu Warszawskim*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2004, nr 20.
- Nowiński M., *Podlasie nosło pomoc Żydom*, „Żołnierz Wolności” 1968, nr 85–86, 9–10 kwietnia.
- Pawałkiewicz J., *Biuro Badań Technicznych*, „Kombatant” 2009, nr 2.
- Podlasie w czasie II wojny światowej*, red. W. Ważniewski, Siedlce 1997.
- Przybysz K., *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939–1945*, Warszawa 1977.
- Ruch ludowy na Lubelszczyźnie. Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez WKW ZSL w Lublinie*, red. J. R. Szaflik, Lublin 1964.
- Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu*, red. nauk. A. Łuczak, Warszawa 1975.
- Siedlce 1448–1995*, red. nauk. E. Kospath-Pawłowski, Siedlce 1996.
- Sitkiewicz D., *Mechanizmy instalowania władzy komunistycznej na przykładzie działalności Juliana Grobelnego jako starosty mińskiego (10 października – 5 grudnia 1944 r.)*, „Historia i Świat” 2013, nr 2.
- Somla-Dembowska R., *Historia rodu Somlów*, Siedlce 2015.
- Szaflik J. R., *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego. Studium o taktyce politycznej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego 1939–1943*, Warszawa 1973.
- Trzej bohaterowie Podlasia. Materiały z Sesji popularnonaukowej (Siedlce 1979)*, red. W. Spalińska, Warszawa 1981.
- Tupalski M., *Ludowa prasa konspiracyjna na Podlasiu*, [w:] J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939–1944*, Warszawa 1988.
- Twierdzą nam będzie każdy próg. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem. Sylwetki, wspomnienia, artykuły, wybór i oprac. M. Jędrzejec*, Warszawa 1987.
- Wyrobisz A., *Marian Małowist 1909–1988*, „Acta Poloniae Historica” 1990, nr 61,

Strony internetowe

https://pl.wikipedia.org/wiki/Borys_Łapicki

<http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/karabin-mauser-wz-1898.php>

<http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/pistolet-maszynowy-bechowiec.php>

<http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-karbidowka.php>

<http://www.stok.gminasiedlce.pl/o-nas-stok/rys-historyczny-stoku-lackiego-4115/>

**Operations of IVA Siedlce (Podlasie) Subdivision
of Farmers' Battalions in 1942–1944****Summary**

Operations of Farmers' Battalions in the territory of IVA (Podlasie) Subdivision date back to 1942, when IVA Podlasie Subdivision was distinguished from IV Lublin Division of Farmer's Battalions, which covered the following regions: Bielsk, Siedlce, Radzyń, and Łuków and Włodawa since 1943. Operations of IVA (Podlasie) Subdivision involved organization of liaison and communication, press distribution and military training. The biggest problem faced by the soldiers of Farmers' Battalions was armament. That is why attempts were made at obtaining weapons by using different methods as well as producing a machine gun "Bechowiec" in Radzyń area. Apart from sabotage, the soldiers of Farmers' Battalions operating within the Subdivision's territory undertook propaganda actions among antifascist Italian soldiers. Together with Italian antifascists they initiated "N Action", which involved distribution and delivery of antifascist leaflets and letters to German and Italian soldiers who were deployed to the Eastern Front. Relations between people's activists and National Camp within the territory of IVA Subdivision were hostile. Vice Delegate appointed by the People's Party was replaced by Zygmunt Chrzanowski – Delegate appointed by National Party.

Wiesław Charczuk – doktor historii, pracuje w Zespole Szkół w Krzesku-Królowa Niwa
e-mail: acharczuk5@o2.pl

II

ARTYKUŁY RECENZYJNE

GRZEGORZ ZACKIEWICZ

WOJENNE ZAPISKI BYŁEGO PREMIERA

(Uwagi w związku z książką: J. Moraczewski, *Dziennik wydarzeń 1939–1944*, wstęp i opracowanie J. Dufrat i P. Cichoracki, Wyd. LTW, Łomianki 2016, ss. 1016)

DOI: 10.15290/sp.2017.25.09.

Okres okupacji ziem polskich w latach II wojny światowej wciąż budzi uzasadnione zainteresowanie zarówno historyków, jak i opinii publicznej. Pomimo licznych publikacji, które zostały już tym zagadnieniom poświęcone, niewątpliwie istnieje tu potrzeba prowadzenia dalszych badań. Szczególnie stan wiedzy na temat ówczesnego życia codziennego Polaków nadal pozostaje raczej skromny¹. W tym kontekście niemałe znaczenie ma udostępnianie czytelnikom kolejnych relacji, pamiętników lub dzienników z lat 1939–1945. Jednym z ostatnich przykładów wpisujących się w ów trend jest publikacja *Dziennika wydarzeń 1939–1944* autorstwa Jędrzeja Moraczewskiego².

Trud krytycznego opracowania i wydania drukiem obszernych zapisków zasłużonego polityka niepodległościowej lewicy podjęli Piotr Cichoracki i Joanna Dufrat. Wrocławscy historycy są dobrze już znani w środowisku naukowym, a ich dorobek należy uznać za znaczący. Oboje badacze z Dolnego Śląska opublikowali do tej pory wiele istotnych tekstów z historii Polski pierwszej połowy XX w.³ Nie ulega wątpliwości, że posiadają bardzo

¹ Na ten temat zob. szerzej: M. Wierzbicki, *Życie codzienne Polaków pod okupacjami – wymiar materialny i psychologiczny*, [w:] *Jak Polacy przeżywali wojny światowe?*, red. T. Schramm i P. Skubisz, Szczecin 2016, s. 192–196, 216–219.

² J. Moraczewski, *Dziennik wydarzeń 1939–1944*, wstęp i opracowanie J. Dufrat i P. Cichoracki, Łomianki 2016.

³ By poprzestać tylko na publikacjach książkowych, Cichoracki ma ich na koncie już siedem, zaś Dufrat opublikowała dotąd dwie monografie. Por.: P. Cichoracki, *„Z nami jest On”. Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wojsku Polskim w latach 1926–1939*, Wrocław 2001; tenże, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości*

dobrze rozeznanie szczególnie dziejów szeroko pojętego obozu piłsudczykowskiego. Nie bez znaczenia jest to, że Cichoracki i Dufrat dowiedli wcześniej swoich kompetencji w zakresie umiejętności naukowego opracowywania tekstów źródłowych⁴.

Podstawą edycji recenzowanego *Dziennika wydarzeń 1939–1944* są pochodzące z tego okresu rękopiśmienne zapiski pierwszego premiera II Rzeczypospolitej, sygnowane pseudonimem „Erazm Topolnicki”. Autentyczność źródła nie może budzić wątpliwości⁵. Wrocławscy historycy zdecydowali się na publikację całości dostępnego materiału, wykorzystując wszystkie zachowane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie zeszyty z zapiskami Moraczewskiego. Decyzję tę należy uznać za słuszną. Dzięki temu czytelnik ma okazję zapoznać się z opiniami i przemyśleniami, które zasłużony piłsudczyk zapisywał na przestrzeni lat, w zmieniających się okolicznościach i pod wpływem oddziaływania różnych czynników zewnętrznych. Trzeba przy tym jednak zaznaczyć, że w systematycznie prowadzonych notatkach Moraczewskiego brak jest, bardzo istotnego w kontekście przebiegu II wojny światowej, okresu pomiędzy 7 lutym 1943 a 15 marca 1944 r. Jak można sądzić – taką sugestię sformułowali i w przekonujący sposób uzasadnili Cichoracki i Dufrat – rękopiśmienna spuścizna byłego premiera została, zapewne już po II wojnie, zdekompletowana. Powody tej domniemanej ingerencji pozostają nieznane, wszakże najbardziej prawdopodobne wydaje się działanie motywowane względami politycznymi. Jak bowiem stwierdzili wrocławscy badacze, brakuje akurat tej części diariusza, w której znany z krytycznego

zbiorowej społeczności polskiego w latach 1918–1939, Kraków 2005; tenże, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007; tenże, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009; tenże, *Stołpce – Łowcza – Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki 2012; tenże, *Województwo poleskie 1921–1939. Z dziejów politycznych*, Łomianki 2014; tenże, *Komuniści na Polesiu w latach 1921–1939*, Łomianki 2016; J. Dufrat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2001 [II wyd.: Toruń 2002]; też, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków 2013.

⁴ T. Wyrwa-Furgalski, *Dzienniki 1913–1916*, oprac. P. Cichoracki, Kraków 2011; K. Wrzós, *O Piłsudskim i piłsudczykach. Piłsudski i piłsudczycy, marszałek Edward Śmigły-Rydz, pułkownik Józef Beck*, oprac. P. Cichoracki, Łomianki 2014; L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, oprac. J. Dufrat, P. Cichoracki, Łomianki 2014.

⁵ Rękopiśmienne zapiski Moraczewskiego z lat II wojny były już wykorzystywane przez historyków choć – jak słuszenie zauważyli badacze z Wrocławia – do tej pory raczej „oszczędnie” (J. Dufrat, P. Cichoracki, *Wstęp*, [w:] J. Moraczewski, dz. cyt., s. 23).

stosunku do państwa radzieckiego Moraczewski „mógł notować reakcje na ujawnienie przez Niemców zbrodni katyńskiej”⁶.

Pierwszy zapis w diariuszu Moraczewskiego został opatrzony datą 5 września 1939 r. Ostatnią adnotację poczynił autor 1 sierpnia 1944 r., na kilka dni przed tragiczną śmiercią. Były premier prowadził swoje notatki w formie zapisów jednodniowych o różnej objętości, przy czym trudno nie zauważyć, że bardzo systematycznie i zwykle codziennie. Wypada się wszakże zgodzić z Cichorackim i Dufrat, że niektóre fragmenty musiały powstać z co najmniej jednodniowym opóźnieniem⁷.

Nie ulega wątpliwości, że autor *Dziennika wydarzeń 1939–1944* był postacią nietuzinkową. Miał za sobą karierę polityczną, której szczególnie ważnym etapem było pełnienie na przełomie lat 1918 i 1919 urzędu premiera. W kolejnych latach Moraczewski, mieszkający z rodziną w Sulejówku, dość powszechnie i nie bez przyczyny, uchodził za jednego z najbardziej zaufanych ludzi Józefa Piłsudskiego w elicie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)⁸. Już po przewrocie majowym, świadomie zaryzykował konflikt z coraz bardziej krytycznie nastawionym do nowej rzeczywistości politycznej w Polsce kierownictwem swojej partii. Wykluczenie z PPS, co stało się faktem jesienią 1927 r., zamknęło ważny etap w życiu Moraczewskiego⁹. W 1931 r. były premier stanął na czele Związku Związków Zawodowych (ZZZ), centrali związkowej, która podlegała znamiennej ewolucji w kierunku lewicowym i z pozycji prorządowych przeszła – już po śmierci Marszałka – na stronę radykalnych krytyków pomajowych władz¹⁰.

W momencie wybuchu II wojny światowej Moraczewski liczył blisko 70 lat¹¹. Od dawna nie odgrywał już istotnej roli w polskim życiu politycznym. Kierowany przez niego ZZZ, w ostatnich przedwojennych latach zdominowany przez syndykalistów, szybko tracił wpływy. Sfrustrowany zarówno rozwojem wydarzeń w Polsce i na świecie, jak też własną bezsilnością, były premier aż do ostatnich dni przed wybuchem wojny z godnym podziwu uporem starał się jednak – stojąc na czele słabnącej organizacji związkowej – wpływać na rozwój wydarzeń¹².

⁶ Tamże, s. 26.

⁷ Tamże, s. 27.

⁸ Szerzej zob.: J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002, s. 176–272.

⁹ Tamże, s. 273–282; A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969, s. 252–255, 259–260.

¹⁰ Szerzej zob.: S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych 1931–1939*, Warszawa 1979.

¹¹ Moraczewski urodził się 13 stycznia 1870 r.

Mający bogate doświadczenie polityczne, obeznany z funkcjonowaniem maszyny państwowej i armii, znający z autopsji specyfikę działalności konspiracyjnej niewątpliwie wyróżniał się Moraczewski na tle innych autorów okupacyjnych dzienników. W tym sensie jego diariusz z lat 1939–1944 należy uznać za tekst o szczególnym znaczeniu. Zarazem trudno się nie zgodzić z opinią pary wrocławskich historyków, że jakkolwiek wartość źródłowa *Dziennika wydarzeń 1939–1944* jest wysoka, to „bez wątpienia można ją określić jako nierówną”¹². Diariusz Moraczewskiego wydaje się być szczególnie cenny w odniesieniu do początkowego okresu okupacji na ziemiach polskich. Był to czas, gdy autor utrzymywał stały kontakt z działaczami konspiracji, głównie, choć nie tylko syndykalistami i wielokrotnie jeździł do Warszawy. Dużo mniejszą wartość – przynajmniej na obecnym etapie badań – posiadają zapiski Moraczewskiego z lat 1942–1944. W tym okresie, jak się wydaje, przesądziło o tym aresztowanie córki Wandy, były premier unikał w swych notatkach zapisywania imion i nazwisk, zwłaszcza znajomych z Warszawy, zastępując je nieczytelnymi z dzisiejszej perspektywy kryptonimami.

Lektura początkowych fragmentów *Dziennika wydarzeń 1939–1944* skłania do konstatacji, że w pierwszych dniach wojny nie było wśród ludności polskiej w stolicy i okolicach widocznych oznak paniki. Jak jednak pesymistycznie oceniał Moraczewski, „spokój ludności, o którym się pisze tyle w prasie i mówi przez radio”, wkrótce „zmieni się w popłoch”, a stanie to wtedy, gdy „ludzie zaczną padać i domy się palić” (s. 31–32). Radykalną zmianę nastrojów społecznych autor diariusza odnotował już pod datą 9 września 1939 r. Jak stwierdzał Moraczewski, „popłochu w Sulejówku” nie wywołały bynajmniej pierwsze naloty, zasadniczą cezurą okazała się natomiast „ewakuacja gminy”. Były premier wskazywał na postępującą dezorganizację państwa na poziomie lokalnym także w kontekście zaprzestania funkcjonowania poczty i stacji kolejowej (s. 33–34). „Do wojny – pisał Moraczewski już 9 września – nic nie było przygotowane. Jeśli jeszcze korpus oficerski zawiedzie – diabli nas wezmą” (s. 35).

Wraz z upływem czasu, gdy klęska wojsk polskich z każdym dniem stała się coraz bardziej oczywista, autor diariusza – nie można zapominać, że od dawna skłócony z sanacyjnymi dygnitarzami – zaostrzał swoją krytykę, uderzającą w polityczne i wojskowe przywództwo II RP. W notatce opatrzonej datą 17 października 1939 r. Moraczewski w bardzo niekorzystnym

¹² Na temat zob.: G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013, s. 473–526.

¹³ J. Dufurat, P. Cichoracki, dz. cyt., s. 20.

świecie przedstawiał Naczelnego Wodza Wojska Polskiego, „nieszczęsnego Rydza”, który jego zdaniem „nie dorósł do zadania” (s. 69). Dwa dni później autor *Dziennika wydarzeń 1939–1944* napisał o Julianie Piaseckim, że temu „dobremu majorowi saperów” wyrządzono krzywdę nieopatrznie powierząc, kluczową w warunkach wojennych, tekę ministra komunikacji (s. 72). Nie mniej krytyczny był wówczas Moraczewski wobec premiera Sławoja Felicjana Składkowskiego i ministra spraw wojskowych Tadeusza Kasprzyckiego (s. 69, 72, 75).

Do kwestii odpowiedzialności za klęskę wojenną poniesioną w 1939 r. były premier powracał wielokrotnie, także w kolejnych miesiącach i latach (s. 231–232, 336–337). Bardzo długo podtrzymywał wyrażony *in statu nascendi* pogląd, który sprowadzał się do twierdzenia, że „całą odpowiedzialność” za katastrofę dziejową ponoszą ówczesne elity, które „z abominacją” odrzucały „wszelkie aluzje o rozszerzeniu rządu, o wciągnięciu do niego ludzi odpowiedzialnych, choć nie ozonowców” (s. 69)¹⁴. Szczególnie interesujący wydaje się w tym kontekście zapis z 24 października 1940 r. Zdając relację z rozmowy z Juliuszem Kaden-Bandrowskim, Moraczewski przyznawał, że nadal nie potrafi racjonalnie wytłumaczyć faktu „ucieczki naczelnego wodza Rydza-Śmigłego od walczącego wojska”. „Przecież – konstatawał autor diariusza – to dzielny oficer, wypróbowany. [...] Zdobył sławę i zaufanie. W jednym dniu we wrześniu przekreślił dotychczasowe życie. Na pewno nie ze strachu fizycznego. Musiała mu przewrócić w głowie owa wiceprezydentura RP, owo wywyższenie go nad rząd, nad premiera” (s. 335–336).

Charakterystyczne natomiast, że ani jesienią 1939 r., ani też potem Moraczewski nie zgłaszał istotnych zastrzeżeń do ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Zapisy w *Dzienniku wydarzeń 1939–1944* ewidentnie wskazują, że autor uważał sojusze Francją i Wielką Brytanią za, w ówczesnych realiach, optymalne (s. 44–45, 134, 173). „Nie byłem – stwierdzał Moraczewski w październiku 1941 r. – przyjacielem Becka, ani nie podziwiałem polityki przez niego po śmierci Komendanta prowadzonej, bo podejrzewałem go o sympatie proniemieckie. Jednak umiem być sprawiedliwym i bezstronnym”. W dalszej części wywodu diarysta stwierdzał, że strategia szefa polskiej dyplomacji była w ostatnich latach przed II wojną światową w oczywisty sposób obliczona na zyskanie na czasie, „celem dozbrojenia siebie i umożliwienia tego samego sprzymierzeńcom” (s. 534).

¹⁴ Szczególnie silna i trwała była niechęć byłego premiera do Kasprzyckiego. W połowie października 1941 r. Moraczewski określił go wręcz mianem „aspiranta na stryczek” (s. 529).

Wiara w gospodarczy i militarny potencjał mocarstw zachodnich była z całą pewnością czynnikiem, który skłaniał Moraczewskiego do optymizmu odnośnie dalszego przebiegu wojny. Na krótko tylko były premier uległ pesymistycznemu nastrojowi latem 1940 r. po niespodziewanej klęsce Francji (s. 229, 249). Już jednak w kolejnych zapisach ponownie wyrażał przekonanie, że w starciu z potęgami Zachodu niemiecka machina wojenna musi zostać w końcu zatrzymana (s. 279, 282, 301, 309). „Im dłużej rozmyślam – pisał Moraczewski 24 kwietnia 1941 r. – nad taktyką angielską, tym jaśniej dostrzegam jej słuszość. Najbliższym celem jej jest opanowanie powietrza. Na to potrzeba czasu dla przemysłu brytyjskiego i amerykańskiego” (s. 444).

Na podstawie lektury *Dziennika wydarzeń 1939–1944* można stwierdzić, że jego autor prawie do samego końca łudził się, ewidentnie przy tym przeceniając potencjał antyhitlerowskiego ruchu oporu, że zła – i wciąż się pogarszająca, jak sądził – sytuacja aprowizacyjna w Niemczech już wkrótce doprowadzić może tam do wstrząsów wewnętrznych (s. 101, 133, 150). Przy najmniej początkowo źródłem optymizmu dla autora diariusza było też przekonanie, że Niemcy nie stanowią bynajmniej monolitu jako naród (s. 331). Jeszcze w listopadzie 1942 r. Moraczewski oceniał, że „żywiły komunistyczne i socjaldemokratyczne”, których w wojsku niemieckim było rzekomo „sporo”, muszą w końcu dać o sobie znać (s. 825). W tego rodzaju zapisach wyraźnie odbijała się wyrażana przez diarystę wiara, że zakończenie II wojny światowej do złudzenia przypominać może scenariusz, który miał miejsce jesienią 1918 r., a nagłego załamania III Rzeszy należy się spodziewać w każdej chwili (s. 243–244, 718). Dopiero w czerwcu 1944 r. były premier przyznał, że „stracił wiarę w możliwość rewolucji niemieckiej”. Zarazem jednak dodawał, że decydujące uderzenie, które powali hitlerowski reżim może zostać zadane przez milionowe rzesze robotników przymusowych i więźniów obozów zlokalizowanych w Niemczech (s. 914).

Czytając *Dziennik wydarzeń 1939–1944* trudno nie dostrzec, że stosunek Moraczewskiego do Niemców ulegał znamiennej ewolucji. Jak się wydaje, początkowo autor diariusza sądził, że ze strony władz okupacyjnych należy się spodziewać zachowań, które mieścić się będą w ramach norm prawa międzynarodowego. Na marginesie można dodać, że raczej nie był w takich ocenach odosobniony. Zwłaszcza starsi mieszkańcy Warszawy i okolic dobrze bowiem zapamiętali doświadczenie z lat 1915–1918. Jakkolwiek ówczesne rządy okupantów niemieckich z pewnością kojarzono jako okres pod względem warunków życia bardzo trudny, to zarazem wspomnienia z tego czasu

stanowiły dla wielu osób przesłankę na rzecz tezy, że także teraz Niemcy nie przekroczą jednak pewnych granic¹⁵.

Chyba dopiero na początku 1940 r. Moraczewski zaczął sobie jasno uświadamiać, iż porównania z okupacją niemiecką z czasów I wojny stają się w istniejących realiach bezprzedmiotowe. Wiele do myślenia dała mu zbrodnia wawerska z końca grudnia 1939 r. (s. 121, 124–125). Jeszcze jednak w drugiej połowie stycznia 1940 r. Moraczewski – mimo wszystko z pewnym zaskoczeniem – konstatował „zupełnie bezceremonialne łamanie międzynarodowych praw” przez niemieckich okupantów. Wtedy też określił hitlerowców mianem „bestii” (s. 142). Funkcjonując w niezwykle ciężkich realiach okupacji, autor stopniowo zaostrzał ton swoich wypowiedzi dotyczących Niemców. Niektóre zapisy, choć brzmiące z dzisiejszej perspektywy dość szokująco, psychologicznie wydają się zrozumiałe jako forma reakcji na wojenną traumę. Tak np. pod datą 11 listopada 1942 r. Moraczewski napisał: „W odwet za wymordowanie 250 000 Polaków i miliona Żydów należałoby wybić ½ miliona Niemców, a 1½ wypędzić do Rzeszy” (s. 819).

Zmieniający się na przestrzeni czasu stosunek autora do tematyki żydowskiej to inny ważny wątek obecny w *Dzienniku wydarzeń 1939–1944*. W pierwszych miesiącach okupacji Moraczewski najwyraźniej nie miał świadomości, że polscy Żydzi stanęli w obliczu realnej groźby zagłady. W styczniu 1940 r. były lider ZZZ zdawkowo odnotował spalenie przez Niemców synagog w niektórych polskich miastach (s. 139). Zarówno we wspomnianym fragmencie, jak też kilku innych z tego samego roku, zresztą stosunkowo nielicznych, trudno byłoby odnaleźć jakiegokolwiek ślady współczucia wobec losu Żydów (s. 310). Jeszcze w listopadzie 1940 r. Moraczewski napisał bez cienia empatii: „Niemcy w sobotę zamknęli Żydów w getto. Z tego Warszawa wnioskuje, że Hitler nie dogadał się z Mołotowem” (s. 360).

Ta ostatnia uwaga stanowiła refleks obecnego w ówczesnych zapiskach byłego premiera przekonania, że żydowska ludność dawnych Kresów Wschodnich II RP w swej większości pozytywnie ustosunkowała się do wkraczającej Armii Czerwonej, a później także do ustanowionych tam rządów komunistycznych (s. 650). „Ogromny krzyk – notował Moraczewski pod datą 9 maja 1940 r. – dochodzi z Kresów przeciw zachowaniu się tamtejszych Żydów” (s. 199).

¹⁵ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. II, Warszawa 1988, s. 585–586.

Wraz z upływem czasu Moraczewski stopniowo weryfikował swoje opinie dotyczące sytuacji ludności żydowskiej pod okupacją niemiecką. W maju 1941 r. autor diariusza oceniał, że szanse przetrwania większości osób zamkniętych w getcie warszawskim radykalnie maleją, a cel działań hitlerowców – „masowa śmierć głodowa” Żydów – staje się coraz bardziej oczywisty (s. 451). W *Dzienniku wydarzeń 1939–1944* znaleźć można też pochodzący z końca marca 1942 r., jednoznaczny w swej wymowie, opis brutalnego „przesiedlania” Żydów sulejowskich do getta w Warszawie (s. 661–662). Jeszcze jednak kilka dni wcześniej były premier – w dość szokujących z dzisiejszej perspektywy słowach – napisał, że „większość osób wyznania handlowego” od lat nienawidzi Polski, co w przeszłości utrudniało relacje między obydwoma społecznościami i może mieć też negatywne konsekwencje na przyszłość (s. 654). Mimo wszystkich dotychczasowych doświadczeń diarysta uważał kolportowaną w tym okresie w Warszawie plotkę, że „Niemcy spalą samolotami getto” za nieprawdopodobną (s. 714). Kolejne zapisy dotyczące wspomnianej tematyki wskazują jednak, że Moraczewski szybko zaczął oswajać się z myślą, że bestialstwo hitlerowców nie ma granic, a ludności żydowskiej naprawdę grozi całkowita zagłada (s. 765, 778–779).

Niezależnie od wspomnianych wyżej odniesień do problematyki żydowskiej, autor *Dziennika wydarzeń 1939–1944* koncentrował swoją uwagę przede wszystkim na losach społeczności polskiej pod okupacją niemiecką. Obraz, jaki wyłania się z notatek Moraczewskiego jest, jeśli chodzi o postawy, zachowania i stan nastrojów społecznych w Generalnym Gubernatorstwie, niejednoznaczny. Diarysta odnotował na przestrzeni lat szereg przykładów heroizmu, poświęcenia i szlachetności. Wskazywał, że Niemcom, pomimo stosowanych przez nich niemających precedensu w dziejach świata środków represji, nie udało się ogółu Polaków złamać. Charakterystycznym – wielokrotnie wzmiankowanym przez Moraczewskiego – przejawem woli przetrwania społeczeństwa była niezwykle w ówczesnych realiach popularność dowcipu politycznego wymierzonego swym ostrzem w okupantów (np. s. 102, 154, 162–163, 169, 173, 178–179)¹⁶. Były premier dawał też do zrozumienia, że traktowanie Polaków w kategoriach „podludzi” wśród pewnej przynajmniej części z nich wywołuje naturalną reakcję obronną. Znamienny jest tu chociażby wpis opatrzony datą 17 czerwca 1942 r., gdzie mając na uwadze Niemców Moraczewski napisał: „Człowiek myśli właściwie – *de publicis* – tylko o tym,

¹⁶ O szczególnej, terapeutycznej roli humoru politycznego jako *sui generis* broni w wojnie psychologicznej z okupantami zob.: A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011, s. 230–233.

by oddać im z nawiązką i oblawy łapankowe i to głodzenie. [...] Nadzieja na zemstę każe przetrzymać, podtrzymuje nas przy życiu" (s. 735).

Równocześnie jednak notatki byłego premiera dowodzą, iż miał on świadomość, że w okupowanym Generalnym Gubernatorstwie nie mała część społeczeństwa polskiego już jesienią 1939 r. trwale podupadła na duchu, nie potrafiąc przystosować się do zmienionych po upadku II RP realiów. Szerzył się defetyzm, zwłaszcza po klęsce Francji w 1940 r. przygasła nadzieja na szybkie wyzwolenie z Zachodu¹⁷. W oczywisty sposób negatywnie na kondycję psychiczną Polaków wpływało pogarszanie się warunków bytowych, a wszechobecny terror czynił spustoszenie w ludzkich sercach i umysłach. *Dziennik wydarzeń 1939–1944* stanowi pod tym względem źródło niezwykle wymowne. „Ludzie – pisał Moraczewski podczas pierwszej w czasie wojny zimy – marzną po domach. Nie mają czym palić, czego jeść. Tylko złość zbiera coraz większa” (s. 144). Wraz z upływem czasu problemy z zaopatrzeniem ulegały tylko pogłębieniu, a społeczeństwo nadal funkcjonowało w „warunkach stałego stresu psychologicznego”¹⁸. Jak bardzo trudna – pod każdym względem – była wówczas sytuacja świadczą też choćby trzy charakterystyczne wpisy Moraczewskiego z lat 1942–1943. W pierwszym z nich diarysta zauważał, że w Warszawie można usłyszeć „coraz więcej słabych dowcipów” (s. 682). Kilka miesięcy później 73-letni autor odnotował z kolei, że kilogram masła kosztuje więcej niż jego „zaopatrzenie emerytalne” (s. 865). Nie mniej wymowna jest uwaga opatrzona datą 24 lipca 1943 r. Moraczewski napisał wówczas m.in.: „Za każdy masowy mord, a nawet za zamordowanie każdego wybitnego Polaka powinni nasi lotnicy zburzyć jedno miasto, miasteczko czy wieś niemiecką z powietrza” (s. 763).

Były premier nie miał wątpliwości, że wojenne doświadczenie – tym bardziej, jeśli okupacja będzie się przedłużać – musi skutkować szerzeniem się negatywnych zjawisk, rozpowszechnianiem patologii społecznych, a w przyszłości być może także niekontrolowanym wybuchem społecznym. „Miliony ludzi – pisał Moraczewski już w sierpniu 1940 r. – wykolejono, miliony egzystencji zniszczono ogniem, mieczem, rabunkiem, wysiedleniem, przesiedleniem, uniemożliwieniem pracy, więzieniem, mordowaniem” (s. 284). O sil-

¹⁷ W literaturze przedmiotu nie brakuje opinii, że upadek Francji był dla wielu Polaków bodaj większym szokiem niż klęska II RP w 1939 r. i stanowił moment szczególnie trudny pod względem psychologicznym. Por.: J. Chrobaczyński, *Dwie klęski. Wrześniowy syndrom 1939 i klęska Francji 1940 w postawach, zachowaniach i nastrojach społeczeństwa polskiego. Próba retrospekcji i komparatystyki. Kontrowersje i dylematy*, Kraków 2015, s. 499.

¹⁸ T. Szarota, dz. cyt., s. 508.

nym rozchwianiu psychiki wielu osób świadczyło – odnotowywane przez byłego premiera – rozpowszechnienie myślenia magicznego, kolportowanie różnego rodzaju przepowiedni i prorostw, zwłaszcza tych, które dodawać miały Polakom otuchy (s. 169, 395, 595). Zarazem Moraczewski wskazywał na brutalizację ludzkich zachowań, zubożenie na śmierć, egoizm i cynizm widoczny w wielu codziennych sytuacjach. Latem 1942 r. były premier, komentując rozmowę z jedną z sąsiadek, napisał: „Mordowanie Żydów w jej oczach to drobiazg, może nawet miły” (s. 766). Diarysta nie miał wątpliwości, że odpowiedzialność za podsycanie w Polakach różnego rodzaju fobii i uwypuklanie najgorszych cech charakteru ponoszą nade wszystko okupanci. Interesująca wydaje się w tym kontekście uwaga Moraczewskiego z 21 stycznia 1941 r. Były premier skonstatował wówczas fakt, iż „gadzinowy” „Nowy Kurier Warszawski” osiągnął nakład 300 tys. egzemplarzy¹⁹, a tym samym gazeta musi docierać do szerokich rzesz społeczeństwa. „Tak systematyczny – pisał Moraczewski – zastrzyk niemieckiego punktu patrzenia nie może dobrze działać na organizm polski” (s. 392).

Zasłużony piśsudczyk ze smutkiem odnotowywał liczne przypadki tchórzliwych, niegodnych czy wręcz zbrodniczych zachowań swoich rodaków. Autor diariusza odnosił się w tym kontekście także do *casusu* kolaboracji z okupantami. Komentując w kwietniu 1940 r. aresztowanie grupy działaczy konspiracyjnych w Warszawie, Moraczewski zauważył: „Aresztowania na Żoliborzu są wynikiem wsypy. [...] Dziś odbito 150 egzemplarzy, a nazajutrz dom otoczony i całe przedsięwzięcie w rękach Niemców. W ogóle dużo Polaków pracuje dla Gestapo” (s. 179). Warto przy tym zauważyć, że pierwszy premier II RP był jednoznacznie krytyczny wobec różnych polskich skrajnie prawicowych środowisk politycznych, które czasem w sposób uzasadniony, ale zwykle jednak bezpodstawnie, oskarżał o kolaborację z Niemcami (s. 674–678, 890, 897, 915–916). Analogicznie odnosił się Moraczewski do Polskiej Partii Robotniczej, w której widział – w tym przypadku zasadnie – nowe wcielenie moskiewskiej agentury. Na początku lutego 1942 r. ironicznie zauważył, że „neoficcy polscy patrioci” – jak złośliwie określił komunistów – mogą dążyć do sprowokowania „jakieś ruchawki przeciw Niemcom”. Moraczewski ocenił, że taki rozwój wydarzeń byłby „raczej w interesie Rosji, a nie Polski” (s. 619).

¹⁹ Średni nakład „Nowego Kuriera Warszawskiego” oscylował wówczas wokół 200 tys. egzemplarzy, jednak wydania sobotnio-niedzielne tego polskojęzycznego dziennika rzeczywiście drukowano we wzmiarkowanym przez Moraczewskiego nakładzie (R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 148).

Komentując działalność niepodległościowego podziemia były premier nie krył daleko idącego sceptycyzmu. W jednym z pierwszych zapisów na ten temat, pod koniec grudnia 1939 r., oceniał że „konspiracja każda musi się wsypać, bo Polacy odzwyczaili się od niej” (s. 120). Kilka miesięcy później autor diariusza skonstatował, że „w stronnictwach brak ludzi”, sugerując iż nawet główne nurty podziemia pozbawione są charyzmatycznych liderów (s. 277, 286). W tym okresie Moraczewski był, ze względu na posiadane kontakty sprzed II wojny światowej, szczególnie dobrze zorientowany jeśli chodzi o poczynania środowiska syndykalistów. Spotykał się też z działaczami przedwojennego Stronnictwa Demokratycznego (s. 66, 70–71, 105, 115, 127–128). Z zapisów w *Dzienniku wydarzeń 1939–1944* wynika, że autor nie był skłonny mocniej zaangażować się w bieżące działania syndykalistycznego podziemia. Diarysta motywował takie stanowisko przede wszystkim zaawansowanym wiekiem, złym stanem zdrowia i faktem zamieszkiwania poza okupowaną stolicą. Deklarował natomiast gotowość brania „od czasu do czasu” udziału „w naradach nad zasadniczymi pociągnięciami politycznymi” syndykalistów (s. 275). Być może sugerowane przez byłego lidera ZZZ powody, dla których nie chciał on pełnić kierowniczych funkcji w syndykalistycznej konspiracji, istotnie odpowiadały rzeczywistości. Niewykluczone jednak, że Moraczewski świadom istniejących wśród syndykalistów rozdziewięków – mających genezę w czasach przedwojennych – nie bardzo wierzył w powodzenie działań podejmowanych przez dawnych współpracowników i świadomie wolał się od tego zdystansować²⁰.

Pod datą 5 marca 1940 r. autor diariusza szerzej odniósł się do faktu powstania Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przy Związku Walki Zbrojnej. Moraczewski nie pozostawiał wątpliwości, że za siły polityczne „zdolne do odegrania” w podziemiu „jakieś roli” uważa ruch ludowy, socjalistów i narodowców. „Partie Frontu Morges – stwierdzał były premier – są przecież tylko na papierze. OZN wywietrzył wszystkim z głowy. Pozostałaby komuna. Ale tę doszczętnie skompromitowały wojska rosyjskie, przynosząc ze sobą do Polski odbłask takiej nędzy i biedy, jakiej w Polsce jeszcze nikt nie widział” (s. 164–165). W kilku późniejszych zapisach Moraczewski dawał upust swej głębokiej niechęci także wobec dawnych towarzyszy z PPS (s. 608, 795). Szczególnie szokujący wydaje się komentarz, jaki diarysta poczynił jesienią 1941 r. w kontekście informacji o śmierci Norberta

²⁰ Trudno nie zwrócić uwagi, jak bardzo krytycznie pisał Moraczewski o niektórych swoich dawnych współpracownikach z ZZZ, a na przełomie 1939 i 1940 r. czołowych działaczach syndykalistycznego podziemia (s. 245). Na temat wewnętrznych tarć w ZSP zob. szerzej: G. Zackiewicz, dz. cyt., s. 612–617.

Barlickiego (s. 551). Pomimo takiego nastawienia autor *Dziennika wydarzeń 1939–1944* był jednak skłonny uznać, że dawna PPS stworzyła najlepiej zorganizowane struktury konspiracyjne, gdzie „zasady istotnie demokratyczne” współgrają z „wyraźnym programem ideowym” i ścisłą dyscypliną (s. 287).

Nie przesądzając, jak może wyglądać powojenna scena polityczna w Polsce, Moraczewski oceniał, że powrót do sytuacji sprzed Września będzie niemożliwy. Już 9 listopada 1939 r. zasłużony polityk zanotował, że jego zdaniem po zakończeniu wojny nastąpi „zmiana ustroju społecznego”. Przewidywał, że w odrodzonej Polsce ustanowiony zostanie model ustrojowy, który charakteryzował jako „stan pośredni między dzisiejszym a sowieckim” (s. 91). „Nie wyobrażam sobie – pisał bohater niniejszych rozważań pod koniec maja 1940 r. – po tej wojnie nawrotu do ustroju prywatnej produkcji fabrycznej” (s. 222). Pogląd o radykalizacji nastrojów społecznych pod okupacją i o konieczności gruntownych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych Moraczewski podtrzymał także w kolejnych miesiącach (s. 282–283, 315, 344–345).

Żadnych wątpliwości nie mógł budzić stosunek autora diariusza do Związku Radzieckiego. W latach 1939–1941 Moraczewski jednoznacznie oceniał, że na dawnych Kresach Wschodnich II RP zapanowały rządy motywowanego ideologicznie terroru. Były premier wyrażał też w swoich ówczesnych zapiskach opinie, że sytuacja ludności na okupowanych przez ZSRR terenach tak znacząco się pogorszyła, że nawet „nastroje ruskiej ludności Wołynia są zdecydowanie wrogie dla armii sowieckiej i bolszewików”. „Już ich mają dość” – konstatował Moraczewski na początku 1940 r. (s. 130).

Wybuch konfliktu niemiecko-radzieckiego diarysta uznał za fakt niewątpliwie dla Polaków korzystny. Oceniał zarazem, że „najgorszym dla nas byłoby szybkie zakończenie wojny” (s. 473), umożliwiające Moskwie odgrywanie istotnej roli w polityce europejskiej po zakończeniu działań militarnych. Podsumowując przebieg zmagania na frontach w 1942 r. Moraczewski napisał: „Dobre jest, że te nasze dwa wrogi [*sic!* – dop. G.Z.] wzajemnie się wyrzynają i osłabiają. Nie możemy sobie czego innego życzyć jak tego, aby jedni i drudzy osiągnęli zamierzone przez siebie cele i każdy pobił swego wroga, [...]” (s. 859–860).

Jak się wydaje, Moraczewski nie bardzo wierzył w ewentualność zawarcia przez Wielką Brytanię kompromisowego pokoju ze słabnącymi w jego ocenie Niemcami. Obawiał się natomiast, że czołowi politycy Zachodu – także Amerykanie – będą skłonni pójść wobec ZSRR na daleko idące ustępstwa, a stanie się tak kosztem Polski (s. 608). Za znamienity można uznać w tym kontekście zapis z 20 marca 1942 r. Moraczewski oceniał, że ce-

lem Moskwy jest przyłączenie „polskich województw zamieszkałych przez Ukraińców”, przeciwko czemu ani Londyn, ani też Waszyngton nie będą głośno protestować, tym bardziej, że w powojennych granicach Rzeczypospolitej znajdą się zapewne Prusy Wschodnie (s. 652, 731–732). „A Polska – konstatował były premier – znajduje się naprawdę w przymusowym położeniu przyjęcia nawet takich propozycji Stalina” (s. 653).

Obawy Moraczewskiego potęgowało przekonanie, że rząd na emigracji nie potrafi skutecznie bronić polskiej racji stanu. Liczne uwagi na ten temat w *Dzienniku wydarzeń 1939–1944* stanowią zarazem wymowne świadectwo głębokiej, zadawnionej niechęci autora do Władysława Sikorskiego oraz polityków z jego otoczenia. Tak np. we wrześniu 1941 r. Moraczewski pisał o premierze rządu emigracyjnego: „W czasie wojny światowej poznałem go jako człowieka niezmiernej ambicji, nieproporcjonalnej do jego zdolności, zarówno silnej woli – może raczej uporu – w dążeniu do osobistego wyniesienia, jak słabego charakteru, zwłaszcza w stosunku do władzy obcej” (s. 512–513)²¹. W innym miejscu diarysta oceniał, że „próżność Sikorskiego jest w Anglii jego tarczą”. „Anglicy – stwierdzał Moraczewski – utrzymują go na powierzchni, bo Churchill zwykłym zdawkowym, bzdurnym komplemtem może go w koło palca obwinąć i doprowadzić tam, gdzie chce” (s. 725). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej podkreślał zarazem, że Sikorski ogarnięty jest obsesją „wojny z piłsudczyzną”, którą prowadzi z większą konsekwencją niż jakiegokolwiek inne działania. Przy tej okazji Moraczewski posunął się nawet do stwierdzenia, że poczynania „głupich Sikorszczaków” są – w specyficznych warunkach wojennych – dużo bardziej szkodliwe aniżeli rządy przedwojennego Obozu Zjednoczenia Narodowego (s. 723–725). Wcześniej w nader brutalnych słowach skomentował autor śmierć Ignacego Paderewskiego (s. 482–483).

Kreśląc bardzo krytyczny obraz aktualnego przywództwa politycznego Rzeczypospolitej, Moraczewski wielokrotnie powracał do wspomnień o „Wielkim Marszałku”. „Dziś Józefa, – zapisał pod datą 19 marca 1942 r. – do niedawna uroczyście obchodzone imieniny największego Polaka XX wieku” (s. 652). Dwa lata później autor diariusza przyznawał, że z nostalgią udał się do miejsca, gdzie Piłsudski przez wiele lat mieszkał, by „tam w jego pokoju podumać, trochę potęsknić za tą wielką polską postacią dziejową, której Polsce tak przedwcześnie zabrakło” (s. 880).

²¹ Ignacego Paderewskiego autor *Dziennika wydarzeń 1939–1944* określił mianem „ramola”, jeszcze krytyczniej ocenił gen. Józefa Hallera (s. 165). W innym miejscu Moraczewski napisał, że Stanisław Kot to „jednostka *par excellence* szkodliwa” (s. 382).

Nieobecność charyzmatycznego Wodza jawiła się autorowi *Dziennika wydarzeń 1939–1944* jako tym bardziej odczuwalna, że Polacy stanąć mieli przed poważnymi wyzwaniami. Zarysowująca się latem 1944 r. perspektywa zajęcia całego przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej przez wojska radzieckie, choć równoznaczna z wypchnięciem Niemców na Zachód, bynajmniej nie napawała Moraczewskiego optymizmem. Pierwszy premier II RP ewidentnie obawiał się, że Moskwa dążyć będzie do objęcia powojennej Polski swego rodzaju „protektoratem”. W takim przekonaniu utwierdziło diarystę utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (s. 934). O wchodzącej w skład tego gremium Wandzie Wasilewskiej były premier napisał, że choć jest to zapewne „osoba ideowa”, to zarazem „zaślepiona fanatyczną nienawiścią do państwa polskiego (zupełnie niepodległego)” (s. 935).

W jednym z ostatnich wpisów, na krótko przed nadejściem Armii Czerwonej, Moraczewski w nader charakterystyczny sposób odniósł się do związanych z tym obaw mieszkańców Sulejówka. „Ze strachu przed Moskalami – stwierdzał diarysta 29 lipca 1944 r. – ogarnęła wszystkich mania chowania swoich rzeczy” (s. 936).

Ostatni fragment *Dziennika wydarzeń 1939–1944* powstał zapewne 1 sierpnia 1944 r. Moraczewski zdawkowo odnotował dochodzące z Warszawy odgłosy wybuchów, sugerując jedynie, że być może cofający się Niemcy wysadzają „mosty warszawskie” (s. 939). Kilka dni później bohater niniejszych rozważań, przypadkowo trafiony odłamkiem pocisku, zginął w swoim domu w Sulejówku²².

Wspomniane wyżej wątki nie wyczerpują rzecz jasna bogatej treści *Dziennika wydarzeń 1939–1944*, tak jak o wartości źródłowej publikacji przesądzają nie tylko odniesienia do „wielkiej” i „małej” polityki.

Diariusz autorstwa Moraczewskiego stanowi niewątpliwie cenne źródło także do badania dziejów polskiej spółdzielczości na podwarszawskiej prowincji w latach II wojny światowej. Problematyka ta – jak słusznie zauważyli Cichoracki i Dufurat – „zajmuje z czasem coraz więcej miejsca” w zapisach byłego premiera. Działo się tak z wielu względów, na pewno również „w związku ze spadającą mobilnością autora”, który od połowy 1940 r. spędzał w Sulejówku niemal cały swój czas²³.

²² W. Kalicki, *Powrót do Sulejówka. Opowieść o dworcu marszałka Piłsudskiego*, wyd. II, Warszawa 2014, s. 108–110.

²³ J. Dufurat, P. Cichoracki, dz. cyt., s. 23. Na przełomie 1941 i 1942 roku Moraczewscy, którzy poczuli się zagrożeni aresztowaniem przez Niemców, na kilka miesięcy wyjechali do Warszawy (tamże, s. 16–17).

Dziennik wydarzeń 1939–1944 może być pomocny także jako ważne źródło do odtworzenia tragicznych losów rodziny Moraczewskich w czasie II wojny światowej. Dość wspomnieć, że dużo miejsca w diariuszu zajmują uwagi dotyczące dwójki, zaangażowanych w działalność konspiracyjną, a później uwięzionych przez Niemców, dzieci byłego premiera: Adama i Wandy. Zarówno syn, jak i córka zasłużonego piłsudczyka trafili – w różnych okresach – do obozu w Auschwitz. Jak wynika z lektury *Dziennika wydarzeń 1939–1944*, choć taka informacja dotarła do jego żony, Moraczewski nie dowiedział się o śmierci swych dzieci²⁴. Najwyraźniej jednak przeczuwał, że może już nigdy nie zobaczyć Adama i Wandy (s. 631, 811, 870, 920).

Recenzowana publikacja została wydana bardzo starannie. Cichoracki i Dufrat we współpracy z Wydawnictwem LTW dołożyli starań, by dotrzeć do informacji o różnych osobach wzmiankowanych w diariuszu Moraczewskiego. Choć nie zawsze było to możliwe – jak już wspomniano autor używał kryptonimów, odnotowywał też nieuczestniczące aktywnie w życiu politycznym, anonimowe z dzisiejszej perspektywy osoby – końcowy efekt należy uznać za zadowalający. Zwięzłe biogramy i krótkie uwagi dotyczące kontekstu opisywanych przez diarystę wydarzeń niewątpliwie ułatwiają lekturę.

Gwoli recenzenckiego obowiązku należy wskazać, że wzmiankowana w zapisie z 8 września 1940 r. „p. Borodzikowa, działaczka RIOK” (s. 307), to według wszelkiego prawdopodobieństwa Zofia Hajkowicz-Brodzikowska (1912–1944). Przed wojną była ona czołową działaczką ściśle współpracującego z ZZZ, Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego²⁵. W przypisie 190 na stronie 219 niepotrzebnie zostało użyte sformułowanie „być może”. Z kontekstu wynika, że Moraczewski musiał mieć na myśli współpracownika z ZZZ, również dawnego aktywistę RIOK, Władysława Głuchowskiego²⁶. Z kolei w nierozszyfrowanym przez wydawców fragmencie zapisu z 17 listopada 1940 r. (s. 358) Moraczewski bez wątpienia wymieniał dobrze mu znanych z czasów działalności przedwojennej Wacława Lengę (1897–1981)²⁷ i Romana Tomczaka (1898–1986)²⁸.

²⁴ Tragiczne wieści dotyczące losów Adama (zmarł 31 października 1941 r.) i Wandy (zmarła 1 grudnia 1942 r.) Zofia Moraczewska zataiła przed mężem, zapewne z obawy o jego zdrowie (W. Kalicki, dz. cyt., s. 101–103).

²⁵ Na ten temat zob.: G. Zackiewicz, *Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego 1930–1939*, Białystok 2016, s. 150, 152, 168–169, 177, 193.

²⁶ Na temat Głuchowskiego zob.: W. Jakóbczyk, *Głuchowski Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Wrocław–Warszawa 1959–1960, s. 135; G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej...*, s. 419–421, 470–472, 476, 518–520, 525, 627.

²⁷ Lengą był piłsudczykiem i działaczem socjalistycznym, który podobnie jak Moraczewski

Biorąc pod uwagę ogromną skalę przedsięwzięcia, w omawianej książce znaleźć można niewiele błędów literowych²⁹. Niepoprawnie została zapisana m.in. nazwa francuskiego miasta, w którym na początku 1940 r. znajdowała się siedziba władz Rzeczypospolitej (s. 165). Znany włoski polityk faszystowski w rzeczywistości nazywał się Roberto Farinacci, nie zaś „Farniacci” (s. 484). W odniesieniu do Obozu Polski Walczącej za prawidłowy należy uznać skrót OPW, nie zaś trzykrotnie użyty „OWP” (s. 494). Z kolei Stefan Rowecki nie mógł być oczywiście dowódcą Armii Krajowej od „14 II 1932” r. (s. 516). Ogólnej wysokiej oceny poziomu edytorskiego publikacji nie zmienia też widoczny na stronie 422 błąd w datacji.

Reasumując należy stwierdzić, że przygotowany do druku – bez wątplenia w sposób bardzo kompetentny – przez Piotra Cichorackiego i Joannę Dufrat materiał źródłowy ma dużą wartość naukową. Diariusz Moraczewskiego z pewnością służyć będzie głównie badaczom podejmującym różne wątki z dziejów okupacji ziem polskich podczas II wojny światowej. Jak się jednak wydaje, po tę przejmującą lekturę sięgnąć mogą także osoby niebędące profesjonalnymi historykami. Słusznie zauważając, że *Dziennik wydarzeń 1939–1944* niewątpliwie „znajdzie się w kanonie źródłowych świadectw odnoszących się do okresu 1939–1944 w okupowanej Polsce”, recenzent wydawniczy książki Włodzimierz Suleja trafnie zwrócił bowiem uwagę, że o „sile przekazu” recenzowanego diariusza stanowi w dużej mierze „opis codzienności, trudnej materialnie i niezwykle ciężkiej psychicznie” (IV s. okładki). *Dziennik wydarzeń 1939–1944* Moraczewskiego, ta swoista kronika okupacyjnej codzienności, obrazująca pogarszające się warunki, w jakich mieszkańcy Warszawy i okolic starali się przetrwać wojenną gehennę, z pewnością ma więc szanse zainteresować dużo szersze grono czytelników aniżeli sami tylko historycy.

Grzegorz Zackiewicz – doktor habilitowany historii, pracuje w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku

e-mail: zackiewicz_uwb@o2.pl

opuścił PPS po przewrocie majowym, a potem znalazł się w szeregach ZZZ. Szerzej zob.: M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 401–406.

²⁸ Szerzej na temat Tomczaka, byłego posła z listy BBWR, jednego z pionierów polskiego syndykalizmu, w czasie II wojny związanego z piłsudczykowskim Obozem Polski Walczącej, zob.: tamże, s. 761–766.

²⁹ Tego rodzaju potknięcia zdarzyły się m.in. na stronach: 166 (przypis 81), 222 (przypis 194), 302 (przypis 347), 367 (2 wers od dołu), 513 (przypis 250) oraz 729 (7 wers od dołu).

III

RECENZJE

JOANNA SCHMIDT

Bartłomiej Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, ss. 550

DOI: 10.15290/sp.2017.25.10

Starość jako przedmiot badań obecna jest w historiografii stosunkowo od niedawna. Wpływ na zainteresowanie historyków tą problematyką miały m.in. zmiany demograficzne we współczesnych społeczeństwach europejskich. Znacznie wzrosła długość życia, a w związku z tym pilniejsza stała się potrzeba zapewnienia stosownej opieki nad osobami starszymi. Obecnie wiemy już sporo na temat struktur rodzinnych, w których funkcjonowali seniorzy z różnych grup stanowych na wielu obszarach dawnej Rzeczypospolitej¹, charakterystyki demograficznej², a także na temat ich form bytowania i źródeł utrzymania³. Problem starości w minionych epokach leży również w zakresie zainteresowań przedstawicieli innych dziedzin. Począwszy od XIX w. zajmują się tym etnolodzy. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na publikację Bartłomieja Gapińskiego⁴, której celem jest ukazanie pozycji zawodowej, społecznej i rodzinnej ludzi starych na wsi polskiej. Jej autor jest z wykształcenia zarówno historykiem, jak i etnologiem. Dzięki temu po-

¹ Zob. np. M. Kopczyński, *Ludzie starzy w chłopskich i szlacheckich gospodarstwach domowych w Koronie u schyłku XVIII wieku*, KHKM 2010, t. 58, nr 1, s. 111–119; C. Kukło, *Gospodarstwo domowe osób starszego pokolenia w miastach na ziemiach polskich w epoce późnofeudalnej*, KHKM 2010, R. 58, nr 1, s. 121–134; K. Rzemieniecki, *Struktura i wielkość gospodarstw rodzinnych staroobrzędowców w powiecie rzytomskim (w guberni wołyńskiej) w końcu XVIII wieku*, RDSC 2015, t. 75, s. 263–276.

² K. Górna, *Śmierć ze „starości” – o ludziach starych i długowiecznych na podstawie wybranych metryk śląskich z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku*, PDP, 29, 2010, s. 69–99; E. Rosset, *Ludzie starzy. Studium demograficzne*, Warszawa 1967.

³ B. Baranowski, *Starość*, [w:] *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 146–153; R. Ponią, *Starość ludzi luźnych. Aspekty demograficzne i ekonomiczne*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku. Aspekty społeczno-kulturowe*, t. 1, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2016, 51–77.; W. Mędrzecki, *Uwagi o starości na wsi polskiej w XIX w.*, [w:] tamże, s. 75–83.

⁴ B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

służył się warsztatem badawczym obu tych dyscyplin, co umożliwiło mu zdecydowanie szersze, bardziej interdyscyplinarne spojrzenie na omawianą problematykę.

Spośród wykorzystanych w recenzowanej pracy źródeł historycznych wymienić należy narracyjne, które opisują sytuację bytową konkretnych chłopów. Należą do nich przede wszystkim pamiętniki, a także w mniejszym stopniu listy. Krytycznej analizie poddał też literaturę piękną z epoki, np. *Chłopów* Władysława Reymonta. Wprawdzie opisywane w nich wydarzenia są fikcyjne, jednakże autor jest zdania, że są one efektem obserwowanej przez pisarzy rzeczywistości. Stąd też przedstawiane sytuacje były jak najbardziej realne. W celu uzyskania danych demograficznych spożytkowane zostały źródła masowe – parafialne księgi zgonów. Ważną część pracy badawczej Autora stanowiło opracowanie różnorodnego materiału etnograficznego: przede wszystkim przeprowadzonych przez niego wywiadów z osobami mieszkającymi na wsi lub z niej się wywodzącymi, a także obserwacji spisywanych przez ludoznawców od końca XIX w.

Zakresem chronologicznym swoich rozważań objął Autor dwie epoki: przełom XIX i XX w.u, oraz dwudziestolecie międzywojenne. Jego zamierzeniem, udanie zrealizowanym, było ukazanie zmian, które zachodziły między schyłkiem okresu zaborów, kiedy funkcjonowały jeszcze pozostałości ustroju feudalnego a okresem gdy Polska odzyskała niepodległość. Najwyraźniejsze zmiany dostrzegł w sferze mentalności. W wyniku postępującej industrializacji, coraz lepszego stanu oświaty i szerszych horyzontów myślowych społeczności wiejskiej ludzie starzy w o wiele mniejszym stopniu stanowili już autorytet dla młodszego pokolenia.

Książka składa się z dwóch części, które odpowiadają podziałowi na wyżej wymienione okresy. W obu częściach znajdują się analogiczne rozdziały. Poświęcone są sposobom zabezpieczenia bytu chłopów na starość, ich miejscu w rodzinie, w przestrzeni publicznej, stosunkowi do pracy, tradycji, aktywności religijno-magicznej, a także zjawisku żebractwa, gdyż duża część osób utrzymująca się w ten sposób rekrutowała się spośród ubogich ludzi starych. Na końcu każdej z części zamieszczone zostało podsumowanie wniosków.

Autor mocno podkreśla znaczenie zdolności do wykonywania pracy oraz trudnych warunków materialnych jako czynników decydujących o doli chłopów w jesieni życia. Za pomocą licznych przykładów udowadnia tezę, że złe traktowanie starych rodziców uwarunkowane było nie złą wolą i znieczulicą, ale przede wszystkim biedą panującą na wsi polskiej. Starcy niepracujący traktowani byli jako osoby bezproduktywne, a wymagające za-

pewnienia nakładów finansowych. Dlatego dążono do jak najpóźniejszego przekazywania majątku potomkom, łączyło się to bowiem z utratą znaczenia i autorytetu. Decyzję tą podejmowaną dopiero wtedy, gdy stan fizyczny nie pozwalał już na pracę. Przy tym Autor nie przeczy, że także w bogatszych rodzinach kmiecych były przypadki złego traktowania starszych domowników. Jest to sprawa, wydawałoby się dość oczywista, lecz wymagająca pewnego uświadomienia i znajomości realiów. Co ważne, dowiadujemy się, że w dwudziestoleciu międzywojennym nie nastąpiły znaczne zmiany w tej kwestii. Pomimo wymienionych na kartach książki pojawiających się ówczesnie różnych form zabezpieczenia na starość (Kasy Stefczyka, renty górnicze, policyjne, dla pracowników folwarcznych i inne), podstawową formą było nadal tzw. dożywocie i związana z tym zależność starzejących się rodziców od dzieci i konieczność zdania na ich dobrą lub złą wolę.

Z problemem źródeł utrzymania na starość i stosunku między starymi rodzicami a dorosłymi dziećmi wiąże się także zjawisko żebractwa. Wędrownymi żebrakami zostawali bardzo często starzy ludzie niezdolni już do innych form zarobkowania. Zmuszani byli do tego przez dzieci lub dobrowolnie opuszczali rodzinę, gdy nie starczyło pożywienia dla wszystkich domowników. Pełnili ważną rolę informatorów w społecznościach wiejskich, zwłaszcza do przełomu XIX i XX w., gdy żyły one w izolacji od szerszego świata. Gapiński ukazuje ten proceder w raczej pozytywnym zabarwieniu, z czym nie możemy się zgodzić. Uważa żebranie za przygodę i możliwość zarobku. Píše, że wybór doli żebraczej „dawał możliwość przekroczenia wąskiego horyzontu społeczności lokalnej i zetknięcia się z szerokim światem”. Powołując się na opinię działającego jeszcze w okresie przedwojennym etnografa Jana Stanisława Bystronia uważa, że był to wypoczynek po znoju całego życia (s. 213). Należy zauważyć, że ta forma zarobkowania mogła być atrakcyjna dla ludzi będących jeszcze w pełni sił, gdyż wymagała dysponowania sprawnością fizyczną, a także intelektualną. Trudne warunki bytowania wyniszczały organizmy starców, co powodowało wśród nich wysoką śmiertelność⁵. Nie możemy również zgodzić się z opinią Autora, zgodnie z którą żebractwo i postaci dziadów prośbanych stanowiły zjawisko typowe dla omawianej epoki i jest łącznie ze swoiście pojmowaną religijnością, przyjętym zwyczajem, zgodnie z którym żebracy otrzymywali jałmużnę w zamian za modlitwę w intencji darczyńców (s. 213). Tymczasem wiemy przecież,

⁵ Opinię tą prezentował m.in. B. Baranowski, dz. cyt., a ostatnio: W. Mędrzecki, dz. cyt. s. 78–79.

że było to bardzo powszechne również w epokach wcześniejszych, począwszy od średniowiecza. Szczególnie w okresie reform czasów stanisławowskich dążono do zlikwidowania tego procederu uznanego za szkodliwy dla porządku publicznego. Starano się wtedy umieszczać żebraków w domach pracy przymusowej⁶.

Ważne spostrzeżenie dokonane przez B. Gapińskiego jest związane z dwojakim podejściem do ludzi starych w społeczeństwie wiejskim. Jak już wspomniano, chłopci, gdy przestali być zdolni do pracy zarobkowej, narażeni byli na złe traktowanie przez najbliższych, do czego przyczyniła się panująca powszechnie nędza. Z drugiej strony jednak cieszyli się pewnego rodzaju autorytetem. Ważna była ich rola w rytuałach rolniczych i magicznych, gdyż postrzegani byli jako przedstawiciele zaświatów. Ubóstwo było ówczesnie uważane zgodnie z tradycją za cnotę. Ci sami chłopci, którzy wysyłali na żebrzy swoich rodziców nie odmówili nigdy gościny ani poczęstunku wędrownym „dziadom” i traktowali ich z szacunkiem.

Badania poszczególnych grup społecznych wymagają stosowania metody porównawczej, aby móc ocenić, czy badana grupa wyróżniała się na tle innych i jakie były przyczyny ewentualnych odmienności. W omawianej problematyce ważne jest dokonanie porównań na terenie poszczególnych zaborów, aby przekonać się, jak odmienne warunki ekonomiczne i polityka państwowa wpływały na pozycję przedstawicieli tej grupy wiekowej. Autor dostrzega odrębności między lepiej rozwiniętym gospodarczo i zindustrializowanym zaborem pruskim, gdzie ludność była zamożniejsza, a słabiej rozwiniętymi terenami zaboru rosyjskiego i austriackiego. Inne były tam formy zabezpieczania ludzi na starość. W Galicji i Królestwie Polskim obowiązywała tylko umowa ustna, którą dzieci w łatwy sposób mogły złamać i nie pociągano ich do odpowiedzialności za złe traktowanie starych rodziców. W zaborze pruskim natomiast obowiązywała pisemna forma umowy, dzięki czemu seniorzy mieli w pewniejszy sposób zabezpieczony byt, rzadsze były tam przypadki zarabiania na życie żebraniem. Dla lepszego zobrazowania problemu warto byłoby uzupełnić to o dane statystyczne, np. z dokumentów spisowych, aby dowiedzieć się, w ilu gospodarstwach starzy chłopci występowali jako dożywotnicy na utrzymaniu dzieci, a w ilu jako komornicy w gospodarstwach ludzi obcych. Dostrzegalny jest brak porównań do sytuacji ludności starej w innych stanach, np. wśród mieszczan czy choćby w innych warstwach zamieszkujących wieś. Autor świadomie zrezygnował

⁶ Zob. np. T. Tokarek, *Historia dobroczynności na ziemiach polskich do końca XIX wieku*, [w:] *Leczyć, uzdrawiać pomagać*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2007, s. 434.

z tego pisząc we wstępie, że jego celem jest odtworzenie obyczajowości chłopów (s. 42). Takie podejście uniemożliwia jednak na próbę odpowiedzi na ważne pytania badawcze, np. o to, jak różniła się pozycja ludzi starych w miastach i na wsi. Wiadomo bowiem, że w miastach na ogół zarabianie na życie było uzależnione w mniejszym stopniu od siły fizycznej i sprawności niż na wsi. Jednakże dla mieszkańców miast mniejsze znaczenie miały zwyczaje i obrzędy, w których najważniejszą rolę pełnili właśnie starcy.

Podsumowując stwierdzić można, że recenzowana książka jest cenną pozycją w dorobku polskiej historiografii z dziedziny historii społecznej XIX i XX w. Omówione zostały najważniejsze zagadnienia związane z życiem ludzi starych: ich pozycja w rodzinie, w społeczności lokalnej, ich stosunek do pracy, religii, tradycji. Za walor należy uznać też bogaty zbiór ilustracji umieszczony w aneksie. Przedstawiają one starych mieszkańców wsi z różnych regionów ziem polskich, m.in. z Kaszub, Podkarpacia, Kujaw. Praca jest przydatna zarówno dla historyków poszukujących danych porównawczych do prowadzonych przez nich badań o podobnej tematyce, jak i dla wszystkich innych osób zainteresowanych dziejami społeczeństwa polskiego minionych epok.

Joanna Schmidt, historyk, studentka II roku studiów doktoranckich na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku

e-mail: asiaschmidt1@wp.pl

PIOTR SOBIESZCZAK

***Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa, t. 12, z. 3: Województwo podlaskie. Powiat białostocki*, red. Marcin Zgliński i Katarzyna Kolendo-Korczak, Wydawnictwo: Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk Warszawa 2016, ss. 442, ilustracje, fotografie, mapy**

DOI: 10.15290/sp.2017.25.11

Najnowsza część (zeszyt 3) wydanego w 2016 roku *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, to długo oczekiwane opracowanie dotyczące w całości terenu obecnego powiatu białostockiego (miastu Białystok poświęcono w 2015 r. zeszyt 2; zeszyt 1 wydano w 1996 r.). Opracowanie ukazało się pod redakcją Marcina Zglińskiego i Katarzyny Kolendo-Korczak, przy jego powstawaniu pracowało sześciu autorów. Całość składa się z dwóch części: tom z podtytułem *Tekst* poświęcono opisom zabytków (wraz z kilkunastoma zdjęciami archiwalnymi), a tom z podtytułem *Ilustracje*, zawiera ponad 1600 kolorowych i bardzo dobrych jakościowo zdjęć miejscowości i zabytków.

W *Katalogu* znalazły się opisy zabytków ze 118 miejscowości. Są to: Babino, Bachury, Baciuty Kolonia, Barszczewo, Białostoczek, Bogdaniec, Bokiny, Brzozowo-Chrzczone, Choroszcz (33 strony), Cibory Gałęckie, Cibory Kołaczki, Czaplino, Czarna Białostocka, Czarna Wieś Kościelna, Czerewki, Dobrzyniewo Duże, Dobrzyniewo Kościelne, Dobrzyniówka, Fasty, Folwarki Tylwickie, Gabrysin, Gąsówka Oleksin, Gąsówka Somachy, Gąsówka Stara, Grabówka, Grochy (Grochy Stare), Gródek, Halickie, Hieronimowo, Horodniany, Ignatki (Ignatki-osiedle), Iwanówka, Izbiszczce, Jałówka, Janowicze Kolonia (Janowicze Górka), Jaroszkówka (Uroczysko), Jaryłówka, Jeżewo Stare, Juchnowiec Dolny, Juchnowiec Górny, Juchnowiec Kościelny, Juchnowszczyzna, Juraszki, Juszkowy Gród, Kamionka, Klewinowo, Konopki Klimki, Konowały, Kopisk, Kościuki, Kożany, Krasne, Królowy Most, Kruszewo, Księżyńno, Lewickie, Liza Stara, Łapy, Łapy-Pluśniaki, Łupianka Stara, Łyski, Michałowo, Mostowlany, Niemczyn, Niewodnica Kościelna, Niewodnica Nargilewska, Nowa Wola, Nowe Chlebiotki, Nowe Grabowo, Nowodworce, Nowosady, Nowosiółki, Ogrodniczki, Ogrodniki, Olmonty, Pańki, Pawły, Pętowo (Pentowo), Pietkowo, Płonka Kościelna, Pomigacze, Poświętne, Pogorzałki

[pomyłka alfabetyczna], Rogowo, Rogowo Majątek, Rogówek, Ruszczany, Ryboły, Sienkiewiczze, Sobolewo (Henrykowo), Sokole, Solniczki, Stelmachowo, Studzianki, Supraśl (49 stron), Suraż, Szerenosy (Serenosy), Tołcze, Topilec, Topolany, Tryczówka, Turośń Dolna, Turośń Kościelna, Tykocin (52 strony), Uhowo, Waliły – Stacja, Wasilków (16 stron), Wierobie, Wojszki, Zabłudów, Zacerlany, Zajączki, Zawady, Zawyki, Złotniki, Złotoria, Zubki Białostockie, Żółtki. Na końcu pojawił się wykaz archiwaliów, bibliografii oraz indeks nazwisk. Zabrakło natomiast spisu treści.

Pod względem technicznym publikacja wydana jest bardzo starannie. Część tekstową poprzedzono obszernym 60-stronicowym wstępem, 43 ilustracjami nieistniejących już zabytków oraz mapą współczesnego powiatu białostockiego z zaznaczonymi miejscowościami wymienionymi w *Katalogu*. We wstępie Autorzy wyjaśnili uwarunkowania historyczne i podziały administracyjne badanego terenu. Trafnie opisano okoliczności związane z budową np. świątyń katolickich, ogólny impas w XIX w. oraz ożywienie budownictwa sakralnego po ukazie tolerancyjnym z 30 kwietnia 1905 r. W części właściwej *Katalogu* mocną stroną są dokładne opisy elementów i detali architektonicznych oraz wyposażenia wnętrz. Nieco słabiej na tym tle wypada część historyczna znajdująca się przy każdej z miejscowości i tutaj chciałbym poświęcić więcej miejsca na omówienie wybranych kwestii.

W przypadku miasta Łapy pojawiło się w moim odczuciu najwięcej nieścisłości. Pierwszym i zasadniczym potknięciem autorów było pominięcie w *Katalogu* kolejowych budynków carskich, znajdujących się wzdłuż całego odcinka kolejowego w Łapach. Są to: murowane koszarki z końca XIX w. przy przejeździe kolejowym (ul. Mostowa) i naprzeciwko przystanku w Łapach Osse, dwa parterowe, murowane domy kolejowe z tego samego okresu, usytuowane przy obecnej ulicy Sikorskiego, budynek magazynu kolejowego z lat siedemdziesiątych XIX w., który znajduje się po prawej stronie obecnego dworca. Ponadto nie uwzględniono niektórych obiektów będących niegdyś własnością parafii.

Autorzy opisując niektóre zabytki Łap korzystali z pewnością z *Ewidencji zabytków miasta i gminy Łapy* z 2009 r., wykonanej przez Pracownię Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku s.c. na zlecenie Urzędu Miejskiego w Łapach lub z rejestru Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku. Jednak skatalogowane i opisane w *Ewidencji* zabytki posiadały datację budowy zgodną z ówczesnym stanem wiedzy. W ciągu ostatnich lat wiedza w tej kwestii znacznie się wzbogaciła. Tak zwany Dom Etkunów nie powstał, jak piszą autorzy, w 1930 r. (s. 133), ale co najmniej w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Zastrzeżenia budzi podana nazwa tego zabytku,

zresztą także zaczerpnięta z *Ewidencji*. To jest „Dom sióstr Etkun”, była własność Marii, Teofili i Wandy Etkun, ewangeliczek pochodzących z Poznańskiego¹. Nie wypada pisać o tzw. Domu Kellera, że zbudowano go „w latach 20.” (s. 133), skoro znamy dokładną datę oddania jego do użytku – 7 grudnia 1924, a budowa rozpoczęła się w 1923 r.² Zabrakło też informacji, że budynek miał charakter mieszkalno-handlowy. Dokładne badania byłyby natomiast konieczne w przypadku chronologii powstania innego starego budynku w Łapach, stojącego przy ul. Głównej, niemal u wylotu ul. Przechodniej. To drewniany, piętrowy dom mieszkalny, znany pod nazwą „Domu Perkowskich”. Autorzy Katalogu (s. 133, Fig. 354) co prawda datowali go na pierwszą tercję XX wieku, tymczasem nie można wykluczyć, że powstał on jeszcze w XIX w. Dodajmy, że pierwsze znane zdjęcie tego domu pochodzi z 1915/1916 r., wykonane zostało przez żołnierza niemieckiego i rozprawdane później jako pocztówka. Natomiast dom przy ul. Cmentarnej 14 nie został wzniesiony, jak piszą autorzy, w I ćwierci XIX w. (s. 133, Fig. 350), ale w połowie lat dwudziestych XX w., jako siedziba Stowarzyszenia Tercjarzy³. Szkoda, że nie wspomniano o stojących w jego sąsiedztwie innych budynkach parafialnych, również pochodzących z tego samego okresu. Do nich należy dawny Dom Katolicki, zwany potocznie *parafialką*, który wybudowano w 1930 r. W dniu 28 czerwca 1933 r. poświęcił go biskup łomżyński ks. Stanisław Kostka Łukomski⁴.

Kolejna kwestia to problemy z nazewnictwem. Autorzy operują nazwami przedwojennymi, nie zawsze zresztą precyzyjnymi, także jednak współczesnymi. Na przykład „Dom Kellera” zlokalizowali przy ul. Sikorskiego 54 i podali w nawiasie *Przy Starym Rynku*. Chodzi o obecny Plac Niepodległości, bo tzw. Stary Rynek to nazwa placu znana z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Gdzie indziej natomiast (s. 126) napisali: „Na osi dworca Plac Niepodległości (d. plac rynkowy)”; plac rynkowy to nazwa potoczna. Nieprecyzyjnie ustalono położenie dawnej dzielnicy żydowskiej. Według *Katalogu* usytuowana ona była „na pn. i zach. od rynku” (s. 126), powinno natomiast być: pn.-wsch. (obecna ulica Piwna), pn. i zach. Przy ulicy Piwnej znajdowała się drewniana synagoga i cheder, mykwa natomiast była murowana, a nie

¹ P. Sobieszczak, *Łapy. Miasto przy kolei*, Łapy 2013, s. 98.

² Tamże, s. 269 (oraz przypis 207).

³ Archiwum Parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Łapach, *Inwentarz kościelny Rzymsko-Katolickiej parafii Łapy (1908–1935)*, rękopis, brak paginacji.

⁴ H. Bagiński, *Kronika parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Łapach. Lata 1945–2005 opisał i całość opracował ks. Bogusław Ofman*, Łapy 2005, s. 48.

drewniana. O ile słusznie napisano, że synagoga istniała do 1939 r., o tyle budynek mykwy, wbrew temu co napisali autorzy, przetrwał wojnę i istnieje do dzisiaj (ul. Gęsia), zaadaptowany na cele handlowe. Błąd pojawił się również w fragmencie zdania: „od końca w. XIX miasto narastało dosyć chaotycznie”. Nie było jeszcze wówczas ani miasta, ani nawet osady. Trzeba było wskazać na dwie największe ówczesne wsie: Łapy Barwiki i Łapy Leśniki, na terenie których postępowały późniejsze procesy urbanizacyjne.

Odnosnie tworzenia się zrębów organizacji parafialnej w Łapach autorzy piszą co prawda o rozpoczętej w 1905 r. budowie kaplicy pw. Św. Ap. Piotra i Pawła, jednakże nie dodają od kiedy była pod względem prawnokościelnym filią kościoła w Płonce Kościelnej (s. 127)⁵. I wreszcie najważniejsze: parafia w Łapach nie została erygowana 27 maja 1912 r. (s. 127), ale 27 marca 1912 r.⁶ Pomyłono również historię powstania nowych parafii w latach osiemdziesiątych XX w. w Łapach pisząc: „1983 wydzielenie parafii pw. św. Rodziny, 1985 – parafii św. Krzyża”. W rzeczywistości wezwanie Św. Rodziny miała tymczasowa kaplica przy ul. Matejki zbudowana w 1982 r. (od 1983 r. zmieniono jej wezwanie na Św. Krzyża), która stała się załączkiem parafii Św. Krzyża (erygowanej w 1985 r.). Słowem natomiast nie wspomniano o parafii pw. Jana Chrzciciela w Łapach Osse, erygowanej w 1986 r.

Przejdźmy do innych miejscowości. W przypadku wsi i parafii w Poświętnem (s. 178–181), autorzy wymienili zabytkowy dzwon z 1643 r. (dodać należy, że jeden z najstarszych na Podlasiu), ale zabrakło jego fotografii⁷ w części ilustracyjnej. Opublikowano tam 10 zdjęć dzwonów, z których najstarszy – z Zabłudowa, datowany jest na 1673 r. Na stronie 181 autorzy opisali „cmentarz kościelny”, tymczasem jest to plac przykościelny. Kilka stojących tam nagrobków pochodzi ze zlikwidowanego w latach sześćdziesiątych XX w. starego cmentarza, który znajdował się pomiędzy kościołem a obecnym Ośrodkiem Zdrowia⁸. Wydaje się, że wybiórczo potraktowano zabytkowe

⁵ *Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Seinensis seu Augustoviensis pro anno domini 1909*, s. 39.

⁶ Błąd ten pojawił się w wydanej drukiem Kronice ks. Bagińskiego. Na stronie 26, jako datę utworzenia parafii w Łapach podano 27 maja 1912 r., a na kolejnej, pod cytowanym dokumentem erekcyjnym pojawiła się wersja prawidłowa – 27 marca 1912 r. Zob. H. Bagiński, dz. cyt., s. 26–27; Błędna data funkcjonuje po dzisiejszy dzień na stronie internetowej parafii, pomimo publikacji prostujących pomyłkę. Wątpliwości nie pozostawia też najnowszy jubileuszowy schematyzm diecezji, który podał prawidłową datę erekcji. Zob. *Rocznik jubileuszowy diecezji łomżyńskiej 2015/2016*, Łomża 2015, s. 280.

⁷ Fotografia tego dzwonu opublikowana została: P. Sobieszczak, *Poświętne wczoraj i dziś. Zarys dziejów parafii i gminy do końca XX wieku*, Łapy 2008, s. 89.

⁸ Tamże, s. 317.

kapliczki i krzyże. Brakuje chociażby tej z Poświętnego (stojącej na drodze do Brzozowa Starego) czy krzyża karawaki z XIX w. z Łukawicy (gm. Poświętne).

Pomyłka wystąpiła również pod hasłem Gąsówka Somachy (s. 71). Opisywany tutaj krzyż przydrożny i drewniana figura Matki Boskiej (zamknięta w oszklonej gablocie) znajdują się we wsi Gąsówka Osse. Co do samej figury Matki Boskiej, która jest już mocno zniszczona, potrzebne byłoby szczegółowe badania mające na celu ustalenie dokładnego jej datowania oraz pochodzenia. Szkoda, że w toku prac terenowych tego nie zrobiono. Autorzy przyjęli XIX w., nie należy jednak wykluczać również i XVIII stulecia. Żałować należy, że nie załączono w części ilustracyjnej zdjęcia tej figury, bo jest to niewątpliwie unikat drewnianego rzeźbiarstwa sakralnego na tym terenie.

Gdzie indziej pojawiły się drobne pomyłki lub nieścisłości merytoryczne. Przy opisie Pietkowa pojawiła się pomyłka w nazwisku jednego z proboszczów – Puchalski, a nie Pachulski (s. 167). Pod hasłem dotyczącym Turośni Kościelnej autorzy napisali o przybyciu rodziny Raczków do Turośni w 1513 r. Trudno powiedzieć skąd taka data, bo w dostępnych opracowaniach dotyczącej tej parafii nie jest ona wymieniana. W kwestii fundacji kościoła piszą z kolei, że nastąpiło to „około 1515 r.” (s. 258), podczas gdy wiadoma jest dokładna data wystawienia dokumentu uposażeniowego – 12 marca 1515 r.⁹

Inne ustalenia autorów też budzą wątpliwości. Podano zdecydowanie zawyżone dane ludnościowe dla Tykocina z przełomu XIX i XX w., pisząc, że w tym czasie było tam 8000 mieszkańców (s. 273). Stan zaludnienia tej miejscowości nigdy nie osiągnął takiej liczby. Dla ścisłości, w 1895 r. (według korespondenta „Gazety Świątecznej”), mieszkało tam 5235 mieszkańców¹⁰, z kolei pierwszy spis rosyjski z 1897 r. odnotował 4212 osób¹¹. Najwyższą, wątpliwą, liczbę ludności podano w 1911 r. – 6032 osób. Po wybuchu I wojny światowej liczby te gwałtownie zaczęły zmniejszać się: 1916 r. – 3460, 1921 r. – 2993 i 1931 r. – 3290¹².

⁹ Pierwsza dokładna data tego dokumentu, choć z niewielką pomyłką (15 marca, a nie 12), pojawiła się w opracowaniu: J. Maroszek, W.F. Wilczewski, *Dzieje obszaru gminy Turośń Kościelna*, Turośń Kościelna 1997, s. 48; T. Jaszczółt, *Raczkowie herbu Gozdawa*, [w:] *Parafia w Turośni Kościelnej 1515–2015. Ku chwale Trójcy Przenajświętszej*, red. ks. A. Szot, M. Wróbel, Białystok–Turośń Kościelna 2015, s. 26.

¹⁰ „Gazeta Świąteczna” 1895, nr 740, s. 6.

¹¹ *Pervaja vseobszczaja perepis naselenia rossijskoj imperii*, 1897 g., LIV. Łomżyńska gubernija, 1904, s. 1.

¹² *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, 1920/1921, cz. I, Warszawa 1921, s. 126 (tab. 6), 129 (tab. 7); *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki*, cz. 1: *Województwa centralne i wschodnie*, Warszawa 1933, s. 35.

Zastrzeżenia budzą również niektóre kwestie edytorskie opracowania. O ile w części poświęconej ilustracjom, podane jest ich autorstwo, o tyle w przypadku fotografii archiwalnych takich adnotacji źródłowych zabrakło. Z kolei w części tekstowej brakuje przypisów, a te przydałyby się zwłaszcza przy danych budzących zastrzeżenia. Oczywiście pomocna może być obszerna końcowa bibliografia. To jednak za mało, skoro według autorów *Katalog* ma być wskazówką do dalszych badań. W wykazie bibliografii pojawiło się zresztą kilka mniejszych pomyłek. Na przykład *Księga adresowa handlu z 1930 r.* została wydana w Warszawie, a nie w Bydgoszczy (s. 386)¹³. Pojawiają się też powtórzenia, czego przykładem pozycje: Kochański W., Lebedzińska L., Paszkowski W., *Osiągnięcia Polski Ludowej w zakresie ochrony zabytków na Białostocczyźnie* oraz opracowanie o Tykocinie autorstwa ks. Kochańskiego. Autorzy nie umieścili w bibliografii artykułu Tomasza Jaszczołta o fundacjach kościelnych na Podlasiu w XV w., fundamentalnego z punktu widzenia ostatnich badań nad strukturą parafialną opisywanego obszaru, ograniczając się do podania tylko tytułu pracy zbiorowej, w której ten się znalazł¹⁴.

W dziale poświęconym wykazowi archiwaliów, tylko 12 parafii otrzymało wykaz ważniejszych źródeł rękopiśmiennych z podaniem zespołu i nazwy archiwum. Nie zamieszczono przynajmniej podstawowych jednostek archiwalnych z Archiwum Diecezjalnego w Siedlcach, gdzie przechowywane są dokumenty z XV–XVIII w. z dawnej diecezji łuckiej, w której granicach, konkretniej w dekanacie bielskim, znajdowały się parafie w: Surażu, Tykocinie, Pietkowie oraz filie parafii suraskiej w Poświętnem i Uhowie¹⁵.

Reasumując, ukazał się potrzebny i długo oczekiwany *Katalog*, będący dobrym przewodnikiem po miejscach zabytkowych znajdujących się na terenie powiatu białostockiego. Szkoda, że w przypadku dostrzeżonych przeze mnie fragmentów pojawiły się przeoczenia i pomyłki.

Piotr Sobieszczak – magister historii, wiceprezes Łapskiego Towarzystwa Regionalnego, doktorant IH UwB

e-mail: piotres-30@o2.pl

¹³ *Księga Adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem): dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1930. <http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/doccontent?id=15917> (dostęp 01.07.2017).

¹⁴ T. Jaszczołt, *Fundacje kościelne na Podlasiu do końca XV wieku*, [w:] *Kościół a państwo na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim. Stan badań*, red. M. Kietliński, K. Sychowicz, W. Śleszyński, Białystok 2005, s. 14–52.

¹⁵ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, sygnatury: D134, D149, D155.

JOANNA SADOWSKA

WIĘCEJ NIŻ PRZYCZYNEK DO HISTORII BIAŁEGOSTOKU

**Arkadiusz Puchalski *Historia Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymstoku w latach 1944–1983*, Galeria im. Słen-
dzińskich w Białymstoku, Białystok 2017, ss. 480**

DOI: 10.15290/sp.2017.25.12

Zainteresowanie historią lokalną i chęć docenienia środowisk, które odegrały w niej znaczącą rolę, pcha różnych ludzi do spisywania dziejów nawet niewielkich instytucji czy organizacji. Najczęściej powstają książeczki w stylu kronikarskim, interesujące wąskie grono osób, które wspominają, czasem tylko zauważane szerzej ze względu na ich przyczynkarski charakter. W omawianym przypadku mamy do czynienia z sytuacją inną, opowiedzenia historii Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) w powojennym Białymstoku podjął się bowiem zawodowy historyk Arkadiusz Puchalski (i jednocześnie pracownik instytucji kultury zajmującej się sztuką), korzystając z okazji, jaką stanowiło pozyskanie oficjalnej dokumentacji stowarzyszenia. I choć jest ona niekompletna, a organizacja była nieduża i umiarkowanie aktywna, powstała obszerna książka, interesująca nie tylko dla jej bohaterów czy ich bliskich.

Związek Polskich Artystów Plastyków był ogólnopolskim stowarzyszeniem twórców zajmujących się malarstwem, rzeźbą, grafiką, sztukami użytkowymi, architekturą wnętrz itp. Istniejąca od 1911 r. organizacja w czasach PRL miała znaczenie szczególne – poza nią zawodowe uprawianie sztuki było niemożliwe, jeśli ktoś nie należał do ZPAP, nie był uznawany za artystę. Zadaniem Związku było propagowanie sztuk plastycznych, a w praktyce przede wszystkim reprezentowanie twórców wobec władz, troska o interesy, organizowanie wystaw, plenerów, pracowni, spółdzielni artystycznych, domów pracy twórczej, a także zakup materiałów, sprzedaż prac. Opis działalności ZPAP w danym okręgu w dużej mierze pokrywa się więc z opisem lokalnego życia artystycznego. Historia środowiska białostockiego nie została dotąd opowiedziana, a jest to istotny element obrazu miasta, które po II wojnie światowej od nowa budowało swój kształt i wizerunek. Pomimo

starań – miasta prowincjonalnego i niedoinwestowanego, traktowanego jako symbol Polski B. Przypomnienie jego życia kulturalnego, w którą to stronę omawiana książka jest krokiem, jest więc niewątpliwie potrzebne dla zrozumienia jego specyfiki.

Arkadiusz Puchalski poszerzył zarówno kwerendę źródłową, sięgając poza spuściznę badanej organizacji (przeprowadził ją także w Archiwum Państwowym w Białymstoku, pojedyncze teczki wyszukał w innych instytucjach), ale i perspektywę badawczą, pokazując w wielu miejscach tło działań ZPAP. Otrzymujemy więc opowieść o historii środowiska osadzoną w realiach epoki i regionu. Dość poważny charakter książki potwierdza też jej forma – nie jest to szybko przygotowana broszura, ale skrupulatnie przygotowana praca o dużej objętości (480 stron), w twardej oprawie, starannie wydana.

Poprzedzając główny wątek krótkim rysem historycznym środowiska artystycznego w Białymstoku, autor w układzie chronologicznym opowiada o powstaniu, rozwoju, a potem zawieszeniu i rozwiązaniu ZPAP, które miały miejsce w okresie stanu wojennego (Związek reaktywowano w 1989 r., ale nie ma obecnie okręgu białostockiego). Oddzielnie omawia sytuację lokalową, akcje plenerowe, kształcenie plastyków oraz współpracę Związku z innymi instytucjami kultury. Prowadzą go źródła – głównie dokumenty wytworzone przez samą instytucję (i będące w posiadaniu Galerii Slendzińskich), administrację lokalną, a także katalogi wystaw, lokalna prasa. Nadaje to tekstowi rzetelny, naukowy charakter, ale też pociąga za sobą negatywne konsekwencje, jak ograniczenie omawianych kwestii do tych pojawiających się w materiale. Opierając się na oficjalnej sprawozdawczości należy mieć też na uwadze, że praktyką w czasach PRL było przemilczanie wielu kwestii, albo wręcz tworzenie na jej potrzeby alternatywnej rzeczywistości.

Na prezentowaną książkę można patrzeć z dwóch perspektyw, zależnych od odbiorcy. Dla osób tworzących kiedyś opisywane środowisko, ich otoczenia oraz kontynuatorów ważne są szczegółowe informacje o spotkaniach, wystawach, plenerach, zmianach organizacyjnych i oczywiście zdjęcia. Jest więc to forma upamiętnienia ludzi i ich pracy, ważna dla nich samych. Dla ułatwienia takiego wykorzystania książki autor umieścił indeks osobowy, który obejmuje ogromną liczbę ponad tysiąca postaci, co dobitnie pokazuje znaczenie pracy.

Na co innego zwrócą uwagę czytelnicy niezwiązani ze środowiskiem artystycznym, po prostu zainteresowani historią miasta i epoki. Z tej perspektywy zaskakująco interesujący okazuje się np. rozdział mówiący o sy-

tuacji lokalowej ZPAP (przy czym nie chodzi tylko o siedzibę Związku, ale też o pracownię czy powierzchnię wystawienniczą). Daje wyobrażenie o warunkach pracy artystów, a także mocniej wiąże temat z miastem. Podobnie rozdział poświęcony akcjom plenerowym, który m.in. zdradza kulisy ich organizacji, opowiada o współpracy z przemysłem. Te dwa wątki niewątpliwie można traktować jako element opowieści o realiach życia i pracy w PRL. Rozdział opisujący placówki edukacyjne przynosi wiele ciekawych informacji o kształtowaniu się środowiska białostockich plastyków, od szkół bowiem po wojnie zaczynano, tu już w 1944 r. znajdowali pracę, a często i dach nad głową, chociażby artyści przenoszący się z Wilna. Pojawia się tu też ważna kwestia zainteresowania społeczeństwa sztukami plastycznymi, jak się okazuje, dość niewielkiego. Działania ZPAP to w dużej części starania o wywiązywanie się przez państwo z roli mecenasa kultury, zapewniającego twórcom środki do życia. Przy ograniczonym rynku dzieł sztuki, to instytucje państwowe były ich głównym zamawiającym i nabywcą.

Książkę wzbogaca blisko sześćdziesiąt fotografii, głównie zrobionych w trakcie wernisaży, zebrań, spotkań towarzyskich. Wtajemniczeni rozpoznają na nich twarze białostockich twórców, inni zwrócą uwagę chociażby na zmieniający się w czasie sposób noszenia się artystów. W tle oczywiście widzimy dzieła sztuki. Praca uzupełniona została przez aneksy zawierające składy osobowe kolejnych władz ZPAP w Białymstoku, listę członków organizacji (250 nazwisk), rzeczoznawców oraz streszczenie kolejnych statutów i regulaminów.

W trakcie lektury tekstu nasuwało mi się wiele pytań, chociażby o zaangażowanie polityczne białostockich artystów. Jaki wpływ miała polityka na ich twórczość, czy odbijała się w tematyce prac (o tym autor pisze fragmentarycznie, można też samodzielnie wyciągnąć wnioski z przywoływanych tytułów prac)? Jak białostoccy plastycy realizowali narzucone odgórnie założenia socrealizmu? Jaką drogą poszli, gdy po 1956 r. przestały obowiązywać? Na ile odczuwalne było „poluzowanie” epoki gierkowskiej? W jakim stopniu białostockie środowisko artystyczne było inwigilowane przez SB?

Zabrakło w omawianej książce też porównań z innymi polskimi środowiskami artystycznymi/oddziałami ZPAP czy przedstawienia syntetycznego obrazu polskiej plastyki powojennej, co ułatwiłyby określenie rangi środowiska białostockiego i jego specyfiki. Kwerenda biblioteczna przeprowadzona przez Arkadiusza Puchalskiego ograniczyła się do tematyki białostockiej, a na usprawiedliwienie autora można podać, iż opracowań, które mogłyby takiemu porównaniu posłużyć jest niewiele. Autorzy prawie wszystkich po-

wstałych w ostatnich dekadach prac koncertują się raczej na samej sztuce niż na jej twórcach¹, dotyczące środowisk twórczych publikacje Instytutu Pamięci Narodowej zaś na problemie relacji z władzą i odnoszą się głównie świata literatów², a obiecująca seria Ossolineum *Polskie życie artystyczne* nie została dotąd dokończona³. Najużyteczniejsza mogłaby być książka Joanny Filipczyk, *Sztuka na peryferiach: opolskie środowisko plastyczne 1945–1983*, Opole 2015, ale wydaje się, że autor do niej nie dotarł. Jak już wspomniano, praca A. Puchalskiego jest oparta głównie na źródłach (pomimo, iż powołuje się w sumie na ponad 130 książek i artykułów), co ma swoje oczywiste dobre strony, ale może być potraktowane jako pewna słabość.

Opracowanie ukazuje nam środowisko niewielkie, raczej hermetyczne, borykające się z problemami finansowymi, niewolne od konfliktów, ale aktywne i walczące o swoją pozycję. Książka nie pozwala na ocenę poziomu artystycznego prac białostockich plastyków, choć podaje informacje świadczące o ich docenieniu w kraju, o wystawach organizowanych w innych ośrodkach i zdobywanych nagrodach. Tadeusz Bołoz, Jerzy Zinkow, Mikołaj Wołkowicki, Wiesław Jurkowski, Dorota Łabanowska, Stefan Rybi... Autor sam zaznacza, że dla pełniejszego obrazu środowiska potrzebna by była jeszcze jedna praca, stanowiąca omówienie dorobku artystycznego białostoczan. Wraz z materiałem ikonograficznym otrzymalibyśmy wówczas upamiętnienie środowiska i fragment opowieści o świecie sztuki w PRL.

Joanna Sadowska – doktor habilitowany nauk politycznych, profesor Uniwersytetu w Białymstoku.

e-mail: sadowska@uwb.edu.pl

¹ Por. np.: M. Kitowska-Lysiak, *Ślady: szkice o sztuce polskiej po 1945 roku*, Lublin 1999; M. Lachowski, *Nowocześni po katastrofie: sztuka w Polsce w latach 1945–1960*, Lublin 2013; tenże, *Awangarda wobec instytucji: o sposobach prezentacji sztuki w PRL-u*, Lublin 2006; P. Piotrowski, *Awangarda w cieniu Jałty. Sztuka w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1989*, Poznań 2005. S. Krzysztofowicz-Kozakowska, *Sztuka w czasach PRL*, Olszanica 2016.

² *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych. Materiały konferencyjne*, red. R. Klementowski i S. Ligarski, Wrocław 2008 albo: *Artyści władzy władza artystom*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2011.

³ *Polskie życie artystyczne w latach 1945–1960: grupy artystyczne, galerie, salony, kluby, stowarzyszenia twórcze, naukowe oraz instytucje badań nad sztuką, szkolnictwo, mecenat państwowy, społeczne instytucje opieki nad sztuką, muzealnictwo, architektura, wzornictwo przemysłowe, czasopiśmiennictwo*, red. A. Wojciechowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

PODLASIE STUDIES

Vol. XXV

Editor: Józef Maroszek

University of Białystok

The Institute of History and Political Studies

Białystok 2017

CONTENTS

I. ARTICLES

Margriet Gosker – Luther's Legacy after 500 Years. Some thoughts from a Dutch point of view	7
Józef Maroszek – Development of Korycin municipality settlement in the 16th–18th c.	33
Adam Kuciński – Beekeeping and privileges of residents in northern Mazovian forests (13th–18th c.)	65
Joanna Schmidt – About the standard of living in a private town of the Stanislaus Augustus era – Siemiatycze town case	81
Monika Kozłowska – The real estate market in Białystok in the 18th century	103
Krystyna Szelągowska – Norwegian Society of Sciences and Letters in Trondheim in the 18th century and its international contacts	129
Emil Kalinowski – Zygmunt Gloger and 1863 – a contribution to the biography of a famous Podlasie resident	143
Wiesław Charczuk – Operations of IVA Siedlce (Podlasie) Subdivision of Farmers' Battalions in 1942–1944	163

II. REVIEW ARTICLES

Grzegorz Zackiewicz – War memoirs of a former Prime Minister	195
--	-----

III. REVIEWS

Bartłomiej Gapiński, <i>Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939</i> (Joanna Schmidt)	213
<i>Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa, t. 12, z. 3: Województwo podlaskie. Powiat białostocki</i> , red. Marcin Zgliński i Katarzyna Kolendo-Korczak (Piotr Sobieszczak)	219
More than a contribution to the history of Białystok. A review of the book written by Arkadiusz Puchalski, <i>Historia Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymstoku w latach 1944–1983</i> (Joanna Sadowska)	225